

PAMIĘTNIKI
JÓZEFA HRABIEGO KRASIŃSKIEGO

OD ROKU 1790 – 1831.

SKRÓCONE PRZEZ

DR. FR. REUTTOWICZA.

POZNAŃ.

DRUKIEM i W KOMISIE J. J. KRASZEWSKIEGO (DR. W ŁEBIŃSKI)

1877

SŁOWO OD WYDAWCY.

Józef Wawrzyniec hr. Krasieński, syn Kazimierza oboźnego wielkiego koronnego. Był to obywatel bardzo bogaty, zacny, uprzejmy, uczynny. — Żołnierz odważny, waleczny i niezmordowany mąż stanu, senator i kasztelan królestwa, pełniący sumiennie obowiązki swoje. — W piśmiennictwie polskim znany jest jako wydawca i redaktor przez lat pięć wyborczego technologicznego czasopisma „Piast” a jako autor przelicznych dzieł dramatycznych, zaszczytne zajmuje miejsce.

Mąż ten zasłużony, przez całe życie pisał pamiętniki zdarzeń, których był świadkiem naocznym od roku 1790 do roku 1830. Pamiętniki te spisane w szesnastu woluminach, są w poszanowaniu zachowane w jednym zacnym domu polskim.

Do tych pamiętników w latach od 1854 do 1859, sztab-lekarz Dr. Franciszek Reuttowicz miał wolny przystęp

VI

i co więcej, właściciel pamiętników dozwolił mu z takowych celniejsze porobić wyjątki. Z czego korzystając, te 16 woluminów pamiętników skrócił i w jedną spisał książkę, mając zamiar kiedyś drukiem to ogłosić, ale śmierć przedwczesna zniweczyła zamiary jego.

Skrót tych pamiętników obecnie mnie powierzono, wkładając obowiązek, bym manuskrypt ten drukiem ogłosił.

Zważywszy, że pamiętniki hr. Józefa Krasieńskiego tak jak są woryginałe, może nigdy, a może dopiero za jakie pół wieku drukowane będą.

Zważywszy, że hr. Józef Krasieński umarł przed trzydziestu z górą laty a Dr. Reuttowicz lat dziesięć jak zakończył żywot swój.

Zważywszy, że lubo pamiętniki te nie przebaczące nikomu boleśnie chłoszczą każdą zbrodnię i każdy grzech towarzyski, gdy jednakże mają swój wyłączny cel i przekonanie człowieka który je pisał i gdy zawierają moc ciekawych i nieznanych szczegółów i interesujących opowiadań z życia niedawno ubiegłego, z życia prywatnego i publicznego setnych osób — opuściwszy przyostre niekiedy sądy i nieparlamentarne tytuły przeróżnym nadawane osobom, wypełniwszy genealogią Krasieńskich ze znanych mi źródeł, daję do druku ten ciekawy pamiętnik, z góry oświadczając, że żadnej na siebie nie biorę odpowiedzialności za opisane szczegóły, ale podaję takowe tak, jak je miał opisać hr. Józef Krasieński i jak treść onych podał Dr. Reuttowicz. A nie biorę odpowiedzialności dla tego, że tu po raz pierwszy czytam takie

VII

szczęgóły historyczne niedawno minione, i takie obrazy z życia prywatnego wielu dotąd żyjących rodzin, z jakimi w żadnym dziele drukiem ogłoszonym, nie spotkałem się dotąd.

Na czele tych pamiętników Dr. Reuttowicz skreślił pobieżnie dzieje ostatnich czasów od śmierci Augusta III. Aż do roku 1799. Gdy smutne te dzieje drugiej połowy wieku XVIII. zkaąd inąd znane nam są o wiele dokładniej i szczegółowiej, cały ten wstęp opuszczamy, a opuszczamy tym więcej dla tego, że pisany jest piórem w żółci maczanem i nie szcędzącym zgoła tych, których już i tak imiona boleśnie są zapisane na kartach historii polskiej.

W wstępie tym, po skreśleniu rysu konfederacyi Barskiej, po opisaniu trzykrotnego rozbioru Polski w słowach nadzwyczaj rozdrażnionych w ustępie „Rabunek dóbr narodowych po upadku ojczyzny rozdanych w darowiźnie łotrom” przytoczone są imiona i nazwiska tych, którzy przez rządy zaborcze udarowani zostali licznymi dobrami i starostwami, jednorazowymi krociowemi datkami, pensjami rocznymi i nagrodami różnego rodzaju. Z spisem tym imiennym, obejmującym z górą 200 nazwisk znakomitszych familii polskich, gdy w tej obszerności nigdzie nie spotkaliśmy się, gdy nieznanie nam jest źródło, z którego Dr. Reuttowicz ułożył tę listę, i gdy w nim natrafiamy kilka historycznych fałszów, opuszczamy takowy zupełnie.

Co się tyczy treści samych pamiętników, tę zachowujemy w całości, z wyjątkiem, iż przeliczne epitety umieszczane i powtarzane przy wielu bardzo nazwiskach, jak: hulaka, łotr, szuler, karciarz, pijaczyna, próżniak, pieczeniarsz, zdrajca,

VIII

i t. d. a przy nazwiskach kobiet: intrygantka, źle prowadząca się, nierządnic... itd. opuszczamy po większej części mniemamy bowiem, że często niesprawiedliwie a w każdym razie niepotrzebnie przydawany był epitet ten, tym, dla których iście obrazą byłby i ubliżeniem. Tam gdzie już nie można było opuścić tych przydatków, które wreszcie już stokroć powtórzone są, gdzie indziej pozostawiliśmy jak były napisane.

P. S. Po wydrukowaniu ostatniego arkusza manuskrypt złożony będzie do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk — gdzie opuszczone przez nas rzeczy znaleźć może ciekawy czytelnik.

II.

Biografia Krasieńskiego Józefa.

Autor niniejszych pamiętników Józef Krasieński, urodził się dnia 10 Sierpnia 1783 r. w Płockiem, w dobrach Zegrze za Wisłą, z Anny Ossolińskiej, córki Macieja miecznika Litewskiego, sieroty wychowanej bez matki w klasztorze Panien Wizytek Warszawskich. Ta w jedenastym roku życia swego zaręczona z krewnym swoim Józefem Ossolińskim, w 16 roku z klasztoru wzięta i zaślubiona temuż — mieszkała na Ukrainie w zamku zwanym Turzysko — gdzie opuszczona od rozpustnego męża, ucieklszy, rozwiodła się z nim i w roku 1782 wyszła za mąż za oboźnego koronnego Kazimierza Krasieńskiego. Z tego małżeństwa był nasz autor. Ochrzczoney w kościele Ciechanowieckim przez proboszcza kanonika Kluka, sławnego naturalistę, zwyczajem staroświeckim za chrzestnych rodziców miał 109-letniego starca gospodarza, Król zwanego i 105-letnią babę kruchtową Waleryankę. Na chrzcie otrzymał imiona: Józef, Maciej, Wawrzyniec, Onufry.

Mając lat 5 w 1788 roku pamiętał: że w ogrodzie saskim w Warszawie widział króla Stanisława ze świtą, przyglądającego

się publiczności przez szkiełko — rzecz była nowa i modna w oweczasy nosić złote okulary po ulicach miasta: młodzież małpowała króla i pana Deckern francuzkiego posła, który również przez szkiełko po kościołach zaglądał pięknym kobietom w oczy.

W 9 roku życia zapisano Józefa do Mirowskiego pułku konnej gwardyi „dla honoru” jak powiada autor: gdyż synalkowie panów lubili strojne mundurki nosić — ale na prawdę nie przyzwyczajano karabin dźwigać paniczów: służbę pułkową za nich pełnili żołnierze płatni — mustrę odbywano w domu pod dozorem kapitana Broniewskiego (podprefekt później w Pultusku) — fechtunku i konnej jazdy Kōenigsfeld uczył. Kadeci w święta nosili mundur biały z wylogami amarantowemi, na codzien granatowy, srebrne guziki, spodnie do kolan, buty palone z ostrogami, na piersiach pozłacane słońce, płaszcz sukieny pąsowy i dla tego zwano młodzieniaszków raczki.

Pułk ułanów Bielaka Tatarski (wyłogi białe) w Wilnie wychowywał w wojskowości litewskie dzieci — miał on walecznych oficerów: Haraburdę, Duszyńskiego, Kiełpszę, Buczackiego, Ablamowicza, Niedźwiedzkiego, Homykę. Tatarów szlachtę zamieszkałą w okolicach Trok, Oszmiany, Mira, Słonima, Kiecka. Wsławił się tu pułkownik Baranowski. Dr. Becker przy dworze królewskim pierwszy raz w Warszawie rozpoczął szczepienie ospy: sposób ten wynaleziony przez Anglika Jenner w Lucester 1795

r. rozpoczął się w Europie. Młode, o ładnych twarzyczkach matki, po kilka tygodni nie zaglądały do dzieci własnych, ażeby nie zaraziły się ospą. Brat Beckera również doktor, lekarzował w Nieświeżu na dworze Radziwiłła panie kochanku.

Missyonarz Paszkowski edukował p. Józefa w domu przy rodzicach do 20 roku życia; przychodni nauczyciele z miasta wykładali: Studziński rachunki i matematykę, Gitner historję, Kōnig niemiecki język, Simons francuzki, Dovigni włoski, Ginalski kleryk uczył jeografii, służył wojskowo potem i zmarł furtyanem

3

na starość przy instytucie głuchoniemych Warszawskim, Klimowski dawał muzyki lekcy na klawikordzie, Arend konnej jazdy.

Dnia 8 Maja 1791 r. w kościele Śto-Krzyżskim autor widział jak król i naród wykonywali przysięgę na ustawę rządową 3 Maja, w obec biskupa Turskiego i Litty nuncyusza z Rzymu, wielbiciela teatru, Polek, maskarad i tańców. W owym czasie grywano na teatrze Warszawskim następujące utwory dramatyczne: Powrót posła, Niemcewicz, Henryk IV. na łowach, Syn marnotrawny, Nie każdy śpi co chrapi, Jaczka occiarza i dwa balety: Węgrzyni z Kozakami, Dezerter i winnica. — Reprezentacye powtarzano w Jabłonie, u prymasa, u biskupa Szembeka i u Bystrzyckiego księdza bibliotekarza, królewskiego fizyka naturalisty. Nuncyusz lubiał tu bywać i zasiadał w łoży umieszczonej obok królewskiej.

Genealogia rodu Krasińskich.

Antoni Korwin ślepowron Krasiński, ojciec obożnego kasztelan Zakroczymski, dziadek p. Józefa, we wsi Dziegtarzew w Płockiem, spłodził dwóch synów i cztery córki; dwie z nich wyszły za dwóch braci Dębowskich, trzecia za Zakrzewskiego, czwarta

za Kuczborskiego do Galicji. — Z Dębowskich po kądzieli poszli Plichtowie i Nowomiejscy na Podlasiu, Mickiewicz i Pisarzewscy na Litwie; dwie drugie siostry poumieraly bezdzietne. Jan, syn Antoniego jezuita zmarł w Rzymie 1758 r., Kazimierz brat Jana kosztem stryja biskupa Jana, kapitana przy królu Stanisławie Leszczyńskim, edukował się w Nancy i w Luneville w szkole

rycerskiej, utworzonej przez rzezonego króla we Francyi dla dzieci emigrantów polskich. Wróciwszy do kraju, był paziem i szambelanem przy Stanisławie Poniatowskim. Po stryju marszałku konfederacyi Barskiej biskupie Kamienieckim, w spadku

4

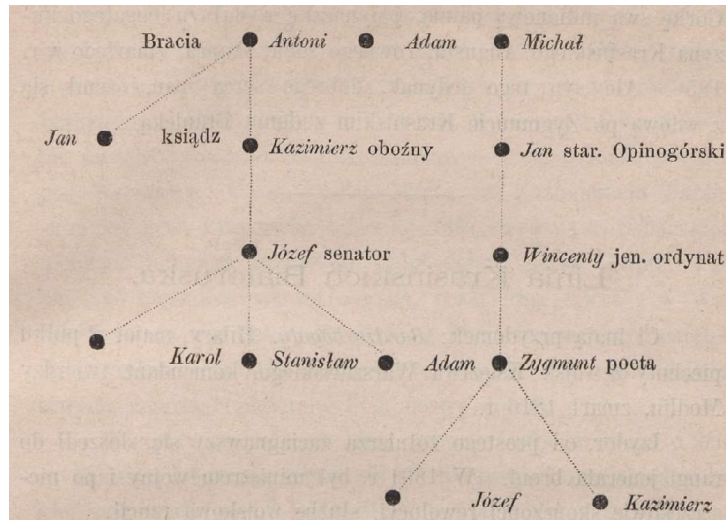
otrzymał dobra Zegrze nad Narwą rzeką w Płockiem, do Zborowskich niegdys i do familii Kiełpińskich należące. Żonaty z Potocką,

córką generała artyleryi Ziem Podolskich, w posagu dostał starostwo Krasnystaw z wsiami Zulin i Borowice do familii Miączyńskich

niegdys przynależne, dziś w rękach Kazimierza Łubieńskiego po Maryi Krasińskiej córce Józefa. Dwakroć na marszałka trybunału do Piotrkowa i do Lublina wybierany 1782 r., — przydował także na sejmie Grodzieńskim 1764 r. — owdowiały, ożenił się z siostrą zmarłej żony, wdową po Rudzińskim, lecz gdy i ta mu umarła wkrótce, zaślubił Annę, miecznikównę Ossolińską, rozwódkę po Józefie także Ossolińskim, po której w posagu przyszły kilkomilionowe dobra, rozpołożone prawie po wszystkich województwach królestwa.

Adam Krasiński brat Antoniego, biskup Kamieniecki, znakomita historyczna z czasów konfederacyi Barskiej postać, po ostatnim rozbiorku kraju wywieziony w głąb Rosyi przez Siversa, gdy z wygnania do Polski wrócił, zaraz zrezygnował swe biskupstwo i do Leszczyńskiego, emigranta króla na kapelanią przeniósł się do Francyi. *) Michał brat Adama, niewspominany przez autora tych pamiętników, musiał umrzeć bezdzietny — albo też może od niego poszła linia późniejszych Opinogóry ordynatów.

*) *Prostujemy tu niekrytycznie podane wiadomości o biskupie Adamie Krasińskim. Syn kasztelana Wizkiego Jana Krasińskiego i Teresy Sołtykówny, urodził się 4 Kwietnia 1714 r. Prekonizowany w Rzymie na biskupa Kamienieckiego 24 Września 1759 r., sakrę biskupią otrzymał od prymasa Łubieńskiego w Skierniewicach w Styczniu roku 1760. Po drugim rozbiorku Polski gdy carowej nie chciał złożyć przysięgi, schronił się do Galicji, gdzie była takie częścią dyccezyi jego, tam w roku 1795 prawa swe biskupie przelał na Jana Dembowskiego biskupia sufragana Kamienieckiego koadiutora swego. — Umarł w Krasnem 1800 r. — Kapelania p rzy Leszczyńskim pomieszana jest w pamiętnikach z innym biskupem Krasińskim Janem Chryzostomem synem Jakóba kasztelana Ciechanowskiego który był potem biskupem Lorimeńskim i sufragonem biskupa Chelmińskiego Józefa Szembeka.*



Żony: Kazimierza: Anna córka Macieja Ossolińska,
 Józefa: Emilia córka Antoniego Ossolińska,
 Karola: Łubieńska,
 Stanisława: Jabłonowska, 2) Malatesta,
 Adama: Karolina Mycielska,
 Jana starosty Opinog.: Czacka,
 Wincentego: Radziwiłłówna,
 Zygmunta: Branicka, 2) Ludwikowa Krasieńska.

Linia Krasiskich Galicyjska.

Adam, brat Jana Opinog. starosty, niby krezus bogaty, ożeniwszy się z Burską, wykradzioną z klasztoru mniszką, ze skąpstwa w czas tęgich mrozów, umarł prawie nago na podwórku.

6

Córkę swą milionową pannę, jedynaczkę wydał za bogatego kuzyna Krasieńskiego Augusta, równego sobie skąpca, zmarłego w r. 1856. Ale syn tego jednak, dobrego serca pan, ożenił się z wdową po Zygmuncie Krasieńskim z domu Branicką.

Linia Krasieńskich Białoruska.

Ci mają przydomek: *Bardzo bogaty*. Hilary, major 2 pułku piechoty z wojsk Księstwa Warszawskiego, komendant twierdzy Modlin, zmarł 1816 r.

Izydor, od prostego żołnierza zaciągnawszy się, doszedł do rangi generała broni. W 1831 r. był ministrem wojny i po nieszczęśliwie skończonej rewolucyi, służbę wojskową rzucił.

Erazm bezdzietny, legionista włoski, odznaczył się przedtem w wojnie Kościuszkowskiej.

Chryzanty utracysz, dziwak, z niczego nie kontent, miał syna Henryka poetę, emigranta w Anglii i we Francyi, gdzie rozmaitego losu doznawszy, do kraju nigdy nie powrócił. Siostra jego Adela, za generała Maletskiego za mąż wyszła.

Dwaj inni bracia Bolesław i Wincenty mieszkają za Homlem na Białej Rusi (gubernia Mohilewska). Wszyscy też rzeczonyj linii Krasieńscy są kalwinami.

Dwa zatem są domy Krasieńskich w dzisiejszej kongresowej Polsce: Józefa i Wincentego który zmarł w późnej starości w roku 1858.

Józef, syn oboźnego Kazimierza, spłodził 3 synów i 2 córki. Synowie jego: Stanisław pobożny i miłosierny obywatel, żonaty z Jabłonowską, raniony w bitwie pod Nurem w 1831 r., żył nie długo, wdowa pozostała po nim przeniósłszy się do Rzymu, za Malatestę Włocha za mąż powtórnie wyszła. Dobra Zegrze nad

7

Narwą, należą do dwóch córek po Stanisławie, które opiekują się Ludwik Górski. Karol, syn drugi Józefa, amator muzyki i obrazów, żonaty z Łubieńską, podróżuje co rok za granicą, — bezdzietny. Adam, żonaty z Karoliną Mycielską z Poznańskiego, ma dwóch synów: Józefa i Kazimierza — żyje w Radziejowicach pod Warszawą. Córki Józefa: Marya za Kazimierzem Łubieńskim ma syna Franciszka i Emilię córkę, wydaną za Sobańskiego Feliksa, milionera na Podolu, który dobra Gurów okupił.

Paulina, po mężu Ludwikowa Górka, bezdzietna, mieszka w Warszawie — do niej należy Sterdyń na Podlasiu, ogromny majątek. Pułkownikowa Elżbieta Jaraczewska, autorka Wieczorów Adwentowych, zmarła bezdzietnie, była siostrą Józefa.

Wincenty generał, syn Jana, starosty Opinogórskiego, o mało co nie utracił fortuny, gdyby się był nie podparł majątkiem Czackiej

swejej matki — i Radziwiłłówny Maryi żony, po której na Wołyniu posag w dobrach wziął znaczny. Pułkownik Lansierów, przybocznej gwardii Napoleona I. — wojewoda, senator, generał broni — od Alexandra I. cesarza tytuł hrabiego dostał. W rewolucję 1831 r. do strony w. ks. Konstantego przyłączywszy się, od narodu potępiony, do Petersburga odjechał. Dla syna jedynaka Zygmunta, poety patrioty, ogromny pozostawił majątek — ten zaś przez większą połowę swego życia za granicą, szczególnie w Genewie prześladowany, zmarł w Paryżu 1859 r., wkrótce po śmierci swojego ojca. Żona Zygmunta z domu Branicka z dwoma synami, wdowa, nie długo po śmierci męża, za Ludwika syna Augusta Krasieńskiego powtórnie za mąż wyszła.

Zygmunt Krasieński kalwin, z linii *Bardzo bogatych* Białoruskiej zostawił dwóch synów: Alexandra ziemczonowego, podejrzanego

konduity człowieka i Waleryana filozofa, encyklopedystę, kamerjunkra, właściciela drukarni w Warszawie w 1830 roku. Zapalony patriota ten wyemigrowawszy do Londynu, pisał dzieła teologicznej treści.

8

Podana wyżej genealogia Krasieńskich, gdy nie jest zupełną, zamieszczamy tu w ogólnych rysach przez nas skreślonej, opierając takową na autentycznych źródłach.

Krasieńscy starożytna szlachecka rodzina, od wsi Krasne na Mazowszu nazwisko biorąca, herbu Ślepowron, przydomku Korwin, przez trzy z okładem wieki, liczyła w rodzie swoim wielu senatorów, wielu znakomitych i dostojnych mężów.

Pewna genealogia Krasieńskich, zaczyna się od wieku XV., od Sławka z Krasnego, od którego synów: Stesława, pochodzą Rębowski; Sławomira, Szczucy; Felisława, Łaniecy; Jakoba, Pienicy; Mikołaja, Krasieńscy. Siostra ich Marya, wyszła za Sierżewskiego.

Mikołaj na Krasnem, stolnik Ciechanowski, syn Sławka z Plichcianki (Metr. Kor. VI f: 70. 1473) miał cztery córki: Jadwigę, Dorotę, Małgorzatę i Ewę, i synów dwóch: Jakoba i Andrzeja (Tabulae Jabłonovianae). Andrzej zaślubiwszy Dzierzgowską, krewną prymasa Dzierzgowskiego, miał z nią jedną córkę Magdalenę i synów dwóch: Mikołaja, który był prałatem kustoszem Gnieźnieńskim i sufraganiem Włocławskim. Drugi syn Andrzeja, Jan, stolnik Ciechanowski z Katarzyną z Murowanego Mniszewa, herbu Lubicz, miał cztery córki: Barbarę, Annę, Eufemię, Dorotę i czterech synów: Mikołaja, kanonika Gnieźnieńskiego i Krakowskiego. Franciszka, podkanclerzego wielkiego koronnego, biskupa Krakowskiego; Andrzeja, sędziego Ciechanowskiego; Stanisława, prałata scholastyka Gnieźnieńskiego i Wojciecha, kasztelana Sierpskiego (Akta podkanclerskie Fran. Krasień. II. 119, 198, 307. III 15, 66, 124, 228, 361).

Wojciech, najmłodszy z synów Jana, z Zofią Ciemniwą miał jednego tylko syna Mikołaja, podkomorzego Różańskiego, ten zaślubiwszy Szczawińską, miał z niej córkę Katarzynę, która wyszła za Wessla i trzech synów: Jana, Pawła i Stanisława. Z tych Paweł, był kanonikiem Krakowskim, dwaj bracia jego,

9

Jan, wojski Różański, zaślubiwszy Nieborską, miał czterech synów: Mikołaja, Zygmunta, Stefana i Jana. Stanisław, kasztelan Sierpski, z Wesslówny miał trzech synów: Adama, Ludwika i Józefa.

Najmłodszy syn Jana, wojskiego Różańskiego, Jan, także dwa razy ponawiał związki małżeńskie najprzód z Kryską, a potem z Kozicką, z tej drugiej żony miał syna Pawła, od którego pochodzili: Antoni, Jakób, Adam, Andrzej, Stanisław i Franciszek, ostatni miał syna Michała i córkę Maryannę (Tab. Jabł.). Średni syn Jana, stolnika Ciechanowskiego, młodszy brat biskupa Franciszka, Andrzej, sędzia Ciechanowski, z Katarzyny Czernickiej, miał dwie córki: Dorotę i Annę i trzech synów: Jana, Stanisława, Franciszka. Franciszek, kasztelan Ciechanowski, złączywszy się dożywotnie z Kołozębską 1o voto, a 2o z Niemojewską, miał tylko cztery córki: Dorotę, żonę Karśnickiego; Katarzynę, małżonkę Kretkowskiego; Annę, Garwaskiego; Emerencyannę, Grzybowskiego (Tab. Jabł.).

Jan, najstarszy syn Andrzeja, kanonik Krakowski i Gnieźnieński, sekretarz króla Stefana Batorego; umarł w 1612 roku (Akta II. 319, 120, 137, 198, 249. III. 78, 79, 86, 401). W tablicach genealogicznych Jabłonowskiego mylnie jest napisany nominatem biskupem Przemyskim.

Średni syn Andrzeja, Stanisław, wojewoda Płocki (1596 † 1601), z dwóch żon, Anny Miechowskiej i Małgorzaty Sobiejuskiej, liczne zostawił potomstwo. Niesiecki (V. 365) wylicza pięć córek: Katarzynę, żonę Andrzeja Rusieckiego, 2o voto Tomasza Kaźmierskiego; Dorotę, Piotra Kormaczewskiego; Elżbietę, Jerzego Kucińskiego; Zofię, Mikołaja Ligęzy małżonkę i Zuzannę niezamężną. Synów Niesiecki wymienia dziesięciu, Jabłonowski ośmiu, Kosakowski mówi o dziesięciu, ale pięciu tylko wylicza, w genealogiach Lubostrońskich, jest wymienionych 7miu, 5ciu, 4ch, 3ch. Porządek starszeństwa u Niesieckiego ten jest: Franciszek,

10

Wojciech, Aleksander, Andrzej, Aleksander, Gabryel, Stanisław, Dominik, Ludwik, Jan Kazimierz. W genealogii Jabłonowskiego w tym są wymienieni porządku: Gabryel, Wojciech, Stanisław, Andrzej, Jan Franciszek, Ludwik, Aleksander. U Kossakowskiego, najstarszy jest Jan Kazimierz, po nim idą: Stanisław, Gabryel, Ludwik. W sześciu genealogiach w archiwum Lubostrońskim, w pierwszej ci są wypisani: Jan Kazimierz, Ludwik, Wojciech, Franciszek, Aleksander, Stanisław, Gabryel — w drugiej i trzeciej są: Ludwik, Wojciech, Stanisław, Jan Kazimierz, Gabryel — w 4tej i 5tej Jan Kazimierz, Stanisław, Gabryel, Ludwik — w 6tej Stanisław, Wojciech, Ludwik.

Niemając ścisłych dat urodzenia każdego z synów Stanisława wojewody, rzeczywistego porządku starszeństwa, naznaczyć nie możemy, wymienimy ich podług genealogii Lubostrońskiej, pierwszy Jan Kazimierz, po Walentym Zielińskim, wojewoda Płocki r. 1648, a po Bogusławie Leszczyńskim, podskarbi wielki koronny 1658, z Urszuli Grzybowskiej miał córkę Joannę, która wyszła za Adama Noskowskiego, starostę Dobrzyńskiego i syna Jana Dobrogosta, który po Samuelu Prażmowskim, z referendarstwa koronnego postąpił na województwo Płockie. Dobrogost miał dwie żony: Teresę Chodkiewiczównę, kasztelanek Wileńską i Jadwigę Jabłonowską, kasztelanek Krakowską, hetmanównę wielką koronną, z których miał córkę Ewę i pięciu synów:

Kazimierza, Jana, Jakóba, Bonifacego i Stanisława. Ten ostatni, kasztelan Płocki, zaślubiwszy Różę Ogińską, kasztelanekę Trocką, miał z niej córkę Lukrecyą i trzech synów: Michała Augustyna i Jana Błażeja, starostę Przasnyszkiego; ten zaślubił Maryannę Czarnkowską. Ci trzej synowie Stanisława zesłi bezpotomnie, a wielki ich majątek przeszedł na żyjących Krasieńskich tak po mieczu, jak i kądzieli. Spadkiem tym dzielą się około r. 1760.

Ludwik, drugi syn Stanisława, wojewody Płockiego, kasztelan Ciechanowski, zaślubiwszy Agnieszkę Kryską, miał z niej

11

potomstwo: Stanisława, który był prałatem kustoszem Płockim; Wojciecha, który był wojewodą Mazowieckim, ten dwa razy ponawiał związki małżeńskie; najprzód z Zuzanną Konicpolską, z Maryą Ludwiką Gulczówną, ale ani z pierwszej, ani z drugiej żony niezostawił potomstwa — Hilarego, który był kasztelanem Ciechanowskim, — Helenę, nie zamężną, — Annę, która wyszła za Marcina Podoskiego, z tej potomstwo skoliigacone z Tarłami i Szembekami.

Dwaj ostatni synowie, Ludwik Dominik, i Felicjan są protoplastami żyjących dziś dwóch linii Krasieńskich.

Dominik, kasztelan Ciechanowski, zaślubiwszy Annę Młocką, miał z niej czterech synów: Pawła, Jana, Wojciecha i Jakoba. — Trzej pierwsi niezostawili potomstwa, ostatni Jakób, kasztelan Ciechanowski z Barbarą Kuklińską, jedną miał córkę i pięciu synów. Córce było imię Ewa. Synom: Paweł, kanonik Płocki; Jan, biskup sufragan Chełmiński; Wojciech i Stanisław bezdzietni i Antoni, kasztelan Zakroczymski, ten z Barbarą Zielińską dwóch miał synów: Jana i Kazimierza. Kazimierz, obożny wielki koronny, zaślubiwszy Annę Osolińską, miecznikównę Litewską, miał córkę Elżbietę, znaną powieściopisarkę, małżonkę pułkownika Adama Jaraczewskiego i syna Józefa, senatora królestwa Polskiego, autora pamiętników niniejszych, który z Emilią Ossolińską miał trzech synów i dwie córki. Z córek Marya, wyszła za Kazimierza Łubieńskiego, z której potomstwo: syn Franciszek i Emilia córka, żona Feliksa Sobańskiego; Paulina, druga córka Józefa, wyszła za Ludwika Górskiego. Synowie Józefa: Stanisław, zaślubił Jabłonowską; Karol Joachim, Amelią Łubieńską, a Adam Henryk, Karolinę Mycielską, z której ma żyjących dziś synów Józefa i Kazimierza. I to jest żyjąca linia Krasieńskich, mieszkająca w Radziejowicach. — Druga linia Krasieńskich Opinogórska, pochodzi od brata Dominika Felicjana, syna Ludwika Krasieńskiego. Felicjan, podkomorzy Ciechanowski, zaślubiwszy

12

Garczyńską, podkomorzankę Chełmińską, miał z niej trzech synów: Antoniego, Stanisława, i Jana; Antoni i Stanisław zesłi bezpotomnie. Jan zaślubiwszy Teresę Sołtykówną, miał dwóch synów: Adama, biskupa Kamienieckiego, słynnego z konfederacji Barskiej, i Michała Hieronima, podczaszego Stężyckiego. Ten miał dwóch synów: Jana i Adama. Adam, zaślubiwszy Burską, miał z niej córkę, którą wydał za swego kuzyna Augusta Krasieńskiego, syna Józefa. Syn Augusta z Krasieńskiej zrodzony, Ludwik, poślubił wdowę po Zygmuncie Krasieńskim, Elizę z Brackich Krasieńską.

Drugi syn podczaszego Michała Hieronima, Jan, starosta Opinogórski z Czackiej miał syna Wincentego, generała jazdy, hrabiego, ten pojawiający za małżonkę Maryą, księżniczkę Radziwiłłównę fundował ordynacją Opinogórską. — Zygmunt hr. Krasieński, z Elizy hr. Branickiej miał troje dzieci. Wdowa po śmierci Zygmunta, jak mówiliśmy wyszła za Ludwika Krasieńskiego, a pozostały syn ich Władysław hr. Krasieński wszedł w związki małżeńskie z Różą Potocką, córką hr. Adama z Krzeszowic, zmarł w Mentonie 1873 roku.

Trzeci syn wojewody Płockiego Wojciech, był prałatem kanclerzem Płockim i kanonikiem katedry Krakowskiej od roku 1650 (Łętowski III, 175).

Czwarty syn wojewody Franciszek, sędzia Ciechanowski, z Rylską żył bezpotomnie.

Piąty syn wojewody, pułkownik, żona jego była z domu Uraków, miał z niej trzech synów: Jana, Bazylego i Michała. Ostatni z Kleczewskiej miał syna Tomasza, starostę Homelskiego i Drochojskiego, ten z Filipowiczówny 1o voto i z Heleny Grocholskiej 2o voto, miał pięć córek i trzech synów. Imiona córek: Felicjanna, Elżbieta, Eleonora, Joanna i Helena — z tych o ostatniej tylko wiemy, że wyszła za Daleckiego (Tab. Jabł.). Synowie Tomasza byli: Gabryel, Mikołaj i Michał. Od tych

13

pochodzi linia Krasieńskich białoruska, z przydomkiem *barzobochaty*. Z tych Krasieńskich, którzy przyjęli wyznanie kalwińskie, pochodzi Zygmunt Krasieński, który zostawił dwóch synów: Aleksandra, pułkownika i Waleryana, znanego historyka i publicystę, autora dzieła w języku angielskim *Historia Reformacji w Polsce*.

Imiona Krasieńskich z tej linii są: Hilary, komendant twierdzy Modlina, zmarły roku 1816. Izidor, minister wojny z roku 1831. Erazm, znany z wojen Kościuszki i legionów. — Chryzzynt, którego syn Henryk, znany współczesny autor, pisał wiele po angielsku i francuzku. Bracia jego Bolesław i Wincenty, mieszkają na Białej Rusi za Homlem, a siostra ich Adela za mąż tamże wyszła. Czy z tych Krasieńskich pochodzą Ksawery, prawnik i Adam, Biskup Wileński, nie jest mi wiadomo.

Szósty syn wojewody, Stanisław, kasztelan Płocki, z Barbary Noskowskiej miał trzy córki i czterech synów. Synowie: Mikołaj, był kanonikiem Płockim; Władysław, był prałatem kanclerzem katedry Płockiej; Józef i Jakób podkomorzym Płockim, ale żaden z nich niezostawił potomstwa. Z Córek, Cecylia, była zakonnicą Wizytką; Maryanna, wyszła za Zarębę; Anna za Stefana Gębickiego, kasztelana Płockiego. — Prawnuki z tego małżeństwa: Czapscy, Lipsy, Ciecierscy, Sokołowscy, Żabowie, po zmarłym bezpotomnie Janie Błażeju Krasieńskim, staroście Prasnyszkim około roku 1760 ogromną dzielą się fortuną.

Siódmy ostatni syn wojewody Płockiego, Gabryel, starosta Nowomiejski, kasztelan Płocki, dwa razy ponawiał związki małżeńskie, najprzód z Zofią Lanckorońską, podkomorzanką Sandomierską, potem z Szembekówną; z żon tych liczne pozostawił potomstwo, bo pięć córek i dwóch synów. Z Córek Zofia wyszła za Skórkowskiego; Barbara, za Jerzego Stradomskiego; Konstancja z Przerębskiego. Anna 1o voto za Przerębskiego, 2o voto Stołkowskiego; Aleksandra wstąpiła do klasztoru. Z synów: Gabryel, zaślubił Gronowską, ale z nią żył bezpotomnie.

14

Mikołaj, kasztelan Małogostski; z Katarzyną Derszniakówną miał trzy córki: Teofilę, Franciszkę i Barbarę. Teofila wstąpiła do klasztoru, Barbara wyszła za Józefa Czernego, kasztelana Sandomirskiego; Franciszka była panną. Synowie Mikołaja: Jan był księdzem w zakonie Cystersów; Stanisław, zaślubił Teresę Ożarowską, kasztelanekę Sanocką; Aleksander, kasztelan Wiślicki, podkomorzy Sandomirski, zaślubił Trzcinińską, pisarzównę Sandomirską, z tego małżeństwa było trzy córki i trzech synów. Córki:

Barbara, Teresa i Zofia; ostatnia wyszła za Jana Tarłę, wojewodę Sandomierskiego, 2o voto za Antoniego Lubomirskiego, wojewodę Lubelskiego. Synowie Aleksandra: Wojciech i Józef nie zostawili potomstwa; Stanisław zaślubił Anielę Humnicką, wojewodziankę Podolską. Z czterech córek z tego małżeństwa Barbara wyszła za Świdzińskiego; druga za Wodzickiego; trzecia za Tarnowskiego, a czwarta Franciszka, była żoną księcia Kurlandzkiego Karola. Jedyna córka z tego małżeństwa Marya, zaślubiona księciu Sabaudzkiemu Karolowi Carignan, była matką dzisiejszego króla Włoskiego Wiktora Emanuela.

Rodowód Ossolińskich.

Jerzy, kanclerz państwa Ossoliński, poseł do Rzymu za Urbana VIII. papieża 1638 r., od tegoż tytuł książęcy dostał. Władysław IV. król polski, zważywszy na zasługi w kraju Ossolińskich, pozwolił Jerzemu tytuł rzeczony przyjąć, tembardziej że cesarz Austrii Ferdynand II. ród Ossolińskich do godności książąt państwa rzymskiego wyniósł. Ale stany Rzeczypospolitej wiadomo jak przeciwnie były. Stanisław Tęczyński, ostatni potomek starożytnej familii w Polsce, zmarły 1634 r., całą swą świetność po kądzieli przeniósł do domu Ossolińskich. Jeden z nich

15

hrabia Józef Ossoliński toporczyk ze Stanisławem Poniatowskim ubiegał się o koronę, co gdy mu się nie udało, żył potem z królem

na bakier. Po dwóch synach jego Janie i Maksymilianie, poszły dwa domy Ossolińskich dzisiejszych.

Jan Ossoliński, kasztelan Gostyński, spłodził dwóch synów a cztery córki: Maciej miecznik litewski był ojcem Anny, żony Kazimierza Krasińskiego rozwódki, — Antoni starosta Sulejowski, zostawił syna Stanisława i córkę Emilię, żonę Krasińskiego Józefa. Córki Jana: Kuczyńska i Lubowidzka księżna po którym owdowiawszy, za Ogińskiego starostę mireckiego za mąż wyszła, trzecia była za Kuszlem a czwarta za Karczewskim, starostą Liwskim.

Maxymilian duc Ossoliński, dworzanin ks. Leszczyńskiego we Francyi, gdzie tytuł ten uzyskał, w Nancy życie zakończył: z Miączyńskiej spłodził Józefa wojewodę Wołyńskiego, żonatego z Teresą Stadnicką — i Tomasza starostę Nurskiego, żonatego z Lanckorońską, który jedynaczkę córkę wydał za Jabłonowskiego księcia. Córki Józefa były: Potocka Józefowa krajczyna i Mniszchowa chorążyna. Córka Jabłonowskich wyszła za Świdzińskiego, tego zaś córki były: Trzebińska i Stanisławowa Wodzicka

prezesowa senatu Rzeczypospolitej krakowskiej.

Maciej Ossoliński, syn Jana, miecznik z Löwentalówny, córki marszałka Francyi, miał dwóch synów: Józefa żonatego z Zalewską — i Jana starostę Drohickiego, który wydał jedynaczkę za Męcińskiego. Synowie Jana, Macieja wnuki: Kajetan, utracysz, zmarł na łaskawym chlebie w Radziejowicach i Tadeusz bezdzietni. Ogromne przeto dobra ziemskie po rodzie tym przeszły na Józefa kasztelana, starostę Sandomierskiego Ossolińskiego i Kazimierza Krasińskiego obożnego, ojca autora tych pamiętników. Ostatni dziś żyjący Wiktor Ossoliński i Konstancya Tomaszowa Łubieńska, są dziećmi Józefa po Zalewskiej. Emilia, Ossolińska i brat jej Stanisław z Rozalii Butler Angielki spłodzone, byli

16

dziećmi Antoniego Sulejewskiego starosty. Z Anny córki Macieja rodzi się Józef Krasiński, autor niniejszych pamiętników.

Dodać tutaj należy, że Franciszka Krasińska, córka Stanisława starosty Nowomiejskiego, żona królewicza saskiego, córkę swoją wydała za księcia Carygnan, z którego wychodzi po Albercie królu, panująca dzisiejsza dynastia królów Sardyńskich.

* * *

Celniejsze familie w kraju, które odwiedzały dom obożnego Krasińskiego w ciągu małoletności p. Józefa autora niniejszych pamiętników są następujące:

Lanckorońska ze Świdzińskich kasztelanowa Połaniecka, wdowa, Granowskiej siostra, kuzyna Krasińskich po Franciszce. Cała arystokracja Warszawska, począwszy od królowej żony Augusta Sasa, bywała w domu tej pani, zacnej matrony polskiej. Odwiedzał ją ks. Józef Poniatowski a nawet cesarzewicz w. ks. Konstanty. Córek miała dziewięć, po mężach zwane: Szymanowska pułkownikowa, Zapolska, Polanowska, Małachowska, Wiesiołowska, dwie Karczewskie, dwie pannami pozostały. Synów imiona są: Antoni, Feliks i Wojciech. Siostra kasztelanowej Granowska, zmarła w Rzymie 1826 r. Świdziński brat Lanckorońskiej kasztelan Radomski, żonaty z siostrą królewiczowej saskiej, miał syna Konstantego i córkę Szymanowską w Izdebnie kasztelanową Wyszogrodzką.

Baronessa Galiszet córka Szymanowskiej, dziedziczka Izdebnia, pułkownikowa bezdzietna. U pani tej wychowała się Hofmanowa z domu Klementyna Tańska emigrantka, zmarła we Francyi, autorka Rozrywek dla dzieci, Pamiętki po dobrej matce, Karoliny, Krystyny, Jana z Czarnolesia itd. Galiszet po wydaniu za mąż panny Klementyny, córkę Ursumoskiego Julcię na

17

opiekę wzięwszy, wydała nieszczęśliwie za Eustachego Morsztyna, zmarła biedaczka ze strapień, przepłakawszy na modlitwie krótkie życie w Badowie Mściskach, wioseczce darowanej na posag przez szlachetną swoją opiekunkę. Siostra Galiszetowej Piotrowa Łubieńska mieszkała w Golach, w sąsiedztwie której syn Feliks dziedzicem Izdebnia został.

Bracia Szymanowscy z Kask: Józef poeta, emigrant do Francyi — Ignacy półwaryat, zmarł w Częstochowie z szaleństwa i Dominik dowcipniś, humorysta.

Kuszel stolnik miał syna haraburdę, wścickiego zabijaka, ożenionego z panną Załuską: ten strzelał do ludzi i palił wsie w 1831 r. Złapany na łupieztwie, siedział w kryminale, z kąd ledwo co na wolę się wydostał. Porzuciwszy najpocziwszą żonę, dał sobie szlub w kościele w obec chłopstwa bez księdza z awanturnicą Bricosz Francuzką. W rewolucję z rabusiami włócząc się po ulicach, wszystkich chciał ścinać albo wieszać: gdy Moskale zajęli Warszawę, przeszedł na wiarę prawosławną i do dóbr swoich

w Grodzieńskie strony odjechał — gdzie za tyranią nad poddanymi od zarządu majątku przez władzę usunięty został. Córkę Józefę jedynaczkę zaręczył w Krakowie z Bolesławem Wielopolskim, która w dzień szluby u ołtarza od pana młodego odeszła.

Tadeusz Czacki filozof, humanista, liceum Krzemienieckiego założyciel — dziwak, dystrakt i patryota, zbiór rzadki ksiąg, minerałów, numizmatów, narzędzi fizycznych i rękopismów darował szkole ufundowanej przez się. Z Dębickiej miał dwóch synów:

Józefa i Wiktora, który się ożenił z Sapieżanką. — Córkę Maryą wydał za Lubomirskiego księcia. Po śmierci filozofa, owdowiała żona przemieszczała w wolnym Krakowie do końca życia. Brat Czackiego podczaszy koronny, z Potockiej miał trzy córki: Anielę lubowniczkę sztuk pięknych, mianowicie poezji, muzyki i malarstwa, turystkę; siostra teź Julia, z męża Stecka, była

18

rzadkich przymiotów pani, kochaną, i wielbioną od wszystkich — trzecia ich siostra 1831 roku za generała Szeptyckiego za mąż wyszła.

Wodzicki Stanisław wojewoda, senator Rzplitej Krakowskiej, ornitolog, naturalista; miał ogród botaniczny w Niedźwiedziu, pięknej w Krakowskim wiosecie. Córki jego jedna po drugiej za Działyńskiego hr. w Poznańskie za mąż wyszły — trzecia za Konarskiego — czwarta za Niemojewskiego w Poznańskie. Syn wojewody Franciszek ożenił się Ryszczewską.

Tarnowski Stanisław hr. w wieku podeszłym ożenił się z piękną i młodziuchną Laurą Potocką, ta że go kochać nie mogła, zmarł biedny starzec z desperacji. Prześliczna Laura po śmierci męża do Rzymu wyjechała i na dewocyi osiadła. Dobra pozostałe po niej obdużone, nabył niedawnemi czasy niejakiś Bereźnicki, były p. Tarnowskiej rządcą.

Kościuszek Tadeusz z Kobryńskiego powiatu na Litwie za Brześciem urodzony — sieroctwo przepędził w domu oboźnego p. Kazimierza Krasieńskiego, który się opiekował jego młodością i majątkiem. Szkoda że p. Józef tak mało powiedział w pamiętnikach o tym wielkim człowieku!

Grabowski Franciszek, wojewoda, senator, — biedny ubogi chłopak, chowany na dworze oboźnego, został rządcą dóbr i plenipotentem wszystkich Krasieńskiego interesów. Ożeniwszy się ze Stamirowską, córką byłego rządcy, nie znał domowego szczęścia, gdyż imościanka wychowana w zbytkach, rozpraszała majątek. Syn Grabowskiego Tomasz odebrawszy piękną edukację, ożenił się z kasztelanówną Tarnowską — starsza córka wyszła za Buthlera, młodsza niewidoma, za Niemojewskiego za mąż poszła.

Ostrowski Tomasz, podskarbi nadworny, miał kilku synów: Antoni, wojewoda, ożenił się z Mirską, potem z Michałowską, który z Władysławem młodszym bratem 1831 r. wyemigrował do Francji, — Atanazy córki swe powydawał: za Potockiego Joachima,

19

czynnego w rewolucji ministra — za Morsztyna i za Malfatego Włocha. Tadeusz żonaty był z siostrą bratowej Michałowską; Zygmunt miał tyrańskie serce.

Kossowski Roch, podskarbi nadworny królewski, żonaty z prześliczną Merlini Włoszką, budowniczego córką, którą za grubą pieniędz ustąpił rozwiozłemu królowi; ze związku tego urodził się syn Józef Kossowski milioner, karciarz i rozpustnik największy.

Córki Rocha: Zofia za Wielopolskiego w Krakowskie poszła, Krystyna była żoną Szwejkowskiego, marszałka czarciej laski w Targowickim rokoshu.

Zakrzewski Wyssogota, prezes miasta Warszawy, patryota zasad najszlachetniejszych, ten w czasie rzezi Wielko-Czwartkowej dokonanej w nocy przez Kilińskiego szewca i pułkownika z rąk wzburzonego ludu, wyprosił szpiega Muszyńskiego, sekretarza królewskiego, prowadzonego z ratusza na szubienicę.

Grabiński ułan, dworak, hulaka, adorator płci pięknej, uczęszczającej do pałacu pod blachą; na starość osiadł w klasztorze Dzieciątka Jezus, zapisawszy na ubogich cały, jaki posiadał majątek.

Bolesza, szambelan dworu, faworyt księcia Józefa, pasibrzuch, totumfacki, z dużym czerwonym nosem, pozwalał żartować ze siebie wszystkim, ale i sam był wesołym koncepcistą. Starosta Dłuski, potężny pius, Hulewicz drobny poeta i Bolesza stanowili nierozłączną trójkę. Do nich uczęszczał Dzbański, gawędziarz, gracz na wino. Był to gatunek próżniaków, plotkarzy, nowiniarzy, facecyonistów, wałęsających się z domu do domu, szukając przyjemności życia...

Grotus Antoni, peruczka, którą na bakier nosił, chory na pana, dowcipniś, lichwiarz, spekulant na cudze obiady, ze skąpstwa ożenił się z prześliczną pupillą Turskiego biskupa, panną Eufemią Grabowską, sławną rozpustnicą, kochanką króla Stanisława Augusta.

20

Pruszek, kasztelan Gdański, kapitalista, lichwiarz — z Gomolińskim sknerą niesłychanym, który sobie w łeb palnął z bankructwa, gdy się odwiedzali wzajemnie wieczorami na pogadankę, gasili dla oszczędności świece.

Kubicki, architekt, przedsiębiorca fabryk i znacznych dóbr dzierżawca, kapitalista — zmarł nagle — pieniądze jego przy śmierci ktoś ukradł.

Strasser alchemik, wojażer, człowiek naukowy, z panią Humiecką miecznikową miał córkę — wychowaną przy matce pod nazwiskiem Świącickiej, siostrzenicy Straszerza. Dostawszy Lubieniec, ogromny blisko Lwowa majątek, za Baranowskiego za mąż poszła.

Albertrandi Włoch, biskup, historyk znakomity i poeta, założyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk; patrząc na rozpustę ówczesną i skażenie obyczajów młodzieży, martwił się, utyskiwał i oburzał się aż do płaczu nieraz.

Staszyc *Stanisław*, minister, mieszczanin z Piły, zrodzony 1755 r., zmarł 20 Stycznia 1826 r. Nielubiany od Straszeńskiego biskupa, gniewał się na zdemoralizowane duchowieństwo ówczesne, cały poświęcił się dobroczynności — dobra Hrubieszów na własność rozdał chłopom. Przyjacielem ludu nazwany, wznosił gmach ogromny na Krakowskim Przedmieściu, który darował Towarzystwu Przyjaciół Nauk 1801 r.

Kruszewski, misyonarz, człowiek najściślejszej moralności, był spowiednikiem domu pp. Krasieńskich. Czas wolny poświęcał na oprawę książek, robił woskowe do kościołów kwiaty i ramy do obrazów, czego też p. Józefa nauczył.

Krasicki, biskup, dowcipniś, pracowity poeta, winem nie gardził i przy butelce ochotniej składał wiersze. Synowiec biskupa facecista, rozpożyczał pieniądze na lichwę. Raz podchmielony poeta usiadłszy w czółno z doktorem Twardochlebowiczem, o mało co nie potonęli w Narwie pod Zegrzem płynącej, którą próbowali

21

przejechać. Krasicki sprzedał kamienicę czerwoną w Warszawie p. Oboźnemu na mieszkanie — na której miejscu stanął dziś gmach Kredytowego Towarzystwa.

Kuszel, kanonik, brat haraburdy, waryata, lubiał smaczne obiady, stare wino, lecz młode za to kurczęta...

Reptowski, kanonik, fizyk i matematyk, nauki pobierał w Rzymie, lecz powróciwszy do kraju, guwernerował za młodu w domu Potockich, Ogińskich, Łubieńskich.

Paszkowski Tomasz, rodem z Kalisza, misjonarz, ksiądz pobożny, uczony, trudnił się botaniką, którą polubił żyjąc w przyjaźni z Klukiem. Kierował on edukacją p. Józefa, autora tych pamiętników; zapracowany grosz obracał na ubogich, bezwzględnie żydów czy chrześcian — pod starość ociemniał i często nie miewał szeląga na tabakę. Po śmierci, biedacy których żywił, odnieśli swego dobroczyńcę na cmentarz.

Łubieński Feliks, herbu Pomian, minister sprawiedliwości z czasów pruskich, z Bielińskiej wojewodzianki miał siedmiu synów i dwie córki — imiona tych są: Piotr, żonaty z Basią Szymanowską, siostrą Galiszetowej zwanej Dosią z Izdebną, po żonie w posagu wziął Gole sąsiednią wioskę. Synowie Piotra: Eustachy emigrował do Belgii — Paweł, żonaty raz pierwszy z Teklą Łubieńską córką Józefa, trudnił się fabrykacją cukru w Guzowie, lecz gdy majątek ten przeszedł w Sobańskiego Feliksa ręce i gdy mu żona zmarła, ożenił się powtórnie z Maryą córką Łubieńskiego Henryka i wyrabia mączkę cukrową w Pokrzywnicy. — Feliks objął Izdebną po Dosi Galiszetowej ciotce. Córki p. Piotra są: Aniela za Swidzińskim, zmarła w Płockiem, — Marya i Klementyna panny. Jeden z rodziny Łubieńskich, człowiek umiarkowany, najpocziwszy, synów swoich wyedukował prześlicznie; w każdej potrzebie kraju zaraz formował gwardyę narodową, w której szeregach dosłużył się stopnia pułkownika 1831 r. Obrany prezesem

22

Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, kierował niem lat kilkanaście.

Jan, dziedzic Okuniowa w Ostrołęckiem; ogromny kapitalista, z żony Klickiej ma synów: Stanisława, ułomnego, kawalera, pana na Łukowie w Podlaskiem — i Władysława, właściciela dóbr Dobrzelina w Gostyńskiem — oraz Amelią i Ewelinę córki, z których jedna za Wacława Popiela, brata Pawła do Kurozwęk w Sandomierskie za mąż wyszła.

Tomasz, pułkownik, legionista, żonaty z Ossolińską Konstancją; miał syna Leona kawalera i Adelę córkę.

Tadeusz, gwardzista, Napoleończyk, ozdobiony krzyżem legii honorowej, był długi czas biskupem sufraganem we Włocławku i proboszczem w Wiskitkach, umarł w Warszawie.

Franciszek, z Miłkowskiej zostawił dwóch synów: Seweryna literata, żonatego z Jezierską, zmarł w Wenecyi i Kazimierza, który ożeniwszy się z Maryą Krasieńską, córką autora tych pamiętników, dostał dobra Krasnystaw z Żulinem i Borowicą w Lubelskiem — sam zaś w Kazimierzu w Krakowskiem mieszka; ma on syna Franciszka i jedynaczkę córkę Emilkę, która za milionera Feliksa Sobańskiego na Podole za mąż wyszła.

Józef, dziedzic Pudliszek, emigrant do Prus, gdzie w Berlinie założył kantor bankierski. Sześć jego córek wyszły: Tekla za Pawła Łubieńskiego, syna Piotra, zmarła. — Marya za Juliana Łubieńskiego, syna Henryka. — Wiktorya za Popiela w Gostyńskiem. — Celina w Paryżu wstąpiła do zakonu. — Basia i Józefa panny.

Henryk, prezes banku polskiego w Warszawie, powróciwszy z wygnania, siedział w Wiskitkach przy kościele u biskupa Tadeusza, żonaty z Potocką, miał pięciu synów: Julian wdowiec po Maryi Józefa córce, z dwoma synami w Rzymie zamieszkał. — Tomasz, żonaty z Łępicką, urzęduje w Petersburgu. — Konstanty, biskup Augustowski, umarł na wygnaniu w 1867 r. — Edward,

23

najstarszy, emigrant w Paryżu, pisze i drukuje książki. Wdowa po nim w Galicyi mieszka. — Marya, Feliksa ministra córka, z męża Skarżyńska, pułkownikowa w Miłobędzynie dobrach w Płockiem, wdowa; ma syna Bronisława i starą pannę córkę. — Emilia, siostra Skarżyńskiej, za Łuszczewskiego za mąż wyszła, lecz owdowiawszy, po raz drugi za Morawskiego w Księżtwo Poznańskie poszła.

Róża, trzecia córka starego ministra, za Sobańskiego Ludwika za mąż wydana na Podole, miała syna Feliksa, który się ożenił z Emilią, Kazimierza Łubieńskiego córką.

Ludwik Sobański, magnat Podolski, należąc do spisku (1825) Petersburgskiego, z racyi emigranta swego brata, połowę dóbr swych utracił. Dziś jeszcze syn jego, rzeczony Feliks, dziedziczy klucz Ładyżyński i dobra Wasilówkę, 17 tysięcy dusz liczące. Gdy interesa Łubieńskich oparte na Gurowie zachwiały się znacznie, Paweł Łubieński ratując ojcowiznę, odprzedał Gurow cały p. Feliksowi Sobańskiemu 1858 r. za 14 milionów złp.

III. Rok 1793—1801.

Parzcie, tam niegdyś miał się kościół wznosić
Opatrzności poświęcony!
W nim lud z jarzma poświęcony,

Za ojczyznę Boga prosić.
Kościoła niema — gdzież święte ołtarze !...
Ziemia złana krwi posoką !...
Lecz tam jest w niebie wysoko,
Bóg — nagradza i karze...

O Kościuszkowskiej rewolucji p. Józef podaje szczegóły następujące: Był właśnie wieczór u moich rodziców, gdy ostrzeżono nas, byśmy się nie lękali, gdyż nocy tej miało się rozpocząć powstanie w mieście. Goście za tem co tchu rozeszli się każdy do domu spiesząc. U nas poczęli chować srebra, bieliznę, garderobę i kosztowności; — dom zatarasowano ryglami, z powodu, iż na przeciwko, przez ulicę, w kamienicy Rudzińskich mieszkał Gagaryn, generał moskiewski, który balował, niespodziewając się, iż nazajutrz Warszawę trzeba będzie opuścić. Syn Rudzińskiego, zbieg z wojska polskiego do Moskali z pod Zieleńca, czas jakiś przewodniczył oddziałem siły zbrojnej Targowiczan.

26

O północy, gdy pierwsze strzały armatnie i karabinowe powtórzyły się na ulicach i cała ludność Warszawska chwyciła się do broni, oskoczono kwatery generałów rosyjskich, aresztowano służbę, pozabijano niektórych i zrabowano mieszkania. Kilku oficerów z kilkunastu żołnierzami strzegących archiwum i kasy po Gagarynie, broniło się, strzelając do napaśników, którzy rozjuszeni, hurmem na dziedziniec wpadłszy, zmusili Moskali rejterować pod strychy. Z razu wołano podpalić dom, ale jakiś oficer Polski, słowem honoru zaręczył, że ich ocali, gdy się zdadzą na łaskę — złożyli więc broń, i poddali się jako jeńce wojenni.

W dni kilka przystąpiono do sądzenia szpiegów i zdrajców. Prezesem kryminalnego sądu obrano Kraszińskiego, oboźnego, ten gdy się wymawiał chorobą, chciano go z łóżkiem przenieść do ratusza. Nastąpiła potem wieszanina skazanych na śmierć ofiar. Egzekucya przerwana była burzą z piorunami, od której przerażony lud uciekał. Bóg tylko wie ile niewinnych ludzi mogłoby postradać życie.

Na krzesłach kryminalnej izby zasiadali: prezes miasta Warszawy, poczciwy Wysogota Zakrzewski, chorąży i poseł Poznański, który położywszy się na szarpanym przez uliczników Męcińskim, stronnikiem dworu, posądzonym o szpiegostwo, wołał „to i mnie razem z nim powieście.” Rozsądnym, umiarkowanym i sprawiedliwym w sądzie okazał się powszechnie szanowany szewc z Podwala Jan Kiliński, który zawiadomiony o zamiarze Moskali wyrznięcia miasta, uprzedził ich zamysł: cichaczem podburzył czeladź rzemieślniczą, kazał uderzyć w dzwony w Wielki Czwartek (dnia 16 Kwietnia 1794 r.) i z Maryańskim, rzeźnikiem, poprowadził lud do szalonej roboty. Sumienni członkowie ci, niepodpisywali skwapliwie wyroków na śmierć; lecz domagali się o czas potrzebny do sprawdzenia winy oskarżonych o zdradę. Wszakże podżegacze i burzyciele pospółstwa, któremu przewodniczyli Konopka i Miniszewski; wyrażali się do sędziów,

27

że i ich pociągną na szubienicę. Po dokonanej egzekucyi na winowajcach, ulicznicy przebiegali ulice, zatrzymując się na niektórych

rynkach uzbrojeni w strzelby, piki lub kosy, z okrzykiem: „górną nasi! dalej przodem, bijmy bracia w imię Boże.“

Po wyparowaniu Moskali za Warszawę, rozpoczęto najpośpieszniej formować wojsko; naród potężnym przeciwko Rosyi ożywiony nienawiścią duchem, lał kule, gromadził broń; — chłopci ostrzyli kosy, niewiasty szyły chorągiewki do lanc, albo skubały szarpie. Niezwykły ruch panował na całej ziemi polskiej: każdy to co miał, złoto, srebro lub klejnoty, kładał chętnie w ofierze na ojczyzny ołtarz, i nawet Poniatowski, król, rozczulony do głębi serca, przysłał stołowe swe srebra na ratusz dla przekucia na pieniądze w mennicy. Miasta i wsie, służba dworska, oficjaliści, aż do kucharki znosiły grosz zaoszczędzony, korale, kolczyki i pierścionki.

W owym czasie Czartoryscy, Radziwiłłowie, Zamoyscy, Działyńscy, Sapiehowie, Lubomirscy i Ossolińscy, własnym kosztem formowali dla kraju nowe pólki: gdzie się nieobejrzyś do koła, wre rycerska do obrony ojczyzny ochota; ponieważ sztandary odradzającej się wolności... matki i starcy z lubością wskazują dzieciom na orła białego i pogoń, wiewając w powietrzu; rzekłbyś, że tysiące młodych bohaterów co chwilę wyrasta z ziemi jak kwiaty na bożą wiosnę... a gdy Suwarów zbliżał się co raz bardziej ku stolicy, cała ludność Warszawy z taczkami wyrzuciła na Pragę sypać okopy i szańce. W teatrze dla wzniecenia ochoty do boju, powtarzano Krakowiaków i górali, operetkę Bogusławskiego bez końca; była to istotnie najbardziej stosowna chwila dla magnatów, szlachty i duchowieństwa prowadzić rozpaczający lud do sławy i do zwycięstw — ale większa ich część przekupiona carowej złotem, zawiadła zaufanie publiczne narodu, który od tej chwili zaprzestał w rycerstwo arystokracji wierzyć i starszą bracię kochać,

28

Oto jest pobieżny rzut oka na pospolite ruszenie dokonane w dniu 17 Kwietnia 1794 r., pod przewodnictwem Kościuszki. W Warszawie rozpoczęli rewolucję: Kiliński, szewc — Działyński i Kupelski, pułkownicy; — w Błoniu, Wybicki i Mokronowski; — w Łomży, Elsner i Kwaśniewski; — w Rawie, Zaręba, Kniaziewicz, Wojczyński, Zajdlitz, Ossowski i Mycielski; — w Łowiczu, major Szyszkowski i Dąbrowski; — na Pradze, Zajacek i Kijeński; — w Rajgrodzie, Młocki, Wyszowaty i Karwowski; — w Lublinie, Piotr Potocki, Wedelstein, stary żołnierz Grochowski i Stecki; — w Chełmie, Rozwadowski i Chomętowski; — w Brześciu, Kazimierz Sapiecha, Horain, Korsak i Frankowski; — w Krakowie, Kołłątaj i Konopko; — w Piotrkowie, Wierzbowski, Jaźwiński, Więckowski, Karnella, i Krzycki; — w Słonimie, Azulewicz Tatar i Smolski; — w Wiłkomierzu, Ogiński; — w Wilnie Sulistrowski, Bielak, Wojtkiewicz i Wawrzecki; — na Żmudzi, chłop Kalinowski Łukasz, ksiądz Gedrojć, Zawisza i Niesiołowski; — w Rosieniach, Mejern i Tyszkiewicz; — na Wołyniu, Bobr, Kopeć, Lipiński i Dębowski; — w Kownie, Kozakowski; — w Grodnie, Boufał; — w Nieświeżu, Judycki; — w Nowogródku, Tadeusz Reytan, i Adam Sołtan.

Uformowane na prędcę młode zastępy zbrojne, nadciągają zasłonić Warszawę od napaści, — wznoszą się barykady po ulicach, — alarmiści i tchórze tworzą lud. Po kilkokrotnem pokuszeniu się Prusaków i Moskali na stolicę, nieprzyjaciele cofnęli się od oblężenia na krótko. Spokojność na chwilę do domu wraca. Magnaci ochłonawszy z pierwszego zapału, cichaczem wynoszą się zagranicę; uciekającym jasnym panom na rogatkach odbierają konie, stangetów zaś i lokai werbują do wojska. Pan

obożny Krasiński za pasportem, uzyskanym od Decachet, austriackiego konsula, za drugimi emigruje do Galicyi. Na granicy Rzeczypospolitej Niemcy wypróżniają kieszenie tchórzom, śpiewają upakarzające concepta:

29

„Uciekają die herren Polaken;
„Es leben die brawen Kozaken.“

Do twierdzy Zamościa, zajętej w austriackie ręce, nakupiło się niemała przezornych panów i półpanków: Znalazły się tu familie: Męcińskich, Poetyłów, Kunickich, Grabowskich, Ostrorogów, Bilskich, Granowskich, Stamirowskich, Wybickich, Szcuckich, Lewickich. Przybyli nadto Janowie Potoccy z synami Arturem i Alfredem, Radziwiłłowie, Mikołaj i Michał, których matka z domu Butler przedziawszy się w kurtkę jeździła konno otoczona adjutantami. Widziano w Zamościu Ossolińskiego Jana Druhickiego starostę. Synalowie ichmościów tych, uczęszczali niby na akademię tutejszą, w której Meloni, Włoch, uczył matematyki; Jabius, przyrodzonych nauk; Małorosyanin Kukolnik, historyi; Benois, francuzkiego języka; Urbański, niemieckiego itd.

Nakoniec Suwarów wyrzwał Pragę. Fersen, pod Maciejowicami do niewoli wziął Kościuszkę. Kiliński i reszta poczciwych patryotów wywiezieni zostali do Petersburga. Książę Józef, synowiec króla, Myszkowski, ordynat, książdz Hugo Kołłątaj i Wielohorski przenieśli się do Drezna — opuszczony kraj i naród wydano nieprzyjaciołom na łaskę lub niełaskę. Jednocześnie rozpoczyna się konfiskata majątków — kto może, stawia się do urzędu nowych gubernatorów rosyjskich, broni ostatków swego mienia i wiosek. Obożnemu p. Krasińskiemu na Ukrainie odebrane starostwo Chmielnickie, darowano księciu Bezborodko na wieczne czasy.

Polegli pod Szczekocinami w bitwie z Prusakami Grabowski i Wodzicki; tu sierżant chłop Franciszek Derysak, wołał na kosynierów „bijcie się a zwyciężycie.” Odznaczył się pod Raclawicami krakus chłop z pod Proszowic, Głowacki (major za Warszawskiego Księstwa) i Świstacki, którzy zakradłszy się nocą do obozu Niemców, zagwałdzali armaty.

30

P. Józef objeżdżając z rodzicami obszerne dziedzictwo własne, robi znajomości z obywatelstwem okolicznem — i tak w bliskości Chełma, mieszkali w Osmoliczach Grabowscy; — w Krasnostawie, Szlubowscy; — w Krzywowoli, Kotowscy; — w Fajslawicach; Bilscy; — w Lisznie, Węglińscy; — w Łysienniku, Prazmowscy; — w Gorzkowie, Darowscy, u których proboszczem był światły człowiek ks. Łańcucki. Na około Zulina i Borowicy sąsiedowali Świrscy, Jasińscy, Stryjuscy, Marchucki, szalony skąpiec, który się zastrzelił z miłości; — Suchodolski, kapitan, Zalewski, stryj kasztelanowej Ossolińskiej; — Lenczewski, biskup; — Skorszewski, alchemik, wojażer po Europie królewskim kosztem; — Baranowski Tatar, pułkownik wolterzysta i Kryger niezmordowany swego czasu w Warszawie demagog i krzykacz. W okolicach Zegrza w Płockiem, gdzie siedział Obożny, aż się uspokoją rozruchy, mieszkali: w Sterdyni za Węgrowem Opaliński, starościc, z Emilką siostrą, przyszłą żoną p. Krasińskiego Józefa; — w Wyżkowicach miecznikowicz Ossoliński, dziadek pana Wiktora z Czerniakowa, ostatni potomek tego rodu z linii męskiej; — w Ciechanowcu Ossolińska, starościna Nurska. Wiedzieć niezawadzi, że na synach autora niniejszych pamiętników, kończą się po kądzieli dwie starożytne familie Tęczyńskich i Ossolińskich. Pod Siedlcami na Podlasiu w Mordach mieszkali staruszkowie Ciecierscy, w Polkowie liczna familia Polkowskich; w — w Budnie żył Dębowski Tadeusz, minister skarbu z czasów Księstwa Warszawskiego.

31

Czasy i rządy pruskie.

Po ostatnim rozbiore Polski, Warszawa dostała się w ręce miłych sąsiadów.... Prusaków! zjechał się zatem do stolicy naszej dwór berliński i cała familia królewska. Na spotkanie króla do Jabłonny, wysłano pułkownika Wyżkowskiego, którego żona sławna piękność, przed laty kilkunastu zmarła w nędzy pod strychem naprzeciw kościoła pojezuickiego w Łomży, w domu żydowskim. Na Pradze witał przybyłych gości ks. Józef Poniatowski, który się spodobał młodej królowej — i z tego powodu rozpoczęły się świetne uczyty dla arystokracji naszej na zamku.

Na Krakowskiem Przedmieściu w domu Wasilewskich (Malcza i Olgebranda potem) mieszkał przybyły z Mitawy emigrant Ludwik XVIII. król francuzki, który się przeniósł do Belwederu dla bliższego z królem pruskim sąsiedztwa. Gubernatorował wtedy w Warszawie generał Köhler, zacny starzec, który na swawolę młodzieży naszej patrzył przez szpary.

Dowódcami wojsk pruskich, byli generałowie: Pletz, Tylli dyrektor policji, Wagenfeld i Roketty; żołnierze nosili trójgraniaste kapelusiki, harcapy i kamasze — podoficerowie odznaczeni się halabardami, które na pamiątkę pozostały przy dzisiejszych Warszawskich budnikach. Do znakomitych urzędników cywilnych należeli: Mejek, Hoim, Bauman i Bachman. Mecenas prawnik Sibenhai zastrzelił się z romansu, — Jonas adwokat ożenił się z Polką, która owdowiawszy, za walecznego Sowińskiego pułkownika za mąż wyszła — zmarła 1859 r.

Ponieważ teatr narodowy na utrzymanie się nie miał funduszków żadnych a Bogusławski z aktorami w czasie rozruchów do Lwowa był odjechał, miłośnicy zabaw i sceny dramatycznej na prędcę pozakładali domowe teatryki. Pierwsza Sołtykowa, z domu Sapieżanka, Romana i Kostusi matka, urządziła u siebie

32

scenę dla małych dzieci — na której grywali: Kwilecki, Białopiotrowicz, Wasilewski i Jelski — Gedrojcówna Kunegunda, panna Roztworowska. Drugie teatralne towarzystwo na większą skalę, zawiązało się w pałacu Radziwiłłowskim (Paca), prezesowały tu: Potocka, Tyszkiewiczowa, Walewska i Sobolewska, którym na scenie dopomagały: hrabini Veauban, panny: Favre, Cichocka i Trębicka; z mężczyzn aktorowali: Ludwik Radziwiłł, p. Veauban, duc Gramont, Fleury, Friebs, Rautenstrauch i Suchodolski adjutanci ks. Józefa — nie długo powiększyło się towarzystwo przez przybycie barona Kickiego, Pokutyńskiego, Fr. Potockiego, M. Grabowskiego i innych, przez co się rozpoczął ogromny nacisk widzów do teatru, tak, że zabrakło krzesel, za które ochotnie placono po kilka dukatów.

Młodzież nadto gdy lud pogrążony był w niedoli i płakał, suszyła sobie głowy, jakim sposobem możnaby było zdobyć serce prześlizycznej Angeliki Chiarini Włoszki, należącej do trupy konnych heców, wzdychali do jej pięknych oczu Antoni i Franciszek bracia Ostrowscy, Michał bursztówka Potocki, Białopiotrowicz Jerzy, ten się na prawdę niby zakochał — i Roztworowski przylepka, co mu na seryo powodzenia zazdrościł. Smalili też cholewki i biedniejsi, jak Friebes i Rautenstrauch adjutantci — nawet

starzy kawalerowie i żonaci, jak: Gedroję Józef pułkownik francuzki, jenerał w 1831 r., Jan i Stanisław bracia Dębowscy, tudzież ogromnie bogaty Józef Koszowski. Nie dawała się przecież podejść na siła stawiane przezorna Angelika, aczkolwiek nań amatorowie sypali garściami klejnoty i złoto — wysłała ona za siłacza Rappa, któremu narodziła kupę dzieci, pod starość zaś sprzedawała bilety w kasie wielkiego teatru. Konie naówczas modne były tarantowate i wreszcie — publiczność ogarnęła mania kąpania się w łazienkach na Wiśle, gdzie je pierwszy pobudował Jezierski przy moście i miejsce to do dzisiaj zowie się Jezierszczyzną.

33

Pani Pietraszewska pod opieką Lanckorońskiej kasztelanowej w pałacu Branickich w Warszawie, pierwsza założyła dla panien publiczną pensją — dotąd córki szlacheckie edukowano po klasztorach albo w domach przy Francuzicach guwernantkach. Zakład nie odpowiedział celowi, bowiem doń pod pozorem odwiedzin siostr albo krewniaczek, pokryjomu wścibiali się adonisy. Narobiło się ztąd dużo hałasu na Pietraszewską, że nie umiała dozorować dziećmi.

Rok 1802—1805.

Po śmierci oboźnego Krasieńskiego, p. Józef mając lat 19, z matką i siostrą (Jaraczewską) osiadł o mil 6 od Warszawy w dobrach Radziejowice, dawnej rezydencji Michała Radziejowskiego, kardynała prymasa, który za panowania Augusta III. Sasa, niemniej kłótni przyczynił Polsce; ile jego ojciec Hieronim podkanclerzy za Jana Kazimierza króla, buntując Szwedów i Kozaków. Do dziś dnia pozostały ruiny starego zamczyska utrzymane w całości przez architekta Kubickiego w 1802 r., który nie każąc stylu dawnego, ochronił historyczną pamiątkę od upadku. W bibliotece Ossolińskich we Lwowie przechowują się pamiątki doręczne kardynała, pochodzące z Radziejowic, w których się mieści dużo szczegółów życia politycznego, narodu z wojen kozackich i szwedzkich — jest tam w nich wzmianka o podżeganiu przeciw królowi szlachty do buntu 1652 r. — o więzieniach podziemnych, gdzie podkanclerzy zamykał swych nieprzyjaciół do lochów, o intrygach miłosnych króla z żoną p. Michała — i kardynała z panną Tańską, która przekradała się do zamku przez dachy. Dziś jeszcze pomiędzy ludem wiejskim krąży podanie o „białej pani“ w jasne nocy po szczytach pałacu błakającej się. Niewiadomo

34

w jaki sposób lesiste dobra te, dawniej do rodu Tyczyńskich należące, w ręce Radziejowskich i znowu potem do rodziny Ossolińskich przeszły — po których dostały się Krasieńskim.

O emigracji francuzkiej w Warszawie jako naoczny świadek p. Józef rozpowiada w ten sposób: Po ludożerczej rewolucji paryskiej 1792 r. znaczna liczba duchowieństwa i skompromitowanej szlachty przybyła szukać schronienia do Polski. Jedni z nich wiedzeni przywiązaniem do wygnanej z tronu dynastji Burbonów, za królem swoim przyszli — drudzy uciekali od gilotyny i okrutnych Robespiera rządów, gdyż nikt nie był pewien, czyja wpierw głowa i kiedy miała legnąć pod toporem kata — różna wreszcie hałastra kupami wywędrowała gdzie nogi i oczy poprowadzą dla chleba, bo w kraju własnym dla próżniaków było ciasno i straszno. Przydała się dla nich wszystkich jak najlepiej gościnna ziemia nasza, która na łono własne przyjmowała łatwiej tułaczy zawsze, niżeli podejrzliwe Hiszpany, hałaśliwe szwabki i gołe Włochy. Zgrają wszelkiego rodzaju włóczędów tych podzielić można na trzy kategorie; do pierwszej należeli: dukowie, margrabiowie, markizy i książęta czyli stara francuzka szlachta, razem z Ludwikiem XVIII. którą lud wygnał jako szumowiny niepotrzebne dla społeczeństwa — do drugiej liczą się: artyści, malarze, poeci, inżynierzy i komedyanci, amatorowie sztuk pięknych albo niepięknych — do ostatniej księża, których Francya zniósłszy religią, zbrzydziła sobie. Byli zaprawdę pomiędzy duchowieństwem ludzie wysokich cnót niewinnie oszkalowani w pismach publicznych: ale wśród zaburzeń ludów, wściki motłoch z głownią i nożem w rękę rzuca się zwykle na wszystko co moralnością świeci. Do liczby godnych osób w Warszawie należały: kanonik Doufour, który po skończonym bezrządzie do ojczyzny wróciwszy, wykładał w Sorbonie matematykę, — Steinhof pięknie wykształcony kapłan, po wielu domach magnackich wychowaniem dzieci trudniący się, którego żywot pobożny naśladowali

35

wszyscy. — Niemało wszakże labusiów, często nie księży nawet, ale zręcznych oszustów, wścibiwszy się pomiędzy niedoświadczoną młodzieżą bogatszą, siejąc zasady fałszu, gorszyli ją i psuli obyczaje publiczne, słusznie przeto wyznaje autor, iż przez ich przykłady brzydkie, zepsuła się generacya szlachty naszej — od roku bowiem 1762 cnoty domowe zblakły — w ostatnich zaś

latkach konania Polski, obyczaje zmarniały ostatecznie. Już i tak naród psowany intrygami, nie miał budującego przed oczyma wzoru do cnoty — zwłaszcza że bezwstydne Poniatowskich życia (króla i jego synowca) i dworu, naśladowując magnaci, poniżali się przez utrzymywanie nierządnic pokątnych, co się młodemu pokoleniu obywateli podobało najwięcej.

Stronnikami Burbonów dynastji byli: ks. Fleury, margrabiowie Beaumont i Grandmout, hrabia de Veauban, którego młoda żona chlubiła się że jest metresą księcia Józefa, Chevaliers de St. Paul i de St. Cyr kupiec Warszawski, potem p. de Revail i kapitan Deuzel, który pojawiwszy za żonę Polkę, w Dubnie jako kupiec zamieszkał.

Do szajki szulerów, pieczeniaryzy i rozpustników należeli: Chevalier de Coudene, demagog, jakobin, intrygant nawet na dworze

własnego króla wygnańca, Viscomte Ceralie, z pozoru patriota i liberalista, na prawdę był człowiekiem ładaco, rwał potem zęby bolące, a jego żona trudniła się szyciem bielizny. Ale najwyuzdańszym z całej emigracji francuzkiej pokazał się Petitjean gorszyciel młodzieży obojej płci, stręczyciel wszystkiego złego, intrygant, oszust i pleciuch, ten gdzie się tylko do domu wcisnął i zaufanie gospodarzy pozyskał, rał zaraz do dzieci guwernerów lub guwernantki, których tuzinami w zapasie liczył i odmawiając ich potem, handlował osobami dla widoków własnych. Pod pozorem ugruntowania upadającej religii i wykorzenia jak mówił

filozofii bezecnej, gromadził pieniężne składki dla wprowadzenia do Polski Trapistów, reguły najostrożniejszej mnichów, zamiary atoli

36

jego miały dla emigrantów cele ukryte dogodniejsze — bo mu się chciało zawładnąć sumieniem dobrodusznym owieczek, którym nasyłał znanych mu intrygantów, co metodycznie różnili żony z mężami, albo rodziców z dziećmi. Wspólnikami zręcznie kierowanych intryg byli: Freren, 70-letnia bigotka, ex-aktorka po żurnaliście paryzkim, młoda pokątna nierządnicą p. Mailer i p. Chanon, wykretny do przebiegów planista. Trzy te indywidualności działając wspólnie, psuły serca pobożnych cór i matek w domach najzamożniejszych. Chanon dostarczał butelek i zgrywał w karty paniczów, — zaś Mailer ułatwiała tajemne schadзки dla płci obojej pożądane, lecz dla jej kieszeni najdogodniejsze. W ogólności emigranci de la vielle race, feodaliści rozsiani po Polsce, kraj nasz nazywali barbarzyńskim (pays barbare), Polaków głuptasami, popisywali się raz z dowcipem, drwiąc ze zwyczajów nieszkodliwych, starożytnych — „chez nous en France” był u nich powszedni frazes, którym ośmiewano domowe nasze cnoty i wyszydzano skromność niewieścią. Przed ich wygwizdanem „parole d’honneur” wszelka uczciwość mężka nie była niczego warta, i dla tego obłudny faryzeusz Chevalier de St. Ville, mąż pietystki Ireren, strojny w stare gałgany z czasów Ludwika XIV. guwerner, i Gryfon w domach obywatelskich guwernantka, wmawiali w młode stadła potrzebę dochowywania w pożyciu małżeńskim ślubów czystości — ztąd liczne wynikały komeraże i kłótnie w których mężowie i żony podchwytywali się wzajem na gorących uczynkach. Guwernantki Francuzice psuły młodych paniczów, — guwernerowie z pupillami prowadzili sekretne romanse; słowem, zgroza przypomnieć, co się działo w kraju w owe czasy! nikczemna Gryfon żyła w niecnym stosunkach z karciarzem Plumetasem — a i Petit-jean miewał z nią tajemne schadзки.

Pani Obożna by ostłonić p. Józefa od zgorzenia, gdy ten był już bliskim pełnoletności, za poradą księdza Paszkowskiego, nieodstępne go stróża jej syna od dzieciństwa, postanowiła na czas

37

jakiś wydalic się za granicę. Ledwie zatem w Pilicy przeprowała się przez komorę, gdy na noclegu doznała ją szalona Francuzica Gryfon, od której właśnie uciekała rodzina Krasieńskich. Ta będąc u nich guwernantką przy córce, wciągnęła p. Józefa w niecne ze sobą związki — przybyła zatem namówic chłopaka, młokosa, by opuściwszy matkę, uciekał z nią do Szwajcaryi — oprócz tego, namawiała elewę swą panienkę do porzucenia matki, upewniając ją, że tej nocy zostanie przez nią otruta!... piekielne zamysły Gryfon nie spełniły się Bogu-dzięki, gdyż ksiądz Paszkowski, Duboury doktor, Sołtyk kanonik i bracia Dębowski wspólnie wojażujący, pozbyli się kusicielki djablicy, która oblizawszy się z bezwstydu, puściła się awanturować gdzieindziej na wszystkie cztery światy strony.

Do Karlsbadu wód mineralnych w Czechach, na kuracyę zjechały się familie następujące: Orsetowie, Radolińscy, dziedzice Słubicy, odprzedanej Petyskusa córce, która za Brunweja za mąż wyszła, Granowska, młoda wdówka po ordynacie Zamojskim, po raz drugi zamężna Kazimierzowa Lubomirska i w. i. W Lipsku p. Józef uczęszcza na uniwersytet z kolegami: Chłapowskim, Kłodnickim, Potworowskim, Gajewskim i Kurnatowskim. Powróciwszy do kraju p. Józef Krasieński jako pełnoletni kawaler, znajomi się w okolicy, w Guzowie o mil 2 od Radziejowic mieszkał p. Feliks Łubieński, minister sprawiedliwości, który z Bielińskiej miał siedmiu synów i trzy córki. Imiona braci Łubieńskich są: Piotr, Jan, Tomasz, Tadeusz, Franciszek, Józef, Henryk — siostry ich zwały się: Marya, Emilia i Róża.

Skarżyniecy bracia: Ambroży, Leopold, Maksymilian i Kazimierz generał w emigracyi 1831 r.

Łuszczewski, minister spraw wewnętrznych za Księztwa Warszawskiego, którego córka aniołkiem zwana, emigrowała do Francyi.

38

Tańska Klementyna, autorka wielu pism wzorowych dla moralnego wykształcenia dzieci. Wychowana w Izdebnie pod opieką baronowej Galiszet, wyszła za Hofmana, z którym emigrowała do Francyi 1831 r. Umarła w Paryżu, pogrzebiona jest na cmentarzu w Pere la Chaise.

Radziwiłłowie: Ludwik dowcipniś, Antoni wspaniałym zwany, Michał, Walenty, wszyscy utracysze, ostatni biedny, urzędnikował w Petersburgu.

Górscy bracia: Wincenty, Antoni i Hieronim, który umarł z opilstwa.

Czapscy: Karol i Stanisław.

Oborscy bracia: Alexander, Kazimierz i Antoni.

Brzostowski Michał, adjutant księcia Józefa.

Karsznicki.

Kicki Ludwik, zabity w rewolucyę 1831 r. w batalii pod Ostrołęką.

Tyszkiewicz generał.

Potoccy: Staś, generał dywizyi, zabity na ulicy w Warszawie przez podchorążych w dzień powstania 29 Listopada 1830 r. Antoni, Michał i Marceli słuźbista austriacki, adjutant księcia Józefa, żonaty z Oborską.

Zawisza generał, rodem z Kuchcie.

Toliński generał.

Łącki i Potkański, dziedzic z Radomskiego.

Szyszychowski z Podlasia, gwardzista Napoleoński.

Jeziński Hyacynt, złem życiem zgon sobie przyspieszył, — Stanisław, brat, zastrzelił się w roku 1831, — Jan, marszałek szlachty córkę wydał za Seweryna Łubieńskiego.

Roztworowscy bracia: Jan i Stanisław zmarł 1838 r., — Stefan szpilka.

Przeździeccy: Karol i Konstanty.

Łoputt, hulaka z Litwy.

39

Radziwiłł Dominik, zmarł w Chantilli,

Kęszycki, wielki zawadyaka.

Bieliński.

Kosiński Amilkar.

Merlini Włoch, dworak królewski.

Kalinowski, pułkownik od huzarów, śmiały rębacz, dziedzic Oleśnicy, wykradł Potocką, córkę Prota,

Niektórzy ci ichmościowie z emigracją francuzką pili i bawili się, pojedynkowali się i bili za lada fraszkę na kułaki, prawili koncepta obrażające uszy po ogrodach, na przechadzkach i po ulicach — wytlukiwali szyby po szynkowniach w nocy i rozganiali szyldwachy pruskie z posterunków, — okpiwali się, handlując na konie, psy lub dubeltówki, wałęsali się rok rocznie za granicę na karty i na rozpustę, — wykradali córki rodzicom, — hańbili żony cudze, kuzynki — i siostry, — odrębywali potem sobie nosy i uszy. Pojedynki odbywały się zawsze pod historyczną szopą w Łazienkach. Autor zaręcza: że rozpusta, gry, pijatyka i orgie nocne, burdy, pojedynki i kłótnie o intrygi romansowe z mężatkami lub z kobietami różnej nazwy ze strony młodzieży ówczesnej, stanowiły modę wielkiego świata, naśladowaną od Francuzów tak dalece, że synalowie magnatów, tudzież bogatszej szlachty, po salonach dobrego tonu bezwstydnie przechwalali się przed kobietami: kto ile z nich tej albo owej nocy powytłukiwał szyb w kawiarniach, — kto wiele w życiu uwiódł lub okpił niewinnych panien albo mężatek, — kto kogo zręczniejsz oszukał na handlu końmi albo w karty! Demoralizacja zapuściła korzenie tak głęboko w serce narodu, że się nie dawała poskromić ani powagą ojców, którzy zarówno z synami wrywali się z domów na nocne hulatyki, — ani przez matki, bo i te nie oglądając się na zły przykład dawany dzieciom, romansowały bez skrupułu z adonisami, kto kogo gdzie nadybał na ochotnika,

40

Co się tyczy duchowieństwa, to ze swej strony grzesznie zapomniawszy o posłannictwie świętem Chrystusa, ociężałe uczyło lud prawd, w które samo nie wierzyło częstokroć. Tam gdzie nie było obyczajów, ani religii, duchowna sól stała się ckliwą bez powagi, — do grzechu i do śmierci przewodniczącą, nawet mieszczanie, kupcy, rzemieślnicy i oficjaliści, polubili swawolę, kufel, taniec i próżniactwo. Żydzi od czasów niewinnej Zbawiciela męki, korzystając zawsze z przyjaznych szlachcica okoliczności, jak pijawki wysysali krew uboższej ludu klasy, garnęli do kieszeni złoto! Tak nieszczęśliwy cały kraj Polski gorzej niżli Sodomitów, pogrążony w skandalicznych brudach, psuł się i gangrenował do szczytu. Wśród jednak tego powszechnego nierządu, ocalał od sromoty jedynie chłopek ubogi, paria pogardzona i zaprzędana przez potępieniów w niewolę czarcią, który skrzyżowawszy wypracowane ręce na pierś, wołał o ratunek do Boga, — z przerażeniem poglądał w około siebie na szal i podłość publiczną, a nie spodziewał się czy ta niedola dzieci jego może się przeinaczyć kiedy...

Cóż, mówił, patrząc na to rząd pruski? a jemu co do upadającej narodu zwyciężonego moralności — owszem; Prusak zaprowadzał i regulował nowe podatki, — kasował klasztory, grabiąc majątność kościelną, chłonąc dochody edukacyjne po jezuickie, w swe kasy — gromadził niepoliczone sumy z konfiskaty dóbr prywatnych, z dzierżaw królewskich i konsensów... gdy tymczasem niemądra szlachta, nieumiejąca myśleć, zdawała się niby marzyć o rewolucji jakiejś, której niepodobna było w żaden sposób rozpocząć. Ceny produktów w wojenne czasy podniosły się do bajeczności, rąk niewolniczych do pańszczyzny nie brakło; złota było dosyć u magnatów, szlachty i dzierżawców; nic przeto dziwnego, że arystokracja próżniacza przesyciała się rozkoszami do zbytku. Raz Radziwiłła Antoniego, Oborskiego Walentego i Matuszewicza, zabrano na ulicy w nocy rontem;

41

poczciwy gubernator Roller, któremu Warszawianie wytłoczyli medal złoty; kazał rozprowadzić ich do domów — dokąd nazajutrz rozesłał adjutantów z prośbą, by zacne matki i żony baczenie miały na mężów i synów.

To rozprzężenie się obyczajów powszechne w Warszawie podsyczał teatr francuzki, złożony z osób bez czci i bez wiary, protegowany przez panią Veauban. Dyrektoryat sceny przedstawiał trupę przemysłnych zbieraczy złota: panowie Fourse i Duclos nasprawdzali z zagranicy masę aktorek młodych, do grywania bez wyboru sztuk, jakie w Paryżu pozostawiono dla steku brudnego

proletaryatu. Nie można się więc dziwić, że młodzież leciała do namiestnikowskiego pałacu, gdy za kulisami, po łóżach i po wszech kątach; umizgom nie było końca — na co sypano pieniądze garściami do przesyty. Odznaczały się w sztuce rozniecania namiętności i chuci, panny: Pitiat, de Poix, de Peru, Bernard; — Panie: St. Charles, przebiegła bardzo aktorka; Tours, żona dyrektora i dużo podobnych im kobiet do grupy teatru należących.

Paweł i Mikołaj, bracia Sapiechowicze łącznie z koteryą arystokratek na przekor dworowi księcia Józefa, z niemałym kosztem założyli Teatr narodowy polski. Stronnicy pani Veauban i wielbiciele aktorek francuzkich, dla przypodobania się kobietom, wygwizdali grywaną często Rowickiego tragedję: „Sierota Chiński.” Polacy nawzajem w teatrze francuzkim dopuszczali się takich

figlów, iż publiczność musiała opuścić widowisko. Nazajutrz partya książęca niezaprzestała dokazywać w teatrze polskim... nastąpiły zwady i bijatyki, aż w końcu przywołano w pomoc żołnierzy pruskich: niejakiś Kozicki, burda pałaszem uciął nos pełniącemu służbę kapitanowi Loga; — poczciwy Niemiec od pijanego awanturnika nawet nieżądał satysfakcji, by nieobruszyć na siebie kłótlivej hałastry, która w zasadach i zemście rąbała się bez końca w pojedynkach. Obudziła się jednak uśpiona nienawiść oficerów

42

niemieckich ku naszym... szaleńcy brali się za łby, gdzie się nadybali wzajem, po bilardach, kawiarniach, nawet rzucali się na pojazdy po ulicach — bijatykom i godzeniem się stron poważniejszych niebyłoby nigdy końca, gdyby przewaga silniejszej partii nierozpędziła francuzkiego teatru; — na scenie też narodowej rozbudziły się komeraże, osobistości i plotki, — Francuzi zatem, Prusacy i Polacy nieprzestawali dalej rozbijać sobie nosy po cukierniach, traktyerniach i ogródkach. Książę Józef znudzony awanturami, postawił przy szopie łazienkowskiej szyldwach, który rozbrojono i powiązano żołnierzy w nocy; na co wszystko rząd pruski obojętnie przymrugał oczy. Nie było co począć jak spokojniejszym familiom z Warszawy po prowincjach się rozjechać; pierwszy książę Józef cichutko wydalil się za granicę, — przyjaciele jego przy rozstaniu się w sali chińskiej w łazienkach, wyprawili olbrzymią orgię, na której młodzież o mało co niepozapijała się na śmierć. Podobna hulatyka powtórzyła się na przenosinach Prusaka w Sanikach w Płockiem — na weselu jego z panną Skarżyńską.

Czasy i rządy austriackie.

Na wiosnę 1803 r. cały ton lepszy jak wędrowne ptastwo, pociągnął tracić pieniądze za granicę. — Gdyby choć cząstkę z owej sumy zmarnowanej przez arystokracją obrócono na różne szlachetne cele, na elementarne np. szkoły i książki do oświecenia biednego ludu — ileżby to dobra spłynęło na kraj cały! We Lwowie znalazło się dużo zamożnych rodzin polskich, które również jak w Warszawie próżniacze w zabawie wiodły życie. Przebywała tu młoda wdowa Wielohorska z domu Kurdwanowska,

43

do której z okolicy i z miasta gromadziła się młodzież na zabawy. O trzy mile od Lwowa w Lubieńcu mieszkała księżna Jabłonowska; w dobrach tej Pani były siarczane, mineralne wody na rozmaite choroby pomocne; to też nie mało rodzin polskich zebrało się tu na kuracyą letnią. Pomiedzy innymi znalazła się tu młodziuchna, zachwycająca pięknością Augustowa Ł... z domu Henryetta Zabilska, ciemne romansowe oczęta; zgrabna tiglareczka blondynka, na nieszczęście, zbyt czuła i delikatna, niekochała dużego i barczystego, baranym głosem obdarzonego swego mężulka, człowieka najpocziwszego, namiętnego lubownika muzyki. Bogaty i poważny pan ten, na wystawne życie i domową orkiestrę znaczne pieniądze tracił; u niego początkowo na artystę kształcił się znakomity skrzypek Lipiński i utalentowany Warszawskiego konserwatorium dyrektor Kurpiński. Owóż tedy przyjaciółka Henryetki od serca pani jenerałowa Czyż, przez litość nad młodą ofiarą... dla tęsknicy za ideałami; niebawem nastęrczyła adoratorów i adonisów. Henryeta grała prześlicznie na fortepianie; — mieszkając zaś w wiejskim akacyami przyciemnionym domku, przyjemnym głosikiem nęciła przechadzających się wieczorami ku sobie młokosów. Podobnego rodzaju przełamywania wiary małżeńskiej powtarzały się w owym czasie na każdym kroku; zwyczaj romansowania z młodemi mężatkami

przyjęty u wszystkich łobuzów, zwał się „modą zapuskania sieci...” tak Krukowiecki, zakochany w pięknej pani Judycie Strzębosz, sto nahajów dostał od męża... i nie pojedynkował się, wymawiając się, że razy takie niehańbią. Tak panna Dalska kazała osmagać różgami mężatkę rywalkę, że zbałamuciła jej narzeczonego kochanka. Autor dodaje, że jego kuzyna pani Józefowa z domu Sztormer, córka plenipotentą dóbr Lubomirskiego, milionowa Niemka, dla Strzeleckiego, hultaja, szargała honor męzowski chętnie; dziwne czasy i dziwne obyczaje!.....

44

Powróciwszy w strony lubelskie p. Józef, robi znajomość z jenerałem Borakowskim, wielbicielem Woltera i reszty encyklopedystów francuzkich; — z familią Męcińskich, z którą o dobra Borowice i Żulin prowadził długi proces, z Sokołowskim Jakóbem nieszczęśliwym, zwaryowanym z miłości,... który za czasów cesarzewicza w. ks. Konstantego kurowany od melancholii w wesołych Radziejowicach, odmalował (akwarellą) w karykaturze przyjaciół domu, oficerów i jenerałów polskich przed 1830 rokiem. Kolekcya obrazów tych 24 czy 30 wysoko ceniona przez znawców, przedstawia każdą osobę schwyconą żywcem ze strony jak najśmieszniejszej. Hr. Adam Krasieński w Radziejowicach tę miłą pamiątkę przechowuje w całości po śp. Ojcu swym. Sokołowski, starannie wykształcony syn obywatelski, zakochany w pannie Albinie Święcickiej, kiedy ta po zaręczynach w kilka tygodni za drugiego za mąż poszła, chciał się utopić w stawie w Czulycach we własnej wiosce — wyciągniono go z wody prawie bez życia; — długo potem pamiętał o nieszczęściu i niewiadomo czy kiedy do zupełnego zdrowia przyszedł. W Lublinie przyjemna Dederkowa, wdówka po adwokacie, lubiała mieć w około siebie zalotników; — brat jej męża erudyta starożytności greckich i rzymskich był biskupem dyecezyi Mińskiej na Litwie.

O Płodownikiej puszczy, nasiedlonej Kurpiami, w dobrach Krasnosielce, dzisiaj własnością Karola Krasieńskiego, będącej pomiędzy Narwem i Bugiem z Płockiego pod Białystok ciągnącej się, przepelnionej grubą zwierzyną (nawet i żubry tu się trzymają) autor pozostawił długi opis. Pamiętniki p. Józefa mówią o zwyczajach ludu tamecznego odwiecznych, o przymiotach moralnych i przywiązaniu włościan do jednych statecznie dziedziców; — o zamożności tych rodzin leśnych, — o zręczności władania strzelbą, — o niezyczliwości, z jaką patrzą na przychodniów, pragnących osiedlić się w kniejach tych dzikich. Pierwsi

45

Krasieńscy w Polsce ukolonizowali oddawna Kurpiów i pańszczyznę przemienili na czynsz. Na polowanie do Krasnosielców przybyli sproszeni goście, — między innymi byli tu jenerałowie: Madaliński, Nosarzewski i dwaj Szymanowscy z Koźli, bracia, sławni rąbacze. Kurpie strzelają kulami w lot jarzabki.

Na zimę 1804 r. w Warszawie tworzą się liczne koterye i partye. Książę Józef Poniatowski, pan przemożny i hulaka, otoczony przepychem, gromadzi w koło siebie tłum dowcipnisiów, próżniaków, śmiałków, którzy go bawią, śmieszą i pochlebiają dla smacznych obiadów i dobrego wina dostatku. Nieodstępni amatorowie, Stróże książęcej kuchni — i — rezydenci pałacu pod blachą byli: Friebus, Rautenstrauch, Hebduski, Pokutyński, Merlini, Suchodolski, Białopiotrowicz, Kwilecki, Wasilewski, Wyżkowski, Bolesza, Hulewicz, Dłuski, Pruszek, Gomoliński, Grotus, Dzbański, Kicki, Nosarzewski, Matuszewicz, Kamenecki, Cichocki, Miączyński, Toliński itd. itd. Nie mógł się obyć sybaryta bez Potockich (Staś, Marcel, Antoni, Michał), Brzostowskich, Dembowskich, Oborskich, Ostrowskich, Kuleszów, Szymanowskich i tym podobnych hulaków, którzy dobijali się na przebój do gier, romansów i awantur; dołączwszy do tego chołotę emigrantów francuzkich, złożoną z odwigroszów, oszustów i najładniejszych kobiet intrygantek pod przewodnictwem pani Veuban; wyobrazić można, jak przeważająca partya, co do mód, sposobu bawienia się i wyrabiania opinii publicznej górowała w Warszawie; — jakie zgorzenie psuła moralność młodych mężatek i panien, — szczególnie też męczyzn świeżo usamowolnionych z pod opieki rodziców! Dla przypodobania się Jaśnie Oświeconemu swemu Panu, którego kosztem wegetowali niektórzy ze służalców; młodzież włożyła sobie mundur książęcy: to jest zielony frak, podszewka żółta — kołnierz czarny — złoczone guziki z konikiem, u dołu podpis „Jablonna” — spodnie papuzie — Kamizelka paliowa — pończochy po kolana, ze sprzączkami trzewiki.

46

— Na domiar tego wszystkiego, do zaczarowanego pałacu pod blachą zgromadzały się pierwszorzędne piękności arystokracji naszej: Marcelowa, Stanisławowa i Sewerynowa Potockie — Radziwiłłowa Ludwikowa — Bronikowska, z domu Krasieńska —

Adamowa, i Anastazowa Walewskie — Franciszkowa Sapieżyna, Matuszewiczowa, Cichocka, Kamieniecka; tylko siostra księcia Józefa o jednym oku pani Tyszkiewiczowa prowadziła skromniejszy oddzielny dwór okazały i pyszny — ale i ten zapchany był ciżbą nadskakujących.

Pan Wincenty Krasiński po odbytych wojażach za granicą, ożenił się we Lwowie z Maryą Radziwiłłówną, Stanisława Małachowskiego pasierbicą. Niewiadomo powodów, dla czego z księciem Józefem żył zawsze na stopie li grzecznej obojętności i wszędzie, już w wystawie, już w pompie, starał się go jeżeli nie przewyższyć — to przynajmniej dorównać w okazałości domowej, dworszczyźnie i prawie w zbytkach. Niecierpiał on otaczających księcia schlebiaczy i poniżając na każdym kroku Poniatowskiego marnotrawstwo, w miejsce liberyjnych, służalczych jego znaków, otoczył się towarzystwem wyborowem obywateli, którym wskazywał dążenia wyższe, szlachetniejsze. Miał zamiar wydzwignąć nieszczęśliwą Polskę z przepaści, — która aczkolwiek wymazana została z rzędu mocarstw żyła przecież niepogrzebana w sercu cnotliwych dzieci; — zaś przy obietnicach Napoleona mogłaby zmartwychpowstać czerstwiejszą niż była i potężniejszą. Autor powiada, iż gdyby temu człowiekowi (mówi o Wincentym) udało się kiedykolwiek u narodu całkowite zaufanie pozyskać, kto wie, czyliby interesa Polaków nie był postawił na stopie jak najświetniejszej.

P. Wincenty zwierzywszy myśl skrytą Józefowi bratu, obydwaj zawiązali tajne towarzystwo w Warszawie „Przyjaciół Ojczyzny“ do którego przyjęli zrazu dwóch braci Małachowskich: Kazimierza i Stanisława, oraz Piotra, Franciszka i Tomasza braci

47

Łubieńskich. Ci zgromadzając się co wieczór na partyjkę kart, po wieczerzy miewali narady krótkie lub dłuższe — i gdy się uregulował plan rozległy a członków przybywało coraz więcej, wszyscy zrzekli się zbytków, nawet w ubiorach — przywdzieli czarne fraki, mosiężne lakierowane guziki czarne z godłem kotwicy i napisem „nadzieja.“ Im bardziej wycierała się olejna farba, tem bliższy był kres wydobycia kraju z żałoby. Gdy zgromadzenie powiększyło się w liczbę przyjaciół znaczną, narady przeniesiono do starożytnego pałacu Małachowskich do sali rycerskiej, gdzie obostrzono przepisy na wybór nowych członków, ułożono rotę przysięgi, podzielono towarzyszy na stopnie i przeznaczono dni na sesye.

Ponieważ do tajemnego stowarzyszenia tego nie każdy zaraz mógł być przyjęty, niektórzy ze stronników księcia Józefa opuszczając powoli swego pana, garnąc się poczęli do znajomości obydwóch braci Krasińskich — nie zawsze atoli udawały się zamiary pretendentów — przyjmowanie bowiem nowego towarzysza odbywano przez kreski — wynikły ztąd nowe nieporozumienia i pojedynki. Pomiędzy innymi znalazł się zarozumiały natręt Franciszek Ostrowski, usiłujący gwałtem do sali posiedzeń się wcisnąć, temu z konceptu Vogla profesora malarstwa w uniwersytecie zrobiono ubliżającą farsę, o co rozgniewany p. Franciszek, wyzwiał na pojedynek p. Józefa; skończyło się na drwinach i na tem, że Antoni brat Ostrowskiego, człowiek porządny i przyzwoity oburzył się na Franciszka, który wyprawivszy obiad u Gąsiorowskiego dla hajdamaków, ze wstydem do dóbr własnych na Ukrainę zemknął. Na tym obiedzie Oborscy, Nosarzewski, Cichocki, Matuszewicz, Brzostowscy i Górscy, spiwszy się, kazali grać gospodarzowi na skrzypcach, zdjętych ze ściany w sypialnym gabinecie — do taktu poczęli przyklaskiwać talerzami, porcelaną, szkłem... wściekłość rozmarzonych łbów trunkiem do tego stopnia szaleństwa wzrosła, iż wytluczono szyby u okien, zwierciadła

48

na ścianach, pokaleczywszy kosztowne meble i zabrawszy ze sobą, klucze, do domów rozpiechli się.

Jest to próbka demoralizacji arystokratów naszych, pozostała w historii na świadectwo hańbą i nauką potomnym wnukom.

Na Podlasiu u Dębowskiego starosty w dobrach Ruda, synowie dziedzica w czasie karnawału 1805 r., na zaimprovizowanym domowym teatrze, zaprojektowali przedstawić komedyjkę, po rozdaniu ról w sąsiedztwie, brakowało dwóch panien do kompletu. Niedaleko od Rudy, mieszkał stary szlachcic Laskowski, wdowiec, jedynaczki córki poczciwy ojciec — który na prośbę starosty nie pozwolił córce ani guwernantce Gepert należeć do teatru. Półgłówki młodzież zamaskowani w nocy najechali dwór Laskowskiego, porwali z łóżek panny śpiące pozawijane w kołdry i co było pod ręką. Gdy się o tem dowiedział Dębowski, co tchu poleciał do p. sąsiada z przeprosinami za synów waryatów, przyjaźń zatarła żart niewczesny, tem bardziej, że nic złego nie stało się damom.

Następuje konkurencya o pannę Emilią Ossolińską rodzącą się z Morsztynówny, starościanki, milionerki zamieszkałej w Krakowie, — o którą starali się: Lubomirski Henryk i Tarnowski Franciszek, protegowany przez Czackiego, wuja panienki, oraz Ribeauzziere emigranta, którego ojciec przeniósł się na dwór Petersburski, był ambasadorem rosyjskim w Prusiech. P. Krasiński Józef w moc bliskich stosunków pokrewieństwa z Osolińskimi otrzymał starościanki serce i rękę. Żyje ona do dzisiaj wdową w Krakowie, pobierając rocznego dochodu do 80,000 złtp. Od córki Pauliny Górskiej, która za to dostała Sterdyń, ogromny na Podlasiu majątek. Ale w Krakowie w owe czasy bawiono się do upadłego, jak w całej Polsce po rozbiore kraju na szmatki. Mieszkali tu Morsztynowie, Wodziccy, Chomętowscy, Czaccy, Małachowscy, Wielowiejscy, Wielopolscy, Badeniowie, Grabowscy, Dębińscy itd.

49

Tymczasem towarzystwo założone w Warszawie przez braci Wincentego i Józefa Krasińskich, dla komerażów i intryg osobistych, spełzło na niczem: p. Wincenty jako prezes, nie chcąc płatać się w awantury, na Podole z żoną do dóbr jej odjechać musiał. Nie zmartwili się tem wcale junacy, gdyż uformowali sobie klub konnej jazdy w rajszuli prymasowskiej pod przewodnictwem berajtera Tebacha.

Na propozycję Alexandrowicza Stanisława, kawalerowie dla dam urządzili karuzel w cyrku, sami zaś z dzirytami na koniach powtarzali zręczne ewolucye; długo zabawiała się tem publiczność, zwycięzcy w nagrodę zwinności odbierali szarfy różnokolorowe

z rąk obecnych pań. Tebach dyrektor cyrku najwięcej z tego był kontent. Do tego towarzystwa należeli: Piotr, Tomasz i Franciszek Łubieńscy, Kozietulski legionista, Krzyżanowski, Bilski Ignacy, Zieliński, Roztworowscy, Wasilewski, Radziwiłłowski, Jan Dębowski, Sokołowski malarz, Szymanowscy, Nosarzewski i pan Józef autor tych pamiętników. I na tych zabawach także zjawily

się zwady, intrygi, pojedynki, paszkwile, plotki, osobistości — jak to u nas zawsze.

Po skończonych awanturach tych, gromada utracyszów ruszyła latować do wód mineralnych za granicę. W Karlsbadzie zjechali się: Lubomirscy, Radziwiłłowie, Łubieńscy, Rzewuscy, Kuszłowie, Radolińscy, pani Stecka z wnuczką Emilką, z którą się Józef Krasiński zaręczył, Jan i Stanisław Dębowski, Hilary Krasiński.

W owym czasie cała niemal Europa zbroiła się do wojny, Polacy kupią się do Krakowa albo wracają do domów oczekiwać na wypadki polityczne. Naród nasz nieszczęśliwy drży z niecierpliwości, niepewien co go czeka, bo w mężstwo i cnotę szlachty zwątpiwszy, desperuje, nie wiedząc, co z sobą pocznie.

Nadgraniczni mieszczanie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i chłopci masami emigrują do wojsk francuzkich, w wielkiej

50

armii Napoleona, na każdym kroku spotykają się ze sobą: Litwini, Wołyńcy, Mazury i Krakusy. Pierwsze cztery pułki uformowane przez Dąbrowskiego jenerała, 19 Listopada 1806 r. rozdano w dowództwo Niemojewskiemu, Downarowiczowi, Fiszerowi i Wasilewskiemu. Pierwszy Józef Radziwiłł, wojewoda Gnieźnieński przez odezwy wydane do wszystkich prowincyi, zachęcał lud, by się za oręż w obronie ojczyzny chwycił. To też mimo przeszkód stawianych ze strony Austryaków, Wincenty Krasiński i Dominik Radziwiłł z ochotnikami przedarli się przez granicę do zwyciężkiego Francuzów wojska — za tymi pociągnęli: Sołtykowie, Załuscy, Dębińscy, Łubieńscy i Józef Wielohorski. Nie długo cała Polska powstała jak jeden mąż do walki, zobaczymy jakie ztąd dla nas wynikły rezultaty.

Rok 1806.

Po zwycięskiej batalii Napoleona pod Jena dnia 14 Października, Prusacy z Warszawy 25 Listopada precz wyszli, rozbudziło się więc nowe w narodzie życie. Co tylko broń dźwignąć zdoła, weseli się i do zastępów wojennych spieszy. W mgnieniu oka stworzone ojczyste pułki z legionami włoskimi, ostrzelanymi już w boju, najochotniej się łączą. Zagasty od lat kilku promyk nadziei dla ziemi naszej, świecić począł. Lud klęka przed uzbrojonym młodzianem każdym, łzami oblewa ręce nowozaciężnych rycerzy, zagrzewając własnych synów do chwały, do wytrwałości, starcy błogosławią wnuków do walki za ojczyznę wychodzących. Szlachta w pałacu Kossowskich uczy się wojennego rzemiosła. — Instrukturują ludowi starzy żołnierze Kościuszkowscy: dzielny Żymirski kapitan, który będąc jenerałem dywizyi w czasie powstania 1831 r. z żoną 50,000 złtp. dali ojczyźnie na wsparcie.

51

Porucznik Czyżewski jenerał potem — podoficer Słupecki, pułkownik w następstwie czasu. — Żołnierze: Grabowski i Kozubski podpułkownicy w 1830 r. P. Józef nie opowiadając się matce, zapisuje się do 5 pułku piechoty, w parę tygodni dla braku zdalnych ludzi z podoficera awansuje na podporucznika. Wojsko francuzkie zajęło całą Polskę.

28 Listopada Francuzi na czele Murata wkroczyli do Warszawy. Przyjmują ich: ks. Józef Poniatowski, Stanisław Małachowski,

Ignacy Giełgud jenerał, Stanisław Wojczyński jenerał, Linowski Michał, Kochanowski Michał, Radziwiłł Alexander, Potocki, Broniec szambelan i Gutakowski. 18 Grudnia przybył do Warszawy cesarz Napoleon z pełnomocnikiem rządowym Wybickim.

P. Wincenty Krasiński z przyjaciół dawnego towarzystwa, własnym kosztem szwadron konnych strzelców uzbroiwszy, przedstawił cesarzowi prosząc, by mu dozwolił przy osobie jego pełnić honorową eskortę. Pierwszy to był występ Wincentego Krasińskiego na widownię polityczną. Po podpisaniu traktatu w Tylży z Prusami 23 Czerwca 1807 r. awansowany na pułkownika, otrzymał polecenie utworzyć pułk Lancierów gwardyi Napoleońskiej, który się zaraz napełnił kwiatem młodzieży naszej. Była to garstka walecznych żołnierzy hożej postaci, dziwnie pięknych. Zwano ten zastęp; Regiment Chevaux-legers Polonais de la garde imperiale, instruktorowali w nim: kapitan Dotincourt (*Dautancourt*), porucznik Duvivier, major Delettre (*Delaître*), kilkunastu podoficerów Francuzów i kilku Polaków zdniejszych, wkrótce zapełnił się rodakami i walczył mężnie do końca wojny 1812 r. Służyli tu major ks. Dominik Radziwiłł ordynat, Nieświezki pan najmożniejszy w Litwie w szwadronie własnym, wołą cesarza przyłączonym do regimentu na zawsze. Staś Potocki pułkownik 8 pułku piechoty, w którym Białorusin Hilary Krasiński od prostego żołnierza począwszy,

52

awansowany na pułkownika 2 pułku, zmarł komendantem twierdzy Modlina w 1816 r.

Wielu tchórzów arystokratów z przezorności przyczepiają, się do sztabów pułkowych choćby na pisarzy, by nie widzieć boju z szabłą albo z karabinem w rękę. Gmachy rządowe wszystkie zajęto na koszary żołnierskie. Mieszczanin z Węgrowa Rohr pożegnawszy ubogą staruszkę matkę, do 5 pułku piechoty na żołnierza się dostał. W pięć lat wracając z armią z pod Moskwy, porąbaną miał twarz, — stopień kapitana i krzyż legii honorowej na piersiach, — jakaż była pociecha dla pocziwej jedynaka matki, czemu niejeden leniuch szlachetka zazdrościł. Rohr był adjutantem sztabu przy królu neapolitańskim. Jeszcze przed przybyciem Francuzów do Warszawy w d. 19 Listopada 1806 r. Deputacya do cesarza Napoleona wysłana do Berlina składała się z następujących osób: Działyński stary konfederat, Fiszer jenerał piechoty, Jaraczewski kapitan, Kęszycki kapitan, Łącki kapitan, Lipski kasztelan, Mycielski Stanisław, Mielżyński starosta, Szodrski, Chłapowski, księża: Kuszel i Dąbrowski.

Rok 1807.

W Warszawie zaprowadzają się władze francuzkie, na czele rządu tymczasowego stanął Murat, marszałek Francyi, około którego wszystkie władze się kupią. Jenerał dywizyi Lemarois gubernatorem miasta Warszawy został. Joachim Muszyński prezesem miasta. Księciu Józefowi Poniatowskiemu poruczono co najspieszniej formować nowe pułki. Te co dotąd dały się

uzbierać, przyłączono do wojsk francuzkich, trzy pułki piechoty i jeden kawalerji wysłano do Hiszpanii zginąć pod murami twierdz maurytańskich za protekcją pana nowego, który o naszym losie

53

pomyślał. Pułkownik Krasieński z trzema szwadronami lancierów udał się za cesarzem do Francji, gdzie w Chantylli w miasteczku Laut-Rohan do rodziny Kondeuszów należącym, księżę Radziwiłł Dominik przy wieczerzy apopleksją został. Szwadron czwarty kawalerji zostawiony w Warszawie, powinien dalej tworzyć nowe zastępy. Autor pamiętników niniejszych awansowany majorem, pomaga Piotrowi Łubieńskiemu formować gwardję obywatelską.

Dowódcą 1 pułku gwardji narodowej był zrazu Alexander Potocki, lecz gdy mu poruczoną została teka ministerjum policyi, dowództwo pułku złożył na Piotra Łubieńskiego ręce. Majorem 1 batalionu Józef Krasieński został, — batalionu 2 Jan Wituski żołnierz tęgi, roztropny, który jako gross-major rządził biurem sztabu, kasą batalionów, zawiadywał kontrolą osób i rachunkowością, ale gdy się kiedy podchmielił, zrzędził, wadził się i obrażał wszystkich..... Na dowódcę 1 batalionu 2 pułku wybrano podpułkownika Henryka Szuberta, 2 batalionu kupca Antoniego Winterstein, po którym nastąpił kapitan Antoni Żórawski, gawędziarz, człowiek uprzejmy, który częstował kolegów z własnego browaru dobrem piwkiem. Adjutanci przy sztabie byli starzy kapitanowie z czasów Kościuszki — jak: Alex Janicki, Józef Wolański, Jan Mekin i Sawicki właściciel domu, człowiek trzeźwy i zacny, na którego sumienie i charakter można było powierzyć bezpieczeństwo całego miasta. W batalionach liczono 8 kompanii, każda kompania czyli rota, miała 4 oficerów i 2 doboszów.

Kompaniami dowodzili kapitanowie: Gąsiorowski, rymarz, dobry oficer, Schroeder Tomasz, kupiec żelaza, żołnierz wyborny, czynny z otwartą głową i uczciwym sercem, Orłowski Józef, piwowar i Krauze, mieszczanie najzaciejsi, Nofok Antoni, pułkownik

w 1831 r., Brzeziński i Kijak oficerowie czynni, odważni i pracowici, Bandel Kościuszkowski żołnierz, kosztem własnym

54

skupował broń i ukompletował do orkiestry pułkowej instrumenta, w czem dopomagali mu pieniędzmi Szlesinger i Granas kupcy. Strukow, szczery, najłatwiejszego serca Rusin, był potem komisarzem policyi do 1831 r. Porucznikowie i podporucznikowie: młodszy Kurtz, bogaty, potem kupiec, Szpek, Nofok Jan, Liebrich, Horalek Czech, Barański, Majewski, Witkowski, Żytkowski i Zawadzki mecenas, Ruth, Zagórski, Franke, Filborn, Swieżawski, Chrzanowski, Skirmunt, Rybiński, Kosiński, Rokicki major potem — i Berwiński.

Platnikiem gwardji narodowej był kapitan Schrejber, kupiec i płacono tylko: oficerów służbowych czynnych, inni na wezwanie

z domów przybywali bezpłatnie. Czynnymi byli: adjutanci, oraz gros-major drugi, żołnierzom wydawano co dzień płacę nie wielką. Orkiestrą dyrygował kapelmajster Nowicki, tamburmajor z szeregów francuzkich dany, zwał się Lausseau, — tamburmetrem dla doboszów był Larose, który potem do roku 1829 sprzedawał ze straganu bułki i bilety z kasy do teatru.

W ogólności służba szła czynnie: Sawicki, Filborn, Rokicki i Swieżawski oficerowie najlepsi, na których charakteru prawość i trzeźwość można było się spuścić, pilnowali porządku — reszta lubiła kufel i karty. Wielu było takich, którzy powyganiani z pułków armii, sami poprzczepiali się do gwardji — z tych odznaczył się Janicki i Wolański. Księżę Józef nie lubiał niesforności żołnierskiej i dla tego karał bataliony mustrami, ceremoniami, oraz paradami bez końca. Kapitan Kurtz besztal ślamazarników nieposłusznych, człowiek ten miał wielkie zdolności wojskowe, szkoda że go nie awansowano na wyższe stopnie. Wiłucki pod dobrą zawsze datą, kłął ciągle ministra wojny że go niepokoił depeszami i w dzień i w nocy.

W owym czasie masonerya rozpowszechniała swe izby zgromadzeń po całej Polsce. Napoleon posadzając wolno-mularstwo o zamiary tajne polityczne, przez obrachowany podstęp, za bardzo

55

je wszędy rozpowszechniał, duchowienstwo zaś ze swojej strony głosu Rzymu słuchając, na towarzystwo to kłętwe rzuciło. Dwa razy zatem spopolitowane towarzystwo musiało urok stracić i upaść. Oto jest spis loż masonskich pod rozmaitemi nazwami, które przez krótki czas istniały w Polsce:

W Warszawie: Towarzystwo połączonych Słowian i Kazimierza W. — Rycerze połączonych Polaków — Rycerze gwiazdy albo tarczy północnej — Rycerze świątyni Minerwy — Themidy — Eleusis. — Rycerze: Astrei, Irydy, Stałości.

W Lublinie: Wolność, Równość i Jedność.

W Dubnie: Rycerze doskonałej tajemnicy i Uwieńczona cnota.

W Płocku: Świątynia szczerego połączenia i Doskonałego milczenia.

W Kaliszu: Świątynia Hesperdy.

W Radomiu: Świątynia wschodzącej jutrzeńki.

W Zamościu: Świątynia jedności.

W Koninie: Świątynia Pallady.

W Krakowie: Góra Wawelu — Przesąd zwyciężony.

W Wilnie: Szkoła Sokratesa (illuminaty) — Towarzysze jedności i stałości — Rycerze słowiańskiego orła — Towarzysze dobrego

Litwina.

W Grodnie: Towarzystwo Przyjaciół ludzkości.

W Mińsku: Towarzysze pochodni północnej.

W Słucku: Rycerze Władysława Jagiełły.

W Nieświeżu: Towarzysze oswobodzenia ojczyzny.

W Siedlcach: Rycerze orła białego.

W Pułtusku: Świątynia jedności i prawdy.

W Łomży: Świątynia wschodzącego słońca.

W Rosieniach: Świątynia Polemona.

Osobne były izby dla Polaków, — osobne dla Francuzów i Niemców.

Po śmierci Morsztynowej, starościny Wolbromskiej, babki panny Emilii Ossolińskiej, narzeczonej Krasieńskiego Józefa, zachowano żalobę, ztąd odroczonego ślub do stosowniejszego czasu; dla tego autor tych pamiętników bawi się polowaniem tu lub owdzie w dobrach własnych, rozrzuconych po prowincyi. Sposobem tym miał zręczność zapoznać się z Neybergiem, ślepym o jednym oku, austryackim pułkownikiem, który po upadku Napoleona pełniąc służbę ministra dworu u księżnej Parmy, wdowy po cesarzu, był niby razem teje amantem.

Rok 1808.

Dnia 22 Listopada 1807 r. ogłoszono Księstwo Warszawskie. Król saski z familią i dworem z Drezna na mieszkanie przenosi się do Polski, jego córka Augusta Marya Nepomucena Antonina w moc ustawy 3 Maja 1791 r. była infantką naszą. W Warszawie ustanawia się komisya rządowa i ministerstwo. Stanęli na czele rządu, senatorowie: Małachowski Stanisław prezes, Potocki Stanisław, Wybicki Józef pełnomocnik rządowy, Działyński wojewoda, Bieliński wojewoda. Kasztelanowie: Sobolewski Walenty, Radziwiński, Górczyński, Jabłonowski Stanisław, Kochanowski Michał, Linowski Alexander, Wojczyński Stanisław, Gliszczyński Antoni, Zajęczek Ignacy, Potocki Alexander, Ostrowski Antoni, Potocki Feliks, Sobolewski Ignacy, Wojczyński Ignacy, Węgliński Jan, Horodyński Andrzej, Rychłowski Franciszek, Radziwiłł Ludwik, Wodzyński Karol, Czarnecki Feliks, Bronikowski Samuel, Ledóchowski Stanisław, Swidziński Albert, Zaborowski

57

Paweł, Szydłowski Szymon, Grabiński Antoni, arcybiskup prymas Woronicz.

Rada stanu: prezes Ludwik Gutakowski.

Ministrowie: *wojny*, ks. Józef Poniatowski,

skarbu, Tadeusz Dębowski,

spraw wewnętrznych, Jan Łuszczewski,

sprawiedliwości, Feliks Łubieński,

policji, Alexander Potocki,

wyznań i oświeć, publiczn. Stanisław Potocki.

Sekretarz stanu: Stanisław Breza.

Marszałek dworu: Nepomucen Małachowski.

„ pałacu: Broniec.

Koniuszy: Alexander Potocki.

Prezes sądu apelacyjnego: Ossoliński, starosta Drohicki.

Członkowie: Onufry Wyczechowski,

Feliks Kretkowski,

Dyonizy Trzeciński,

Antoni Wyczechowski,

Franciszek Kijewski.

Słabą była ówczesna exystencya nasza polityczna, gdy armia złożona z 80,000 żołnierzy, rozesłana po świecie, służyła Napoleonowi, — elektor zaś, książę Warszawski, cesarzowi Francuzów we wszystkim ślepo ulegać musiał. Minister wojny ks. Józef robił dla królestwa grzeczności, — zaś marszałek Davoust przesadzał się w ogromnych zbytkach. Tymczasem bawiła się arystokracja polska, balowała, ciesząc się nadzieją przyszłej pomyślności, — bawił się także dwór, lecz w bale i teatry, — nawet garnizon Warszawski miał swoje widowisko sceniczne na Solcu. Pani Alexandrowa Potocka do Willanowa sprosiwszy całą znakomitość Warszawską, dała obiad tylko na 20 osób, — kobiety zasiadły wszystkie miejsca, — mężczyźni wrócili do miasta

58

wygłodzeni znakomicie. W tym roku generał Kniaziewicz ożenił się z wdową p. Stecką. Nareszcie zwołano powiatowe sejmiki na wybór posłów do sejmu, mającego nastąpić wkrótce.

Rok 1809.

Wojna Napoleona z Austryą, która swe siły w Galicyi skupia. Nowe zaciągi powtarzają się w Polsce. Niespokojne to były czasy, w których aresztowania i śledztwa odbywały się w Warszawie często. Sonier, faworyt marszałka Davousta gubernatorem miasta nominowany został.

Aresztowano niejakiemu Rudzkiego, szpiega austriackiego w domu Nesty przy Miodowej ulicy, u którego podczas rewizyi znaleziono raporta o stanie garnizonu i miasta. Winowajcę wsadzono do prochowni nad Wisłą; lecz gdy Austriacy do Warszawy weszli; wypuszczono lotra (ukradł 1000 dukatów swemu przyjacielowi ze szkatuły), który w lat kilka potem od p. Krasieńskiego chciał nabyć dobra Wolę Pękoszewską w Rawskiem. Sprzedano je półkownikowi Górskiemu Franciszkowi, którego żona gospodarując, dorobiła się krociowego majątku. Rudzki jednak kupił Zbierozę i Gnojną w okolicy Mszczonowa, dwie wioski, które odprzedawszy Brünkenowi, nabył Grzegorzewice, dziś do Jasińskiego, Wołowskich zięcia należące. Dobra te ze Słubicą, Skałami i Radziejowicami, granicząc, przez córkę Rudzkiego dostały się Sztekertom w ręce, lecz odprzedano je Wołowskiemu, dziedzicowi Osuchowa, Wygnanki i Popiel. Brat Rudzkiego, zwolennik wielki Austryaków, umarł w Julowej woli, wiosce Popławskiego, emeryta z zarządu tabacznego, który przybywszy z Trab litewskich ożenił się z Lindówną i do znacznego doszedł majątku.

19 Kwietnia, bitwa pod Raszynem z Austryakami, w której poległ nieodżałowany pułkownik Cypryan Godebski, utalentowany poeta. Polacy i Sasi w 8,000 żołnierza pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego zasłaniaли Warszawę przeciwko 32,000 Austryaków. Bitwa od rana przeciągnęła się do nocy; gwardyą narodową przewodził Sokolnicki, rozstawiając ją od Belwederu do

Czeriakowa i Mokotowskich rogatek dla przykrycia artylerii, obsługiwanej przez szkołę aplikacyjną kadetów. W potrzebie tej artyleria saska zamierzyła zdradzić Polaków, czemu przeszkodził adjutant ks. Józefa, porucznik Jan Skrzynecki na fortelu ich spostrzegłszy się, (ranny on był w oczach Napoleona w wojnie z Moskwą 1812 r., za co ozdobiony Krzyżem legii honorowej, zaraz kapitanem został, — w 1831 r. komenderował 8 pułkiem piechoty i ogłoszony wodzem przez wojsko, kierował powstaniem polskiem). Krytyczne było nasze położenie ówczesne, kiedy dla obrony Warszawy od strony Belwederu wystawiono do działania artylerią małoletnich chłopaków — przerażony lud na odgłos dzwonów wybiegł na szańce bez broni.

Austriacy podsunawszy się do Czeriakowa przez dwa dni agitowali z księciem Józefem o poddanie się miasta. Znudzeni bezczynnością obywateli żołnierze, za okopami zbudowali obóz ze stołów, łóżek, beczek i krzeseł,..... do którego przybyły żony z kosztami chleba, mięsów, piwa i wódki..... od poczęstunków, przyszło do przyjemnego gwaru i pocieszającej serce uczyty..... rozmarzeni trunkiem gwardziści o północy układli się drzeć oparłszy głowę o bety i poduszki. Łubieński Piotr, Krasieński Józef, Rokicki i Sawicki musieli czuwać, aby który z obywateli nie zaciągnął się na wartę bez butów. Wituski pozostał w mieście przy kasie, Wintersztein, kupiec, zachorował na wilka.

Ranek był dobry, gdy w obozie wracać zaczęło wszystko do porządku: około południa półk Łubieńskiego kilka razy dał ognia do przedniej straży austriackiej. Larose i Laosseau,

tamborzyści, ustrzelili kilku Niemców, przyprowadzili do niewoli rannego Czecha. Dnia następnego podpisaną została konwencja; gwardyę narodową zluźnił z posterunku pułk augustowski jeźdźców.

Wieść o mającej nastąpić kapitulacji Warszawy, rozbudziła narzekanie i nienawiść na księcia Poniatowskiego; na ulicę miasta wysypali się strapieni mieszkańcy; — podchmielona i zmartwiona niepowodzeniem narodowa gwardya, wracając z pod okopów wystrzeliwała ładunki z karabinów w powietrze — przekupki i straganiarki przekleństwa rzuciły na przejeżdżającego w koło nich księcia Józefa. Lecz w końcu arcyksiążę Ferdynand z wojskiem zajął Warszawę — Austriacy zaciągnęli swe warty — armia polska z zapasami i kasą przeniosła się na Pragę za Wisłę.

Pan Józef ze sztabem naczelnego wodza pociągnął do Zegrza, z kąd następnego dnia przybył z depeszami do arcyksięcia. Aresztowany przez gubernatora Warszawy Szawrota, po 24 godzinach dopuszczony był do zamku; zdawszy sprawę parlamentarską,

otrzymał pozwolenie wracać za Wisłę, albo w mieście pozostać. W kilka dni przywołany do St. Julien nowego gubernatora, niechciał złożyć przysięgi na wierność Austryakom — toż samo uczynili Łubieński Piotr i wielu znakomitszych mieszczan, których jako uważanych za jeńców wypuszczonych na słowo oddano pod dozór policyi. Z tych Kiliński Jan, Linowski, Węgrzecki i Kochanowski, podejrzani u nowego rządu zatrzymani byli pod aresztem na Ujazdowie w domu Grabowskiej. Dzielnym to był człowiek ów szewc z Podwała pułkownik Kiliński, chluba Polaków, odważny, dowcipniś, uprzejmy i przyjacielski; odwiedzano go tłumnie na odwachu, spijano się i wykrzykiwano w ślad za majstrem:

„Czego szewcy nie zdołają - krawccy między sobą skrajają,
Czego kowal nie dokuje — to im rzeźnik dożyłuje.

Hurmem bracia bijmy wroga — za ojczyznę i za Boga.
Dana nasza dana — Ojczyzna kochana.”

Ale gwardziści, na których wyludzone przysięgę, musieli pełnić upakarzającą służbę tłumaczy, roznosicieli korespondencji, ledwie nie policyantów — za co od swoich najgorzej byli uważani, gdy się Austriacy precz wynieśli. Tym czasem zamożniejsze rodziny pozamykały się w domach, ustały zabawy publiczne, smutek ogarnął wszystkich. Kobiety w żałobnym stroju, nosiły na piersiach hebanowe krzyże, oprawne w złoto z napisami imion za kraj poległych rodaków: po ulicach i na rynkach stały przy zapalonych lontach armaty — ciżba szpiegów uwijała się wszędzie po kątach, przewodniczył im znany łotr Karlewicz, szpieg, pozostawiony jeszcze z czasów pruskich.

Arcyksiążę Ferdynand, chcąc się upopularyzować w Warszawie, pozwolił grywać w teatrze ulubione narodowe sztuki, — ale nikt na nich nie bywał, chociaż gratis rozdawano bilety. Zamknął się przeto Niemiec w swoim pałacu, rzadko widywany w ogrodzie saskim. Na ulicach napastowali go gamonie chłopaki, w teatrze widywał tylko żydów, oficerów własnych, nierządnicę publiczną, szpiegów i Karlewicza.

Dnia 24 Kwietnia Niemcy na łodziach w nocy przeprawiając się za Wisłę pod Marymontem chcieli Polakom na Pradze zabrać tył; o czym przestrzeżony Hornowski artylerii okopowej dowódca, strzałami z armat zatopił kilka szalup kanonierskich. Świdorski, goniąc za uciekającymi na łodzi z karabinowych strzałów przyniósł austryakom nieco szkody i strachu; tenże oficer zakradłszy się z ochotnikami do obozu Niemców raz w nocy, sprawił ogromny popłoch — był to partyzant przytomny i odważny, który nieprzyjaciółom szkodził. Pod Górą Kalwaryą przebywając Wisłę Austriacy próbowali po raz drugi

obejść Pragę, ale utraciwszy w bitwie dwa półki piechoty dali już potem pokój.

Pan Józef z kapitanem Ostrowskim przy pomocy Karasia, rybaka z pod Siedlec noc w noc prowadzili z Hornowskim korespondencją; Karaś w zakorkowanej fłaszce z listem dwa razy w dobie przebywał Wisłę!... jakieżto szlachetne poświęcenie się chłopca dla ojczyzny, który tyle razy narażał się dobrowolnie na śmierć! słusznie też bardzo po ustąpieniu Niemców z Warszawy pierwszy Karaś krzyżem wojskowym nagrodzony został.

Po mniemanych zwycięztwach pod Górą Kalwaryą, Sandomierzem, Zawichostem, Jedlińskiem i Zamościem; Austriacy obejrawszy się, że książę Józef z Krakowa zamyślił do Galicyi dostać się; w dniu 1 Czerwca o 12 godzinie w nocy cichaczem z

Warszawy wyszli. Komendant miasta generał Majersfeld oddając szpadę Krasińskiemu Józefowi, polecił narodowej gwardyi zluzować warty austriackie; w półgodziny gdy spali wszyscy, bracia Nefok zaciągnęli wszędzie straż austriacką. O świcie batalion piechoty polskiej z Hornowskim przychołował szczęśliwie do miasta. Jakaż była radość mieszkańców, gdy ci przetarłszy oczy ze snu, ujrzeli na rynkach wojsko narodowe i sztandary ojczyste. Na gubernatorstwo sam intruzował się zaraz generał Kamenecki, stary splennik, usłużny dworu księcia Józefa totumfacki, który przywoławszy do rządu w pomoc Trębickiego i Grabowskiego o wypadku zaszyłem w stolicy do naczelnego wodza w Krakowie depeszę zaraz odesłał.

Przysłany od księcia Józefa do Warszawy generał Wojczyński z szesnastoletnim adjutantem Kajetanem Opalińskim począł zaraz

formować nowe wojsko. Powstańcy galicyjscy z własnego natchnienia szwadron kawaleryi Gidów wydzielili dla eskortowania osoby księcia; służyli w niej Ossoliński Wiktor, dwaj bracia Denhofowie i młoda Kurdwanówna, przebrana po oficersku.

63

27 Września 1809 r. w Sterdyni na Podlasiu odbył się ślub Krasińskiego Józefa ze starościanką Emilią Ossolińską, panną ogromnie bogatą. Na zimę do Warszawy arystokracja, szczególnie galicyjska zgromadziła się hulać, awanturować się i marnie pieniądze tracić. Kajetan Koźmian drukuje swoje rymy i ody pochwalne stosowne do okoliczności. Bawią się też w najlepsze począwszy od Lanckorońskiej, u kasztelanowej Ossolińskiej, u Józefowstwa Krasińskich, u Wincentego Wielopolskiego, ordynata Pilszczowszczyzny po żonie; Komorowskiej, ostatniej z domu Myszkowskich; u generała Kniaziewiczza, żonatego z wdową Stecką, którego okrzyki zaraz: Izidor, Hilary, Józef i Wincenty Krasińscy; Jan Skrzynecki, Marcel Potocki, huzar austriacki, galicyjanin; Borzęcki, krępy, urażliwy łokietek, żonaty z Wielhorską; major Węgierski. — Kapitanowie: Łącki, Drużbacki, Gąsiewski, Bromirski, Mallet, później generał Maletski; Gawar, co mężnie poległ pod Smoleńskiem; Żymirski, major, 1831 r. pod Grochowem zabity; Skarżyńscy i Roztworowscy. Wreszcie cesarz Napoleon podpisał pokój wiedeński.

W 1809 r., Sierpnia 20, umarł w Warszawie Ignacy Potocki, — zaś 29 Grudnia rozstał się z tym światem „Przyjaciół ludu“ Stanisław Małachowski.

Rok 1810.

Książę Józef Poniatowski na czele armii Polaków do Warszawy powraca; król Saski rozdaje krzyże zasłużonym. Order najpierwszy przypięto do sukmany pocziwego rybaka Karasia — po nim ozdobieni zostali: Piotr Łubieński, — piwowar J. Orłowski, — J. Krasiński, — Kurz kupiec, — Stypułkowski młynarczyk i Gąsiorowski, syn traktiernika.

64

Otwierają się izby masonskie: z tych loża wschodnia, czyli Kazimierza W. przeznaczona dla zgromadzenia Polek; urządzoną została przez Krasińskiego Józefa. Na czele onej stanęła księżna Izabela Czartoryska. Starszemi urzędniczkami wybrane zostały: księżna Radziwiłłowa Marya z Nieborowa, — Potockie: Stasiowa i Sewerynowa, — Chodkiewiczowa z Młynowa, Wołyniaczka, — Zamojska, ordynatowa, — Wielohorska, — Osińska, — Sołtykowa z domu Rudnicka, — Bernan i Chodoware, dwie emigrantki francuzkie.

W Izbie zachodniej czyli połączonych Słowian, przydywał do czasu hr. Wincenty Krasiński, — po nim p. Józef Krasiński.

Na Litwie przewodniczyli wolnomularstwu: Prozor, Romer, Białozor, Stanisław Sołtan, — w województwie Mińskim: Józef i Stanisław Gruzewscy, Teofil Mikulicz, — w województwie Nowogrodzkim: Konstanty Radziwiłł, Wojniłowicz, Adam Sołtan, Nowomiejski, — na Wołyniu: Ludwik Sobański, Alexander Pocij, Ignacy Zawisza, — w Krakowskim: Jordan, Karwicki, Grudecki, Worcel, Olizar Narcyz, — na Żmudzi; Bilewicz i Tyszkiewicz, — w Grodzieńskim: Majewski, Puławski, Piotr Muszyński.

Po zniesieniu franc-masonii w Polsce 1821 roku, której przedstawicielami w Warszawie byli: Teodor Morawski, redaktor Orła białego, Łukasiński Walery, major 4 pułku piechoty, Wierzbolowicz podpułkownik, szwagier rzezonego majora, Kozakowski kapitan, Machnicki sędzia, tudzież Schroeder adwokat; potworzyły się loże tajemnie w pułkach: Dobrogojski Adolf, Cichocki i Dobrzyński zaprowadzili je w Kaliszu, — zaś Ludwik Szczaniecki adjutant Dąbrowskiego generała rozprzestrzenił w Poznańskim, gdzie generał Mielżyński, pułkownik Prądyński i generał Umiński, organizatorowie powstania, komunikowali się z Łukasińskim. Największymi nieprzyjaciółmi wolno-mularstwa w Polsce byli: Nowosilcow i Różniecki, — którzy do postugi używali szpiegów,

65

ludzi przebiegłych, najpodlejszych, do jakich zaliczyć należy: Makrota, Karskiego, Szymanowskiego, Skrobeckiego (adiutant generała Hauke), Hofmana urzędnika z mennicy — Nowakowskiego szambelana; tymi zaś zawiadywał Gorzkowski pułkownik tajnej policji, były niegdyś adjutant przy sławnym Branickim — prawa ręka generała Kuruty, który zabrał wszystkie sekretne archiwa do towarzystwa tego należące. Ogromny dwumilionowy składkowy fundusz, mobilia i nieruchomości wszelka zrabowane, dostały się rzeczonym łotrom w ręce.

Panna Albina Świącicka, w okolicach Chełma zamieszkała, rozkochawszy Jakuba Sokołowskiego, miłego i zacnego kawalera w sąsiedztwie, po zaręczynach z nim, nagle za kogo innego za mąż wyszła. Przerażony p. Jakub, nieszczęśliwy brzydką niestałością

kochanki, w napadzie melancholii, pokryjomu topi się w pobliskim stawie czy rzece — uratowano go z wody, ale do zupełnej przytomności umysłu nigdy już potem nie wrócił. Wywieziony z Czulyc, dziedzicznej jego wioski do Radziejowic za Warszawą na rozerwanie myśli w dom przyjacielski, oddając się samotności, malował dekoracje do teatru, urządzonego w pałacu pod strychem, na którym grywał z młodzieżą chętnie niektóre komedijki. Przysłużył się on p. Krasińskiemu galerią eleganckich karykatur, wykonanych akwarellami, złożoną z kilkudziesięciu osób, która w dzisiejszych czasach stanowi historyczną wartość wysoko cenioną przez znawców.

Nowa organizacja wojsk w Księstwie Warszawskim odbywa się przez instruktorów rozesłanych do miast i na prowincje do komend i pułków rozmaitych: w tym celu Rokicki major i p. Józef Krasiński udali się do Krakowa, gdzie gubernatorował generał

Bieganowski prezes senatu potem. Prefektem tu był Wodzicki, podprefektem Kacper Wielogłowski, zaś komendantem placu Ignacy Zieliński adjutant od Kościuszki, staruszek. Po nim

66

na urząd komendanta wdarł się Jisson Francuz a dalej godny pułkownik Goczkowski!

Gwardya narodowa w Krakowie uorganizowała się ochoczo, kapitanami wybrano mieszczan: Statlera Kantego, Fuxa Kajetana, Frölicha Wojciecha, Bartelsa Piotra, Gołęberskiego Jacka, Mydlarskiego, Miączyńskiego i Zamoyskiego Józefa. Porucznikami byli:

Benda, Stenzel, Kürchmajer, Wasserath Józef, Pyszka handlarz win, Koch Rudolf, Lirnicki, Przybylski. Podporucznikami: Schweinfleisz, Wenzel, Syrkowski, Schwartz, Nadmüller, Krzyżanowski, Mikołaj Łącki. Adjutantem pułku zwał się kapitan Stanecki który zwaryował, adjutantem placu Biernacki. Sztabekarzem Stummer. Kapelmajstrem Nowakowski. Inauguracja gwardii narodowej odbyła się świetnie na rynku wśród zbiegowiska ludu, w obec liczne goście — wmurowano kamień marmurowy w ścianę kościoła św. Szczepana na pamiątkę. Z liczby wspomnianych oficerów w kampanii 1812 r. przy oblężeniu twierdzy Zamościa odznaczyli się mężstwem: kapitan Przybylski, porucznik Schweinfleisz, podporucznik Zakrzewski, Koch, Statler i Miączyński.

Rok 1811.

Na żądanie własne uwolniwszy się ze służby wojskowej p. Józef, mianowany został członkiem komisji likwidacyjnej, obrachunki z lat 1809 i 1810 ułatwiającej pod prezydencją Ostrowskiego Tomasza. Do komisji tej należeli także: generał Kniaziewicz, kasztelan Wichliński z małej wsi w Czerskiem, Maciej Wodzyński żonaty z Konstancją Łuszczewską, córka ministra w 1830 r., Wilhelm Orsetty i sekretarz Szuwalski współnik

67

liwerantów jakimi byli: Glas, Massalski i Wirkowski dostawca koni z Wareckiej ulicy.

Rok 1812.

Wojna Francuzów z Rosyą.

Sprzymierzona armia cesarza Napoleona zbliżała się do granic Polski; kontyngens dostarczony z krajów rozmaitych był następujący:

Polaków	60,000
Sasów	20,000
Austryaków	30,000
Bawarów	30,000
Prusaków	22,000
Westwalczyków	20,000
Wittenbergów	8,000
Badeńczyków	8,000
Darmstatów	4,000
Wejmar i Gotha	2,000
Frankonia	5,000
Meklemburgczyków	5,000
Włochy i Neapol	20,000
Hiszpania i Portugalia	4,000
Szwajcarów	10,000
Francuzów	25,000
	<hr/>
	Razem 500,000

68

Niektórzy historycy rachują że wszystkich sprzymierzonych wojsk ruszyło przeciw Rosyi 650,000.

Piąty francuzki korpus dowodzony przez Hieronima króla Westwalskiego, brata cesarza, złożony z pułków sprzymierzonego wojska, z rozkazu Napoleona oddano pod dowództwo księcia Józefa Poniatowskiego. Z razu Hieronim król Westwalski w awangardzie idący, zajął Warszawę. Osiemdziesiąt tysięcy Polaków razem z artylerją saską, dowodzoną przez Latourmembourg generała, koncentrują się pod Grodnem; generał Kniaziewicz Karol na nowo wstąpiwszy do służby, objął dywizyę 18.

Ciężki podatek na podejmowanie Hieronima króla, Warszawa ponosić musi. Elegant i debosz, w winie co dzień się kąpał, najłakotliwsze przysmaczki na stół jego przynoszą. Oprócz tego, dla sztabu zapotrzebowano stołowych sreber, szkła, porcelany, bielizny masę, co wszystko potem do rąk właścicieli nie doszło. 500,000 armia sprzymierzona z pociągami, trenami, wozami i amunicją, za Niemen pospiesznie kroczy. Rabunek po wsiach i miastach niestłuchany, Bawary, Westwalczyki, Hessa i różna dalsza hołota niemiecka grabią konie, uprzęż, siano, zboże, nawet odzienie i pościel.

Skład armii polskiej.

Dywizya 16

generał Zajączek.

Piechota	pułk	3	pułkownik	Blumer,
	„	5	„	Żółtowski,

	„	16	„	Radzyński,
Jazda	„	3	„	Czartoryski Konstanty.
	„	13	„	Toliński.

69

Dywizya 17				jenerał Dąbrowski.
Piechota	pułk	6	pułkownik	Sierawski,
	„	15	„	Miaskowski,
	„	1	„	Koszarski.
Jazda	„	1	„	Prebendowski,
	„	9	„	Przyszychowski.
Dywizya 18				jenerał Kniaziewicz.
Piechota	pułk	2	pułkownik	Krukowiecki,
	„	8	„	Stuart,
	„	12	„	Wierzbiński,
Jazda	„	5	„	Kurnatowski,
	„	14	„	Małachowski Kazimierz.

Jenerałowie brygad: Krasieński Izidor, Sułkowski książę, Małachowski, Żółtowski, Mielżyński, Potocki Stanisław, Tyszkiewicz, Kamiński.

Pułkownik Żółtowski rębacz, na brygadyera postąpiwszy, cudów waleczności dokazywał wśród ognia i największego niebezpieczeństwa. Morawski Franciszek na pułkownika w jego miejsce naznaczony, był szefem 16 dywizji Zajączka, w okolicach Wilna polecono mu formować nowe pułki na Litwie.

Pułkownik Denhof, 5 pułku po Morawskim następcą, był uciążliwym nie do pożycia człowiekiem.

Krukowiecki 2 pułku dowódca, kawalerzysta w dywizji 18, gdzie tylko służył od najdawniejszych czasów, nie miał nigdzie przyjaciół, bo ze wszystkimi się kłócił. Niespokojnego charakteru, przebiegły, obłudny, chytry, nienawidził od siebie starszych, z równymi darł koty, kopał pod każdym dołki — podwładnych jeśli mu nie schlebiali, nie miał za boże podszycie. Otoczony

70

intrygami, całą dywizję dręczył, mścił się okropnie nad kim tylko potrafił — w sztabie księcia Józefa nie lubiono go i dla tego aż do 1831 r. acz zdatny, na wierzch nie mógł się wydostać. Lecz jako żołnierz, znał służbę, pułk utrzymywał w karności i porządku, bił się wściekle, odważnie, awanturczo. Reszta sztabowych oficerów byli ci sami co w 1808 r.

Adjutantowali przy dywizjach:

Podpułkownik Jelski, dobry koleżka z otwartą głową, z zacnem sercem — żołnierz odważny, waleczny — podwyższony na szefa, służył potem cywilnie jako szambelan do emigracji 1831 r. i za granicą.

Gecewicz Wincenty Łokietek, egoista, płaksa, rodem z pod Mińska, na Litwie adjutantował przy dywizji 17.

Swida, Litwin, oficer zdatny, odważny, pracowity służbista, był przy dywizji 18.

Taroni podoficer, zarządzał biórem sztabu dywizji 18.

Bem wachmistrz, syn warszawskiego kata, zacny i miły koleżka, w potyczce pod Mirem awansował na porucznika.

Cadeau inżynier, próźniak, ladaco, zajął po Świdzie miejsce gdy ten awansował na swoje miejsce.

Marsz do Moskwy.

Nieprzyjaciół przed armią francuską się cofa, Davoust zachodząc mu w tył, z daleka przeszkodzić chce przeprawę na Dnieprze — ale gdy Westwalia król za długo przegapił się w Grodnie, Bagrathion właśnie z tej omyłki skorzystał — bo rejterując ostrożnie i w porządku, pali po za sobą wszelkie magazyny i mosty — dla tego że bawiac się maruderką Bawarczykowie, Hessy, Włochy, dawały mu dosyć czasu na to.

71

Napoleon dostrzegłszy omyłkę swego brata po niewczasie; rozgniewany na brata swego Hieronima, kijem go obił, armię drugą sprzymierzonych wojsk oddał księciu Poniatowskiemu w dowództwo — co wszystko nic nie pomogło, gdyż z braku furazów i żywności, konie niszczały pod furgonami w artylerji i kawalerji, ludzie zaś marnują się bezużytecznie. Wprawdzie okolice, któredy przechodzili Francuzi były dosyć żyzne w zboże, chleb i bydło rogate; ale w skutek forsownych marszów, pułki nie mają dosyć czasu z głównego traktu oddalać się w głąb kraju dla zyskiwania żywności. Spędzane z okolicznych wiosek chłopsztwo, kosi zielone zasiewy na karm dla koni, co wszystko licha warto.

Tak przeto ostrożny i przeczony jenerał rosyjski przeprowadziwszy się przez Dniepr w Mohilewie, szczęśliwym bardzo sposobem od zasadzki Napoleona zemknął. Raz rozpoczęta pomiędzy Niemcami maruderka w olbrzymim rozmiarze wzrasta, żandarmerya francuska wysłana na poboczne trakty, karze włóczęgów i do porządku zmusza, co jednak nie powstrzymuje łupieżstwa i niesforności. Kirasyer Lejzer, major bawarski, w okolicach Słonima we dworze Szukszty na kradzieży i rabunku koni złapany, stracił oficerskie szlify.

Żołudek miasteczko Tyzenhauza pod Grodnem. Bogaty dziedzic z radością i zapałem przyjmuje u siebie sztab dywizji jenerała Kniaziewicza. Tu następuje ze strony autora długi opis intryg oficerskich, z którego widać, że w służbie wszelkiego rodzaju, każdy koleżka prędzej o sobie niżli o drugich pamięta. Głód w dywizji jenerała Dąbrowskiego do tego stopnia urósł, iż wagenmeister Orłowski dozwolił zmuszać dwory do dostarczania żywności; niektóra bowiem szlachta dla posiłku zgłodzonych

braci nie chciała nic z zapasów gospodarczych poświęcić a dużo było takich, że zabrawszy bydło i mienie, ryczałtem z chłopami przeniosła dla ukrycia się w głąb lasów.

72

Nowogródek litewski, gdzie stary patriota poseł na sejm niegdyś grodzieński, obożny Adam Sołtan, ze łzami radości witał dawno niewidziane narodowe zastępy! Syn tego zacnego obywatela służył pod rozkazami generała Latourmemburg artylerzysty (*przyp. generał kawalerii Latour-Maubourg*), który z rozkazu cesarza wywiózł Ferdynanda króla Hiszpanii z Madrytu. Ród Sołtanów herbu Pereświt, siedzi rozgałęziony na wiele drobnych domów: na Rusi litewskiej, nad Berezyną, Niemnem, Wilią i Dnieprem. W bobrujskim powiecie na Polesiu we wsi Horka, jeszcze w 1830 r. żył starzec Leonard Sołtan, wdowiec, którego syn Alexander w młodym wieku zmarł 1855 roku. — W Syrokomi o pół mili od Horek, zmarły Józef pozostawił dwóch synów Melitona i Juliana, tęgich chłopaków, — w Pereświtowie (powiat Rzeczycki) żyją bracia: Alexander, Narcyz i Witold, siostry: Benigna, Leonilda, Idalia; dzieci Narcyza majora i chorążego — w sąsiednim Sołtanowie siedzieli bracia, Alexander i Władysław — w Tulkowicach (powiat Mozyrski) Ludwik i Ignacy bracia, lecz ostatniego młoda prześliczna żona z domu Teresa Lenczewska, ze służącą panną Gecewicz potonęły w Prypeci w 1831 r. — na Białej-Rusi w okolicach Homla istnieje rodzina Sołtanów, przydomku czarnych. Wszyscy Sołtanowie lubią wojskowość, są dobrymi mężami dla żon i odznaczają się charakterem i obywatelską prawością.

Pod Koreliczami adjutant generała Roźnieckiego, porucznik Fischer z małym oddziałem wysłany na rekonesans, porąbany przez kawalerię, ledwo do swoich trafił; tu płaska Gecewicz uciekając, w popłochu swój pałasz stracił. Roźniecki w 3000 ułanów na ciasnej grobli grzązkiej od 8000 kozaków oskoczony, pod kartaczami z 30 dział, poniósł ogromną klęskę, tu zginął pułkownik Radzyński — lecz za nim przybyła artyleria, podoficer Bem cudem waleczności wytrzymał z resztą pułku cały ogień i napadł nieprzyjaciela od lasu; rozprawa była ciężka — artyleria nasza zagrzęzła w błoto — ocalało ledwie kilkaset ludzi

73

przy Bemie, za to też na miejscu awansowany na oficera został od Zajączka.

Mir, miasteczko niebrukowane, grzęzkie, ze starym w ruinach Radziwiłłowskim zamkiem. Przybył tu od Warszawy goniec z depeszami, Newachowiczem zwany oficer Grabowski, donosząc księciu Józefowi o odrodzeniu się królestwa i o mającym odbyć się sejmie konfederacyjnym pod laską księcia Adama Czartoryskiego, ojca emigranta do Francji z 1831 r. Za cofającym się nieprzyjacielem nastąpiły odtąd pospieszne marsze do Smoleńska. Bagrathion przekroczywszy Prypec, zdążył przeprowić się przez Dniepr i tym sposobem dokonał sławnej rejterady Rosyan w 1812 roku. Choroby poczęły się szerzyć od znużenia i pracy w armii francuskiej.

Nieśwież, starożytne gniazdo Radziwiłłów — miasto murowane, wałami opasane zewsząd, w wodę bogate — niegdyś zamożne

— w którym trzy klasztory, ogromny jezuicki farny kościół, dwie apteki, teatr, kramy eleganckie i szkoły o 6 klasach, dozorowane przez księży Dominikanów się mieszczą. Kamienice zapchane są żydostwem — zajazdów mnóstwo — na trzech przedmieściach rynki szerokie i ulice. Po za miastem otoczone trzema jeziorami, z pomiędzy baszt warownych wyglądają wieże zamkowe — generał Tuczkow w czasie konfederacji Barskiej zrabował zamek, w którym Radziwiłł Karol „panie kochanku“ mieszkał.

Kopyl, miejscina grzązka — gdzie Krukowiecki pułkownik z 2 pułkiem piechoty i jego agent Szyperski porucznik z 8 pułku, ze stajni szlacheica Guntera uprowadzili 6 koni cugowych, za co Szyperski oddany był pod sąd — ale się wytłumaczył, że to rozkazał mu uczynić Krukowiecki.

Słuck, miasto niebrukowane grzązkie, zapchane brudnym żydostwem. Brak żywności, bo magazyny i młyny spalił cofający się nieprzyjaciel — kazano żydom otworzyć kramy w sobotę.

74

W Słucku od niepamiętnych czasów stoi z modrzewia zbudowana fara katolicka, zaś od niej niedaleko bernardyński kościół i zbór kalwinów, utrzymujących gimnazjum o 6 klasach kosztem własnym. Od dawna parafia katolicka zarządzana była przez czcigodnego staruszkę ks. kanonika Szantyr, który raz pokłóciwszy się z kalwinami, powiedział im: „starsza słucka fara, niż kalwińska wiara“ i przysłowie to stało się dzisiaj powszechnem; w mieście tem od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej, figuruje staroświecka katedra biskupia grecka, odbudowana niedawno w seminarium nazwane bursa, w którym młodzież tego wyznania czerpie oświecenie i nauki. — J. Krasiński od ks. Józefa wysłany z depeszami do księcia Bassano, ze Słucka przez Dudzicze majątek Jelskich napowrót do Wilna wędrować musi — w przejeździe na pocztach brakuje koni — jezuici z racyi znajomości języka francuskiego, trudnią się na stacyach pisarstwem.

Oszmiana. Podprefekt Zaho, starzec — chorąży Zambruski i podkomorzy Jankowski, własnymi końmi odsyłają p. Józefa do Wilna — gdzie przybyły ogląda obraz cudowny Bogarodzicy. Odebrawszy z rąk księcia Bassano nową depeszę, przez Troki, Grodno, Sokołkę, Białystok i Tykocin dalej do Warszawy pospiesza. W Grodnie i w Białymstoku próżnuje beczynnym król Hieronim, w sztabie którego bawi się Staś Potocki i oficer Guis płatnik, syn konsula ze Smyrny, fabrykant potem preparowanego oleju do lamp w Warszawie i w Petersburgu, gdzie na przedsiębiorstwie majątek stracił.

Czyczagow z silnym korpusem od Wołynia, rozszerzywszy się przez Polesie aż w okolice Pińska, podjazdami kozaków trafił bok armii francuskiej, usiłując zająć tył armii Napoleona, ciągnie na Mińsk do Borysowa nad Berezynę rzekę. Wszelka zatem komunikacja Francuzów z zachodnią Europą, sposobem tym została przeciętą. Na obserwację obrotów Czyczagowa wysłano 21 pułk piechoty, nowo zformowany na Litwie, którym dowodził

75

major Węgierski i dwaj szefowie batalionów Andrychiewicz i Górski.

Warszawa. Przywieziony przez Krasińskiego akces wojska naszego do konfederacji, w Izbie sejmowej przeczytano z radością.

P. Józef mianowany na dowódcę 1 pułku konnych strzelców, za urlopem na krótki czas do Krakowa pospieszał co tchu — gdzie z braku funduszków do życia, familijne srebra stołowe, pamiątkę po królu Janie Kazimierzu w mennicy zastawić musiał. Nie długo

otrzymawszy polecenie dostawić kasę z żołdem dla dywizji polskich w służbie francuskiej zostających; z podoficerem Jegern w eskorcie furgonu napowrót znów odjechał.

Grodno. Autor był świadkiem komedii, odegranej w kościele na pogrzebie Godlewskiego, posła niegdyś z prowincji Augustowskiej. Kaznodzieja z ambony wychwaliwszy zmarłego bez końca, raptem podniosłym głosem zawołał: „patrzcie jak oto duch piekielny ugania się za duszą ś. p. Godlewskiego posła“ i gdy tych słów domawiał, wskazał ku sklepieniu kościoła ręką, i w tejże chwili ogromny papierowy klejony smok po sznurze spuszcza się na katafalk, któremu z oczu i pyska zięją płomieniste iskry. Przerażony gmin poniżył głowę przed widziadłem i na kolana upadł — aż owo z poza filaru wysuwa się św. Jerzy na koniu z dzidą i rozpoczyna się w powietrzu o duszę zmarłego wściekła między nimi walka. — Orator śledzi głośno bijących się obroty i woła w końcu: „O święty rycerzu pański, nie dozwól piekielnemu szatanowi zapanować nad duszą poczciwego szlachcica.”

Merecz. Spotkanie się z porucznikiem Szostakowskim który oddany pod sąd za kradzież i karty 1807 r. w Hiszpanii dosłużył się na nowo do majorskiego stopnia i był tu komendantem placu niewielkiego miasteczka.

Troki. Autor opisuje okolicę, jeziora po za miastem i stary romantyczny zamek w. księcia Kiejstuta, gdzie przebywała porwana od ołtarza strzegąca ognia przesłiczna 16-letnia ostatnia na

76

Litwie wajdelotka Biruta. W Trokach od dawnych bardzo czasów plemią się Karańcy, sekta żydów, trzymająca się literalnie thory, to jest Pentateuchu czyli 5 ksiąg Mojżesza: są to ludziska poczciwi i pracowici na szachrajstwie zwyczajnych żydów nie znający się — od których różnią się nadto iż nie uznają żadnych talmudów ani innych pisma świętego tłumaczeń i objaśnień. — W miasteczku tem awanturnik francuski oficer du Custin z komendą w nocy napadłszy na furgon z pieniędzmi, skradł konie i bez wieści z nimi przepadł.

Wilno. Pułkownik Hugendorps (*powinno być: generał dywizji Hogendorp*), gubernator miasta p. Józefowi od księcia Bassano nowe depesze do armii Napoleona doręcza. Na Litwie pod przewodnictwem starego żołnierza Trębickiego, Chodkiewicza, Pawłowskiego, Słupeckiego, — Żmudzina Górskiego i pułkownika od huzarów de Castrie, organizują się nowe pułki. Pod Oszmianą w drodze autor dogonił Bruszkowskiego, dawnego legionistę, wlokącego się z Hiszpanii za armią na kiepskiej szkapie, rzadkiej uczciwości starowina dociągnął na niej do Smoleńska.

Nieśwież. Rokicki major formował tu pułk Kossakowskiego strzelców pieszych — które razem z Czapskiego z Kiejdan pułkiem

rozbite zostały pod Bobrujskiem przez Czyczagowa korpus. Autor oglądał zbrojownię, galeryę obrazów i resztki zabytków okazałości Radziwiłłów domu w zrabowanym i opuszczonym zamku — p. Krasieński przyświadcza: że piękne owe popiersia i statuetki rycerzy naszych, jak Batorego, Żółkiewskiego, Zawiszy lub Zamoyskiego, widział potem ustawione w letnim ogrodzie w Petersburgu i z wyskrobanych podpisów rozpoznał z kąd pochodziły te rzeźby eleganckie. Zrabował je generał Tuczek (*Tuczok*), za co u najszlachetniejszego cesarza Alexandra I. w niełaszkę popadł.

Mołodeczno. Mieszkał tu Ogiński, adjutant od hulatyki pod blachą przy Poniatowskim księciu — zaś Strumiło ojciec uczonego botanika w Wilnie zarządzał jego majątkiem, dziś dobra

77

te przeszły na własność Tyszkiewiczów. W Mołodecznie były szkoły publiczne o 6 klasach i słynie synagoga żydowska rzeźbami, w których nie ma dobrego gustu.

Mińsk. Z powodu że kozactwo oskrzydlało armię Francuzów, rozbijało po drogach wszystko, co ciągnęło za Napoleonem z tyłu do Moskwy; potrzeba kazała z kasą dni kilka zatrzymać się w tem mieście. Gubernatorował tu Bronikowski, którego adjutant wygnany z wojska, karcierz Olechowski okradł swą własną żonę, z domu Kochanowską. Prefekt Wołk zaprosił p. Józefa z Bruszkowskim do domu swego na kwatery, gdzie niby do jaskini łotrów co wieczór schadzała się szajka szulerów na pijatykę, gry i romanse. Ojciec zwykle ciągnął bank, dwie jego córki grenadyerki ze wzrostu z cybuchem w gębie gestykułując za krzesłem, wyraźnie krupierowały do współników. Cała tutejsza kompanijka zagięła była parol na pożarcie wojskowej kasy, lecz autor na koniach Bulewicza, żonatego z siostrą Gecewicza płakasy, szczęśliwie ztąd w dalszą podróż się puścił. Mińsk dużo ucierpiał od Czyczagowa w chwili, gdy Napoleon był w Moskwie.

Forteca Bobrujsk przez całą kampanią zajęta przez moskiewskie wojsko, obserwowaną była przez dywizję generała Zajączka — z której podczas rejterady Francuzów od Berezyny, nieprzyjacieli wypadłszy, poraził ją prawie do szczytu razem z nowo zaciężnymi pułkami przez Rokickiego i innych na Litwie.

Szczawy. Wieś na ubocznej drodze do Smoleńska, gdyż bitym gościńcem na stacyach pocztowych koni pospolicie brakło i dla tego furgon bezpieczniej tędy jechał. Tu następuje długi opis domu Goczałkowskich, powtórzony w „Wieczorach adwentowych“ Elżbiety Jaraczewskiej, siostry p. Józefa. Familia rzeczonych dziedziców przypomina ubiegłe piękne czasy, w których domy szlacheckie nasze były przybytkiem bojaźni bożej, prawdy, niewieściego wstydu i pracy. Gospodarz domu poważny starzec, stolnik niegdyś oszmiański i jego żona pobożna wielce pani z rodu

78

Miłoszów, cały jej fraucymer, służba i czeladź dworska odziana chędogo, mieszkali w schludnym o dużych drewnianych komnatach drewnianym dworcu, naprzeciwko którego stał lamus ogromny murowany z galeryą o dwóch piętrach.

Na ganku spotkał gości marszałek dworu w kontuszu ze spiętym na kłamię pasem i rogatywce konfederackiej, oświadczywszy że jego jasny pan modlił się na nieszpórach w kaplicy, odebrał list pisany od Bulewicza z Mińska i zaprowadził podróżnych do obszernej sali, ubranej w długi szereg familijnych portretów, z których wyglądały rycerskie postacie a nawet twarze biskupie i mniszek. Meble toczony roboty obite były safianem i gwoździami w złocone główki, po środku na długim stole oraz na krótszym pod ścianą umieszczonym suszyły się na obrusach kaszy i mąki. Kolosalny kredens z szufladami i z oknami mieścił na półkach ustawione szkło, porcelanę, fajans, cynowe wazy, dzbany i rozmaite statki. Do kaplicy w ścianie tej izby otworzone było szerokie lustrowane okno.

Niedługo ukazał się z progu sali na pozór zimny, regularnych kształtów twarzy, grzeczny jednak gospodarz domu, który przywitawszy gości oświadczył, że konie będą na jutro — lecz razem przepraszał, iż w czasie rozruchów obecnych, nie może przyjąć łaskawych panów tak, jakby sobie w innym razie tego życzył, gdyż lubo w Szczawrach nie widział przeciągających drogą

komend, przecież z obawy złego obchodzenia się maruderów z mieszkańcami okolicy, wszystkie srebra stołowe i kosztowniejsze sprzęty wysłał na przechowanie do klasztoru ks. Jezuitów w Połocku. Niemało już koni, zaprzęgów, zboża, produktów, żywności, zboża i pieniędzy na rozkaz prefekta odesłać musiał do Mińska, przez co na niektórych zapasach poczyna w domu braknąć. W lat kilka dowiedział się p. Krasieński że Francuzi wpaśli tu w czas rejterady od Borysowa, zrabowali dwór — że

79

nawet boty zdarli z nóg czcigodnego gospodarza, który po krótkiej chorobie umarł z wielkiej alteracji.

Przy okoliczności uraczył nieznanymi starym miodkiem, opowiadał: iż widział na sejmie w Grodnie jak jego kolega szanowny p. Tadeusz Rejtan położywszy się na progu sali, zaklinał na rany Chrystusa Pana, iżby na naleganie Repnina nie podpisywali rozbioru kraju — wszakże Poniński przeintrygował wszystkich. — Rejtan zaś zwaryowany z żalu, stłukł szybę i szkłem wypuścił sobie z brzucha kiszki, gdy zobaczył że pod jego ganek w kibitce ze dzwonkiem zajechał jakiś oficer. Gdy się na dworze zmierzchno, gospodyni z francuzem do sali zeszła, do sieni zaś przybyła cała czeladź folwarczna, otworzono do kaplicy okno, dwaj jezuici zaintonowali Litanię na kłęczkach. Po modlitwie zasiadło do stołu kilkanaście osób, milczenie było powszechne, tylko pan domu rozmawiał nieco głośniejsz z gośćmi.

Ze swojej zaś strony pani Gorczalkowska siedząc bardzo poważnie na właściwym gospodni miejscu, odwracała się kiedy niekiedy do usługujących za sobą dziewcząt, ubranych skromnie w bieluchne koszule i spódnice opięte w zielone gorseciki — te odebrane z potrawami talerze roznosiły w pokoje dalsze; mężczyznom usługiwali chłopaki w zielonych żupanikach i szarawarach z białego płótna. Podoficer Jegern, marszałek dworu, szatny, koniuszy i łowczy usadowili się na szarym końcu stołu, gdzie nie zmieniano talerzy; za napój szło piwo albo woda rozwieziona wódką — przed gospodynią domu stała nie duża karafka z winem dla ojców spowiedników. Po wieczery gospodarz odprowadził do sypialnego pokoju swoich gości. Nazajutrz o wschodzie słońca podróżni ruszyli do Czerejowa z listem do krewnych pp. Miłoszów.

W Czerejowie do wczorajszego znaleźli zupełny kontrast — pan Miłosz wymuszony figurant we fryzurze, po przywitaniu się zaraz się pochwalił: że zna Paryż, Londyn i ledwie nie wszystkie

80

stolice Europy, lepiej niżeli swoje palce — że w Petersburgu gdzie często bywał, ma liczne bardzo stosunki i znajomości — to wszystko paplał zepsutym żargonem francuzkim, dając znać iż nie lubi wcale Napoleona, a prawie nie umiał mówić po polsku. Snuło się po pokojach Miłosza kilku zgalowanych lokai, porządkując nakrycie stołu dla podróżników, nie długo przybyła do salonu pani domu, młoda, przystojna, ujmującej manieri kobieta, jak niebo do ziemi niepodobna do męża w obejściu się, który ze wszystkiego paradował niesmacznym bardzo dowcipem, nadymał się ze znaczenia jakie miał w Petersburgu a chwalił pod niebiosy Rosyan. Skromna zaś jego żona w kilku wyrazach dała poznać przychylność do sprawy ojczyznej, współczucie dla chłopów biednych, których tyranizował godny małżonek, a których ona jedna w dobrach była aniołem opiekuńczym. Wreszcie zaprzężono szkap kilka do furgonu i goście ruszyli dalej przed się.

Droga do Borysowa rozbita kołami, lesista i grzązka wiodła przez groble wązkie, oraz popsute mosty, jest to Polesie białoruskie,

zamieszkałe przez Unitów, gniecionych pańszczyzną przez mocno obrusiałą szlachtę, która przewalając się w zbytkach, przetworzyła się na zimnych egoistów. Tu chłopci poduszczani przez ciemne duchowieństwo i panów, uzbrojone w topory i widły, napadli na furgon francuzki — do których gdy łagodnie przemówił p. Józef, że i oni są bracia nasi, synowie wspólnej ziemi, matki — że Francuz bije się za wolność chłopów, którzy dla sprzedajności panów, popadli w ciemną niewolniczą; starszy zatem z gromady ich odpowiedział: „Koliż heto tak; to przychadzicież k'nam na chleb, na sol — bo nas zamuczat lachy do śmierci.“

Borysow. Siedział tu podprefekt Roszkowski, od którego dowiedziano się: że trakt do Smoleńska zapchany jest trenami chorych Francuzów i zgłodzonego po okolicach wałęsającego się maruderstwa. P. Józef tedy z Bruszkowskim wkwaterowawszy się do Sucheckiego, nauczyciela szkół z furgonem, ostrzeżony był

81

od poczciwego gospodarza: by drogą boczną puścili się dla bezpieczeństwa dalej, gdyż nie tylko chłopstwo, ale i drobna szlachta nałapawszy kupami niemieckiej chołoty, mordują ich, palą zapartych za chlewy, albo topią. Wielu z nich, pod pozorem werbowania

ochotników do wojska, plądrując dwory na Rusi i na Litwie, dopuszczali się grabieży i gwałtów, co dało powód, że prowincye zagarnione od Polski do Rosyi, bardziej znieawidziły szalonych rodaków własnych, niżeli prostodusznych zaborców. Tymczasem podoficer Jegern korzystając z chwilowego odpoczynku, prowadził na przódce romans z p. profesorową, która zaopatrzyła podróżny furgon w chleb, kaszę, mięsiwo, kartofle i masło. Dalsza podróż przez Orszę, Dubrownę i Lady, miasteczko Lubomirskich na krańcach Litwy w błoto i w brudne żydy bogate, lazaretami i maruderstwem zapchane, ogłodzone do szczętu, odbyła się bez żadnego wypadku.

Smoleńsk. Forteca historyczna, kilka już razy z rąk Polski wypuszczona, obecnie przez Francuzów zdobyta 17 Sierpnia 1812 r., — pod murami której legli: major Potkański, pułkownik Gabar i generał Grabowski. Gubernatorowa tu Jomini, tęgi służbista, który potem ułożył plan Paskiewiczowi generałowi do wzięcia Warszawy szturmem 1831 r. Twierdzą zawiadywał Charpentier pułkownik energiczny, który odebrawszy depesze od księcia Bassano, zatrzymał p. Krasieńskiego w Smoleńsku z racyi, że kozactwo grabi po drodze furgony francuzkie, wracające od Moskwy, wyładowane plonem zdobytym w Rosyi — lecz które przezorni ludzie uprowadzali pospiesznie na zachód Europy.

82

Rejterada Francuzów od Moskwy

(dnia 19 Października 1812 r.)

Bitwa pod Borodino 6 Września zadawszy śmiertelny cios Napoleonowi, poplamiła całą sławę armii francuskiej. Kutuzow w 132 tysiące Rosyan i w 640 armat przeciwko 130 tysiącom Francuzów i 580 działom wystąpiwszy, 70,000 zabitych i rannych położył na pobojowisku — w liczbie tej znaleziono 27 ciał zmarłych generałów francuskich. Czyczagow ze swym korpusem zbliża

się coraz bardziej do Mińska.

Napoleon przewidując że mu droga przez Berezynę przeciętą będzie Charpentier komendantowi z rekonwalescentów, trenerów

i różnego kalibru maruderstwa kazał uformować korpus w Smoleńsku, aby ten odpierał napad kozactwa, trapiącego z lewej strony armię w tył cofającą się. Rozkaz dany polecono wypełnić generałowi Barglay d'Hillier (*Baraguet d'Hilliers*) z największą roztropnością, który zebrawszy w kupę włóczęgów z okolicy twierdzy, wziął się z nimi razem dokończyć rozpoczętego rabunku. Komenda jego niekarna, bez subordynacji, po trzech dniach pochodu do Borysowa, oskoczona na drodze od Moskali, z łupami i kradzieżą dostała się kozakom w ręce — tylko furgony generała dowódcy na skutek umowy przy złożeniu broni uszły za Berezynę nietknięte, lecz żołnierze co do jednego zaraz pomaszzerowali na Kaukaz. Co do Krukowieckiego fur, ten nagnawszy wozy Roźnieckiego i Prebendowskiego współników, otoczone strażą, połączył się w silny obóz i wyminął szczęśliwie Mińsk zanim Czyczagow z korpusem tam nadszedł. W Smoleńsku tułała się znaczna liczba oficerów Polaków, pod rozmaitym pozorem do garnizonu przyczepionych, którzy opuścili swe pułki, dla tchórzostwa, szulerki, pijaństwa i różnego niegodziwego przemysłu, połączyli się ze zgrają łobuzów (*officiers sans troupes*) włóczęgów próżniujących, po dworach

83

szlachty, stanowili ogromną szajkę przemysłników, wyczekujących zdarzenia, ażeby z rąk pana, urząd jaki korzystny złapać, widząc

wszakże naocznie, że Francuzi rejterują nie na żarty, raptem opuścili wielbionego do czasu bożka i pierwsi rzuciwszy się przed armią do ucieczki, łapali dobrą zdobycz, dopuszczając się nadużyć szkaradnych po dworach i po miastach.

Czyczagow zajmawszy Mińsk, spalił most na Berezynie pod Borysowem i silne tam baterie usypał. P. Krasieński z Bruszkowskim,

za Smoleńskiem spotkali dywizję generała Kniaziewiczza w Dorohobużu, — o milę dalej jeszcze, w lepiance bez dachu, kwaterował naczelny wódz Polaków ks. Józef Poniatowski, przy którym jeneralny płatnik Węgrzecki odebrawszy kasę, rozdał zaraz pieniądze pomiędzy pułki; ucieszyli się biedacy z żołądu, chociaż moneta złota była podłej wartości sardyńska. Mile przywitali p. Józefa koledzy, którym poprzywoził od żon, krewnych i przyjaciół listy, lecz w jakimże oplakany stanie znalazł niedawno jeszcze świeże przez Warszawę maszerujące wojsko nasze! lży mu się puściły z oczu patrząc na nieład i nędzę obszarpańców zgłodzonych, wracających do Polski kościotrupów.

Do Smoleńska przybył Napoleon otoczony ogromną świtą. Dla uniknienia nacisku wojsk, pozamykano bramy fortecy, armia przeto brnęła po śniegu, omijając w około miasto. Na okolicznych wzgórzach biwakowały dywizye, gdzie ani słomy, ani żywności, ani drzewa na ogień nie można było dostać, tylko zdechłej koniny nikomu tutaj nie brakło — pieczono ją na stęplach, bagnetach i lancach i w miejscu soli posypywano prochem!... nie przeto dziwnego, że przy głodzie, w bezprzestannym ruchu i bójkach, raz na siarczystym mrozie, to na grzązkich roztopach i przenikających do kości wiatrach, armia przeredzała się od odmrożeń, tyfusów lub skorbutu.

Francuzki naród w boju waleczny, wśród powodzenia w domu najuprzejmiejszy, w obecnej biedzie — posunęli egoizm do

84

bezczelności... aż do bydlędtwa, znienawidzili sobie Polaków, wiernych zawsze sprzymierzeńców — zwali ich na teraz kanałami — wypychali z kwater i ze stodoł zziębłych współtowarzyszy i wydzierali z rąk nędzny kartofel, jeśli kto z nas gdzie zdobył — nieraz przychodziło do krwawych bójek za słomę, ognisko przy biwakach, albo za wody manierkę.

Autor przecisnąwszy się przez strażę do fortecy, znalazł na dawnej kwaterze u Barsowa ścisk osób zgniecionych na słomie w kupki, podziewanych w salopy, kożuchy, kołdry; gospodarze domu otuliwszy się w łachmany, tułając się po własnym podwórku, wybierali się w drogę do Engelhardowej, zostawując niewidomą staruszkę, dawną niankę swych dzieci w domu na śmieciisku. Dał im p. Krasieński dukatów kilka, sam zaś zgłodzony, udał się do restauracji, gdzie za dwa czerw. zł. kupił bochenek chleba i wina Bordeaux butelkę — zapasy bowiem furgonowe rozchwymano w minutę — rzucili się na nie koledzy jak zwierzęta żarłoczne, goniąc za kawałkiem bułki. Umieci Francuzi na każdym kroku nawet własnych ziomków grabić i dokuczać, tak restaurator Francuz karmił oficerów kociemi potrawkami i kazał za nie dobrze płacić — tak kupa głodnych szaleńców wpadłszy do jego kuchni, rozłtukli i rozszarpali wszystko. — Śmieci z nich rozłamali furgony cesarskie, na śnieg wytoczyli wina i w mgnieniu oka połknęli cały zapas żywności, przeznaczony dla sztabu armii cofającej się.

Nazajutrz do dywizji generała Zajączka w charakterze adiutanta wysłano p. Józefa, przyjął tę służbę, gdyż wszyscy rozchorowali się od zimna, pochodu i głodu, udał się przeto do marszałka Berthier szefa sztabu armii, gdzie się zobaczył z kuzynem swoim pułkownikiem Wincentym Krasieńskim, przy którym służyli: Łubieński, Zambrzuski, Koziatulski, Józef Zafuski wydawca

proklamacyi w imieniu Napoleona do obywateli Litwy, Podola i Wołynia, dokąd że się nie przekierował cesarz, źle zrobił, —

85

armia bowiem i honor przede wszystkim cofających się byłyby ocalone... ale mu się spieszyło do Francji, gdzie się knuł spisek Marrata (*powinno być: Maleta*) na zepchnięcie z tronu tyrana, ludożercę.

Główna kwatera w Smoleńsku przedstawiała chaos babiloński języków, osób rozmaitej narodowości i wiary, skupionych w masę krzątającą się na teraz li o zaspokojenie głodu, to jest o strawy gorącej łyżkę i o biwakowy ogień, porozkładany na placach publicznych — do którego cisnął się każdy przygrzać zlodowaciałą koninę na stęplach lub pałaszach, wina nie brakowało tu rozlanego marnie na śniegu — ale poza obrębem twierdzy umierającym z nędzy nie dostało się ani kropli. Wprowadzony do marszałka Berthier, znalazł go palącego stosy papierów przy kominku i groźnego pana wszej Europy w szaraczkowym surducie..... któremu na kilka pytań odpowiadał jak umiał, o stanie dywizji polskich, o zapasie pociągowym, amunicji i

armatach. Berthier doręczając depesze p. Józefowi, rozkazał je dostawić generałowi Dąbrowskiemu w stronę ku Borysowu, obserwującemu Czyczagowa, aby ten nie uderzył w bok armii rejturującej. Wydobywszy się za Smoleńsk, Krasieński nie znalazł gdzie zostawił dywizji generała Zajączka — znikła ona rzekłbyś pod ziemię, razem z jego bryczką, rzeczami i ze służbą bez wiadomości.

Wieczór był — księżyc żywo na niebie się iskrzył — pan Józef powiódłszy okiem w około siebie, dostrzegł po drodze cień jakiś przed sobą znikający i gdy się ku niemu pomknął, rozpoznał z furgonu Rautenstraucha z obwiązaną głową, bez peruki, zmykającego nie za korpusem Polaków, ale przed armią francuzką z porządnie naładowanym pakunkiem, który ochłonawszy z przerażenia, oznajmił pytającemu, że dywizye nasze od rana nagłym wymarszem pociągnęły do Mścisławia i co tchu sam dalej pojechał.

Trzeba było iść naprzód za swoimi w letnim płaszczu i uczyniwszy z pół mili na bok z głównego traktu, ujrzał przed sobą

86

miedzy krzakami ze 200 wirujących kozaków !! Dla bezpieczeństwa z depeszami, należało koniecznie nazad do twierdzy wrócić, o czym gdy się dowiedział Berthier, gniewał się i nie wierzył, by tuż przy głównej kwaterze uwijać się mogły podjazdy nieprzyjacielskie. Jednakże z rozkazu Napoleona przydano na eskortę p. Krasieńskiemu 20 żandarmów z oficerem Lauristan, któremu polecono, że depesze są ważne — i że *coute que coute* trzeba je odstawić na przeznaczone miejsce.

Za Smoleńskiem Lauristan z nienacka podkpiwać sobie zaczął z p. Józefa... ale umaszerowawszy z półtorej mili, nagle został oskoczony przynajmniej przez 500 kozaków. Pierwszy też oficer żandarm z placu w tył zemknął — lecz o ćwierć mili zbliżeni pod fortecą, zastąpili drogę owi 200 wprzód widziani kozacy, żandarmi przeto rzucili się w prawo — kozacy nuż gnać za nimi, strzelać i pałaszami mizeraków siekać... Lauristan od razu krzyknął do swoich: „*sauf qui peut*“ ale konie Francuzów źle kute, padając na ślizgawicy, kaleczyły się okrutnie — p. Józef skierowawszy się w lewo, ukrył się ze służącym w gęste krzaki — zmyliwszy pogon w nocy, obydwaj instynktowo puścili się przed siebie drogą przez las wiodącą — a że mróz silnie dokuczał, piechotą drapać się musieli po śniegu i po chruśniakach. Tak przebląkawszy się dwa dni, zgłodnieli, natrafili na drożynę jakąś.... oraz na świeżo zabitego Bawarczyka, trupa odartego z odzieży, na którym pozostał jeszcze biały flanelowy kaftan — zmuszeni byli podrzeć go na szmaty dla ochrony od zimna marznących uszu z pod ciasnej wystającej bermycy.

Nie znając położenia miejsca, następny dzień cały bląkali się znów po gęstym lesie — wieczorem ujrawszy w dali światelko, przy wyczerpanych siłach dowlekli się przeciw do gasnącego ogniska, była to kapliczka przy drodze, w której leżała wiązka słomy rzucona w kącie i ślad że ludzie ztąd niedawno jeszcze odesli. Zmorzony snem p. Józef, rzucił się na zgniłą

87

słomę odpocząć — służący nałamałszy gałęzi z krzaków, dał je koniom w miejscu obroku i ogień przygasły powiększył, przebudziwszy się z rana, postrzegli że spali na trupie Francuza, ową słomą przykrytym! Głodni i osłabieni mocno, wlekli się zawsze

naprzód — zdawało się im że kierują się w stronę ku Mińsku, o pół mili napotkali maruderów kupek kilka — radość podkrzepiła otuchą biedne serca.... bo się dowiedzieli, że są niedaleko od miasteczka Krasne. Tu nastąpiła scena błagalna do rabusiów o kawał koniny zdechłej.... jednogłośnie odmówili wszyscy! Znalazł się przeciw bandyta jeden, który rozczulony widokiem dukata, dał kość obgotowaną w wodzie, niedogryzek posolony prochem! Obrzydliwe jest mięso końskie, nudzące; ale opiekane, przy połykaniu daje się przeciw znosić. Podkrzepiwszy się tem jadem w kupie z hołoty, z resztą wędrują dalej na Krasne, — mróz zelżał nagle — ale przenikliwy wiatr z deszczem zmoczył odzienie do nitki; tak idąc krok za krokiem, zatrzymali się przed dworcem pocztowej stacji, strzeżonej przez żandarmów dla ochrony koni od rabunku.

Gospodarz domu niby żyd, niby Litwin, z siostrą, przebraną po mężku, litością ni pieniędzmi nieubłagani, nawet pół godziny nie dozwolili ogrzać się podróżnikowi przy kominku; po długim naleganiu wpuszczono go do izby z zagrożeniem, że natrętów każą żandarmom za drzwi wyrzucić, jeśliby dłużej nad określony termin chcieli w miejscu pozostać. Na chwilę zawiązuje się między zawiadowcą stacji a gościem nic nie znacząca pogadanka, z której p. Józef dowiaduje się o kłopotcie gospodarza, że mu słota poniszczyła u pocztylionów do czapek przypinane znaki, bez których obozy kuryerom nie ustępują z drogi. Autor oparty o stół, na kawałku papieru piórem odrysował trąbkę, godło pocztarskie, otoczył je girlandą z liści i dużymi literami u spodu „*poste imperiale*” podpisał, Podobało się to twardego serca ludziom, proszono by zanocował gość — dano zaraz obrok dla koni,

88

nawet wieczerę i pościel — rozumie się iż musiał narysować dużo takich znaków.

Nazajutrz jadąc drogą, dostrzegł przed sobą ciżbę uciekających w rozpłochu maruderów z hałasem: „*les Kouzakes*“ a na lewo z za lasu lancę i pułk regularnej piechoty, w nieładzie tym ktoś krzyknął „*Polacy!*“ — byli to w rzeczy samej ułani nasi z dywizji Zajączka i Kniaziewiczza, awangarda armii francuzkiej. Wszyscy na wyścigi powitali kolegę z tamtego świata. Lauristan bowiem doniósł Berthiemu, że p. Józef w ową noc księżycową zakłóty został przez kozaków. Pod miasteczkiem Krasne, usłyszeli gęste wystrzały z broni ręcznej i armatnie, nasz goniec zawiadomił, że brygada francuzka, która wczoraj samopas wyprzedziła straż przodową Polaków, otoczona przez oddział korpusu generała Wittgenstejn, broni się na rynku w mieście o śmierć lub życie (Wittgenstejn kierując się od Rygi, miał zamiar utrudnić przeprawę przez Berezynę napadami na Francuzów z prawego boku). Pierwszy Zajączek puścił się czwałem do Krasnego w pomoc brygadzie walczącej, której pułk jeden opierał się o cerkiew, drugi zaś pułk uformowawszy czworobok, ledwie się trzymał pod ogniem nieprzyjacielskim. Gołoledź i roztopy śniegowe opóźniały marsz Polaków — armaty grzęzły po osie w bioto — na uboczu świeża obserwacyjna dywizja moskiewska gromiła z dział spieszących w pomoc i przeszkadzała wydobywać zatopioną artylerję w błocie. Co widząc Kniaziewicz, rzucił się na najbliższą baterję z bagnetem w rękę; Wittgenstejn natychmiast się cofnął, Zajączek wsparty armatami Walewskiego, na ulicach rozpoczął krwawą bójkę. — Blummer z 3 pułkiem piechoty nie bacząc na kartaczowy potężny ogień, poparł się także na bagnety. Tak ucześtowani Moskale opuszczając miasto, zostawili na rynku mnóstwo rannych i trupów. Strata z pułku Blummera okazała się znaczną — pomiędzy walecznymi poległ tu porucznik Taroni. — Francuzi zostali ocaleni przez Polaków. W zdobytem mieście

89

w którym nie znaleziono z mieszkańców ani jednej żyjącej duszy, rozpaliwszy ogień, pieczono zdechlinę końską — wysłano furazerować komendy, co trudno szło, bo za każdy zdobyty stóg siana, za bydło, chleb lub kurę, potrzeba było krwią płacić. P. Krasieński w potrzebie tej konia i służącego stracił — i — gdy tak dzień cały odpoczywają Polacy, armia francuzka zbliża się co raz gromadniej pod Krasne.

Odtąd rozpoczęła się krwawa ofiara z życia Polaków, awangardujących wojsko Napoleona aż do Mińska, dywizye nasze wystawiono na nieopisane trudy i nędzę... lecz jakże za to odpłacili Francuzi potem?... — Książę Józef Poniatowski raniony pod Smoleńskiem, kroczył za korpusem w karecie, Zajączek na jego miejscu Polakom przewodniczył. Przebrany w kozuch chłopski ale bez butów, bo mu je z nóg zdarło maruderstwo. Komorowski oficer, przybywa od Borysowa do sztabu armii cesarskiej pieszo z wiadomością: że Czyczagow po tamtej stronie Berezyny rzeki, okopany w silne baterye, spalił most, — i że generał Dąbrowski który dotąd obserwował Moskali pod Mińskiem, że świeżą dywizją ku Borysowu w pomoc ku naszym spieszy. Wysłany raz jeszcze z rozkazami do Dąbrowskiego, dniem i nocą przedziera się przez tłumy maruderów po Borysowskim trakcie p. Józef, gdzie nędza i głód doszły już były do tego stopnia, iż za garść złota nigdzie wyprosić nie można było nie tylko chleba razowego kawałka, albo kieliszka wódki, ale ani miary owsa, ani parę snopów taterki. W Ladach nadgranicznej mieścinie dawnej Polski, znużony trudami autor, położył się w karczmie na brudne żydowskie łóżko odpocząć — ale go w nocy Francuzi śpiącego wyrzucili na ziemię, nie uważając że na mundurze miał przecież sztabsoficerskie znaki. O świcie spotkał się z ułanami Prebendowskiego pułku, których dowódzca odebrawszy rozkaz, zaraz ku Zajączkowi pospieszył, dla osuszenia się od deszczu, p. Józef na

90

trakcie wstąpił do domu pocztowego, gdzie znalazł jezuitę księdza tłumacza na poczcie.

Przez cały ten dzień i następny padał płatami śnieg mokry — armia niezdolna do wydźwigiwania artylerji, zagrzeźlej w błocie, wyprzęgała konie z furgonów oficerskich napakowanych łupem bogatym, w Moskwie zdobytym, artylerzyści owymi końmi podkrzepieni, pomagali postronkami wyciągać działa na barkach własnych; ścisk, natłok ludu i zamieszanie na traktach od furgonów i bryczek, koni i trenów, nie da się żadnym piórem opisać — wszystkie pociągi sztabowe zrzucone zostały na bok z traktu — co kto mógł z kosztowności ładował w tornistrę na plecy, reszta pozostała się w błocie — można tu było kto chciał, wywlekać z roztopów śniegu: srebro, bieliznę, dywany, brzozy, drogocenną broń, nawet obrazy, ale nikt nie robił sobie przymusu do tej pracy. Szczególniejszą też powierzchowność przybrała na siebie groźna owa armia Napoleńska! wyniszczona zimnem, głodem, fatygą i bezsennością... ubrana w szale, futra, w salopy kobiece, w dery i dywany, w kozuchy i siermięgi, w pantoflach albo trzewikach i bez butów, boso, jak zbóje, desperaty, komedyanty. Cała ta masa nędzarzy parła się krokiem przyspieszonym ku Berezynie, by unieść życie, które na każdym kroku marnowało się za bezcen, armaty na grobli w Dubrownie dźwigano na drągach, na powrozach i na rękach. Korpusy moskiewskie okoliwszy armię sprzymierzoną, zewsząd prą i popychają ją naprzód.... tłumy maruderów odstąpiwszy sztandarów własnych, taborami wymijają awangardę i w okropnym pochodzie tym, palą wsie, rabują dwory, niszczą furaz z żywnością, których brakuje regularnemu wojsku; gościńce, poboczne drogi od nawału zdziczałego ludu, niepodobne są do przebycia. W Orszy rozbestwiona hołota, nie karna bez subordynacyi, w jednej chwili rozszarpała magazyny miejskie, mieszkańcy opuściwszy domy, tłumami z duszą uciekali do lasów. Darowski i Krasieński, zajmując kwatery

91

dla sztabów polskich, w awangardzie armii będących, wsparci szwadronem gwardji litewskiej, pałaszami z murów klasztoru ledwie potrafili wyparować zbójów na ulice, Konopka zaś rotmistrz wyfurażerował dla jeneralitetu bydła razem sztuk kilkadziesiąt.

Wiele francuzkich pułków wyminąwszy awangardę polską, bez żadnego rozkazu, sami poczęli pełnić tę ważną funkcję, o czem zawiadomiony cesarz, kazał Polakom, by ci postępowali z tyłu za armią cofającą się. Szarzał przeto nami podług swego widzimisię Napoleon, chociaż był świadkiem, że wierni sprawie jego, jedni tylko Polacy w tym babilońskim nieładzie zachowali szyk wojenny, porządek wszelki i budującą dla starszych subordynację! wszystko to jednak nie usprawiedliwiało nas w oczach cesarza, bo gdy nadszedł ostatni kres dla Francuzów pod Berezyną, wystawił nas na rzeź i na piekielny ogień bezprzestanny armatni, byleby zasłonił swoich od niechybnej śmierci.

Niesprawiedliwość ta dokonała, że dywizye nasze przeredzały się okropnie, mając z tyłu nad karkami kartacze i lance kozackie, przed sobą zaś bandy rabusiów, popsute drogi, spalone magazyny i mosty, głód i wściekłą zemstę pokrzywdzonych mieszkańców.

Na trzeci dzień, gdy cała armia sprzymierzona przesunęła się naprzód, przybył Napoleon do Orszy ze starą gwardją, sztabami i oficerstwem różnej broni, którzy potraciwszy komendy, tłumnie otoczyli cesarza, tworząc niaprzelamaną straż z piersi własnych!.... przeszedł, nie zatrzymawszy się w mieście do wsi Uły nad Drójcem, nie wielką błotnistą rzeką, gdzie rozciągnąwszy żandarmeryę wzdłuż brzegów od mostu, by nie przepuszczała wymykających się w manowce; przeglądał pociągi, sztaby, lazarety i parki — za którymi wlekła się w ogon nieporachowana liczba karet, powozów, bryk, kibitek obciążonych zdobyczą, uzbieraną w Smoleńsku, Twerze, Możajsku, Moskwie.... własność jenerałów, pułkowników, magazynierów, kapelanów i rozmaitego gatunki

92

przemysłników będącą, z czego pomnożone w trójnasób tabory, opóźniały rejteradę piechoty i artylerji, która tonęła w błocie, rozrobionem na kaszę bez koni... bo tysiące biednych stworzeń tych zdychały na każdym przystanku. Napoleon przeto chcąc uratować ostatnią podporę swoją od zguby, rozkazał całej masie pojazdów tych na obszerną równinę zboczyć, konie wyprządz i utworzywszy ruchome miasto, granatami zapalić wszystko. Konie użyto do artylerji i parków — działa niepotrzebne zagwożdżono

i pochowano po dołach pod lasem. Na pogrzebie tym armat asystował jenerał Zajączek — naszych zakopano trzy działa tylko — pozostałe dociągnęły do Warszawy calutenkie. Za danem hasłem poczęły się palić naprzód furgony cesarskie, potem sztabowe oficerskie.... ogień pochłoniął całe mienie spekulantów!.... oddać należy sprawiedliwość, że Napoleon nawet w nieszczęściu umiał być zawsze wielkim. Major Uszyński, szef rezerwowej artylerji z kibitki swojej ledwie zdołał ocalić prześlizną młodą

kochankę... szczęśliwy kto w przeddzień tej pięknej iluminacji potrafił za Drojec umknąć — tak uczynili Roźniecki, Prebendowski, Madaliński i zgraja przezornych rabusiów.... ale z Polaków żaden nie miał furgonu własnego — tylko generał Zajączek zaopatrzył się w powóz, który mu służył za namiot na biwakach — książe Józef kupił karetę w Smoleńsku — Kniaziewicz dostał furgon po monacie sardyńskiej, ale go na Berezynie utracił; kocz Zajączka z kamerdynerem faworytem, którego miał z Egiptu, pochwycili kozacy nad Wilią rzeką, biedny murzyn maszerując piechotą, zmarł w drodze bez ratunku. Ciężko opisać, jakie przekleństwa i obelgi miotali na Napoleona, Bawary, Hessy, Meklemburgi, Gotajczyki, Włochy i Sasi widząc swe plony objęte płomieniami ognia bez ratunku, malkontenci rzucili się wydobywać kosztowne rzeczy do tornistr z bryczek ale i te zmarnowały się na Berezynie — albo w dalszym odwrocie.

93

Armia cokolwiek lżejsza poszła do Bobrzy miasteczka, gdzie ci, co potracili konie i wozy, spodziewali się, że zanoją pod dachem przynajmniej jakim, albo przy biwakowym ogniu, ale awangarda francuzka przemieniwszy się w maruderów złupiła miasto i obróciła w perzynę ognistą. Ani sposobu nie było rozminąć się z płomieniami po ulicach... straszny był widok z gorejącego kilkopiętrowego ratusza, lecz przeraźliwiej nad to drażniły ucho przekleństwo kobiet i wrzask wylęknionych dzieci, które unosiły przytulone do piersi matki, razem z odrobinami straconego majątku na plecach. Z niezwykłym trudem po śniegowych zatopach artyleria ledwie zdołała przebrnąć poza miastem; dywizje rozlokowały się po ogrodach — zaś w stodołach ochronionych od ognia bez strzechy, stanął jeneralitet przemoczony do nitki. Niwyszyscy przeciw oficerowie sztabu znaleźli przytułek taki — wszędzie zaraz nacisnęło się maruderów tysięcy — nieuważali na stopnie, ani na oznaki honorowe na piersiach; każdy w powszechnej biedzie zdawał się jeden nad drugiego lepszym, — a jeśli natrętów liczba okazała się znacznie większą coraz bardziej przybyszającą, wypychali bez ceremonii generała za drzwi, lub gdy podołać nie mogli ciżbie, podpalali dom nawet ze śpiącymi w nocy. Ktoś z adjutantów naszych odszukał na przedmieściu schronienie bez okien i bez drzwi z dachem, dokąd gdyśmy zamierzeli wprowadzić starszą polską; musieliśmy na plecach własnych powynosić wprzód przegniłych trupów niemieckich i na przewróconej słomie lokować się gdzie kto mógł, tu generał, tam podoficer.

Przededniem mówi autor: na czele kolumny, omijając ową rozbestwioną hałastrę, napotkaliśmy szczątki dywizji generała Dąbrowskiego oszarganej, rozbitej pod Bobrujskiem, niedokompletowanej niczem... ta w porównaniu z nami miała przynajmniej twarze czerstwiejsze, jakieś mundury i bóty;... u nas, wielu kawalerzystów potraciwszy konie, szli ogarnięci w szmaty kołder,

94

salop, kożuchów, boso... ten z pistoletem w rękę, ów z lancą albo z pałaszem bez pochwy. Dąbrowski miał przeciw jeszcze saperów, doboszów i orkiestrę... u nas, żał się Boże, nic z tego, zdaje się żeśmy nigdy niebyli niczego wari! Nieszczęśliwa dywizja ta na przeprawie przez Berezynę osłaniając francuzów z boku, wytopioną została co do nogi, zwłaszcza, że dwa pułki oderwane od niej na obserwację rzeczonyj twierdzy; zniszone raz, nieodnowiły się w zupełności. Mile i najserdeczniej przywitaliśmy dawno niewidzianych braci, z dumą między podaliśmy im dłoń do uścisku, bolejąc, że świeże ofiary te zmarnują się równie jak my na usługę Napoleońskiej. — Od czasu wzięcia przez Czyczagowa miasta Mińska i spalenia boryssowskiego mostu, komunikacja z Europą zachodnią została bezwarunkowo przeciętą; żaden kuryer, ani gazeta z Paryża nie mogła do armii się precisnąć; — pierwszy to raz od wystąpienia ze Smoleńska, dowlekl się oficer z gwardyi lancierów Konopka, brat rotmistrza, generał potem — przebrany po chłopsku — który pogardziwszy śmiercią, doręczył cesarzowi ukryte co przyniósł listy!... W Radziwiłowie nowy rozkaz odebrali Polacy raz jeszcze awangardować Francuzom naprzód!

Z polecenia mar. Berthier przystawiono do głównej kwatery Zambrowskiego, dziedzica wsi Pańskie, o dwie mile od traktu zamieszkałego, który pod eskortą żandarmów prowadzony, chciał p. Józefowi zręcznie umknąć. Chuderlawy, wysoki, zamożny szlachcic ten, nosił się niby po polsku i przez cały czas trwającego maruderstwa od wszelkich ciosów wojennych potrafił się wykręcać; żona jego pełna dowcipu i przytomności umysłu dziwnie umiała ze sprzedaży spiżarnianych zapasów korzystać, tak, że nawet słomy garstka opłacała się u niej złotem. W chwili przybycia p. Kosińskiego do ich domu, cały jeneralitet schronił się tu, byli pp. Dzierżanowski, książe J. Sułkowski, Stanisław Małachowski, Gełgud, Bisping, Rautenstrauch, Krukowiecki.

95

Prebendowski, Kossakowski i inni adjutanci sztabu, którzy usunawszy się z traktu na gościniec poboczny woleli o własnym brzuchu i gardle pomyśleć, niżeli o wspólnej biedzie kolegów, zwłaszcza, że widzieli już, jak sprawa Napoleona źle się kończy. Nazajutrz kozacy napadwszy na wieś rzeczoną zabrali do niewoli tych wszystkich paniczów; niewiadomo dla jakich powodów Zambruski za sztabem armii francuzkiej długi czas jeszcze się błąkał.

Napoleon kierując się na Borysów, miał zamiar pod ogniem nieprzyjaciela zreparować most, gdyż ten nie był zrujnowany do szczytu; co gdyby był dokonął wcześniej, ocaliłyby się straty w ludziach i trenach przed nadejściem Czyczagowa od strony polesia Wołyńskiego, oraz Wittgensteina od Inflant — zwłaszcza, że nieduży korpus Moskali generała Lamberta pilnował brzegów rzeki. Nieszczęście wszakże i niedbalstwo ze strony przezorności francuzkich dowódców zrzędziły, że wysłany przeciw Wittgensteinowi zaglądnącemu w tył armii cofającej się, generał Parteneau stchórzył, czy też zdradził widocznie — niewiadomo bowiem z jakiej przyczyny dywizja jego pokierowała się w lewo, kiedy tymczasem jen. Dąbrowski nie rozumiawszy manewru tego, kroczył ku mostowi prosto, gdzie pod ogniem nieprzyjaciela stanawszy na siłach od niego słabszy, nierozpoczynając nic, rozkazów z głównej kwatery czekał. Parteneau zadał armii francuzkiej stanowczą klęskę, dywizja jego oskoczona przez kozaków, złożyła broń bez wystrzału u nóg zwycięzców; żołnierze wyciągnęli generała z powozu do niewoli, który się zdał na ich ręce bardzo łatwo. Francuzi zaraz od Radziwiłowa nieprzewidując nieszczęścia bezpiecznie postępowali za dywizją Parteneaux w sukurs, kiedy Polacy na ten raz nie w awangardzie, ale za nimi poszli; przybliżywszy się do Borysowa i ci i drudzy potruchneli, widząc, że podług rozkazu Napoleona most nie był naprawiony, i że dywizja Dąbrowskiego konała pod wystrzałami Czyczagowa bez pomocy. Oto jest pomoc wstrzymanego pochodu armii przez zawalone

96

drogi na które zepchnęły się na punkt jeden treny, furgony pułki. Nikt zapewne w całej historii wojen nie czytał o okropniejszym bezładzie, jaki miał miejsce przy owym sparciu się ludów, szukających śmierci na Berezynie rzece!... gdzie wielki bohater wódz, utracił sławę tyle razy na obszernych polach Afryki i Europy zdobytą!...

Po zniszczeniu nad Drójcem taboru, karet, furgonów, bryczek; magazyniery, kantoniery, kapelany i kancelarye sztabowe, wszystko to się ciągnęło noga za nogą; nędzne, obszarpane, głodne, prawie boso, nawet z żonami, popychają się naprzód dla ocalenia li życia: ogromna wszakże masa pojazdów różnego kalibru, które pod Ułą umkły z pod cesarskiego oka; tu właśnie u Borysowa wytworzyła mur do przełamania siłą już człowieczanieprzeparty; z przyczyny tej, zginęła wszelka nadzieja ratowania się.... Śmierć bezwarunkowo tu zajrzała każdemu w oczy!..... W straszny ów dzień trwogi i sądu na domiar niedoli wszelkiej, mrozy przez długi czas najsroższe, raptem zamieniły się w słotę dokuczliwą, mokrą..... ludzie brnęli po kolana w rozrobionem na kaszę błocie, albo po pas grzęzli w trząsawisku nadbrzeżnem rzeki. Szeroka Berezyna brzegami nierównymi nawisła, albo krą gęstą pokryta, groziła przepaścią, jeśliby się kto ośmielił nierozważnie naprzód choć aby krok stąpić;..... po drugiej stronie nieprzyjaciel w groźnej postawie wzdłuż jej koryta gęsto uszykował armaty.

Miasto Borysów przepełnione taborami wozów, koni, lazaretami, pociągami parków, tłumami ludów, mnóstwem kobiet i maruderstwa bez liku; przedstawiała niepraktykowany obraz zamięszania i bezładu od stworzenia świata — tak się tu wszystko skupiło w olbrzymią ruchomą masę, że niebyło sposobu z miejsca w tył albo naprzód żywemu człowiekowi dać kroku. Rozkazano zatem nieobrachowanej tej rzeszy w noc ciemną, gdzie niegdzie ogniskami rażącą oczy, w lewo na szerokie błonie się

97

roztoczyć — czego nikt niepotrafił uczynić — gdyż to, co się tu złało w niezmierne tłumowisko, żadna mądrość ziemską niepodoła

rozepchnąć; żołnierstwo i oficeryat, zaprzęgi i konie wywracając zawady przed sobą, kruszyli i łamali wszystko..... dusili popychanych umierających..... niszczyć, stało się potrzebą każdego... umierać, koniecznością..... Na jednej z pobocznych ulic p. Józef brnąc przez kałużę śnieżną, wydobył z błota niestratowane dotąd z poduszką dziecię..... a obok dalej nieco widział jak z potraconego wozu leciała kobieta z dzieckiem w błoto; nikt nie uważał tu, co się działo przed nim lub za nim..... zmartwiało i skamieniało serce człowiecze od tygrysięgo mniej litościwe.

Nazajutrz po owych czartowych hecach, mnóstwo ścierv końskich oraz ciał ludzkich w błocie leżało wszędzie na ulicach miasta, obok zdruzgotanych wozów porozrzucanych pierzyn, bielizny, szkła, broni, uprzęży, sreber i pogiętych metalowych naczyń. Był to przeklęty zamęt wszystko niszczącej śmierci, panowanie piekła, szamotanie się umierających, nawoływanie się desperackie znajomych, lub nieznanym sobie głosów... kara na sodomistów!... Rozlokowawszy się przecież za miastem zbryzgani błotem, skostniali od chłodu, bez dachu, chleba, ognia i snu, odarci rycerze polscy czekali rozkazów na jutro cesarskich. Francuzi, którzy tu nadciągnęli pierwsi mieli czas pozakładać ogniska — Polacy za nimi przyszedłszy, ucieszyli się, widząc niedaleko leżące drzewa stopy, po sztuce gdy się ruszyli przynieść; Francuzi nie bacząc że drzewa onego na ogrzanie całej armii przez całe dwa dni wystarczy; pochwycawszy bagnety ani do wióra niepozwolili się dotknąć. Zajączek dowiedziawszy się o tem wysłał komendę po drzewo z p. Józefem; awanturnicy uszykowani niby do boju wystrzelili do nas bez namysłu; działo się to w bliskości cesarskiego namiotu ani zwrócono uwagi gdzie strzelają i na co !..... — częstokroć zajadła, wścicka tłuszczą, strzelała sama do siebie przy rabunku, przy nabieraniu furażu,

98

za kwatery, za misę mleka, za koszulę, za wydeptane buty! a gdy zażyła co mogła, oddalając się z placu, przez zazdrość i przez zemstę podpałała domy wiejskie, stodoły, dwory, karczmy, dla tego, by niekorzystali drudzy ze zdobyczy. Tak się też stało z wyprawą naszą po drzewo — wróciliśmy z niczem, bośmy nieśmieli na braci Francuzów podnieść zbrojnej ręki — na co nie zwadzali zbójcy, — gdyż zaraz po odejściu naszym ze złości podpalili sami owe kloce — luna oświeciła biwaki aż do ostatnich krańców armii sprzymierzeńców.

O świcie udał się p. Krasieński do znajomej profesorowej Sucheckiej; mijając domy, widział pod ścianami domów niemało pokaleczonych żołnierzy różnej broni konających — a nikt nie podawał im ratunku..... był to rodzaj ambulansowej trupiarni, roztasowanej w bocie, z którego przyduszone robactwo siliło się wydostać, ale umierało natychmiast. Daleko jeszcze więcej ofiar zginęło w dzień smutnej przeprawy przez rzekę, nawet tych, co obojętnie patrzyli na zgon towarzyszy jednego pułku..... co umrzeć niespodziewali się wcale; gdy bowiem pobudowano dwa na kołach chwiejące się mosty, ostrzeżono maruderów nie przechodzić, aż je wpierw szykownie przekroczy piechota, kawalerya, artylerya, bagaże, pociągi, lazarety..... ale nieusłuchana bestyjalna tłuszczą, gdy się pociśnęła gwałtownie naprzód, sama siebie spychała masami w nurty rzeki!.... Śmierć tutaj nagła i niespodziewana przychodziła niewiedzieć z kąd co minutę, już od kuli lub lancy kozackiej z tyłu, już od granatów wysyłanych z za rzeki, — słowem kto z tej pamiętnej wyprawy ocalał przy życiu, widocznie chyba nad nim czuwała opatrność Boska!..... P. Suchecka przyjęła gościa w sposób za drzwi wypraszający — na przypomnienie się grzeczne do znajomości, odpowiedziała: „tak — ale się zmieniły okoliczności” — podczas rozmowy tej nos podoficera Jegern, zaginionego pod Kraśnem, wyścibił się przez drzwi z przyległego pokoiku — ubrany po cywilnemu dezertor, cofnął

99

się w tył z przestachu — lecz strofowany co tu robi? Odrzekł „przecież nie uciekłem z placu“ — biedny Suchecki niewiedział że nieproszony jegomość pełni tu przy żonie zastępstwo. P. Krasieński nie odwołując się do praw jakie mógł rozciągnąć na podwładnego

znaglony potrzebą zaspokojenia głodu, za 10 dukatów kupił sobie bochenek chleba, kurę, garnuszek masła i parę garnicy kartofli. Z zapasem tym do obozu wracając w pierwszej zaraz ulicy, maruder wychwycił z rąk kurę — zbliżającemu się do dywizyi, kawalerzysta Francuz pochwą rozbił garnuszek masła, na które rzuciło się kilku jego kamratów — ułapawszy sam parę skorupiek z ziemi tego masła, autor z chlebem i kartoflami zdążył ku swoim pośpiesznie. W obozie znalazł tylko służącego z koniem, bo dywizya w prawo do wsi Studzianki poszła.

Przeprawa przez Berezynę

(d. 26 listopada 1812 r)

Cały ten dzień z lewego brzegu od francuzów pukała artyleria jako fałszywa demonstracja do przykrycia roboty stawianego na Studziance mostu, gdzie od dwóch dni budowano przeprawę dla armii skupionej w jedno miejsce. Dla usunięcia z pod ognia saperów, kawaleria polska, ułani, strzelcy i kawalergardy wpław przeprawiła się na drugą stronę rzeki: pod wieczór przeszło cokolwiek piechoty — w nocy robota szła pośpieszniej, dla tego że forposty moskiewskie starały się przeszkodzić budowaniu mostów z rozebranej wsi Studzianka, gdzie tylko jedną chałupę zostawiono dla cesarza, przez okno której poglądał jak po kobyłkach chwiejkich przechodzić miała jego niezwyciężona armia francuzka... Połowa niedobitków z pod Borodino ocalała się tu niby od śmierci — ależ ile potonęło ludzi, z powodu że co

100

moment łamały się kobyłaki..... tego żadna dotąd nieobrachowała statystyka. Przeznaczeni w asystencyą budowlu mostów oficerowie polscy smażyli na pałaszach zdechliznę końską albo piekli kartofle — do nich przybliżył się w karecie ks. Józef Poniatowski prosząc przez adjutanta Kickiego o kawałek chleba..... udzielono wodzowi parę gorących kartofli i odrobinę masła na skorupie..... jadł ze smakiem ale i płakał patrząc na nędzę naszą.

Za rzeką dwie duże drogi wiodły; prawa przez długą błotnistą groblę opatrzoną wielu mostkami ku wsi Kamionka — lewa gościńcem bitym przez gęste bory do Mińska. Czyczagowowi zdawało się: że armia pomaszeruje tym traktem — i dla tego wzdłuż drogi wysypał baterie straszne, chcąc wprawić nas we dwa ognie, czego byłby dokazał gdyby na trakcie do Kamionny popalił wprzód mosty. O świcie rozpoczął się wielki pochód Francuzów przez Berezynę rzekę. Piechota i lekka konna artyleria przeprawiła się przez most słabszy — artyleria ciężka, furgony, treny parkowe i lazarety przez most mocniejszy. Co widząc Czyczagów skierował ogień armatni do postępujących kolumn naszych: Napoleon który tu stał obecny rozkazał stoczyć z drogi na bok, mnóstwo koczów, bryk i wozów, prywatnych osób by nie przeszkadzały pociągom na most bezpiecznie wjechać: powtórzyła się raz drugi scena fejerwerkowa podobna do tej jaka miała miejsce pod Ułą nad Drójcem. Polacy wykonywali manewr mając niby zamiar maszerować drogą do Mińska gdy tymczasem armia cała naprawdę udała się drogą na prawo do Kamionki prowadzącą. Co gdy tak się rzecz ma: w bliskości drugiego mostu, zrobił się ogromny rejwach i rwetes: treny i wozy raptem odwróciły się ku Borysowu nazad do ucieczki. Napoleon z flegmą wymierzywszy lunetę dojrzał, że niemilosierny armatni ogień trapi niezmiernie przechodzących: p. Józef korzystając z momentu wpakował na most swą bryczkę i kocz generała Zajączka, które przeciw szczęśliwie przesunęły się na drugą stronę rzeki. Ale

101

zaraz na tymże moście dokonana się katastrofa okropna: konie poganiane harapem potrafiły pułkownika francuskiego, który niedozwalając cudzej bryczce na pomost wjechać, chciał nań wprowadzić furgon własny — za pułkownikiem potoczyło się kilkanaście wozów i bryczek, pomiędzy którymi utonął furgonik kapelana Majewskiego a z nim cały jego majątek — biedny księżyna poszedł spuściwszy głowę piechotą aż do Polski, Zaledwie dywizje nasze zobaczyły się na drugiej stronie rzeki, zaraz otrzymały rozkaz od Potockiego Stasia rozwinąć się na boku: gdy zatem reszta armii francuzkiej przecisnęła się na Kamionnę, Dąbrowski i Kniaziewicz przykrywając ją rozpoczęli z Moskalami toczyć pamiętną historyczną walkę. Obie strony strzelając do siebie od rana aż do nocy nie cofnęły się w tył ani na krok..... strażę tylko przednie nawzajem zbliżały się lub się oddalały czasem. Strata zabitych i ranionych w szeregach naszych była nierównie większą: bo Czyczagów przy wybornej bateryjnej pozycji miał wojsko świeże, niewygodzone i zdrowsze: około południa znużeni kanonadą Polacy pierwsi rzucili się ku Moskalom na bagnety. Trzeba było podziwiać generała Zajączka, gdy wydobywszy szpadę, w krótkich futrzanych bécikach w sam ogień niby do tańca śmiało prowadził walecznych wojowników: należało mu koniecznie rozpocząć ów awanturczy manewr, dla tego że pułk francuzów przed pułkiem strzelców francuzkich maszerujących także na bagnety chwiał się widocznie począł. Moskale dostrzegłszy, że i Dąbrowski z dywizją zdążył w ślad za Zajączkiem stanęli raptem jak wryci. Francuzi pokrzepieni na duchu rzucili się jak lwy na strzelców i w jednej chwili batalion I nieprzyjacielski na ziemię broń rzucił — druga połowa ich pułku czwałem przeniosła się w rozsypkę. Polacy zatem zlurowali francuzów, ci zaś odstąpiwszy jeńców poszli po drodze do Kamionny — nasi odtyd stanęli w tylnej straży armii cofającej się. Dywizja Dąbrowskiego bokiem gościńca skierowała się

102

w prawo do lasu. Kniaziewicz w lewo do tegoż lasu wkroczył nim się uszykowali do boju. Zajączek stojąc pod kartaczami na środku gościńca, wydawał rozkazy wojsku. Artyleria nasza w zaroślach gęstych ustawiona, niemogła skutecznie podpierać obrotów piechoty i dla tego pułk Blummera niezaraz postąpił na wskazane mu miejsce — rozgniewany Zajączek, gdy się ku niemu o dwadzieścia kroków przybliżył, granat mu nogę zgruchotał — kilka osób przy wodzu ugrupowanych, podobnego doznały losu..... P. Józef ranionego generała na ramionach z boju do lasu wynosi „jużem dziś wszystko moje dokończył” rzekł krwią zbroczony wódz i podając znajomym rękę do uścisku, zegnał się z nimi jak na śmierć. Ponieważ adjutanci sztabu księcia Poniatowskiego pod rozmaitymi pozorami opuścili Zajączka, przyjaciele tegoż z własnego natchnienia poczęli pełnić tę funkcję, pozostali przy nim: Miroszewski, Sobieski, Szymański i Krasieński, urządziwszy nosidła z karabinów i gałęzi, z trudnością pomiędzy żołnierzami przedarli się do Lareja, chirurga armii by amputował nogę koledze, znajomemu z czasów wyprawy Francuzów do Egiptu. Sądziłem, wyraża się autor: że Napoleon stał jeszcze z tamtej strony rzeki; ale mię zawiadomił Szymanowski z kostiumu do leśnego zbira podobniejszy, że mosty już były zerwane i że cesarz w kierunku lasu udał się z kawalergardą przyboczną. Napoleon zawiadomiony o nieszczęściu Zajączka, kazał go zanieść do swego namiotu, gdzie się ze starym generałem przywitał najserdeczniej..... obydwom stanęły łzy w oczach..... alboż to warto było dać jedną kroplę krwi polskiej za tę pychę pojedynczego człowieka! Wysłany przez Napoleona P. Józef doniósł rozkaz cesarski jen. Dąbrowskiemu by przyjął komendę nad korpusem. Trakt był zapchany szeregami walczących, las zawalony kłódami drzewa, śniegiem i ranymi żołnierzami na każdym kroku — zmęczony koń nieść dalej nie zdoła jeźdźca, a temu siły niestarczą wymijać przeszkody tysiacyjne. Kanonada

103

ciągnie się już prawie do wieczora — Moskale wystąpiwszy z szeregami próbowali dławić tłum Francuzów, wlokących się bez porządku — autor straciwszy nadzieję ocalenia dziś życia, tuła się od drzewa do drzewa niedbając na trzaskające co krok granaty. Dywizja Dąbrowskiego po prawej stronie traktu ustawiona od razu nie zmieniła ani na krok swojej pozycji, kiedy pan

Józef ku ranionemu ziomkiem granatu w rękę jenerałowi postąpił; rozgniewany Dąbrowski rzekł „dajcie mi pokój z dowództwem” i wysłał zaraz do cesarza raport, że główną komendę po nim objął jenerał Kniaziewicz nad wojskiem. O ile pocziwy Zajączek straciwszy nogę, ciężko cierpiał a był zawsze miłym i ujmującym, o tyle Dąbrowski złomkiem granata raniony w rękę, na każdego się sierdził, syjąc piorunów krocie. Miał on poniekąd rację gniewać się na rejteradę, której nie lubił jako stary legionista, a potem żał mu było, że od początku kampanii tej dywizya jego poniosła bezużytecznie najwięcej ofiar.

Szedłem, mówi dalej autor, od Dąbrowskiego z kolegą adiutantem po lesie, spotykając ranionych na każdym kroku, albo trupów; między innymi ujrzał kupkę żołnierzy, dźwigających oficera zabitego na nosidłach — gdzie go transportujecie zapytał? „a juścić majorze, trzeba uczciwie pochować nieboszczyka” odrzekli. Był to Ign. Dębowski kuzyn p. Józefa, z którym dziwna historia odbyła się po śmierci; żołnierze odartego do koszuli trupa, zostawili pod gałęziami na śniegu. — Moskale zbierając chrust na ogień znaleźli dającego oznaki życia — podjęty i uleczony służył na Kaukazie do 1815 r. z kąd wypuszczony rozповідаł w Warszawie ciekawy wypadek pogrzebu swego w Borysowskim lesie. Posterunek wojsk polskich w pamiętny dzień porażki tychże przy przeprawie przez Berezynę był zgubny tem, iż asekurując artylerję, zasłaniali Francuzów cofających się na drogę do Kamionny — sami zaś wystawieni na ogień bateryjny, padać musieli jak mrówki. Forpoczty tylko odstrzeliwały się

104

bezsukutecznie do kozaków; ale kolumny pod gradem kul stały na ramieniu z bronią jak posągi nieporuszone, gdyż nie było co robić więcej. Nawet spadające gałęzie z drzew kaleczyły bezkarnie walczących; cofano się wprawdzie po kilka kroków w tył albo na boki... dwakroć bagnety ruskie kusily się nas wyprzeć z tej pozycji... dwakroć odganialiśmy w tył przeciwników... słowem była to desperacka fajerwerkowa utarczka, w której mimo tysięcy poległych braci naszych... dotrwaliśmy na straży uciekających z chwałą do końca.... Szedłem, powiada autor, głuchy na huk dział, nieczuły na trzask granatów, rezygnowany na śmierć, — gęsty dym, mgła i las zasłaniały nieprzyjaciół obroty, tylko walące się gałęzie, od gruchotu których żołnierz nie mógł komendy dosłyszeć, ostrzegały mię, że żyję jeszcze — gdy przed oczyma memi padały trupy bez liku. Zbytek nagromadzonych wrażeń znieczula serca...., wszelkie nieszczęścia paraliżują moralne władze człowieka. Odwrót Francuzów z Rosyi wyziębił z piersi żołnierzy wszelkie dla bliźniego współczucie! w chwili przeprawy przez mosty i w marszu po grobli do Kamionny, nie bez oburzenia patrzałem na popychane kobiety z dziećmi do rzeki albo w roztopy błota — wzdrygałem się gdy po ulicach Borysowa tratowano kołami ludzi... ale w tym oto momencie, stałem się machiną nieruchomą, automat bez woli, niezdolny władać myślą. Natłok niespodziewanych jedne za drugimi kupujących się wydarzeń, przetwarzają człowieka w głaz, albo w bestję niemyślącą, dziką; — nawet filantrop wykształcony, gdy ostateczność wyteży się do najwyższego stopnia demoralizuje się w nieokrzesanego prostaka. W długiej rejteradzie tej, kiedy nędza, głód, zimno i bezsenność miarkę cierpliwości przeszły, a kozacy jak dokuczliwe osy brzęczały śmiercią nad uchem; bez butów chuchając w palce, żądałem by mnie do niewoli pochwycono za jeńca, tak czasem rozpacz obojętnie poogląda nawet na poniżenie najhaniebniejszej... wondrous szczególniej

105

kiedy tysiące podłych głosów słyshałem z boku upewniających jeden drugiego, iż prędzej, czy później wpadniemy w jasyr moskiewski, albo zostaniemy wystrzelani co do duszy, — być może, iż powtarzali to, patrząc na niesubordynacją wojsk francuzkich, a takimi byli, Denhof, Sobieski, Cedrowski i w. i.

Nadeszła wreszcie noc ciemna pożądana dla wszystkich.... umilkły strzały ręczne.... armaty tylko odzywały się na trakcie jeszcze. Obejrzelismy się mówi autor i niemożliwym się wydobyć z pomiędzy trupów; marszałek Nej zawezwał do głównej kwatery jenerała Kniaziewicza, a Izidor Krasinski objął tymczasowo nad garstką niedobitków dowództwo, Pan Józef podawszy ramię jenerałowi, prowadził go po wywrotach lasu z powodu, że na trakcie do Mińska przeskakiwały jeszcze kule dużego kalibru armatnie i granaty. Tak postępując spory kawał, gdy sądzili, że strzały nie dosięgną ich więcej, po drągu przekraczając rów przydrożny — Krasinski podaje Kniaziewiczowi rękę i gdy nogę posuwa do przebycia rowu, rekoszetująca kula łamie mu ją zdradziecko. Owoż jakim sposobem dzisiaj trzeci już wódz zmarnował się Polakom. Ułan prowadzący za jenerałem konie, dostrzegłszy że ten całym korpusem powalił się na ziemię, ze strachu do lasu drapnął. Tak więc wszystko potraciłem mówi autor w dniu nieszczęśliwym tym, konie.... bryczkę.... przyjaciół.... oprócz lichego wierzchowca i wychwyconego z rzeczami matelzaka o czym dowiedział się pan Józef w dni kilka. Pozbawiony wszelkiej pomocy w rowie leżący Kniaziewicz stękał... i bladł jak martwy posąg — pan Józef na barkach własnych kusił się go dociągnąć do ambulansu... lecz gdy mu sił zabrakło, począł nawoływać do cieniów tu lub owdzie po chruśniaku błakających się... w tem zbliżył się ku niemu woltyżer z drugiego pułku, pocziwy Rosołek Krakowianin, z którym na gałęziach przenieśli przecież chorego jenerała do Girodeta sztablekarza lancierów gwardyjskich. Ten ściągawszy bót, zaraz nogę opatrzył;

106

dr. Girodet sam później nogę we Francyi stracił, — był to człowiek dowcipny, żwawy i zacny; zmarł w domu Wincentego Krasinskiego w Opinogórze, gdzie przebywał na dworze jenerała aż do śmierci. Kniaziewicz wysłał zaraz pana Józefa do marszałka Neja z wiadomością, że korpus Polaków nie miał żadnego dowódcy.

Wśród ciemnej nocy snuły się kupami tłumy znużonego dzienną biedą żołnierstwa.... każdy pragnął przytulić się około biwakowego ogniska, strzały z reduty Czyczagowa dotąd nie umilkły jeszcze; po drodze do Kamionny słyshać zgiełk popychającej

się masami rzeszy, od obu brzegów Berezyny z pobjowiska dolatują jęki konających — srogi i przerażający okropnością wojny był stan tarzającego się we krwi własnej ranionego żołnierza pożałowania godzien, i tych, których głód, nędza i strach zwały z nóg na ziemię w roztopy błota do odpoczynku. Zrozpaczony, bez żadnej kombinacji w głowie długo wałęsał się autor za nim po wywróconych kłodach z lasu dostał się do baraku Neja — nie pamiętam powiada on, jak zdawszy sprawę z polecenia, mógł do Kniaziewicza trafić — wiem jednak, że znalazł sztab cały przy łożu jenerała.... widać, że każdy z nas w szaloną tę noc, błakał się po polu bitwy, bez myśli jak ja w niespokojności ducha. Nareszcie Polacy odebrali rozkaz, równo ze świtem marsz za cofającą się arinią rozpocząć. Pan Krasinski okręciwszy swą jedną nogę szmatami, gdyż bóty były bez podeszew, na drugą nasunął obuwie jenerała i przy ognisku jak kamień usnął (do Wilna doszedł w tym stanie piechotą — gdzie nowe buty kupił). Jakieś wynędzniałe Francuzisko gdym spał (mówi dalej autor) przez ciało moje starało się do ognia dostać; odpychałem coś nogami pamiętam, krótki

był mój sen — w parę godzin obudzono do wymarszu, — otworzywszy oczy, czuję że coś leży pod memi kolanami — macam — popycham.... rzecz nieruchoma — przy blasku ognia poznałem, że to był trup

107

Francuza co swój żywot podemną we śnie zakończył! do tego rodzaju popychawki nawykliśmy z potrzeby — natręty bowiem jak robactwo laźły niepatrząc na drugiego do ognia grzać się — rezultat zawsze był taki, że żołnierze podsunawszy się oficerów śpiących obdzierali i okradali kamratów do nitki. Mówię, że mię obudzono do nagłego wymarszu nie z wojskiem, ale gromadką pielgrzymów, obwieszonych łachmanami, Kniaziewicza przyjaciół; otoczyliśmy go Jelski, Świda, Orzełły, Wodzyński, bez usługi, bez koni i bez bryczki — wystawieni w najbliższym punkcie na strzały nieprzyjacielskie. Widząc niezawodną swą zgubę, a iść nie mogąc pospiesznie pchaliśmy się w rozpłochu naprzód po wąskiej grobli w noc najciemniejszą, aby ze świtem nie wsiedli Moskałe na karki.

Polacy poszli naprzód, dwie dywizye francuzkie pozostały na końcu osłaniając tył armii cofającej się; ale pielgrzymować niosąc rannego na rękach było niepodobieństwem — nie pamiętam który ze sztabowych oficerów dał na usługi nasze konia, Żdzarski darował duży kozuch kacapi, i dywanik przytarty, — Rosołek obmyślał jakieś saneczki, na które umieściwszy jenerała, do strzemion uwiązaliśmy sznury; woltyżer prowadził konia, my zaś spuściwszy głowy z tyłu za saneczkami eskortowali jenerała w cichości. Już blisko 24 godzin czasu upłynęło, jak armia od Berezyny po długiej, grząskiej grobli posunęła się naprzód, jak druga za nią armia trenów, lazaretów i parków postępowała na Kamionnę pospiesznie; aczkolwiek większa liczba żołnierstwa spoczywała przy ogniskach, mnóstwo atoli grup ciągnęło się, przebywając przeszkody bez końca. Gołoledź i przepaściste wyboje wstrzymywały nasz nocny pochód i częstokroć, gdy furgon jaki wywrócił się w roztopę, cała następna kalwakada bojąc się napadu Moskali, wrzeszczała by ruszać, ruszać. Zatrzymywani w marszu wyszedłszy z cierpliwości w przekleństwie i gniewie bez względu, że na podwodach leżeli chorzy, że na furgonach

108

mieściła się broń, kancelarya, albo srebra cesarskie, spychali to wszystko z grobli do trzęsawicy pobocznej. Mnóstwo porzuczanych papierów, pościeli i serwisów stołowych wałało się na błocie — brali co się komu podobało — nie jeden mógł się tu wzbogacić; popychano nas i potrącano — niegniewaliśmy się jak również niedbaliśmy o litość łachmaniarzy kamratów, bo i my w końcu nie mieli dla nikogo litości. Przebrnąwszy tę okropną milową groblę, w pierwszej zaraz wsi nadybaliśmy furgon jenerała Kniaziewicza; pospiesznie rzuciliśmy się do niego, lecz w tłumie niezliczonej tłuszczy tej, takżeśmy się obłąkali, iż przewodnik nasz i konie znikły niby pod ziemię z oczu. Poszliśmy za saneczkami dalej, rachując, że się gdzieś nadybamy wreszcie. Podróż nasza istotnie co raz stawała się wygodniejszą, wymijaliśmy się już z bryczkami i zatrzymywaliśmy się podług chęci idąc zawsze bokiem po trakcie w ciemności, zbliżyliśmy się wreszcie do boru, w którym ucichły różnorodne głosy; strach nas objął, sądząc iżeśmy się zbłąkali w manowce — mróz się wzmagał — napadliśmy na rozdroże w prawo i w lewo pokierowane przed się. Niewiedząc którądy dalej ruszać, Wodzyński i Orzełły odeszli na rekonensans — za powrotem nie mogli rozbudzić śpiącego p. Józefa, lecz w końcu ująwszy pod ręce, prowadzili za saneczkami śpiocha i tym sposobem do siebie zaraz przyszedł. Do świtu było jeszcze daleko — na prawo w dali ujrzeli biwakowe ognie i wieś maruderami zapchaną, którzy rozebrali chałupy na ogień i piekła końskie mięso. W karczmie była cizba magazynierów, lekarzy, pisarzy, kobiet z dziećmi i śpiącego żołdactwa; spotkali tu ułanów pułkownika Stokowskiego, odzianych w świeże mundury i dowódcę śpiącego w komorze. Uradowani że po trzech milowej drodze na mrozie znaleźli przytułek ciepły, wpakowali się zaraz do komory i układli się na podłodze do spoczynku; ale nie długo z tą musieli się wynosić z życiem, gdyż karczmę podpalili maruderzy za to, iż nie wszyscy mogli

109

się w niej rozmieścić. Niema nic podlejszego nad zgrają opryszków nie widzących nad sobą z góry żadnego hamulca. Dniało gdy jeneralskie saneczki posunęły się z orszakiem naprzód; wędrownicy przekonali się w drodze, że i reszta rannych kolegów podobną biedę znoszą — tak włókł się pułkownik Kobylński z amputowaną nogą od samej Moskwy, tak i jenerał Zajaczek, na chudych szkapach jechał z księciem Antonim Sułkowskim i Szymanieckim, który wywiedziawszy się o stanie zdrowia Kniaziewicza, prosił, by go nieodstępowano w nieszczęściu. W Kamionnie wsi opustoszonej, pokrzepiwszy się jadłem, dowiedzieli się od Mielżyńskiego, że kozacy z furgonem wzięli do niewoli jenerała Kamieńskiego — stworzyło to biedaków naszych, ale dostawszy od kolegi po koniu, śmieiej jakoś puścili się do marszu. Tymczasem nadszedł pułk Hessów z batalionem Moskali wziętych do niewoli w dniu wczorajszym; włosy na głowie powstały, patrząc na nędzne ofiary nagie, pędzone przez zbójów, oprawców, tchórzów w armii sprzymierzonej najniegodziwszych; pastwili się też srogo nad upadającymi od znużenia żołnierzami, kłóli, dobijali kolbami umierających. Udało się p. Józefowi wyprosić jednego młodego oficera na słowo honoru, Polaka, rodem z Białorusi, który ucałowawszy nogi swojemu zbawcy jak ptak wypuszczony z klatki, szczęśliwie do lasu zaraz zemknął..... jenerał Mielżyński przyjął rannego Kniaziewicza do swej karety.

Na noc zatrzymali się wszyscy w spalonej wsi, gdzie tylko jedna ocalała chałupa od pożaru wznieconego przez Bawarczyków; biwakował tu ich cały szwadron na maruderce, niedając nikomu ze studni nawet wody się napić, — pan Józef użebrzał jakoś garnuszek, ale mu zbir drugi wytrącił takowy pałaszem; oskarżonego aresztowali zaraz — wszakże kamraci przez zemstę koniowi autora wykroili w nocy całe udo na pieczeń! Musiał dalej drapać na piechotę..... w drodze napędził pana Krasieńskiego jadący saniami podoficer gwardzista, który go dowiózł do jakiegoś

110

miasteczka nad Wilią rzeką, gdzie się z Kniaziewiczem na nowo złączył; tu kwaterował Prebendowski z pułkiem wprawdzie bez rozkazu, ale miał komendę w porządku. Po strasnym głodzie, autor ufetował się zupą piwną, chlebem z masłem i kawałkiem prosięciny pieczonej, nawet kieliszkiem wódki i spał po raz pierwszy we dworze na miękkiej sofie. Prebendowski dał panu Józefowi konia, a sam z upakowanym furgonem pokierował się na Mołodeczno, gdzie go do niewoli z całym uzbieranym plonem pochwycili kozacy. Kniaziewicz i Mielżyński przeprawiwszy się przez Wilię rzekę, dwa dni odpoczywali u obywatela Bończy. W okolicy Smorgoń przejeżdżający cesarz Napoleon o mało co przez kozactwo do niewoli się niedostał. Na stacyi Miedniki autor zachorował i niezważając na to do Wilna pospieszyć musiał; tu dał mu kwaterę u Aspergera komisarza Tyzenhauz konfederat, stary Kościuszkowski żołnierz, prezydent miasta, który porozumiawszy się z Branickim opuścił służbę moskiewską i do dóbr swoich wrócił. Tyzenhauz przypomniał sobie obożnego, ojca pana Józefa i wszystkie mu sprawunki poulatwiał; wszyscy nasi

ranni jenerałowie zakwaterowali przy ulicy Trockiej. Cały korpus Polaków, oraz armia cofająca się francuzka ścieśniała się w okolicach wileńskich; drożyzna w mieście niesłychana, bochenek chleba pytlowego płaci się po dukacie.

Wezwany do księcia Józefa pan Krasieński znalazł tam Krukowieckiego, który słuchając zdania sprawy o stanie armii polskiej przerywać rozmowę począł, ale mu Poniatowski delikatnie napomknął: iż wie o tem wszystkim, co robili w pochodzie niektórzy podobni jemu przemytnicy. Udał się ztąd p. Józef do pułkownika Chodkiewicza, mieszkającego na tejże ulicy w domu Tyszkiewiczów, który z rozkazu Napoleona formował rezerwy na Litwie dla pułków naszych na wojnę przeciw Moskwie użytych:

żona jego z domu Walewska, owdowiawszy za jenerała Galicyna za mąż wyszła, ten zaś po 1831 r. zawiadywał pocztami w królestwie.

111

Cesarz Napoleon z porucznikiem Stanisławem Wąsowiczem incognito w nocy przez Wilno przejechał: Berthier po wyjściu armii ostatni miasto opuścił. Czyczagow napiera Francuzom z tyłu — Bagrathion z lewego skrzydła — Wittgenstein z prawego boku.

Jenerał Zajączek nie patrząc, że kozacy tuż tuż wpaść mogą do miasta, rozchorowany mocno z adjutantem Miroszewskim musiał w Wilnie pozostać — Mielżyński zaraz za dywizjami podążył. Kniaziewicz kupiwszy konie i sanki za kolegami pospieszył. O milę za miastem w górach Ponary cały wojenny tabor zagrzął w glinie i błocie, nie kute konie powywracały furgony cesarskie wypakowane złotem; skorzystało z tego maruderstwo, na których napadłszy kozaki wydarli i pieniądze i życie. Przez miasto Troki i Kowno przemknęliśmy się pospiesznie — w Balwierzycach za Niemnem odpoczynek był bardzo krótki z parafii Serye, protestancki pastor, patriota sercem i duszą Rogowski sprzedał jenerałowi Kniaziewiczowi lepsze konie i sanki.

Pod Białym Stokiem w karczmie nocną porą p. Krasieński dosłyszawszy hałasy znalazł kilkunastu niby oficerów polskich w mundurach świeżych z bronią rozmaitego kalibru przy boku: była to banda partyzantów, powracających jak mówili z wojny, której nie widzieli w oczy — złożona z oficjalistów dworskich, ekonomów, pisarzy, lokai nawet ze szlachty — ci rozwinąwszy rabusiostwo na dużą skalę, najeżdżając dwory i wioski, łupili kraj i polowali na dziewczęta — obecnie wrzeszczeli na gospodynię (z obnażonemi pałaszami) o wódkę, obrok dla koni i o zakąskę. Szajki takie hultajów wałęsały się gęsto na Żmudzi, Litwie, Wołyniu

i Polesiu — nad Narwą, Bugiem, Niemnem i Wisłą, tam właśnie gdzie nie było regularnego wojska. W Żegrzu w dobrach Krasieńskiego, jenerał Kniaziewicz dowiedziawszy się o śmierci żony do Warszawy odjechał.

112

Rok 1813.

Warszawa w ciągu tej wojny dla przerwanych komunikacji z armią, nie wiedząc co się działo z nami cieszyła się mniemanem powodzeniem Napoleona, o którym gazety zachodniej Europy rozsiewały wieści najpochlebniejsze: przybycie atoli jenerała Kniaziewicza z p. Józefem Krasieńskim w stanie w jakim się sprezentowali, wszystkich przeraziło strachem, zwłaszcza że i reszta niedobitków nadciągnęła do miasta. Bogu dzięki, że cała hołota sprzymierzeńców niemiecka od Kowna powędrowała na Prusy, inaczej uledez musielibyśmy rabunkowi, jaki miał miejsce na Litwie i na Żmudzi, którądy ta hołota przeszła. Krążyły pogłoski, że Moskwa ciągnie nad Wisłę, wiele zatem rodzin opuściwszy dobra za Kniaziewiczem uciekają na Kraków, — ranni i urlopowani z dywizji polskich powróciwszy do domów własnych, rozpowiadają co ucierpieli od mrozów, głodu, nędzy, od kozaków i od Francuzów nawet, z którymi dzielili losy — zwątpiono zatem w ową protekcją napoleonowską, — przerażenie i smutek ogarnęły umysły wszystkich... zdesperowano o przyszłym ojczyzny losie!

Ostrożni i przemyślni niektórzy z obywateli szlachty, pod rozmaitemi pozorami zmykają za granicę: do Krakowa ruszyli zaraz Skarbkowie, Rastawieccy, Pniewscy, Dębowski, Zabokliccy, Bratkowscy, Mrozowieccy i w. i. Krasieński znalazł swą familią jak najzdrowszą — przy Kniaziewiczzie na mieszkanie pozostaje pasierbica jego, prześliczna Olesia Stecka, Radziwiłłowa potem.

Kraków zwinął rząd tymczasowy, utworzony przez Francuzów — na miejsce którego Potocki Staś chce pompatycznie swe urządowanie rozpocząć: stanąwszy zatem z eskortą za miastem okólnikiem wezwał mieszkańców, by na spotkanie jego wyszli: zgromadziło się wprawdzie trochę Żydów i uliczników z ciekawości,

113

ale cechy mieszczan i muzyka krakowska nie chciały wiedzieć nic o tem. Karetą zatem Potockiego z kompanią, gwardii narodowej z Gaszyńskim i Brzozowskim niby adjutantami cichaczem wsunęła się do miasta. Ubodło to w serce prezesa a jeszcze dotkliwiej poniżono jego pychę, gdy za przybyciem księcia Poniatowskiego, marszałek Davoust rozkazał Brzozowskiemu i Gaszyńskiemu porzucić adjutantskie ekscelebanty. Matuszewicz widząc, że kupka Żydów wyniosła tylko swój baldachim i że po gwardyę narodową posyłano razy kilka, że więc zapowiedziana parada okryje Potockiego śmiesznością głupią, w nocy i incognito do murów Krakowa się wcisnął. Inaczej wcale przyjmowano księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza wojsk naszych: na przybycie jego ze sztabem armii polskiej, uderzono we dzwony, duchowieństwo, cechy z chorągwiemi i gwardya narodowa z orkiestrą w porządku procesyjnym na spotkanie walecznych z pod Borodino niedobitków wyszły — do tego przymieszały się głośnie okrzyki ludu, który z okolic Krakowa zgromadzony wołał do późnej nocy: „Ura — niech żyją bracia nasi Polacy!“ Zmartwił się i zachorował z tego na prawdę Staś Potocki. Ażeby pokazać dyplomacyi zagranicznej, że naród protegowany przez Napoleona ma jeszcze eksystencją polityczną, jen. Bignon wydał bal dla sztabu armii i dla księcia Józefa — w dni kilka naczelną wódcę odkwitował balem sztab Francuzów — a następnie nastąpiły festyny po domach prywatnych, na których zapijano się na śmierć z desperackiej rozpaczki..... bo szczęśliwa niegdyś gwiazda Napoleona zagasła!.. bo bez niego nie ma już dla nas w Europie od nikogo ratunku!... bo sami o własnych siłach nie zdołamy się oprzeć trzem silniejszym od nas mocarstwom! — Robiono zatem składki pieniężne... ależ na co? oto na fejerwerki i hulatykę to wszystko się przywlokło od Berezyny nędzarze..... woleli raczej podusić się w domach własnych, niżeli żyć w poniżeniu u ciemiężców pod ręką..... albo ginąć w stepach Sybiru,

patrząc na nieszczęście dzieci naszych. W żalu i desperacji tej umiera powszechnie poważany w Krakowie biskup Gawroński — na Wołyniu w Porycku zmarł nieodżałowany protektor szkoły Krzemienieckiej Tadeusz Czacki. Austriacy we Lwowie na rynku publicznie zasiekli na śmierć różgami Trzecieckiego pułkownika!... hańba i wstyd zasiadły na szlachetnym czole Polakom!... przestraszona niedołęzna arystokracja nasza ucieka pierzechliwie za granicę — książe Józef ze sztabem i garsztką niedobitków na oślepie idą gdzie oczy i gdzie nogi prowadzą naprzód..... raz jeszcze do nieszczęśliwej burzliwej Francji..... inni zrywają z piersi kokardy, emblemat zmarłej wolności..... Moskale zbliżają się do Krakowa..... kozactwo plondruje po prowincjach..... paniczny strach przeraża wszystkich aż do kości..... Kniażewicz odjechał na Wołyn bronić majątku pasierbicy od konfiskaty. Przez Podgórze w okrutnym nieładzie wloką się tabory wozów a na nich siedzą o smutnej twarzy niewiasty powleczone żałobą..... zadumani starcy i dzieci szumnej niegdyś bezmeżnej dzisiaj arystokracji naszej..... która od kozaków tuląc domowe pennaty do zboliałych piersi, ucieka z resztkami kosztowności za granicę..... Dnia 12 Maja 1813 r. ulice Krakowa napełniły się ordą Moskiewską!

Do Galicyi po rozmaitych miastach kupi się emigracja nasza: w Lubieńcu w dobrach Jabłonowskich zebrali się: pp. Józefostwo Krasieńscy, Stadniccy, Szymanowscy, Lubieńscy etc. — do Kobylanki przybyli Badeniowie z dziećmi, p. Węgierska etc. — inni osiadają w Tarnowie, w Przemyślu, Jarosławku lub Sączu, półpankowie biedniejsi gromadzą się siedzieć cicho po zagrodach wiejskich, Do Lwowa zjechali się odważniejsi próżniacy... beczynna młodzież i natłok wojskowych figur zwanych lamparty..... ci z razu bawili się przyzwoicie, dalej hałaśliwie po waryacku..... nie bez amorów i intryg, gier, tańców i pijaństwa: wynikły ztąd awantury miłosne, pokątne i bijatyki..... napadywanie na osoby z kochania lub z zazdrości. Wsławiły się tu romansami:

które w sekretnej najętem mieszkaniu schadzały się z adonisami różnych sfer społeczeństwa..... zgroza pomyśleć, jak rozpustne arystokratki, Polki łajdaczyły się bezwstydnie z własnymi lokajami lub żołdactwem austriackim.....

Rok 1814.

Wojna z Niemiec za Ren przenosi się — forteca Zamość przechodzi w moskiewskie ręce. — Rząd tymczasowy w Warszawie wzywa obywatelstwo kraju, aby przybywali z zagranicy bronić swe dobra od konfiskaty. Krasieński Józef z Bratkowskim ze Lwowa przez Żółkwię do Warszawy wracając, napotyka po drodze masy rosyjskich chłopów uzbrojonych w topory, dzidy i pałasze ополчние (opółczenie) — szli oni prowadzeni przez dymisyonowanych oficerów i młodą niedorosłą szlachtę oczyścić kraj z Francuzów. Na prawdę mówiąc, Rosya niezwalczonemu ludowi swemu winna nad potężnym Napoleonem otrzymane zwycięstwo. Po wyparowaniu Francuzów z Polski feldmarszałek Barclaj de Tolli stanął na czele warszawskiego księstwa, przy którym znajdowali się książe Lubecki, generał Łanskoj, wielbiciel Polek i generał Wawrzecki Tomasz, minister sprawiedliwości, którego jedynaczką Łucya bogata panna Zabięłowa, potem rozwiódłszy się za księcia Dołgorukiego, gubernatora Wilna 1836 r. za mąż wyszła. Policmajstrował przy feldmarszałku pułkownik Swiczyn, żonaty z Polką z domu Biszping, człowiek poczciwy i zacny. Barclaj de Tolli lubił w ogólności Polaków, kiedy mawiał: „tout polonais dans son pays libre comme l'air qu'il respire“.

Po zgonie księcia Poniatowskiego w Elstrze i po zrzeczeniu się tronu w Fontenaiblau przez Napoleona nadzieja odrodzenia

się leżała w dłoni Aleksandra I, monarchy pełnego wspaniałomyślności, cesarza Rosyi: niedobitki nasi garnęli się do Warszawy na życie. W owym czasie przyjaciel ludu naszego ze Szwajcaryi podniósł błagalny głos za narodem i ojczyzną, spodziewając się, że Polska zmartwychwstanie z grobu w całej swej dawnej świetności. Oto jest list nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki, pisany do najszlachetniejszego cesarza Aleksandra I, kiedy ten poczynał przychylić się do utworzenia królestwa.

Najjaśniejszy Panie !

Jeżeli śmiem ze skromnego zacisza mego zanosić prozbę do wielkiego monarchy, wielkiego wojownika a nadewszystko opiekuna ludzkości..... czynię to dla tego, iż mi jego szlachetność i wspaniałomyślność są znane; żądam od waszej cesarskiej mości trzech łask:

- 1, ażeby Polakom udzieloną została powszechna amnestya bez wyjątku — i aby chłopci za granicą rozproszeni uznani byli za wolnych, skoro w domowe progi wrócą;
- 2, abyś WCesarska mość ogłosił się królem polskim z konstytucją wolną do angielskiej zbliżoną — abyś kazał założyć kosztem rządu szkółki dla ludu — aby niewola chłopów zniesioną została w ciągu 10 lat i aby posiadali własność. Jeżeli me prozby usłuchane zostaną, pójdę osobiście acz słaby rzucić się do stóp WCesarskiej Mości, by mu podziękować i pierwszy oddać hołd memu Monarsze: gdyby słabe zdolności moje mogły być jeszcze użyteczne, pojechałbym natychmiast połączyć się z bracią, służyć mej ojczyźnie i królowi, poczciwie i wiernie;
- 3, Najjaśniejszy Panie! Od lat 14 przemieszkiwani w domu czcigodnego Szwajcara p. Zeltner, niegdyś ambasadora do Francji, zaciągnąłem względem niego dług wdzięczności

— ale obydwa jesteście ubodzy a on ma liczną familią. Upraszam dla niego o przyzwoity urząd bądź we Francji bądź w Polsce: jest człowiekiem światłym a za jego wierność mogę zaręczyć.

Zostaję itd. 2 Kwietnia 1814 r. Szwajcarya.

Odpowiedź.

Paryż, dnia 3 Maja 1814 r.

Z najwyższym ukontentowaniem odpowiadam na twój list jenerale. Przy pomocy wszechmogącego mam nadzieję przywieść do skutku, odrodzenie walecznego i szlachetnego narodu, do którego należysz: przyrzekłem to uroczyście — i jego szczęście było

zawsze przedmiotem mych myśli — same tylko okoliczności polityczne stały na przeszkodzie zamiary me urzeczywistnić. Przeszkoda ta znikła: zniweczyły ją dwa lata okropnej lecz chwalebnej walki. Jeszcze cokolwiek czasu i umiarkowania a Polacy odzyskają i imię i ojczyznę — a będę miał przyjemność przekonania ich, że przy zapomnieniu przeszłości, ten którego mieli za nieprzyjaciela spełni ich życzenia. O jakże mi miło będzie jenerale widzieć cię mym pomocnikiem w tak zbawiennych pracach. Twoje imię, twój charakter i twe talenta będą moją najlepszą podporą. Przyjm jenerale zapewnienie mego prawdziwego szacunku.
Alexander.

Przybyły z Wilna jenerał Zajączek począł zarządzać królestwem — za nim przyjechał Wielohorski, Kniaziewicz i Dąbrowski, który na teraz w pojedynczym duchu od Rosyi do narodu i do polskiego wojska odezwy pisać zaczął. Oprócz dobrze zasłużonych

ojczyźnie, naleciało do Warszawy mnóstwo trutniów paniczów, krótko widzących próżniaków i masa oficerów hołyszów, wygrzewających się za piecem, którzy zabiegali u rządu, by każdy korzystną posadkę złapał. Od razu zatem otoczyli księcia

118

Konstantego cesarzewicza; Rautenstrauch, Fenschau, Moniuszko, Wojczyński, Kamenecki kontrabandzista towarami i Ostrowscy, tudzież inne złe lub dobre indywidua, które zasiadłszy w komitecie wojskowym, złożonym z dawnego naszego jeneralitetu mieli organizować nowe wojsko; ale Kniaziewicz pierwszy zrozumiawszy dążenie nowego naczelnego wodza, grożące poniżeniem narodowej godności, z żalem podał się do dymisji — toż samo zrobili: Skrzynecki, Niemojewski i Wojczyński, — tej stałości charakteru, nie umiano przebaczyć potem, przezco rodzący się nowy rząd pozyskał stałych nieprzyjaciół. Jan Skrzynecki otrzymawszy dymisyę, długi czas w Radziejowicach mieszkał. Przy ulicy Długiej w domu Elerta pułkownik Piotr Krasiński od lancierów uwolniony z Niemiec na słowo, gdyż był w niewolę wzięty, założył u siebie gry hazardowe, do których wciągał młodzież, na czem dużo korzystał. Denuncyacya doszła do Policmeistra Swieczyn, którego sekretarz policyi, łotr wielkiej ręki wytropił. Galicyanin Piotr Krasiński był bratem Augusta, dziobatego, skąpca żonatego z milionową jedynaczką Adama Krasińskiego córką, Ciechanowskiego starosty. Ostrzeżony od policmajstra pan Józef, że kuzyna jego będą rewidować kwatery w nocy, znalazł istotnie u Piotra bandę szulerów i osób publicznych masę, od których złajany został, — ale się zgryza rozeszła.

Po sprowadzeniu zwłok marszałka francuzkiego księcia Józefa Poniatowskiego do Polski, szczęty armii za ciałem zmarłego wodza przybyły oplakiwać dalsze nieszczęście ojczyzny naszej i pogrzeb odbył się w kościele św. Krzyża, zwłoki potem przewieziono do Krakowa dla umieszczenia w grobach królewskich. Autor w tem miejscu mówi o sławnej niegdyś piękności pani Czosnowskiej metresie księcia Józefa, Frynie, potem w kraju i zagranicą secinami przemycającej kochanków, chlubiącej się czelnie tytułem poniżającym i synem Poniatowskim. Po śmierci księcia kochała się ona zaraz w Salmur milionowym starcu; następnie przechodzi

119

wszystkie szczeble degradacyi kobiecej, stała się metresą pułkownika Moniuszki, rodem z Ihumeńskiego powiatu, który opuściwszy żonę, niby dla dobrego (podłego) tonu miał z niej zwyczajną kochankę. Innym z rzędu teź kochankiem był Morski, Ezop garbaty, Krezus z majątku; ten również porzuciwszy żonę, sypał garściami złoto pod nogi Fryny; potrzeba mu było sukcesora. Fryna też urodziła córkę, przy urodzeniu której siedzieli za parawanem ukryci świadkowie: Potocki Józef, Skarbek Stanisław i Moniuszko. Morski swej nieprawej córce zapisał ogromny majątek, ale że umarł nagle, familia zrobiła proces Frynie o spadek; ma się rozumieć że przegrała w zupełności, nim się to stało w nadziei zagarnięcia kapitałów i dóbr po Frynie i po Morskim, ożenił się z jego córką pułkownik Oborski, który ani grosza nie otrzymawszy nie mało swego własnego na procesa stracił. Córka Morskiego z prawej żony zrodzona za Ostrowskiego Antoniego za mąż wyszedłszy, odebrała od Fryny Zawieprzyce — Poniatowski, syn Fryny, żonaty z bardzo zacną panną Dziekońską zastrzelił się z rozpaczny dla intryg matki, która nie lubiąc poczciwej synowy wmówiła w waryata, że żona jego z kimś drugim miewała pokątne romanse. Gdy z Lipska prowadzono zwłoki księcia Józefa do Warszawy. Fryna w grubej żałobie idąc za karawanem z rozpuszczonym warkoczem omdlewała na każdym kroku, — gdy trumnę jego czasowo postawiono w kościele św. Krzyża na katafalku. Fryna z Kazimierzem Oborskim amantem, przekupiwszy zakrystyana trzystu dukatami, dłurowała całą noc trumnę, chcąc zerwać silnie przyprzybite wieko dla zabrania jakichś pamiątek, ale świętokradzki ten projekt spełzył na niczem.

Kniaziewicz jako chory do czasu otrzymania dymisji niebywał na sesjach komitetu, ale grywał z przyjaciółmi u siebie co wieczór w bostona albo w ówika; ktoś doniósł księciu Konstantemu, że jenerał miewa polityczne w domu schadzki, i że tajemnie

120

w tym celu koresponduje z Francją. Wysyłani na szpiegostwo do jenerała nieproszeni goście, przy pogadance nasuwali nieraz patryotyczne dyskusye; Fenschau i kamieniecki, służyli do tej sprawy za agentów; zrażony niesprawiedliwym podejrzeniem Kniaziewicz opuścił Warszawę — za nim rozjechało się, całe kółko jego dobrych przyjaciół.

Rok 1815.

Kongres monarchów w Wiedniu, na którym najlaskawszy cesarz Rosyi Aleksander I., szlachetnem natchnieniem wiedziony, wskrzesiwszy polskie królestwo, przyrzeka Litwę, Wołyń i Podole w całość jedną połączyć. Kraków został zmieniony w Rzeczpospolitą. Zamieszkały od roku w Warszawie cesarzewicz wielki książę Konstanty, porobiwszy znajomości z przedniejszych rodzinami w kraju, lubiał by go nawzajem odwiedzano w Belwederskim dworcu. Był to pan przystępny, najlepszego serca, towarzyski — czasami tylko wybuchnął gniewem, którego poskramiać nie umiał, ale tę gwałtowność charakteru starał się tysiącnymi sposobami załagodzić, jeżeli kogo niesprawiedliwie stukał. Poczciwi ludzie niezważając na mimowolną tę porywczosć, która równoważyła się zawsze rzetelną sprawiedliwością, chętnie się zbliżali do dworu cesarzewicza, — wszakże ich żony z powodu, że w. książę trzymał w domu metresę (Frydryksowę pułkownikową od feldjegrów); nie oddawały

wizyt, tem bardziej, że ona chciała grać rolę wielkiej damy na pokojach księcia; z nią miał syna Pawlusia (Aleksandrow) pułkownika czasem od kirasjerów gwardyjskich.

Po ożenieniu się w. księcia Konstantego z panną Grudzińską, Frydrychsowa, rodem francuzka, wyszła za mąż za

121

adjutanta Wejsa, kupiła ogromne dobra we Włoszech i tam umarła we dwa lata ze smutku. Usłużny swemu panu Kameniecki starał

się ją wprowadzać wszędzie do domów pierwszych — co szło jakoś nie łatwo, — gdyż ani Lanckorońska kasztelanowa, ani Zamojska, ani nawet Zajączkowa Aleksandrowa i Gutakowska nieprzyjmowały jej wizyt i nieodpłacały się wzajemnością. Porodziły się z tąd komeraże nieprzyjemne dla wszystkich, — wreszcie w. książę umitygował się — ale Kamenecki, co kompromitować chciał dużo osób, sam potem wpadł w pułapkę — bowiem za pośrednictwem Andrzeja Rulier dowódcy 4go pułku

ułanów i Jankowskiego, pułkownika, ludzi prawych jako podejrzaney konduity człowiek z kontroli wojskowej wykreślony został.

Gdy pan Wincenty Krasiński porąbany pod Kodus przez Prusaków z ostatkami kawalergardów z Francyi do Warszawy powrócił, dla ujęcia sobie cesarzewicza dał świetny, bal, na który całą arystokracją sprosił, gospodarowała na balu tym żona pana Józefa z powodu, że pani Wincentowa z Łubieńską Tomaszową bawiła jeszcze za granicą. Zabawa udała się najpomysłniej; cesarzewicz, otoczony znakomitościami kraju, był wesół — co tylko bowiem w Warszawie odznaczało się dowcipem, rozumem i talentem, bawiło dostojnego gościa. Na wieczorze tym znaleźli się generał Zajączek, generał Dąbrowski, minister Staszyc, Niemcewicz, Koźmian, Morawski, Sumiński, Plater, Jasiński, Broniec, Wielohorski, Tymowski, nawet Marcinkiewicz Jaxa śmieszek i Müllberg popisywali się ze swym dowcipem.

Pasierbica pana Kniaziewiczza, panna Olesia Stecka, za Radziwiłła Michała z Nieborowa za mąż wyszła; wesele huczne odbyło się na Wołyniu, dokąd liczne grono Warszawian pojechało przez Lublin, Horodło, Łuck, Ołykę, Klewań i Tulczyn do Międzyborza, dóbr Steckich. Podróż w pamiętnikach autora opisana szeroko, dla nas niemająca żadnego interesu wypuszczoną została z tej książki. Chwali on zamożność domu panny młodej

122

i parentele długie — mówi o stryju chorążym Steckim, jako zapalonym myśliwym, o jego orkiestrze i domowym teatrze nawet, o 500 psach gończych do polowania, o kniejach i o zwierzynie rozmaitej. Na ślubie z sąsiedniej arystokracji wołyńskiej byli: Lubomirscy z Niewiarkowa, Radziwiłłowa z domu Przeddziecka, pana młodego matka, nowej Arkady założycielka, sławna piękność z czasów Poniatowskiego na dworze cesarzowej Katarzyny, Orłowscy, z których domu miał wyjść poboczny syn księcia Karola „Panie kochanku,“ Trzeciocy Dzierzbicy, Iliński bogacz z Romanowa, senator, gimnazyów własnym kosztem fundator, jezuitów protektor, lubownik teatru i baletu; służywał on do mszy w pąsowym mundurze, klęcząc na aksamitnej poduszce. Miał śliczne stado koni i orkiestrę; gdy raz cesarz Aleksander w przejeździe przez Romanowo odwiedził go, Iliński darował mu sześć przednich ogierów arabskich i dwanaście najładniejszych baletniczek poddanych własnych.

Sławuta żydostwem zapchana Eustachego Sanguszkiego handlowe miasto; bogaty magnat ten, chował przesłiczną stadninę koni czystej rasy dawniejszej polskiej. W Wiśniowcu u Mniszchów po Wiśniowieckim, krewnych Poniatowskiego króla, autor oglądał salę pałacową, w której ostatni dziedzic dużej ręki głupiec aż 1000 sztuk zwierciadeł umieścił, — siadywał on do stołu z założonemi pod siebie nogami po turecku; za każdym daniem zmieniano srebra i porcelanę coraz inszą, na chorze wiwatowała gościom duża orkiestra; posługiwało panu dwóch kontuszowych marszałków dworu Olszewski i Stamirowski. Niejakiś szlachetka Bobr, skąpiec majątny, na oba oczy ślepiec, do tańców i na bale w okolicy wynajmował własną domową, którą utrzymywał orkiestrę.

W Poczajowie na górze cudami głośniej, autor widział kamień z Syonu sprowadzony z wyciśniętą na nim stopą Chrystusa, z którego do niebios wstąpił; tu się odbyła komiczna farsa

123

egzorcyzmowania diabła, ułożona przez Walentego Radziwiłła i Dzierzbickiego, którzy zapłaciwszy babę, kazali udawać opętaną, — biedne mnichy upociły się na seryo przy tej pobożnej praktyce. W Krzemieńcu, po śmierci kuratora lyceum ś. p. Czackiego Tadeusza, dyrektorem był Drzewiecki, adjutant generała Kniaziewiczza, profesorowali tu: Alojzy Feliński, twórca tragedii „Barbara Radziwiłłówna“ gramatyk, joty (j) w pisowni naszej przyjaciel; Józef Czech, sławny swojego czasu arytmetyk; Stefan Zienowicz fizyk, który „Teoryę tworzenia się świata i potopu“ napisał; Józef Korzeniowski powieściopisarz; Jakubowski, po pijarze Kopczyńskim gramatyk najlepszy; Sierociński grammatyk; Itar, architektury profesor; Plumety rzeźbiarz; Russel nauczyciel fechtów; Baiboni berejter; Lisiecki i wielu innych znakomitości, dla których wiedzy i nauki Krzemieniecka szkoła konkurować mogła z Wileńskim uniwersytetem o pierwszeństwo.

Dnia 11 Listopada 1815 r. cesarz Aleksander I. w Warszawie potwierdził królestwu konstytucyę. Generał Zajączek mianowany namiestnikiem, — Stanisław Potocki ministrem oświecenia publicznego i spraw wewnętrznych, — generał Tomasz Wawrzecki ministrem sprawiedliwości, — Wielohorski Józef ministrem wojny, — Ignacy Sobolewski ministrem sekretarzem stanu. Prezesem senatu z dawnego składu rządu pozostał książę Adam Czartoryski. Nieszczęśliwa w 1831 roku łódka, na której przewozili się wszyscy, lecz ją odepchnęli od brzegu na końcu (Badeni tak powiedział). Reszta członków senatu z przybyłym generałem Dąbrowskim była ta sama, co za czasów Warszawskiego księztwa.

Naród zrozumiawszy od razu darowane dla siebie wielkie szczęście, począł błogosławić Cesarza Wskresiciela do życia i kochać; kwitnął też on i wzrastał przez lat następnych 15 w instytucyę najlepsze, w zamożność, nauki i bogactwo! Wszystko to jednak zepsuli Niemcy, tradycyjni nieprzyjaciele Polaków,

124

podzegając przeciw nam Rosyę. Gdyby Bóg sprawiedliwy zrządził, abyśmy kiedy mogli w serdecznej zgodzie porozumieć się z Moskalami, rodem, językiem i charakteru prawością, bracią po słowiańszczyźnie ku nam najbliższą; możebyśmy nienawistnym Szwabom tym, krzywdy nasze zdołali kiedy odplacić. Z jaką okazałością i sercem przyjmowano króla w Warszawie; jak się cieszone z łask zlewanych na kraj obficie; poświadczają to pisma ówczesne, peryodyczne własne i obce; w teatrze grano operę „Jadwigę, czyli połączenie Litwy z Polską,“ po której Kurpiński wykonał polonez do śpiewu na 200 osób pod tytułem: „Witaj

królu polskiej ziemi.” W chwili gdy to piszę Bóg miłosierny zesłał nam również jak stryj jego łaskawego monarchę Aleksandra II. (1856) znów oddychamy swobodniej... znów słyszymy zapomnianą w boleściach dawną Kurpińskiego nutę..... może już czas zmiłowania się naszego przyszedł. — Ale tak istotnie nie było, do dzisiaj gdy tomik ten na drugą przepisuję rękę (1864) — to cała Polska kąpie się w świeżo wycieczonej krwi..... we łzach i długim konaniu jęczy..... Bo tysiące ofiar poniosły męczeńską śmierć na szubienicach..... bo młodzież, starcy, kobiety, nawet małoletnie dzieci uprowadzone w niewolę marnują się na śmierć..... kto tego wszystkiego był nowym sprawcą? historia niech dalej tę tajemnicę rozjaśni....

Wielkim koniuszym dworu został Aleksander Potocki, — w. łowczym Batowski, — mistrzem ceremonii dworu Broniec, — szambelanami: Tymowski, Badeni, Żaboklicki, Stadnicki, Matuszewicz, Ledóchowski, Darewski, Józef Krasiński, Antoni Jabłonowski i t. d.

125

Rok 1816.

Hrabia Józef Krasiński na ciągle mieszkanie wybrał Radziejowice, dobra położone o 6 mil od Warszawy w okręgu Błońskim; gdzie dla przepędzenia czasu wybudował mały teatrzyk w pałacu pod strychem; zrobiony przed laty kilku plan przez Kubickiego architekta, wykonał prosty cieśla Pietraszka; dekoracje umalował przyjaciel domu p. Jakub Sokołowski melancholik, który o mało co nie utonął z miłości dla płochej, nierozsądnej panny Albiny Święcickiej. Występowała na scenie teatru tego okoliczna młodzież sąsiedzka: pp. Łubieński Henryk, Miroszewski Józef, Wielohorscy Władysław i Gustaw bracia, Koźmianowie bracia, Stamirowski rządca dóbr, na lokaja dość sprytny i Morawski ofycjalista, później dyrektor banku, oraz Sokołowski w roli starych kobiet (czasami przedstawiać lubiał zakochanych); w rolach kobiet odznaczyły się: pani Piotrowa z Goli, baronowa Galichet z Izdebną, jej siostra Wielohorska; panny: Załuska, Freitak, i Helenka Kosińska w charakterze służącej.

Z powodu loteryi fantowej na ubogich obmyślanej w Warszawie, przez pobożne kobiety zawiązało się towarzystwo dobroczynności; ku rozwojowi instytucji tej w początkach przyłożyli się głównie; ks. Staszyc, Niemcewicz Julian, bracia Koźmianowie, Platerowie, Łubieński Henryk, Kruszyński Białorusin i pan Józef Krasiński. W tymże czasie odbyła się bardzo solenna misja w miasteczku Wiskitkach.

Do wydania prac dramatycznych własnych p. Józef w Radziejowicach założył drukarnię, z której wychodziły sztuki grywane na domowym teatrze redagowane przez Jaraczewską siostrę p. Krasińskiego, powieściopisarkę moralną i przykładną bardzo kobietę; część tej drukarni do dziś dnia marnuje się w bibliotece na starym zamczysku w Radziejowice, część odprzedaną

126

została Węckiemu księgarzowi przed czasy. 1857 roku rzeczona biblioteczka zarejestrowana przez Teofila Pobudkiewicza (guwernera przy Józefie i Kazimierzu synach p. Adama Krasińskiego przeniesioną, być miała do Opinogóry dla wcielenia w ogólny

księgozbiór domu Krasińskich: jest w niej zbiór znaczny rękopismów i broszur do historii polskiej odnoszących się, — kryje się tu korespondencja, mająca związek z rozbiorem kraju w czasach konfederacji Barskiej. Niejakiś p. Eustachy M... dziedzic Książenic, literat, chory na pana, przypuszczony do biblioteki, miał z niej uronić nie mało rzeczonych rękopismów.... Ks. Pruszyński, proboszcz miejscowy znał p. E. M. ojca, pakciarza, niechrzonego żydka, który niewiedzieć jakim sposobem do ogromnego majątku przyszedł, — niewiadomo czy to jest prawdą, lecz tak paplał Pruszyński.

Miroszewski, adjutant generała Zajączka z kapitanem od artylerji pijaczyną i Chrystyanim, znakomitym na później generałem austryackim, rozpoczęli budować drogę makademizowaną w Warszawie od Jerozolimskich rogatki.

Dnia 1 Października 1815 r. Przybycie króla polskiego do Warszawy; bal u Potockich, na którym Aleksander cesarz, prezentuje się w mundurze ułańskim.... Lud się zachwyca z radości... miasto uga zeza najjaśniejszego pana bałem w pałacu Raczyńskich zabawy idą jedne po drugich — po całej Polsce rośnie z pociechy serce!... następują liczne nagrody i nominacje.... W. książę Konstanty awansuje wojskowych do rang wyższych. Szczęśliwy byłaby Kongresówka pod berłem najzaciejszego łagodnego monarchy, gdyby nie trzech łotrów Nowosilcowa, Bajkowa i Roźnieckiego, którzy chciwi widoków osobistych paraliżując piękne zamiary nowego rządu zepsuli nam wszystko naprowadzając na kraj: łzy, nędzę i krwawe mordy do nieopisania straszne. Pierwszy Nowosilców Mikołaj, podżegany przez Bajkowa, sekretarza własnego, przyzwał z Petersburga Lejbę alias

127

Liona Newachowicza kapitalistę przechrzę, — ten protegowany przez nich zaprowadził uciążliwy dla królestwa na trunki i na tabakę monopol. Nowosilcow wtrącał nos wszędzie, zaś przed rządem wystawiał młodzież uniwersytecką jako knującą spiski. Prześladowani akademicy Wileńscy „wiwat Bajkow, Nowosilcow — i kochanka tych wisielców, wiwat księżna Zubow“ (pakciarki Walentynowiczowej córka). Następują deportacje dziatwy ze szkół Kongresówki i Litwy — deportacya w stepy Sybiru, albo na Kaukaz; podnosi głowę szpiegostwo, którem kierują Roźniecki, Makrot, Szymanowski, — nastają sądy — trwoga i zgroza oburzyły umysły publiczne — oto jest powód wybuchłej rewolucji w lat piętnaście.

Co się tyczy osoby w. księcia cesarzowicza, pan ten z natury dla każdego przystępny i zacny umiał szanować honor cudzy i własny, lubił charakteru prawość, a mając serce miękkie, bronił kto się do niego udał i domierzał sprawiedliwości natychmiast. Młodzież atoli nieroztropna zawsze i entuzyści, ze starszych głupcy, niepotrafiwszy ocenić zacnych przymiotów duszy w. księcia, niecierpiała gwałtownych pana wybuchów, obwiniają go o mniemaną wyniosłość. Podżegany przez Roźnieckiego cesarzowicz wódz naczelny, w oficerach kreacyi francuzkiej, upatrywał jakieś nieposłuszeństwo — gniewał się zatem nieraz na starych generałów bez racji, którzy niebyli nawykli poniżać się przed rażącą czasem niesłusznocią. Poszło z tąd, iż otoczony intrygantami pan intryg nie cierpiący, którzy robili sobie fortunę cudzym kosztem; nieprzypuszczał już potem do siebie ludzi prawych, umiarkowanych, posiadających ufność i szacunek nietylko w kraju ale i za granicą. Tak sfukany na saskim placu stary

generał Chłopicki podał się zaraz do dymisji... tak adjutant Wincentego Krasińskiego młody Wilczek za zniewagę publiczną w obec w. księcia odebrał sobie życie!... Ale rozpatrzmy głębiej, gdzie leży powód główny do ogólnego nieukontentowania ludu, który doprowadzony

128

do desperacji rozpoczął walkę na zabój w 1830 roku. Po utworzeniu ministerium w nowo ogłoszonym królestwie z łaski cesarza wszech Rosyi; komisarzem przy rządzie polskim dla załatwiania spraw z cesarstwem wyznaczony był Nowosilcow. Tajemnym jego obowiązkiem było zdawać królowi raporta o wszystkim co interesować mogło oddalonego od Warszawy Monarchę. Szczwany ów lis, redaktor darowanej konstytucji (ogłoszonej 15 grudnia 1815 roku) przemienił kardynalne jej prawo „*nominem captivabimus*“ — na — „*neminem captivari permittemus, nisi jure victum*“ — to jest: dozwolił królów więzić kogoby chciał, prawu zaś nie wolno było więzić bez dozwolenia króla. Gdy zaś 19 Czerwca 1816 roku dopuszczono Nowosilcowa zasiadać w radzie ministrów i miano na celu obok nominalnego namiestnika królewskiego, postawić dyplomacyi rosyjskiej rzeczywistego agenta, który zwietrzywszy słabą stronę w. księcia cesarzewicza, utrzymywał w jego sercu wieczne zarzewie nienawiści ku Polakom, a tem samem trząsał niedołężnym starym Zajączkiem i całą administracją królestwa. Za przybyciem księcia Lubeckiego na urządowanie do ministerium skarbu, spadło znaczenie królewskiego komisarza, — wszczął się też zaraz pomiędzy nimi zawzięty bój o władzę, — bój o to, który z nich wyżej się wzniesie w zaufaniu monarchy. Lubecki trafiał w słabość moralną cesarza, rzucił się z całym zapalem do pomnożenia środków zamożności skarbu i wnet usiłowań swoich otrzymał najświetniejszy rezultat. Nowosilcow bił w słabość monarchy polityczną, pozastawiał sieci na patryotów, zajął się odszukiwaniem spisków, czernieniem oświaty publicznej, odkopywaniem ziarn buntu, i tym sposobem pociągnawszy za sobą umysł cesarzewicza stał się mu potrzebnym do pilnowania zachwanego niby tronu bezpieczeństwa. Lubecki nie dbał o względy w. księcia i gromił Nowosilcowa w każdym razie, gdy ci dwaj nieprzyjaciele nasi ślepo zbaczali z drogi uczciwej na bezprawia i gwałty. Niewiadomo dla

129

jakich powodów Aleksander król, tak złego człowieka jakim był Nowosilcow, do rządu w królestwie przypuścił. Rozwiązywał obyczajów, rozrzutnik, niewyczerpany w przebiegach chytrzeć, w obrotach zręczny, posiadał wszystkie przymioty przewrotnego dworaka i okrutnego satrapy, a nie z charakteru prawości. Przez lat sześć wywierał on stanowczy wpływ na wszystkie gałęzie administracyi, zaś małowidzący Zajączek i słabi jego towarzysze z pokorą kłaniali się komisarzowi, ile razy oświadczył, że przemawia w imieniu swego monarchy. Ale od czasu jak Lubecki stanął śmiało w oczy, z zemstą prokonsulów rzymskich Nowosilcow rzucił się wściekle, na przytłumienie systemu publicznego oświecenia i na rozwinięcie doskonałej, jak sądził policyi. Z razu wyzyskawszy u cesarza zaufanie konieczne, otrzymał władzę zupełną śledzenia zarodków rewolucyi, o której istnieniu zbyt zuchwale najlepszego ale łatwowiernego monarchę zaręczał. Targał się więc na osobistą wolność osób bez racyi..... jęczały w podziemnych lochach ofiary jego podejrzeń najniewinniejsze..... wszakże, gdy skutek nieodpowiedział oczekiwaniu, pozostał mu pogardliwy wstyd, — w narodzie zaś prześladowanym bez winy, rozbudziły się nienawiść i rozdrażnienie umysłów. To pierwsze potknięcie się zbója umniejszyło mu wiarę u cesarza, ale nie stracił potężnego wpływu, który wywarł na podejrzliwy charakter cesarzewicza. Cóż łatwiejszego jak rozniecić obawę w despocie i wpoić weń przekonanie, że tysiące sprzysiężonych czychają przeciw niemu ze sztyletem? Stał się przez to wielkim inkwizytorem królestwa — stróżem życia belwederskiego pana i w charakterze otwartego wroga ściagał nie samych podejrzanych, ale ciężkie ciosy wymierzał na całe plemię biednych Polaków; owszem nie było pocisków i potwarzy, którychby obelżywie na nas nie rzucał. Według niego, nasze szkoły acz ściśle szpiegami oskoczone stanowiły gniazda rewolucyi — nasi profesorowie składali jakubinów towarzystwo — rodzice zaś dziatwy wszelakiej, byli burzycielami

130

powszechnej w kraju spokojności; — nawet krew w naszych żyłach płynąca, mleko, któreśmy ssali z piersi własnych matek, jadem nienawiści były niby przeciw Rosyi zatrute. Przez rozwinięte podle intrygi takie, dążył po prostu, aby zwaliwszy konstytucyę, Polska zamieniła się w gubernię rossyjską. Zataić niepodobno, iż gdy Aleksander I. król, przy końcu panowania swego do Nowosilcowa cokolwiek ostygł; to też Mikołaj cesarz zupełnie mu nie ufał i wstręt okazywał widoczny; tylko zabiegi cesarzewicza sprawiły, iż go ceremonialnie przy boku swoim cierpiał. Nowosilcow był nie tylko wrogiem Polaków, ale upiorem dla dzieci..... katem dla pognębianej w nędzę Litwy, w której ster oświecenia po czcigodnym księciu Adamie Czartoryskim wziął w ręce. Nowosilcowowi winni jesteśmy przytłumienie oświaty w Polsce, kuratoryę policyjną szkół, cenzurę najarbitrarniejszą, uorganizowanie na wysoką skalę szpiegostwa, sądy tajemne, spodenie i zdemoralizowanie urzędników — znieważenie honoru narodowego, nieufność Polaków ku Rosyi, przekleństwo matek, rozpacz obywateli i wybuch rewolucyi w 1830 roku. Oto są tytuły jego, do serc i do historii naszej.

Wielohorska ministrowa (z domu Dębińska) do córki swej Mimi sprowadziła z Paryża młodą, przystojną Maisouville (lektorę przy Józefinie cesarzowej rozwódce) guwernantkę, — zaś dla edukacyi syna Mimi namówiła Witwickiego, świeżuchnego oficera z kwatermistrzostwa, w którym zakochała się do szaleństwa. Witwicki przeciwnie rozkochał się w przeslicznej guwernantce, do której także wdychał napróżno Miroszewski, adjutant namiestnika. Wielohorska, aby się pozbyć niebezpiecznej rywalki przygotowała była w podróż kareta i paszport gdzieś na Wołyń do kuzynostwa; ale przeczorny Miroszewski w porozumieniu się z panem J. Krasińskim przebrał pannę w płaszcz i furażerkę przeprowadzili wieczorem do domu pani Krasińskiej. Przerażona ucieczką ministrowa, z furją napadła na Witwickiego,

131

który z desperacyi nie wiedział co z sobą począć — i poleciła Roźnieckiemu zgubę natychmiast odszukać. Krasińscy ze swojej strony przewidując że szpiegi wpadną na tor, przetransportowali panienkę do hr. Mostowskiej, żony ministra sprawiedliwości. Warszawa śmiała się do rozpuku z Wielohorskiej, gdyż policya dowiedziawszy się gdzie się ukrywa Maisouville, opuściła ją rozumieć ręce; nawet w. książę, który lubiał podobne figle, dużo się z tego wypadku ucieszył; — po śmierci ministra Wielohorska wyszła za mąż za Witwickiego sekretnie — Mimi została księżną Gedroję, brat jej Mimio ożenił się ze Szlubowską. Maisouville po dwóch latach u pp. Mostowskich do Radziwiłłowej Dominikowej (Czernyszewowej) przeszła — i w 1828 r. z córkami Tyszkiewiczów odjechała do Francji.

Bonet i Moës w pałacu Radziwiłłowskim wznowili teatr francuzki, na którym grywali pp. Dervillowie, Grandvillowie, Brissowie, Bailly, Debaur, Meré komik i Vict. Pothier; panie Lombarde i Constance; panny Filis i córki Boneta. Teatr ten z pałacu Brühla 1830 roku przeniósł się do Berlina, częścią do Petersburga za W. księciem. Jedna z aktorek zdaje się, że panna de St. Julien za generała Fenschau za męża poszła.

Rok 1817.

Po śmierci Tadeusza Kościuszki w Szwajcaryi, najzaciejszy król polski dozwolił po całej ziemi naszej odbyć za duszę zmarłego żałobne nabożeństwo; tegoż roku zwłoki księcia Poniatowskiego z Warszawy przewieziono do Krakowa dla umieszczenia w grobach królewskich, gdzie razem stoją z trumną Kościuszki. W pałacu Mniszchów (późniejsza resursa kupiecka) zgromadzeni

132

masoni z loż wszystkich, oddawali s. p. bohaterowi Kościuszcze cześć i honory pośmiertne.

Rembieliński Rajmund zważywszy, że cesarzewicz bywając w domu rodziców panny Joanny Grudzińskiej przemieni ją zwyczajnie na metresę tylko; na balu u W. Krasieńskiego deklaruje się o jej rękę, Odmówiono mu wręcz, gdyż panna Joanna miała wyjść za męża za w. księcia i wyszła za niego istotnie; przemyślny konkurent ożenił się zaraz z panną Velée, którą mu nastęrczył sam cesarz....

Rozwadowski, plenipotent dóbr Ossolińskich 1810 r. z Krakowa do Warszawy z próżnym mantelzakiem przywędrowawszy, na zasadzie „nigdy dosyć“ w 1821 r. okupił cały ich majątek, ale go potem stracił przez ręce elegantki swej żony, z domu Malinowskiej na rozpusty i zbytki; zmarł wreszcie z nędzy bez nosa — tak mu nadzieliła szczęścia, uczciwa jego połowica.... male-parta poszło do czarta.

Rok 1818.

Jenerał Chłopicki aresztowany przez nagły wybuch gniewu w. księcia na saskim placu, zachorował i podał się do dymisji, rzecz tę starał się złagodzić pojednaniem najgodniejszy król cesarz, — ale bez skutku. Tegoż roku umarł jenerał Dąbrowski, wysłużony w bojach weteran legionista, — waleczny Pułkownik Koziatulski dostał pomięszania zmysłów. Pułkownik Madaliński niecnota wielki pod sąd wojenny oddany został.

Sejm w Warszawie pod laską marszałkowską Wincentego Krasieńskiego odbył się w obec króla spokojnie bardzo i cicho... z czego zadowolony cesarz nadał Zajączkowi tytuł księcia. Pocziwy namiestnik z żoną nie miał dzieci, ale ze służącej panny

133

Majewskiej urodził mu się poboczny syn Tadeusz, który potem urzędował w magistracie Konińskim. Adjutantowali przy Zajączku:

pp. J. Miroszewski i Łętowski, późniejszy biskup krakowski, którego synowiec jest adwokatem w Siedlcach. Cesarzewicz Konstanty deputując od m. Pragi, stara się o ulepszenie bytu mieszkańców; nieznosi krzykaczy: Godlewski, Ledochowski Jan, Niemojewski Wincenty i Grabowski na sejmie tym paraliżują interesa Polaków. — Cesarzowa matka królewska, przyjmowana w Warszawie jak najświetniej, bywając na balach i w teatrze, polubiła nasze Polki; serdecznie się też przywiązała do swej synowy z domu Grudzińskiej; odwiedziła Zamojską, Haukową, Gutakowską; — monarchini dla całej Polski okazywała najlepsze chęci.

Autor opisuje polowanie na Podlasiu w dobrach szlacheckich znalazł, że Szydłowski w Repkach wiele ma próżnej nadętości, a daje jeść po hudopaholsku, że u Hornowskiego, bogatego skąpca podawano do stołu wino kwaśne; że u Paderewskich w Koszowie,

lokaje okradali goście; zaś u Bienieckiego w Jabłonnie zbierają się same szulery i oszusty. Wreszcie Osiński, dyrektor teatru, zgromadziwszy z Paryża panny Bizes i Maurice, dwie ładne aktoreczki, dał do baletu polskiego początek.

Rok 1819.

Na prośbę Osińskiego Ludw., dyrektora teatru warszawskiego, autor przerabia i tłumaczy rozmaite dzieła dramatyczne, co mu idzie nie łatwo; prace te przedstawiane na scenie są: Zamek na Czorszynie z muzyką Kurpińskiego operetka, — Leśniczka Kozienickiej puszczki, — Kochankowie ukryci, — Wigilia Nowego Roku, — Nocleg w Rawie, — Kto pierwszy to lepszy, —

134

Chwila płochości, — Nauka dla mężów, — Lis w obrotach, — Dzieci sprzedane, — Próżniaki itd. itd. Marcinkiewicz Jaxa, amator starego wina i smacznych obiadków, tuzinkowy wierszokleta, jako powszedni stołownik bawił gości u Wincentego Krasieńskiego, bywał lubiany wszędzie, bo wymierzane ku niemu kpinki łatwo znosił, ale i sam nieraz z drugiego z ręcznie zakpił. Brali go na fundusz: Koźmian, Olizar, Niemcewicz, Osiński, Morawski, pod jego imieniem drukują najdowcipniejsze koncepta. Jaxa przyznawał się czasami do tego, czego nigdy nie pisał, ale się też gniewał, gdy rymy były bez gustu płaskie; — junakerya oddana w Jaxydzie i winszujące imienin listy, ułożone w duchu żartobliwym są pióra Sumińskiego. Zakochany w Zamojskiej, zwaryował na prawdę, ale pił potem mocno, — zmarł w 1830 r. Wyleżyński Tadeusz, Wincentego Krasieńskiego adjutant, powszechnie szanowany oficer, pułkownik bez nogi zmarły w 1847 roku, zakochał się w Mierzyńskiej, baletniczce, pupilli Kudlicza, która lekce ważyła jego zaloty, za jakiegoś Nienatkiewicza za męża wyszła; obrażony p. Tadeusz żartami starego Kudlicza chciał go wygwizdać w teatrze, dał się w końcu przeprosić. Jełowicki, oficer od kwatermistrzostwa, bałamucił śliczną

aktorkę Dąbrowską nie chcąc się zenić dla błahych pozorów jakichś, ale się potem na ślubie skończyło. W Karlsbadzie w tym roku zgromadzili się do wód: Sobańscy, Chreptowicze, Sapiehowie, Chrapowiccy, Górajscy, Humieccy, Brzescy, Walewski Kajetan, adiutant księcia Murata, bogaty szuler, którego żona była Napoleona metresą, Radziwiłł z Berdyczowa z grenadyerem siostrą, lubiącą wino, karty, jazdę konną, polowanie i fajkę; kanoniczki Piwnickie, pani Czacka wdowa, pani Zalewska, której siostrzenice za Nesselrodego i za Ledóchowskiego za mąż wyszły, księżna Anhalt Kotten, panna zakochana w Kickim, której brat nabywszy dobra pod Częstochową, marszałkowa! na sejmie następnym, pił tego i lubił Polaków; następcę tronu duńskiego z młodą

135

żoną suchotnicą, w której generał Witt mocno się kochał, Morawski generał zabity w 1830 r., Blicher, syn feldmarszałka postawiwszy 200,000 franków na kartę, gdy mu odradzano onej, nie cofnął ale przegrał i dodał „Blicher reiterirt nicht.“ W Poznaniu wyfrakowany żyd wcisnął się do mieszkania autora z rzeczami do sprzedania, który go wypchnął za drzwi — zapozwany o zniewagę osoby przegrał proces.

Rok 1820.

Ślub cesarzewicza Konstantego z panną Joanną Grudzińską, księżną Łowicką. — Supremacya Jezuitów na Litwie. — W Warszawie słychać głośny liska! złodziejów Górecki, który znał łotrów po skórze i umiał otworzyć najzawilsze kłódki; płacono mu sowicie za odszukanie kradzieży; policja zaś używała go do przetrząsania biór albo szkatulek w hotelach zamieszkałych cudzoziemców. W czas przyjazdu do Warszawy cesarza czatował on zawsze w Belwederze, około zamku i w Łazienkach na włóczęgów; brat jego Mikołaj dezertor do wojsk rosyjskich, prezydentował w Lublinie po 1831 roku, sam zaś umarł w więzieniu za kradzież 1825 roku.

Autor wybrany przez szlachtę Błońską za marszałka stara się o poselstwo na sejm; do konkurencyi stanęli Orłowski Władysław z Helenowa i Jezierski niby demokrata, jedyny do kaptowania głosów. Ciekawy obrazek sejmikujących znajdujemy w pamiętnikach, w których doskonale odmalował krzykaczy naszych. Badeni też dobrze się raz wyraził, mówiąc o demokracach polskich do namiestnika: jeżeli chcesz zapchać gardło szlachcicowi demokracie; pokaż mu pistolet... worek ze złotem, albo daj

136

urząd korzystny — tem zmienisz wilka w najpoczeiwszego lisa jak najłatwiej.“

Sejm w Sierpniu pod łaską Rembieleńskiego hałaśliwy, niesforny, pełen kłótni. Niemojewski, Kaliski poseł, domagał się zniesienia cenzury i wolności druku, małpując parlament angielski galerya dała ogromny okłask, krzykacze popisywali się z deklamacją oratorską. Zrażony nieuszaniem Aleksander król, chciał salę obrad opuścić, ale pocciwy Staszyc zapobiegł temu

przekładając ludności, że jeszcze nie czas o to prosić, że trzeba, aby kraj wprzód wykształcił się w naukach a cenzura sama upadnie przez się. Linowski także popełnił szaloną niedorzeczność, przemawiając do w. księcia, że przez ożeniecie się z Polką sam przemienił się na Polaka; niewłaściwe koncepta wygłaszane z trybuny ludowej sparaliżowały zamiary najwspanialszego względem nas monarchy, który obawiając się, by za przykładem niesforności Polaków nie poszła jego ciemna Rosya; powstrzymał przyłączenie Litwy i reszty krajów do Kongresówki. I dla tego przy zamknięciu posiedzeń sejmu tak dalece łaskawy dla nas król ledwie już kilka słów obojętnych powiedzieć raczył do posłów; sam nawet książe Menżykow ostrzegł wrzaskliwych deputatów, że tylko drogą delikatnej uległości i łaski, mogliśmy coś uzyskiwać od samowładcy, w którego rękę złożone są życie i losy potężnego mocarstwa, a który bez zezwolenia sejmu nie może poczerpnąć kubka, wody z Wisły..... wówczas, kiedy z własnego popędu serca stworzył istniejące królestwo.

Ale i Roźniecki, szef tajnej policji w sposób najnikczemniejszy, dużo się przyczynił ku zniechęceniu ku nam umysłu monarchy, ten przez agentów dowiadując się o co ma iść rzecz na sesjach, przekręcał główne znaczenie myśli i wmawiał w cesarzewicza,

137

że skryte dążenia Polaków mają dla tronu zamiary niebezpieczne. Oprócz tego, któż nieprzygani Ledóchowskiemu, który w obec cesarza ośmielił się wyzwać na pojedynek wojewodę Wincentego Krasińskiego..... i zreflektowawszy się zaraz zaczął go przeproszać? godziłoż się na mównicę narodową dopuszczać poziome osobistości? wszyscy wiedzieli, że Jan Ledóchowski, przyrodni brat Rembieleńskiego, był organem burzliwej demagogii, a nikt nie chciał przeciw niemu z opozycją wystąpić byłże to sens polityczny? słowem do zguby naszej nigdy nie przyłożył się naród, ale sama bezmózgowa szlachta! Po nieszczęśliwym sejmie tym, cesarz bardzo niezadowolony opuścił pospiesznie Warszawę, gdzie lubiał się bawić, sypać awanse, nagrody, łaski!...

Wszystko, cokolwiek było zamożniejszym z arystokracji już w Kongresówce już na Wołyniu i Litwie przyjechało do Warszawy

hulać na jesień. Pomiędzy innymi figurował tu Walicki, bogacz, przyjmowany na dworach europejskich; plotą, że początkowe znano go pod imieniem markera Maćkiewicza, zgrywającego w bilard pasjonowanych turystów, — że protegowany przez Sapiełę, handlował precyozami po stolicach, — że sprzedawszy ogromny zbiór brylantów cesarzowej Katarzynie II., resztę kamieni podarował na gabinet mineralogiczny w Wilnie, gdzie przy uniwersytecie nadał wieczysty fundusz i kamienicę dla utrzymania 12 ubogich uczniów. Drudzy mówią, że Bazyli, ojciec pomienionego Walickiego, wojewoda rawski w chwili rozbioru

kraju był komisarzem skarbu rzeczypospolitej, i że z drugimi rozszarpał fundusze składane na formowanie armii polskiej. Lecz rzeczą jest do prawdy podobniejszą, że hrabia Walicki spokrewniony z Burzyńskimi na Białejrusi kosztem wuja Bazylego, krajczego litewskiego; jako sierota pobierał nauki w Mohylewie, z kąd mając lat 18 w świat się puścił. Po 20 latach wędrówki 1806 r. zjawił się w Warszawie jako milioner; żył dworną, krocie

138

wydawał na utrzymanie domu, — tytuł hrabiowski kupił w czasach St. Poniatowskiego i order Stanisława klasy I. Zwiedziwszy Włochy, Anglię, Niemcy, długi czas bawił w Paryżu, — bywał na dworze Maryi Antoinety i całej francuskiej arystokracji. Po powrocie do kraju nabył ogromne dobra około Wilna i w województwie Grodzieńskim od Kruzensterna, podróżnika w około świata nabył kosztowny zbiór minerałów, któremi uposażył uniwersytet Wileński. Żył w dobrej przyjaźni z generałem Szymonem Konarskim, któremu ustąpił dużo pięknych osobliwości. Za młodu protegował go Franciszek Sapieha bogacz turysta i Esterhazy, najbogatszy magnat węgierski. Majątek swój miał wygrać w faraona i stosa; lecz we Lwowie przyszedł był do ostateczności takiej, iż musiał przyjąć służbę przy bilardzie, na którym z Sapiechą swym przyszłym dobroczyńcą się spotkał. Był to pan niezmiernie dobroczynny, człowiek uczciwy, młodzież biedną wspomagający; pod koniec życia majątek swój rozdzielił na zakłady naukowe Bułharyn dowodzi, że Walicki zubożył się prowadząc handel obrazami antykami, precyozami i kamieniami kosztownymi, za pośrednictwem bankiera Rall, który mu ogromne summy pieniężne w Petersburgu dostarczał. Niewiadomo dla jakich celów Walicki woził zawsze z sobą Ludwika i Michała braci Jelskich, którzy mieszkając w pałacu Branickich mieli co dzień otwarty do wzięcia pół milionowy bank złota, gdzie się zgrywali ciągle utracjusze. Po sejmie Michał Jelski zaraz na Litwie do dóbr własnych odjechał; Ludwik zaś zostawszy radcą stanu i szambelanem służył w ministerjum skarbu do 1831 roku, w którym wyemigrował do Francji.

Dyrekcya obu teatrów pod zarząd generała Roźnieckiego przeszła, — administrowali teatrami członkowie: Ludwik Osiński gospodarz, — Gliński cenzor repertoaru sztuk, — Dzwonowski dochodami i kasą, — Pożarzycki archiwaryusz, — Kudlicz reżyser — Konserwatorium muzyki należało do Elsnera i Saliwy

139

Włocha, — sekretarzem był Michałowski, lecz 1829 roku dyrektorem teatru został Rautenstrauch.

Rok 1821.

Wznowiono teatr prywatny pod zarządem amatorki ordynatowej Zamoyskiej; prezydował w nim J. Krasieński, artystowali zaś: Plater, Godebski, Tadeusz Mostowski, Załuski, Jakub Sokołowski, Dominik Lisiecki, Stan. Osiński; — figlarzowali zaś Mejer, Sagatyński, Mniewski, Popławski. Chłopaków małych rolę grali Jędrzej Koźmian, Staś Zamoyski, Wodzyński, Radoliński, Karolek

Krasieński. Ozdobą sceny była sama pani Zamoyska, Lucya i Kunegunda Gedrojcowa, szalona egzaltantka Białopiotrowiczówna, emigrantka potem do Francji; z panien zaś odznaczyły się: Karska, potem Łączyńska, Lubawska, Łuba, Jacynowna, — Raris i Desliwger Francuski. Z razu grywano dziecinne komedjki jak: Dr. żarłok, Tadeusz Chwalibóg; — potem trudniejsze, jak: Król migdałowy, — Sierota chiński, — Komendant w kłopotach, — les Ricochets, — les Depits amoureux; pp. Karska i Deslinger znamionowały się talentem.

W Grudniu 1821 roku pozamykano wszystkie w kraju loże masonskie; głównymi denucyantami na towarzystwo to byli: Nowosilców, adjutant Haukego Skrobecki, Makrot, Szymanowski, Karski, szambelan meches Nowakowski, Hoffman urzędnik z mennicy i pułkownik tajnej policji Gorzkowski, prawa ręka Kuruty. Wszystkim tym przewodniczył niezmordowany Roźniecki; dwumilionowy składkowy fundusz, mobilia nieruchome i archiwum zrabowane, dostały się ichmościom tym w ręce.

Cały tom jeden pamiętników J. Krasieńskiego zapisany jest uwagami nad magnetyzmem zwierzęcym; autor jak widać chwycił

140

się żarliwie do zbadania tajemnic natury wielu filozofom nie dostępnych; nzbierał faktów mnóstwo, ale całości w tej pracy i korzyści dla nauki niepozostawił ani joty. Był to duch czasu wierzyć w nadprzyrodzone zjawisko, lecz napotkawszy się z cudem, potrzeba było z opuszczoną głową w tył się cofać. W Paryżu wślawił się pod tym względem Mejsner, w Londynie Dupôtet, w Wiedniu Malfatti, w Berlinie Walfart, w Warszawie Brandt i Kinel, Millé i Czekierski, w Wilnie Lachnicki. Szarlatanowali na konto dobrej wiary Bodouin i Courtenais we Francji; Baleski, Souf i Szczucki obrzydliwy skąpiec w Polsce, Walfart w Niemczech. Pisali o magnetyzmie pamiętniki Puysegur, Deleuse, Charpignon, Gauthier, Dupôtet, Lafontaine, Picard. Niewierzył i kpił ze wszystkich światły człowiek dr. J. Nowicki.

Do Magnetyzowania rozumie się młodych i ładnych pacyentek, pan Krasieński za poradą Lachnickiego, zrobił Baquet, t. j. dębową beczuleczkę żelaznemi obręczami kutą, warstwami jałowej ziemi (wiergo), tłućkowin szkła i piłowin żelaza do wierzchu napełnioną, — dno górne sześciu dziurami opatrzone, przez środek przeprowadzało pręt stalowy cał gruby, kółkiem zakończony u góry, do którego uczepiony łańcuch z zaokna dostawał się do osoby cierpiącej. W pięciu otworach dna inne pozatykane pręty stalowe, służyły do magnetyzowania chorych; — jedwabne od konduktorów sznury opasywały pacyentów podczas seansu. Baquet taki zastępował niekiedy magnetyzera w niebytności, — naczynie to jednak potrzeba było pociągami przygotowywać do użytku. Zasięgający rady u jasnowidzących wchodzić wprzód z osobą w tak zwany związek czyli stosunek obrotny, — to jest, podsuwał nogę pod stopę chorej na krześle usadowionej, albo kładł prawą dłoń na czoło pacyentki.

141

Rok 1822.

Przyjaciel Nowosilcowa, administrator dochodów skarbowych Newachowicz, przechrzta, dla łąniejszego obdzierania kraju przyzwał z Peterburga żyda Kohn, który urządziwszy się w Warszawie na stopę elegancką, rzucał dużo pieniędzy na konie, pojazdy, liberyą, na bony angielski, guwernerów Francuzów i sług zagranicznych; niedługo wspomniany żydek zaczął podpisywać się Cognar i jedynaczkę córkę wydał za Jakubowskiego Salwiana, dzierżawcę loteryi klasycznej. Jakubowski myszurys ubogi faktor za młodu, oficerom polskim po obozach letnich za miastem, roznosił loteryjne bilety, gościom na resursę uczęszczającym i sprzedawał zapałki; nie długo potem nakupił dóbr, począł obracać milionami i przybrawszy tytuł barona, stał się opiekunem rozpusty publicznej. Ileż to podobnych figur wątpliwego pochodzenia i nazwy namnożyło się w Warszawie, które nie nauką ani pracą, ale poniżającym szachrajstwem do znakomitego majątku przyszło; wszyscy oni powyrabiali sobie szlachectwa w heroldyi. Niejakiś Wilch. Brunwaj, ożeniwszy się z Petyskusówną kupcówną majątną pieczętuje się herbem Bieniewice, który go kosztował sumy znaczne. ¹⁾ W roku 1822 umarł w Warszawie znakomity komik Żółkowski, ulubieniec publiczności — którego syn utalentowany dowcipniś, poszedł zupełnie w ślady ojca.

*) To było w roku 1838. P. W.

142

Rok 1824.

Najjaśniejszy cesarz i król w przejeździe z Werony zatrzymał się w Warszawie przez dni kilka; łagodny, przystępny i sprawiedliwy monarcha nasz, na balu i namiestnika podał rękę do poloneza pani Szymanowskiej z domu Wołłowskiej, ślicznie wyedukowanej, poczciwej bardzo kobiecie, która w Petersburgu potem była przydurną pianistką, — zmarła w 1831 roku na cholera. Córka rzeczonyj pani, emigrantka do Francyi była żoną Adama Mickiewicza mistrza poezyi polskiej, który w czas wojny krymskiej z Władysławem Zamojskim udawszy się do Turcyi, zmarł w Stambule 1855 roku.

Dobra Sterdyń za Węgrowem i Sokołowem na Podlasiu, własność pana J. Krasieńskiego po Ossolińskich z siedmiu folwarków złożone, o mało co nie dostały się w ręce Paderewskiego z Kossowa, spekulanta umięjącego z cudzej biedy korzystać; synowie tego oszusta Józef i Antoni, hultaje o długich palcach za wydanie emisaryusza pokupywali duże majątki. Dr. Noel jeniec francuzki z 1812 r. wydrukował w Paryżu dzieło „Voyage en Pologne“ niepoehlebne dla Polaków, w którym okrzykował familie Raczyńskich, Sapiechów, Ossolińskich i inne; autor nasz w broszurze nawzajem p. Noela zekpał; pomieniona odpowiedź nosi tytuł „Reponse à l'auteur de voyage en Pologne.“ Śmierć księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich. Śmierć jenerała Tolińskiego ze zmartwienia, gdyż przedstawiony przezeń oficer z kwatermistrzostwa Eychler do krzyża, okradł wkrótce wojskową kasę; Synowiec rzeczonyj Eychlera był burmistrzem w miasteczku Włoszczowie za Kielcami.

Pani Kazimierzowa Górską, Stasiowej Potockiej i jenerałowej Pawłowskiej matka, opiekowała się panną Bizes, prześliczną w teatrze baletniczką, za którą szalała młodzież, syjąc pod

143

nogi tancerki brylantów i dukatów krocie; biedna Karolinka (Bizes) umarła z suchot w kwiecie wieku; — Całe miasto przeprowadzało ją na Powązki; wielbiciele cnotliwego anioła niesli jej zwłoki na cmentarz. Nie ma nic powabniejszego na ziemi, nad czystość dziewięcego wstydu i skromności!

O pół mili od Radziejowic w mieście Mszczonowie wszczął się ogromny pożar, gdzie rozlokowany na kwaterach liniowy pułk 5ty piechoty, cudów odwagi dokazywał, broniąc od ognia mieszkańców. Major Wroniecki z płomieni na własnych rękach wynosił zemdląłą żydówkę..... również czynnymi okazali się oficerowie: Podczaski, Kolendowski, Maroszewski, Gnoiński i Giełgud, który będąc jenerałem 1831 r. zdradził Polaków na Litwie za co od adjutanta Skulskiego zabity został. Franciszek Górski podpułkownik tegoż pułku kwaterując w Korytowie wsi Krasieńskiego Józefa, bywał w Radziejowicach, uważany za domowego gościa, grywając zaś w karty pomału doszedł do okrągłej summy 80,000 złp. na kredkę. Gdy przyszło do obrachunku na gotówkę, której gospodarzowi zawsze brakło; pan Krasieński zkwitował pułkownika Pękoszewską Wolą, wsią, mającą ze 180 włok, za którą Górski dopłacił 100,000 złp. Nowy dziedzic na rok przed rewoiucyą w randze jenerała do dymisyi wyszedłszy, uregulował gospodarkę po żołniersku; wystawił zaraz gorzelnię i browar, na których miewał niepoliczone zyski. Syna swego Ludwika potrafił ożenić z panną Pauliną Krasieńską, córką autora niniejszych Pamiętników, po której w posagu na Podlasiu dobra Sterdyń otrzymał, złożone z kilkunastu wiosek. Po śmierci jenerała pozostała żona zręcznie pokierowała synami i majątkiem; młodzi Górcy, których jest kilku, braci, są dosyć okrziesani naukowo, stateczni, rządni i pracowici. Przeważa w Woli Pękoszewskiej oddawna zaprowadzony pietyzm, — ale kto z Bogiem Bóg z nim. „Wola była zawsze miłosierną nad biednymi rzetelną i nierozrzutną. Stanisław Górski żonaty z Mączyńską,

144

gospodaruje i modli się w Uleńcu pod Grójcem, — Pan Jan ożenił się z panną Łubieńską, — pan Konstanty z całego rodzeństwa indywidualum najpoczciwsze, dobrego serca, także piękne dobra gdzieś okupił. Córka jenerałowej Zosia, wzór cnot, za Mycielskiego Michała za mąż wyszedłszy, umarła po urodzeniu synka z suchot — za to też niepokieszony małżonek do zakonu Jezuitów w Rzymie wstąpił.

Wielki książę Konstanty tak bardzo kochany od Polaków, serdecznie zawsze przyjmuje w Belwederze odwiedzających gości; bywają tu Małachowscy, kasztelanostwo z Nowego miasta; — Lanckorońska, kasztelanowa Połaniecka; — Mostowska; — Gutakowska, — Sobolewska, — Zabięłowie, — Chodkiewiczowie, — Zielonkowa z Domu Sanguszkowa, — Mornhejmowie, — Haukowa, — Zamojscy, — Krasieńscy, — Potoccy i cała ówczesna arystokracja, Jenerał Gendre, stary guwerner Cesarzewicza, źle był widziany od publiczności.

Rok 1824.

Autor podróżuje za granicą; w przejeździe przez Częstochowę, w przełożonym księdzu Paulinie poznaje kapitana Skibińskiego z pułku konnych strzelców (Prebendowskiego), z którym kolegował na wyprawę do Moskwy 1812 roku. W Berlinie oglądał maszyneryą teatru, którą dyrygował Brühl, Warszawianin i Groppius, późniejszy dekorator naszego teatru. W Wittenbergu zwiedzał kościół protestancki, obrócony na lazaret 1812 r., oraz mieszkanie Lutra; w miasteczku Torgau w myśliwskim zamku był na licytacji antyków należących do królów saskich, którzy panowali w Polsce; w Dreźnie widział się z generałem Kniaziewiczem, który tu pędził ostatki życia.

145

Nowosilcow w Wilnie rozwiązuje towarzystwo filaretów, do którego należało 108 osób; — więzi, morduje i rozsyła w Sybir młodzież akademicką; pomiędzy innymi aresztowano w Wilnie Lelewela, Bobrowskiego i Daniłowicza profesorów uniwersytetu, księży Macieja Brodowicza i Kalasantego Lwowicza. Z liczby uwięzionych studentów są: Kowalski Józef, Kułakowski Feliks, Wiernikowski Jan, Piasecki Kazim., Domejko Ign., Makowiecki Stan, Czczot Jan, Suzin Adam, Zan Tomasz, Szemiot Ign., Szemiot Brunon, Bobiński Winc., Zaleski Konst., Orlicki Dominik i wielu innych.

Rok 1825

Sejm bez arbitrów pod laską marszałka Piwnickiego, na którym zakazano hałasować, — publiczność do sali obradowej nie miała odtąd przystępu; za posłami usadowiono stenografów w mundurach rosyjskich. Nowosilcow i Bajkow pilnują w Izbach porządku; oratorowie z tego powodu niecobeszli się bez przymówek rządowi i docinków, — dziennik praw po każdym posiedzeniu skrobano i przepisywano bez przestanku.

Książę Lubecki wniósł projekt utworzenia Ziemskiego Kredytowego Towarzystwa (zastawne listy) przez co mieli upaść lichwiarze i kapitaliści; przeciwko temu zaprotestował Nowosilcow przez Czarneckiego posła. Skórkowski biskup, żądał zniesienia

rozwołu, czemu sprzeciwiła się cała izba wołając, że wszyscy woleliby raczej protestantami zostać, niżeli wpaść na łaskę duchowieństwa. Linde, organ Nowosilcowa, żądał obostrzenia cenzury ale zagłuszono go, wołając: „Linde na windę — na windę.”

Gdybyśmy byli umieli ocenić zamiary i wspaniałomyślność serca Aleksandra I., niebyłoby szczęśliwszego kraju pod słońcem nad

146

kongresówkę; ale stronnictwa źle myślących paraliżowały usiłowania cnotliwego króla, i dla tego szpiegostwo rozmnażało się coraz więcej; dużo osób u dworu popadło stąd w niełaskę jak np. Szymanowscy, Wierzbołowicz, Niemczewski, Wroniecki i t. d.

Książę Ksawery Lubecki, pierwsze lata młodości spędził w zawodzie wojskowym, jako Litwin z krajów zabranych w służbie i armii rosyjskiej; rzuciwszy tę niewłaściwą dla siebie wokacyę, poświęcił się usłudze obywatelskiej, był gubernatorem Grodna w czasie, kiedy Aleksander cesarz kołysząc sercami Litwinów, poił je nadzieją przywrócenia ojczyzny i narodowości. Lubecki pozyskawszy zaufanie króla, w interesach Polski stał się jego doradcą i powiernikiem; kiedy po wygnaniu Napoleona, rosyjskie wojska zajęły księstwo warszawskie, Lubecki został ministrem spraw wewnętrznych w mającej się utworzyć kongresówce. 1815 r. użył go cesarz do oblikwidowania pretensyi Polskich, z dworami Berlińskim i Wiedeńskim; sposób ukończenia rachunków zjednał mu względy najprzychylniejsze monarchy, zaś kiedy w roku 1821 smutny stan zatrzwożył Aleksandra, Lubecki został ministrem skarbu królestwa. Umiał on z położonego weń zaufania korzystać; śmiałą nogą w obręb nowego urzędowania wstąpiwszy, postanowił bez obawy nieoglądając się na żadne wpływy obce, ani na intrygi, lecz kierować się wolą swojego monarchy. W zawodzie tym napotkał się zaraz z silnym i podłym nikiemnikiem, którego już charakteru prawością, już rozumem pobijał na każdym kroku. Lubecki posiadał wszystkie piękne przymioty urzędnika, których mu najzaciętsi przeciwnicy niezdolają zaprzeczyć; niechwytął się żadnej teorii, ale na przedstawianiu z ludźmi praktycznie się wykształcił. Wyborny jego takt umiał zużytkować zdadność otaczających podwładnych ofycjalistów i jako minister przystępny, popularyzował się szybko; skłonność do poufnych dysput w materyach służby, nadała mu łatwość wysławiania się i pojmovania zawiłych w kwestyi skarbu

147

kombinacyi. Zamiłowanie w pracy posunięte do zapomnienia wygod życia, wyrodziło w nim nałóg przejmowania się rozbieranym przedmiotem, ta pilna nieugiętość charakteru sprawiła, iż ufny w pomoc monarchy, na radzie ministrów niedołącznych lub obojętnych jedyną, był praw lub rozporządzeń wyrocznią. Środki jakich w administracyi skarbu używał, nie zawsze godziwe, w rezultatach atoli dla kraju okazywały się korzystne; stan świetny w jakim zostawił skarb publiczny wynikł z antycypacyi podatków, z kapitałów opłacanych przez zadłużone mocarstwa, lecz właścicielom niewróconych z monopoliów i oburzającego systemu fiskalności, — wszakże z nagromadzonych sposobem tym summ znacznych, utworzył bank królestwa, dał ruch Kredytowemu Towarzystwu przez ustanowienie zastawnych listów, utrwalił kredyt publiczny, ożywił handel rozkrzewił przemysł wewnętrzny w sposób obudzający zawiść w samej Rosyi. Aleksander król ze swojej strony przyznawał Lubeckiemu, iż jest wzorowym urzędnikiem, i że niczego więcej nie pragnie jak podobnego jemu posiadać w cesarstwie ministra; odtąd cesarz żadnego nie zrobił kroku, nie wydał rozporządzenia bez zasięgnięcia opinii Lubeckiego, nawet po za sferą jego urzędowania leżącej. Nieomyślności jego rachub, tak silnie ku niemu serce monarchy, skłoniła iż w r. 1823 zaproponował na sejm przyjąć Lubeckiemu marszałkowstwo, na co nieprzystał minister, — ale mu przyznać należy, że się znał na parlamentarnej rutynie, do której należeć nie chciał. Jako Polak, i jako człowiek nie wytrzyma on może różnorakiej opinii publicznej; — był Polakiem bez kwestyi, ale niepojmovował innego politycznego bytu dla swej ojczyzny jak w połączeniu z Rosyą. Raz odpierając złośliwe zarzuty Nowosilcowa, rzekł na sesyi „niewidzę ja pomiędzy Polską a Rosyą zwycięzców albo zwyciężonych różnicy — nie ma tu gwałtu,

ani zmiany w zwyczajach lub obyczajach, każdy z narodów dwóch idzie drogą wskazaną przez mądrość najwyższą; są to dwaj bracia

148

równie wdzięczni za dobrodziejstwa doznane od wspólnego ich ojca, którego kochają na wyścigi bez niezgody i sprzeczki. Pan senator twierdzi, że widzi zarody oporu przeciw prawej władzy i żądę jakiejś nowości, które sprowadziwszy anarchię i zgnębienie Polski, przechodzi z ojców na dzieci niby prawem dziedzictwa; rok 1791 dowodzi, że ostatnia wola zjednoczonego narodu, zniosła bezzład, uznała tron dziedzictwo, zaprowadziła stałe podatki, a potępiając złe skutki konfederowania się, zakreśliła plan nieśmiertelnej instytucji, którą wspaniałość Alexandra I, cesarza i króla obdarzyła odrodzoną Polskę. Sądzić przeto dzisiejszych Polaków wedle ułomności i grzechów, których zrzekli się ojcowie nasi, jest odrzucać naukę doświadczenia, niczego niezapominać i z niczego nie korzystać.“

Lubecki rządził przeciw konstytucyjnie przez samowładne układanie budżetów, fiskalny ucisk, wyprzedaż dóbr narodowych etc., lecz też on tylko jeden podtrzymywał konstytucyjną, o której zniesienie w r. 1823 sama administracyjna rada ułożyła do tronu petycję. Lubecki z całym oburzeniem się cesarskiego sługi potępiał czyny krzykliwe na sejmie patryotów; ale gdy cesarzewicz domagał się, by ich oddano pod sąd wojskowy, podburzył całą radę administracyjną, iż ta wstrzymała na osądzonych wyrok senatu i nie wierzył on, aby ustawa konstytucyjna była wpływem traktatów zarówno obowiązująca rządzonych i rządzących, miał ją zawsze za dar serca Alexandra I, któremu także doradzał poszanowanie praw podpisanych swą ręką. Słowem Lubecki miał wady, popełniał uchybienia, ale nie ukrywał w sobie żadnej ułomności, któraby go mogła kompromitować w oczach Polaków — kochał kraj — ale istnienie ojczyzny wiązało do nierozzerwanego sojuszu z Rosją. Wejście jego do składu rządu w królestwie wzmocniło szaniec otaczający radę i namiestnika, do którego nieprzyjaciele przypuszczali szturm ustawiczny — w ciągu urzędowania potrafił nadać tendencyom rządu właściwy polski charakter. Lubecki

149

podniósł ducha słabych, zniechęconych i zdemoralizowanych patryotów, na straży swobod narodu stojących. Czytaj Haukego „Rzut oka na stan polityczny królestwa od roku 1815 do 1830” dodatek. Krysiński D. Odkryto na Wołyniu i na Litwie przeciw rządowi spisek: szpiegostwo na ogromne rozmiary rośnie. — Nowosielcow, Roźniecki, Makrot i Szymanowski dokazują okrutnie — terroryzm panuje w Warszawie i na prowincjach — więzienia pełne są niewinnie podejrzanych osób: aresztowano senatora Stanisława Sołtyka, Romana Załuskiego, generała adiutanta z Górek, Wiktora Ossolińskiego z Czerniakowa, Alberta Grzymałę, referendarza stanu, Krzyżanowskiego, kapitana gwardii z pułku strzelców, Ks. Dąbka, gwardyana karmelitów, Dobrogojskiego, podpułkownika pułku 4 strzelców, Józefa Sabińskiego, podporucznika 6 pułku piechoty, który zagrożony na indagacjach przez Haukego, że go oćwiczyci każe, roztrzaskał sobie głowę o mur więzienia i udusił się na kłamce. Wiele bardzo rodzin z kraju wydała się za granicę: do Gdańska na kąpiele morskie odjechali: Jaraczewscy, Badeniowie, Łubieńscy, Galichet, synowiec biskupa chełmskiego, Francuz, naturalizowany w kraju przez St. Augusta, żonaty z Szymanowską. Powszechny smutek przeraził mieszkańców Polski i Litwy, gdy się dowiedzieli o śmierci cesarza Alexandra I; zmarł w grudniu w Taganrogu, w mieście portowym nad morzem azowskim — z ukochanym tym królem naszym pomyślniejszego bytu nadzieja zginęła już na zawsze...

Rok 1826.

W. ks. Mikołaj na tron rosyjski wstąpił; rewolucja gwardii cesarskiej w Petersburgu — szpiegostwo szerzy się bez końca... sądy, więzienia i mordy tajemne, przejmują zgrozą wszystkich.

150

Rząd tego nie chciał, ale czemuż bez przekonania się nadstawiał łotrom ucha? Fałszywe zaskarżenia dla osobistych widoków robili:

Hauke, Żymirski, Zass, Trębicki Gorzkowski, Makrot etc. Umarła Lanckorońska z domu Swidzińska, zwana kasztelanową połaniecką.

Deputacya z Warszawy do Petersburga dla pozdrowienia wstępu na tron cesarza i króla Mikołaja I wysłana, składała się z następujących osób: Prażmowski, biskup płocki, Biliński, kasztelan, za którym pojechała zazdrosna żona jego z domu Radziwiłłówna, Lubecki, minister skarbu i dwaj sekretarze przy nim Jelski z Łąckim, szambelan J. Krasieński i Kuzniczew, kupiec, żony dr. Wojdego ojciec. Podróż odbyła się przez Kowno, Mitawę, Rygę, Dorpat, Psków; w Mitawie w oberży p. Morel, kucharza Ludwika

XVIII, króla francuzkiego w emigracji i przez czas jakiś tamże przebywającego autor miał długą dyskusję z pastorem jakimś protestanckim; w Rydze oglądał dom Czarnego rycerza z czasów kawalerii mieczowej Infant przeznaczony na przytułek dla inwalidów niezonatych starców; w Dorpacie zwiedził fabrykę luster; w Narwie poznał się z księciem Konstantym Lubomirskim, komendantem fortecy. Deputacya zatrzymała się w zajeździe przeciw admiralicy na Isakiewym placu, gdzie za dwa pokoje w dobę płacili po 36 złp. (2 dukaty), za obiad na jedną osobę pół dukata, za szklankę kawy rubla, za piwa zwyczajnego butelkę 50 groszy. —

Przez pośrednictwo Sobolewskiego, ministra sekretarza stanu w stolicy zamieszkałego zawsze, robią się znajomości: z Puszkinem, sławnym poetą rosyjskim, tłumaczem dzieł Mickiewicza, z Bułharynem, romanso-pisarzem (bratem Dyonizego, sprawnika w Słuckim powiecie i Dominika szlachetki). Tadeusz Bułharyn ukończył edukacją w uniwersytecie wileńskim, — z Sękowskim, orientalistą rodem z Wilna, dziekanem petersburskiego uniwersytetu, — z Olizarem, należącym do spisku Ryliewa i Bestużewa,

151

powieszonych w tymże roku, — z Gołwinem, Uwarow, Bechtiew, prawdziwymi patryotami Rosyi. Przy Sobolewskim, ministrze,

w biurze pracowali: Turkuł, jego potem następca, Linowski, Gedrojć, Kaczanowski, Przeździecki. Autor zwiedził w Petersburgu: pałac zimowy i cesarskie sioło, letni pałac marmurowy, czarny, własność cesarzowicza Konstantego, w którym mieściła się galerya obrazów po Józefinie, cesarzowej Francuzów, rozwódce, nabyta, gdzie malarz Davis kompletował szereg jenerałów rosyjskich znakomitszych, — Eremitarz, pałac zagromadzony osobliwościami całego świata, gdzie są, złożone regalia-polskie — oraz rzadkości po Radziwille, panie kochanku etc. U Orłowskiego, profesora w akademii sztuk pięknych, rodem z Warszawy, podziwiał kosztowną zbrojownią starożytną.

Na audyencyi 15 Kwietnia cesarz powiedział do biskupa Prażmowskiego: że duchowieństwo polskie nie umie wrazić w serca Polaków miłości dla króla i dla porządku — do reszty zaś przybyłych wyraził nieukontentowanie za spiski. Na rezurekcyi w Wielką Sobotę widział obrzęd ceremonialnych całusów w dworcu cesarskim. — W Ekaterynhofie dnia 1 Maja cała stolica zjechała się na pohulankę publiczną. Wracając do Warszawy p. Krasieński, na granicy Białejrusi odpoczywa dni kilka w Osinach, dziedzictwie Wielhorskich — w Ossowcu u Szadurskich, gdzie zasłabł, poznaje sąsiednią arystokracją: Szczytów, Karnickich, Łopacińskich, Platerów-Zybergów, Korsaków, Weissenhofów. W Wilnie opisuje kłótnie faktorów za Ostrą bramą po zajazdach żydowskich.

W Warszawie w wielu domach rozwinęła się gra w ćwika; zamiłowani ćwikarze zgromadzają się do jenerała Chłopickiego, Józefa Tymowskiego, szambelana dworu, do Izydora Krasieńskiego, do Potockiego Stasia, do Okęckich, do Małachowskiego Gustawa, do Ledóchowskiego bez nogi, pułkownika; grywają zaś zażarcie pułkownicy Zwan, Szweryn, Lewiński, Podczaski, Jankowski, Jaraczewski, Malczewski, Frankowski; majorowie: Hofman, Kicki

152

Ludwik, Zabłocki, Bujno Franciszek, Dębiński Henryk, Mycielski, Hauenberg, konsul austriacki, waryat Zaborowski, Zychowski,

Jeziński Stanisław, Nowicki jenerał, Siemiątkowski, Dobiecki Wincenty, Wroniecki, Lępicki Jan, Męciński mandaryn, Szydłowski Teodor, Husarzewski, Grabowski, Łubieński Tomasz, Ossoliński Kajetan, Soczyński, Swidziński Konstanty, archolog z Sulgostowa, który dobra Klwów i Drażno w Opoczynkiem, rodzinie Wielopolskich na utrzymanie pozostałej biblioteki po nim zapisał — i poboczny syn Napoleona, ministra Francyi, dzisiaj Napoleon Walewski. Powiadają, że cesarz poznał Walewską w Kaliskiem, której mąż, wielki szuler, trwonił majątek na karty i zbytki — lecz mówią także, że tańcząc z p. Walewską poloneza w Warszawie na balu zaraz do p. Łaczyńskiego, ojca jej, wysłał adjutanta z propozycją o rozwód z Walewskim. Po naradzeniu się co robić.... Walewski dobrowolnie żony ustąpił, z której 1808 r. urodził się syn, chowany przez Łaczyńskiego dziadka do 1829 r. Walewski, odstępca żony, awanturował się potem jako adjutant przy królu neapolitańskim Muracie — brat zaś jego rodzony przesował w heroldyi królestwa. Rychłowska z domu Łaczyńska była Walewskiej siostrą.

Rok 1827.

Kto tylko może przed szpiegostwem ucieka na wieś lub emigruje za granicę; towarzystwo przeto komicznych skoczków pod dyrekcją braci Chiarinich Józefa i Feliksa z powodu tego nie miało żadnego odbytu. Valancher, instruktor szkoły pływania, przybył z Wiednia, dając lekcye podoficerom sam pierwszy utonął w Wiśle. — Śmierć Skarszewskiego, biskupa, znieawidzonego od wszystkich, o którym wyraził się Staszyc: „popelnilem

153

grzech wielki, zem.... tego uwolnił z rąk ludu prowadzącego go na szubienicę” — mówił zaś to do kanonika przed śmiercią, który był wysłany do wysłuchania spowiedzi od Skarszewskiego do Staszyc. Śmierć pułkownikowej Zielonkowej z domu Sanguszko, jenerałowej, z pierwszego męża Mokronowskiej, powszechnie poważanej kobiety — jej córka Potocka Hermanowa, była również cnotliwą i bogobojną niewiastą.

Pani Elżbieta Jaraczewska, pułkownikowa, J. Krasieńskiego siostra, wydaje „Wieczory adwentowe” i resztę prac swoich literackich — redakcją zajmuje się młody człowiek J. B. Ostrowski, demokrat, emigrant w 1831 r. do Paryża, gdzie wydawał czasopismo pod tytułem: „Nowa Polska,” dowodzące, że tylko magnaci i duchowieństwo przez nierząd, swawolę i fakeye zgubili nieszczęśliwą Polskę. Dmuszewski, aktor, był zawsze zmiennego charakteru, natrętnym wszędzie, kolejno wychwalał wszystkie rządy w swoim Kuryerku, jakie przemijały w Warszawie i dla każdego pochlebne pisywał wiersze, — D. Sauvan, uczony i bardzo zacny człowiek ożenił się z jego córką. Puchalski, waryat, do jednego z posągów w ogrodzie saskim deklamował miłosne wiersze..... lecz potem na prawdę w Maryi Krasieńskiej się zakochał (Kazim. Łubieńska) — raz jakoś zakradłszy się do czerwonej kamienicy, chciał do pokoiku panienki się dostać, ale na kuracyą do Bonifratrów odesłany, za to został. Jezuita Guireaudau, Francuz, akademii duchownych profesor, zachęcał na spowiedzi młode mężatki nawet dziewczęta, by te po zamąż wyjściu zachowywały ślub czystości — toż samo poczynał z kawalerami, co gdy się rozgłosiło, utracił posadę i za waryata poczytany został.

Autor wybrał się w podróż za granicę z Białopiotrowiczem, w Dreźnie u jenerała Kniaziewiczza spotkał się z Galicynową, wdową po Chodkiewiczzu, której córka Zosia za Wiktora Ossolińskiego, pana na Czerniakowie, za mąż wyszedłszy, niewiadomo dla jakich przyczyn opuszczoną została od męża na zawsze,

154

W Karlsbadzie zjechali się: Podhorodeńscy, Męcińscy, Bernatowicze, Jordanowie, Lępiccy z Lubelskiego, Szymanowscy Józefowstwo, Hablewscy, Gliszczyńscy kasztelanostwo, Sumińscy, Lescy, X. Szejkwowski, uniwersytetu rektor, Kicki Ludwik, Szydłowski Teodor, Krasowski Karol, Walewski Kazimierz, wiolonczelista Łoś z Krakowa, muzyk Krahl z siostrą, pani Morozewicz, jenerałowe Kossecka i Kurnatowska, wdowa Czacka, proboszcz z Liszek z pod Krakowa na jednym koniku X.

Raciborski, Nosarzewski, ex-kochanek Witowskiej z domu Rychłowskiej, którą opoliczkował na Miodowej ulicy, Dr. Lebrun fanfaron, Dr. Dysiewicz, Zaborowski waryat, Ostrowski Hilary; tylko jeden Radziwiłł Mich. Berdyczowski z chorowitą po Worcellowni Marynią, córeczką, unikał hałaśliwych schadzek, reszta na dużą skalę hulała do szaleństwa; szulerka szła na dużą skalę u Nosarzewskiego, gdzie ograny Czosnowski wypalił sobie w łeb w kąpiel, jenerał zaś Stokowski umarł na apopleksję przy pijatyce, Kicki do koszuli się zgrawszy wysłał po pieniądze do wiedeńskiego banku Kossowskiego Karola, który gdzieś dalej z obładowanym trzosem drapnął. Inni przy zielonym stoliku pozostawiali zegarki i swoich żon brylanty: po historii owej Nosarzewski z Sumińskim wypróżniwszy kieszenie drugim wyjechali do Teplic, gdzie w zamku Czary u otyłego księcia Lolo bywały nasze kobiety, jak: Chodkiewiczowa z młodzieuchną rozwódką córką Zosią, ministrowa Rasumowska z domu Tirheim z matką Goes i młodszą siostrą, której mąż, zacyjny Rosyanin, dom sobie tutaj na własność kupił. Potocka Franciszkowa z domu de Ligny, Francuzka, żona adjutanta niegdyś przy księciu Poniatowskim. Bawił się w Teplicach Ipsylanty, jenerał, potem rosyjski bez ręki oswobodziciel Greków; grywał on w szachy z Razumowską, ale najczęściej od wszelkiego umykał towarzystwa.

155

Rok 1826.

Autor wyuczywszy się lithochromować ryciny od Franciszkowej Potockiej, miłej bardzo kobiety, odnowił u siebie w Radziejowicach wszystkie obrazy i sposobu tego udzielił kilku osobom, mianowicie Suchodolskiemu, adjutantowi Wincentego Krasińskiego, naśladowcy Verneta, malarzowi bitew, pannie Maisonville, Łubińskiej Adeli, Hofmanowej (Tańskiej) i Henrykowi Zabiello etc.

Ćwिकarze zgromadzają się na karty do jenerała Małachowskiego, do Tymowskiego, szambelana, do Hofmana i Okęckich, do Karczewskiego, sędziego, do jenerała Lewińskiego etc. Najzawziętym graczem był major Wroniecki (gen. 1831 r.) emigrant, zmarły z nędzy w jednym ze szpitali paryzkich; raz powracający z gry oficerowie przy ulicy Bielańskiej wstąpili do Rębaczewskiego

na szpic balik do szynku, gdzie podchmielony Gedrojć zrobił w tańcu niegrzeczność pannie, za co mu obdarli szlify oburzeni kawalerowie za niezachowanie należnej tancerkom etykiety. Księżnę Jabłonowską, młodą, na wizycie w belwederze u cesarzewicza

zemdloną wyniesiono do pojazdu na rękach. P. Załuska za zrywanie hyacentów w ogrodzie botanicznym została zamkniętą w trephauzie od ogrodników.

Ukończono sądy na więźniów stanu pod prezydencją Bielińskiego; pod czas ich trwania senator i wojewoda Krasiński Wincenty

wydając obiady, namawiał kolegów, by uznali przestępców zasługującymi na karę śmierci; odtąd nieszczęśliwy ten człowiek stracił zaufanie publiczne i nie miał u nikogo łaski.

Za granicą w tym roku próżnowali: Illiński z Wołynia, senator, Darnatowiczowie, Szlubowscy, Radziwiłł berdyczowski ze spazmodyczką córką, Raciborska z Brzostowskich z córką, Dębiński Ludwik, Miroszewski Jan, Okołów, Roland, Łuniewski. Kicki,

156

Rechowicz major, Sobańska Seweryna, Jezierscy, Gorajscy, Potocki Józef, Cichocki, Karski, Wielopolski Wincenty, Gostkowska, Stanisławowa Wodzicka, Karfowie, pk. Jankowski, Potocki Antoś, Sumiński, kapitalista, Morozewicz, Nosarzewski, szuler, u którego zgrywali się wszyscy, Łoś, bilardzista sławny, Łepicki, Krasiński Leopold, Lewicki z synem, Kossecki, Kińscy z Czech, Józefowa Schwartzenberg, Potockiego kochanka, Czucki tegoż herbu co Czacki, Pągowscy, baronostwo Wyszynscy, Florkiewiczowie z Krakowa kupcy, Gudowicz, Rusin, z żoną z domu Zalewską, gdzie się zgromadzała koterya polska. Niemcy kupili się do Schwartzbergowej, gdzie prezydował J, Potocki, u wdowy Czackiej albo u p. Wodzickiej zbierała się gromadka trzecia, Teodor Szydłowski sybaryta i głupiec z Kickim i Nosarzewskim szulerowali na dużą rękę, Lipiński i Paganini wygrywali koncerta.

Autor w Wrocławiu odwiedził bankiera Wajgel, żonatego z Czepińską, ciotką rodzoną panny Klementyny Tańskiej, wielkiego nieprzyjaciela Polaków — i zamówił do warszawskiego teatru malarza Suketty, sławnego dekoratora sceny naszej; ojciec tegoż, nadworny optyk, dekorował teatr wiedeński.

Rok 1829.

Śmierć wojewody Bielińskiego, prezesa sądów sejmowych, przypadła 6 Marca, na eksportacją wyległa cała ludność warszawska: akademicy mimo zakazu danego przez Nowosielcowa, zwłoki znakomitego męża na własnych ramionach do Powązek odnieśli tak naród nasz umie ocenić zasługi cnotliwych obywateli i w każdym razie szlachetne czyny przyzwoicie wynagrodzić potrafi. Wielu z młodzieży za ten postępek niewinny ucierpiało

157

nieszłusnie, gdyż rząd powydalał precz z kursów: ci zaś którzy zanadto byli posłuszni, znosić musieli od kolegów wyrzuty dokuczliwe i przycinki — tak Leon Łubiński dla dokończenia nauk aż do Irlandyi wyjechać musiał — toż samo zrobił Zygmunt, syn Wincentego. Krasiński kompromitowany od współuczniów na każdym kroku za grzechy niebacznego ojca, skończył on uniwersytet w Genewie, gdzie melancholii ze zgryzot dostał — boleść swą przelał w poezję posunioną do mistycyzmu patryotyczną.

Pewien dymisjonowany bez chleba i bez pensyi oficer, starając się o posadę u Wojdego, prezydenta Warszawy, nie mógł teźże pozyskać — nieuważny prezydent zbywał suplikanta obietankami, lecz wkrótce znudzony natrętem, kazał go za drzwi wyprosić. Obrażony wiarus, wypiwszy za 3 grosze ostatnie wódki, wyprał Wojdego kijem na ulicy i dał się spokojnie aresztować, tłumacząc

się, że głodnemu w kozie przynajmniej na łyżce strawy nie zabraknie. Odtąd Wojda szacunek publiczny utracił, zaś kupujący u Żydów laski, nazywali Wojdówki. Podobny wypadek przydarzył się w Wilnie na publicznym, przed ratuszem, placu. Kancelista uniwersytecki o jednym oku, Bielawski, wyprał laską Pelikana Waclawa, rektora uniwersytetu. — Wiadomo, że pomieniony rektor, niecny organ Nowosielcowa, zmarnował masę młodzi uniwersyteckiej na Litwie, donosząc fałszywie rządowi, że ta knuje jakieś tajemne spiski; więzienia przeto po klasztorach nie mogły pomieścić w swych murach tyle młodych dzieci, kwiatu nadziei matek, dręczonych niewinnie li z przywidzenia lotrów — mnóstwo zdolnych talentów podusiło się w kazamatach.... a ileż ich zmarło zakutych w kajdany, kopiąc miny syberyjskie.... ile wyginęło na Kaukazie od kindżałów czerkieskich — rzadko kto z rąk oprawców potrafił za granicę na nędzne tułactwo zemknąć ... tak poczynając od 23 Października 1823 roku ucierpieli bez winy najpoczciwszy: Adam Suzin, Franciszek Malewski, Józef Kowalski, Onufry Pietraszkiewicz, Wincenty Budrewicz, Mikołaj

158

Kozłowski, Jan Hejdates, Jan Krynicki, Feliks Kułakowski, Jan Wiernikowski, Cypryan Daszkiewicz, Hilary Łukaszewski, Jan Michałowicz, Eustachy Januszkiewicz, Jan Jankowski, Michał Plater, Tomasz Zan, Jan Czczot, Jeżowski a nawet Adam Mickiewicz, którego sami Moskale tajemnie wyprawili do Francji. Tak biedna spłakana Litwa przeklęła ród cały Pelikana za wymordowanie jej synów, za pogaszenie jedyne go światła, w które tchnął życie Stefan Batory, król polski w r. 1581). Do liczby wierutnych szpiegów, Pelikana współników, należeli: Baerckman Jan, brat zegarmistrza, medycyny sądowej profesor, Becu August, patologii profesor, Gedroję Antoni, Awłosewicz Justyn i Powstański Jan, trzej bedele, Geling, akademii inspektor za prezydentury łotra Kuczковского Tomasza, Ostrowski Piotr, gimnazjum świstockiego dyrektor, Widowski meches i Krzemiński, wojskowi lekarze, Bartoszewicz, syn kowala ze Skopówki. nauczyciel. — Pelikan ze Słonima, mieszczańczak, żonaty z Wasiliewą, Moskiewką, czasu powstania w 1831 r. przeczuwając, że mu Wilno trzeba opuścić, w paszporcie swoim do Petersburga podstawił imię Bielawskiego, kancelisty, ten zaś obrażony za znieważenie swego nazwiska, obił go kijem na ulicy, odtąd żydzi roznosiciele do sprzedaży lasek nazwali je Pelikanówki. Nieszczęście mieć chciało, by na zamknięcie akademii wileńskiej szatan Kuczковского naślął, nędznego charakteru podły ten człowiek zdradził zaufanie rządu, robiąc fałszywe donosy na młodzież niewinną, którą popchnął w ręce katów.

Maurycy Gotard Witowski, szukając korzystnej posady, zdenuncyował Baszczyńskiego, prezydenta Warszawy, o przechowywanie ksiąg i papierów rewolucyjnej treści; poczciwy oskarżony ledwo się z biedy otrząsł — ale Witowski okrzyty wzgardą publiczną został — radził on potem sobie jak mógł... z razu ożenił się z Frynią Nosarzewskiego, z domu Rychłowska, która rozwiódłszy się z nim, za mizeraka de Verny, wice hrabicza ze

159

Gzdowa, za mąż poszła — rozwodnik wydawał potem pisemko pod tytułem: „Pustelnik z Krakowskiego przedmieścia”, lecz gdy go Łabęcki, oficer, opoliczkował w sali ciągnięcia biletów do loterii klasycznej, wpadł w zły humor i w nędzę, z której umarł na końcu. W Krakowie w domu Potockiego Artura, Kaczanowski, porucznik z kwatermistrzostwa, poduszczony przez Ledóchowskiego Jana, wyzwał na pojedynek Łubieńskiego Kazimierza i ranił go w nogę, od czego kuleje dotąd. Horain i Zielonka sekundantowali przy pojedynku na Bielanych — Dr. Nowicki i Wołowski, emigrant, byli przy tem.

Wypuszczono na wolność więźniów stanu: Załuskiego Romana, Grzymałę, Zabłockiego, Ossolińskiego i Wierzbolowicza; wywieziono bezwinnie do fortec ruskich: Antoniego Jabłonowskiego, Sobańskiego Ludwika, Prozora Karola, Olizara, Przeździeckiego, braci Grużewskich, Romera, Białozora, Oborskiego, Pocięja, Zawiszę. Pułkownik Krzyżanowski Seweryn i Łukasiński poginęli bez wieści. 70 letni Stanisław Sołtyk, sparaliżowany w więzieniu, powróciwszy do córki Łępickiej z nieprzytomnym umysłem powtarzał ciągle w strachu, że go biorą, że go prowadzą do indagacyi i co minutę oczekiwał wyroku. Trzeba też wiedzieć, że Rylejew i Pestel w 1823 r. w Rosyi utworzyli istotnie tajemny związek wygubienia dynastji Romanowych — zaś państwo podzielić zamierzali na zjednoczone stany słowiańskie. Spiskowi z Petersburga porozumiewali się z wolnomularstwem, rozgałęzionem w Polsce, do czego był użyty pułkownik gwardji Krzyżanowski oraz Stanisław Sołtyk i Gródecki. Do rzeczono go związku przystąpili także: Andrzej Plichta, ksiądz Dąbek, Załuski Roman, Grzymała Albert i Małachowski. Z powodu denuncyacyi spiszek został odkryty — powieszono Bestużewa, Murawiewa i resztę patryotów ruskich.

Przywieziono z Petersburga regalia polskie, to jest: koronę, miecz i jabłko pod eskortą oficerów rosyjskich: na mistrza ceremonii

160

przy koronacyi przybył do Warszawy Stanisława Szczęsnego syn Potocki, który obrzędować przy królu wyuczył szambelana Brońca. Za rogatki pragskie w paradnych mundurach konno wyjechał senat pod przewodnictwem księcia Adama Czartoryskiego i księcia Jabłonowskiego dnia 17 Maja 1829 r. Gdy kuryer doniósł, że najjaśniejsze państwo zbliżają się już pod Warszawę, dano na powitanie 101 wystrzałów armatnich z aleksandryjskich koszar, u drzwi karety konno asystował książę Konstanty, za powozem cesarstwa jechał następca tronu i młodzi jego bracia — dalej w karetach służba dworska. Szpaler z orkiestr i pułków od Zaliarów przez ulicę Długą ciągnął się aż do zamku. Za okna balkonowe dla widzenia pochodu tego płacono po 50 dukatów. Przed bramą zamkową senat uszykował się w ulicę: na kurytarzach i schodach oczekiwały damy honorowe: Zamojska, Zajączkowa, Gutakowska, Brońcowa, Sobolewska i panny Hortensya Małachowska, Marya Krasieńska, na czele których figurowała księżna Łowicka, żona cesarzowicza — ta zbliżywszy się do najjaśniejszej pani, chciała jej do nóg upaść, lecz przytrzymana przez bratową, podawszy rękę, obie do apartamentów weszły. Uroczyste przywitanie się króla nastąpiło w sali Canalettego, ufreskowanej w pejzaże polskie. Dygnitarze państwa, poprzedzeni przez mistrza ceremonii, ukłoniwszy się cesarstwu, odeszli wizytować marszałków dworu książąt Wołkońskich, hr. Medow i Beckendorfa — zeszli się potem wszyscy do zamkowej kaplicy na nabożeństwo, zkąd na śniadanie męzkie zebrał się niektórzy do Tymowskiego, szambelana; wieczorem w mieście była ogromna iluminacya. Bilety do kościoła na obrzęd koronacyjny sprzedawał Stanisław Potocki (trudno je było dostać). — Księżna Łowicka uczyła damy dworu ceremoniału przy cesarzowej w dzień mającej nastąpić uroczystości. 18 Maja: przegląd garnizonu na saskim placu, wielki książę Konstanty prezentuje królowi władze i generalitet polski. 19 Maja w sali portretowej

161

przedstawia się senat pod przewodnictwem Piwnickiego, marszałka, oraz posłowie zagraniczni: podczas ceremonii tej Bonawentura Niemojewski w mowie długiej przymówił królowi naruszenie konstytucyi, za bezwiny areszt Wincentego, jego brata, co się niepodobało carowi, a kraj na tem dużo ucierpiał potem; 20 Maja prezentacya dam królowej przez księżną Łowicką; — 21 d. heroldowie: Grabowski, Bętkowski i Tymowski odziani w dalmatyki herbowe państwa, ostatni z laską w ręku, poprzędzeni kotłami i trębaczami z plutonem gwardyi w eskorcie, przez trzy dni z rzędu zatrzymując się po rogach ulic i na rynkach, obwołują ludowi o koronacyi. 22. Śniadanie u Stanisława Potockiego dla mężczyzn, na którym stary Babkin uczy służby szambelanów dworu do ceremoniału w dzień koronacyi. 23. Oficerowie bawarscy i prusacy, przejeżdżający przez Warszawę na wojnę turecką, prezentują się wielkiemu księciu Michałowi i cesarzewiczom. Fligel-adjutant Rzewuski przez pośrednictwo cesarza prosi o rękę panny Walickiej u kasztelanowej Wichlińskiej z Małejwsi, jej matki; Rzewuska ta owdowiawszy wyszła powtórnie za Zamojskiego Zelisława, emigranta; tego wieczora Paganini gra koncert przed cesarstwem.

24 Maja. Koronacya odbyła się w zamku w kaplicy, z kąd rozpoczął się marsz ceremonialny do kościoła św. Jan a przez szpaler gwardyi i orkiestr, wygrywających poloneza Kurpińskiego na notę „Witaj królu!“ Droga była wysłana pasowem sukmem, na estradach, po za szeregami batalionów, przyglądały się damy i publiczność, baldachim niosło 12 generałów. Król pontyfikalnie ubrany z żoną obok, prowadzony był przez Dzierzbickiego i Krasieńskiego Józefa: przed najjaśniejszym państwem szedł senat, ministrowie, posłowie zagraniczni i świta cesarska, przed samym królem mistrz ceremonii z laską, Zaboklicki, łowczy dworu Batowski, łowczy Biliński i koniuszy Gutakowski. Przysięgę odebrał Woronicz, prymas; po dokonanych obrzędzie marsz ceremonialny

162

powtórzył się do zamku przy odgłosie dzwonów i hymnu granego „Good save the King.” Obiad uroczysty w zamku, Lipiński i Paganini grają koncerta, muzyką dyrygował Kurpiński, śpiewał Soliwa Włoch. Po obiedzie służba królewska złożona z szambelanów i kamerjunkturów, oraz śpiewacy i śpiewaczki objadowali u Brońca, gdzie podochocony Lipiński wlaź na stół, a Paganini słuchając jego muzyki pił zdrowie. Odznaczyły się śpiewami: panna Gładkowska chwalona przez cesarstwo, która potem wyszła za ministra sekretarza stanu Grabowskiego, panna Wałkow przystojna i miła, ale rozpuściła się hulając za granicą, panna Janikowska, umarła z suchot; wieczorem bal u namiestnika i iluminacya rzesista w mieście. 25go bal koronacyjny w zamku, na którym przez cały wieczór tańczono jednego poloneza tylko; cesarzowa wybierała kawalerów przedstawianych przez w. księżną Łowicką. 26go spacer cesarstwa na Bielany; wieczorem panna Sonntag, późniejsza hr. Rosi śpiewa królestwu. 27go bal u Sobolewskiego, ministra, dla dam dworskich. 28go prezentacya u dworu kupców i mieszczan; feta dla ludu na Ujazdowskiem placu; bal dla obywateli miasta w ratuszu; księstwo Wejmar odwiedziło cesarstwo. 29go bal kupiecki w bankowym gmachu urządzony przez Łubieńskiego Henryka; dalej idą bale prywatne u Zamojskich, Nowosilcowa, Potockich; nie obeszło się przy tem bez przedstawień teatralnych, baletów i oper.

Powiadali, że poczciwy Julian Niemcewicz wstrzymał powstanie jakie się miało dokonać w czas ceremonialnego marszu uplanowane przez spiskowych; wątpię, czy na to znalazłyby się dokumenta jakie, — lecz mówią, że rewolucyą ułożyli: Tytus Działyński, Adam Gurowski, Bernard Potocki, Piotr Wysocki i Gustaw Małachowski.

Rok 1830.

Krasieński Józef mianowany senatorem skrupulizuje w swych Pamiętnikach jak każdy urzędnik powinien domierzać sprawiedliwość, by dobre imie uzyskać dla potomstwa; podług jego zdania urzędnicy u nas starając się o posady, widzę, mają dwa cele niemoralne i brzydkie, — biedniejsi usiłują cudzym kosztem się wzbogacić; majątniejsi chcą nad równą sobie bracią wynosić, — i ci i drudzy nie służą obywatelstwu z uczuć honoru, ani z poświęcenia się dla ludzkości. Znalazł on w senacie kolegów bez zdania, nieznających prawa i bez nauki, rocznie płaconych po 12,000 złp., takimi byli: Pac, Poletyło, Potocki Mich, Małachowski, — niektórzy, jak Rębieliński, Debowski Leon i Wiszniewski Franc. znali się przynajmniej na prawnictwie — tylko jeden Grabowski zasiadał godnie na senatorskiem krześle.

Sejm w Maju — w obec cesarza — nowe wybory ha posłów — posiedzenia odbyły się spokojnie — tylko Krasieński Winc. intrygował przeciw Małachowskiemu Gustawowi i Zwierkowskiemu, ale nie miał stronników dosyć. W Lipcu wybuchła rewolucya

we Francyi. — W Karlsbadzie latowali: Kicki, Szydłowski Teodor, Wojdę, Łubieński Stan., Słupecki, Górski, Karski, Sołtyk, Kulikowski, Płaczyński, Morsztynowie, Wolicki, Górajscy, Kownaccy, Jezierscy, Grocholscy, Sierawscy, Łubieńscy Janowie, Piotrowscy; — panie: Straż z panną Rutkowską dzisiaj Potrykowską, Czacka, cesarzowa z St. Domingo z córeczkami z Safirą i Kornelką (dobrze wychowane panienki) dla słabości zdrowia ciągle w Modenie zamieszkała, i następcza tronu z Hessen Kassel.

Nowosilcow, stary lis, przegrał sprawę w senacie z Krzywoszewskim, intendentem pałacu Branickich o komorne niepłacone za lat kilka; protegowali go Lewiński i Potocki Michał, ale bezskutecznie, z czego nawet cesarzewicz był kontent.

164

Ćwik, kwindecz, diabełek i faraon na dużą skalę rozwinęły się u Krasieńskiego Wincentego, dokąd poczęli się wciskać i nieuczciwi gracze, jak: Nosarzewski, Sumiński, Karol Kossakowski, Kicki; towarzystwo przenosiło się kolejno do Małachowskiego, Hoffmana, Lewińskiego, Tymowskiego, Okęckiego, — pasjonowani gracze byli: Chłopiński, Staś Potocki, Jaraczewski, Ludw. Kicki, generał Nowicki, Grabowski, młody Jezierski, Siemiątkowski, Wroniecki.

Uwagi nad charakterem cesarzewicza.

Jakkolwiek w książkę Konstanty zdawał się być gwałtownym na podwładnych i porywczym, przecież, jeżeli kto do niego z prośbą albo z zażaleniem na drugiego przyszedł, zaraz albo sam, albo przez adjutantów wymierzał sprawiedliwość najchętniej i nieuspokoił się dotąd, aż się dowiedział, że prośba otrzymała skutek. Przybyłych do Belwederu gości z miasta przyjmował serdecznie ze słowiańską otwartością, lubił by o nim pamiętano, oddawał regularnie wizyty z żoną, bawił i nadskakiwał kobietom; — nikomu nigdy nie ubliżył sadzając do stołu, uprzedzał znajomych przywitaniem na ulicach; u siebie w domu pokazywał chętnie jakie miał osobliwości (ubiory, książki) mężczyzn oprowadzał po stajni, zbrojowni itd. itd. Żonę własną považał i bardzo kochał, do uczęszczania po domach obywatelstwa zachęcał, na balach, w teatrze i na koncertach przystępnie rozmawiał z każdym, bawił się figlował i rozśmieszał kobiety. Wojskowych stawiał wyżej nad osoby cywilne, żołnierzy i oficerów do zapamiętania kochał, dla sług i dworu był panem najuczciwszym. — słowem, kochano go też i uwielbiano wszędzie, każdy też na wyścigi do niego z sercem spieszył.

165

Wiedział, co jak się zdaje o istniejących spiskach, ale nie wierzył w rewolucję i żartował, gdy mówił o tem raz panu Józefowi, podczas, wizyty przy herbacie, zakruczało coś w brzuchu cesarzowicz w wesołym humorze zażartował, mówiąc do gości, „Ecoutez comme ce szlachcic cache une secrete conspiration dans son ventre — cés sont des préparatives pours se révolter — et si j’etois aussi méchant comme m’appellent je devais le faire arrêrer, pour qu’il n’en résulte un bombardement.“ Szeptano też w rzeczy samej po Warszawie o mającej wybuchnąć rewolucji jakiejś, jednakże nikt z porządniejszych w nią wierzyć także nie chciał. Płochę atoli i niewytrawne głowy mapując rokosz przytłumiony w Petersburgu, nieobrachowawszy sił, środków i złych następstw, skrycie podzegały szalonych do buntu, nie w imieniu ludu, ale w znamię nierozważnej swawoli głupich Polaków. Szpiegostwo zatem ze strony rządu i niedowierzenie szukało po Warszawie rozprzestrzienionego spisku, ale nie można było nic wykryć. Lecz z drugiej strony wyznać należy, że duch naszej młodzieży wrzał nienawiścią do rządów Rosyi, za sądy wojenne na niewinnych powtarzane bez końca, — za aresztowania osób w dzień i w nocy, — za srogość przy indagacjach prowadzonych przez ludzi nieposiadających wiary publicznej; ztąd życie w rodzinnym kółku stało się niemiłym, gdyż nikt nie był pewnym dzisiaj, czy jutro niepochwycony zostanie przed sądy tajemne przez zbirów policyjskich. Odwaga znękanych desperatów, woła wymierzania sprawiedliwości na szpiegach i łotrówstwie, popchnęły akademików i resztę młodzi uczącej się, że ta poczęła się odgrażać władzom, szczególnie policyi, przez rozlepianie na rogach ulic ostrzeżeń przeciw szpiegom; nierozsądek posunięto aż do głupoty, gdy na belwederskiej ścianie ogłaszała kartka „dom w krótkce do wynajęcia.“

Niewiadomo dla jakich powodów rząd, któremu grozono codziem wybuchem, nie troskał się czynnie zapewnić spokój

166

publiczny? widać, że objawy te tajemniczego ruchu uważał za płochę rozmarzonych głów.... wojsko tylko z rozkazu wodza gotowe było stanąć w potrzebie na wyznaczone miejsce, ażeby każdą uliczną demonstracją w samym początku przygasić. Raz na obiedzie u Daniszewskiego filuta, jen. Gendre, towarzyszył w. księcia przyboczny, powiedział Osińskiemu i innym starym paplaczom, co czeka miasto na przypadek jakiegos rozruchu, jakoż wyprowadziwszy niedowiarów do koszar, zrobił fałszywy alarm, na który w 5 minut cały garnizon miejscowy z zapalonymi lontami stanął na nogach do roboty gotów.

Mówią, że pierwsze zarody do rewolucyi ułożone były na lat kilka przed 1830 rokiem! ale rząd patrzył obojętnie na zuchwałę pogroźki wszelkie, — wiedział on bowiem, iż na przeprowadzenie zamiaru w czyn, niewpływał nikt z mężów stanu, dojrzałych w rozważę, na których spoczywała wiara i zaufanie publiczne. Kniaziewicz i Niemcewicz niechcieli niby brać udziału do powstania w czas obrzędu ceremonialnego przy koronacyi. Młodzież zatem i dzieci żywo przyjąwszy do serca wyrzekania ojców i matek rozpoczęli rewolucję, tem bardziej że rząd zaufawszy niesłusznie podłości faworytów, krępował niewinną swobodę bez rozważę i karał dużo osób bez racyi. Błąd wielki popełnił był cesarzowicz brat królewski w tem, że przypuściwszy do siebie szpiegów, za najmniejsze uchybienie ze strony rzezkiej młodości za srogo karał akademików.... nienawiść zaś jaką okazywał szkole podchorążych założonej przez się w Łazienkach i przeciw szkole na Żoliborzu politechnicznej, przechodziły granicę słusności. Do zakładu w Łazienkach wybierano podoficerów z piechoty, do Żoliborza zaś przyjmowano synów rodzin najznakomitszych dla przygotowania oficerów i dowódców. Ale armia polska w stosunku do uczących się była zbyt małą i szczupłą, a gdy od lat kilkunastu bez wojen, rzadko kto z oficeratu wychodził do dymisyi; awans szedł z wielką trudnością, kandydatom przeto

167

przykro było starzeć się w niższych stopniach, tem bardziej, że podług regulaminu żaden z podchorążych nie śmiał wyścibić nosa z koszar do familii lub do przyjaciół w mieście, ani na zabawy publiczne, jeśli zaś czasem z chłopaków który, przebrawszy się w cywilną odzież ukazał się cichaczem w kawiarni, albo w teatrze, to denuncjowany do wielkiego księcia, karany zaraz był nie tylko aresztem, lecz nadto przeszkodą do spodziewanego awansu; nieraz zdegradowano wąsatego drągala za to, że incognito z Łazienek wyrwał się na maskaradę albo na resursę.... nic zatem dziwnego, że bez konsekwencyi zaparta młodzież ta, w kordegardę odosobnioną od reszty świata, wyszedłszy z cierpliwości, rwała się do wolności wściekła i laża do spisku z ochotą. Oto jest piosnka podchorążych, ułożona w koszarach na nudach, gdzie nie pomyślano o wykształceniu młodych umysłów do celów wyższych, ale zabijano łby dzieciom formułami czyszczeniem karabinów, bębnami etc.

Hertig, Hurtig — Redel, Ridel,
Weisflog, Hofman — Herman, Sturzel;
Dylfus, Szwerin — Hoepen, Frejlich,
Inger, Spinger — Muzolf, Wurzel;
Katelbach, Lisenbach — Dietrich, Miter,
Frezer, Zejdlar — Meisner, Ginter,
Czyngier, Spilinger — Exler, Nering,
Bittner, Ernich — Tikel, Dering.

Byli to oficerowie Polacy niemieckich nazw, z których podoficerat ułożył sobie pustą zabawkę, bo na wznioślejszą pieśń, próżnowanie nie podało ani tematu ani zdatości.... Lecz mało jeszcze: drobnostkowość w wykonywaniu form zewnętrznych i subordynacyi żołnierskiej posunięta do przesady, pomiała godnością

osobistą niższych stopni, tchnęła srogością i była niezmiernie śmieszną, dając możność starszyźnie do strofowania podchorążych na ulicy, jeżeli czasem który z nich zapomniiał ścisnąć kołnierza haftką — albo jeżeli komuś z pod opiętego mundura ukazał się kluczyk od zegarka nawet tasiemka. Ileż to żołnierzy od ściągania szyi halsztuchami oślepiło..... co więcej, nie wolno było pod karą aresztu na spacerze, nie stanąć przed każdym oficerem do frontu bez czapki — czekając aż przejdzie, najczęściej wzajem nieodkłoniuwszy się. Zastanawiając się nad krępowaniem swobody naturalnej młodego wieku i pozbawieniem niezbędnych rozrywek dla zdrowia, humoru i smaku w towarzystwie lepszym; synów, co zrodzeni w sferze mającej, nie chcieli powtarzać nudnych, machinalnych, niczego nie nauczających mustrow; dziwić się nie będziemy, że w ciasnym obrębie skupione umysły żywe, przekroczyły zapory z nienawiścią, że się porwały do oręża aby

Choć raz przed śmiercią użyć wolności żywota!
 Hej użyjmy żywota — wszak żyjemy tylko raz...
 Niechaj ta czara złota, próżno nie wabi nas.
 Hejże do niej wesoło! niechaj obiega w koło:
 Chwytaj i do dna chyl... zwiastunkę błogich chwil...

Była to desperacka pieśń młodzi akademickiej wileńskiej, również prześladowanej jak warszawskiej... lecz czemuż nie chciano rozumieć do czego dąży jej nota?... Gdybyż te rumiane chłopięta w chwilach wypoczynku od musztry, uczęszczali do krewnych lub rodziców na pogadankę, na niewinne figle i zabawy przyjacielskie... rozsądni a doświadczeni ojcowie, roztropne matki i życzliwe siostry wywiedziawszy się o tajemnych antysocjalnych zamiarach, mogliby rewolucyjne owe dążenia skierować do celów szlachetniejszych i występłą swawolę karcieć. Ale natura

o pogwałcenie praw swych dopomina się smolonym biczem..... goniły zatem zgłodzone urwisy za zabawami aż do wybuchu rewolucyj; dowodem tego jest, iż w dniach ogólnego rozruchu, cała aplikacyjna szkoła wdarłszy się na scenę do baletniczek po każdym przedstawieniu, zostawała z dziewczętami aż do świtu. Owoż kto rozpoczął rewolucyj 1830 r. i za co!.... Bujna fantazyja akademików, nie kierując się opinią, której nie było w kraju, zdrową, publiczną — i boleść na cierpienie powszechne, snując błogie nadzieje w przyszłości..... uplanowały powstanie w sekrecie — a gdy ku nim dołączyło się kilku wyeksaltowanych głów starszych, wybuch nastąpił nagły, przedwczesny, w nieszczęśliwe rezultaty obfity. Że obudzony z letargu naród, nie obrachowawszy następstw, rozpoczętą walkę wszemi siłami poparł, nic dziwnego, bo pamięci o utraconej sławie rycerzy przodków nie mógł się wyprzeć..... a czuł się na siłach zawsze: że wyrządzić sprawiedliwość za doznane krzywdy potrafi — źle tylko, że się dozwolił prowadzić szlachcie naprzód..... bo kiedy do wspólnej obrony honoru przyłączyła się demagogia i doktryneryja komunistyczna; interes publiczny od razu przed osobistościami na bok usunięty został. Patrząc na to sąsiednie ludy i nieprzyjazne rządy, wrzasły: „Zabijmy rewolucyą polską...“ jakoż nikt nie dał nam pomocy czem przelęknieni desperaci starszyźnie nieposłuszni, wypuszczając oręż z dłoni, sami potem niszczyli siły własne. Dowodem tego są liczne malkontentów szajki..... kluby i zbiorowiska

hałaśliwe pokątne..... od których wysyłani podżegacze do wojska tytułem patryotyzmu ochrzczeni, namawiali żołnierzy wystrzelać oficerów, starszych, — demagog Smorszewski, klubistów agent, postrzegłszy na Dynasowej górze oficera, mustrującego rekrutów, odezwał się: „A cóż to, bracia, dajecie się mu łajać? minęły czasy moskiewskie — jesteście wolni — nie macie kogo słuchać.“ Mówią, że rząd rosyjski, chcąc zwalić ustawę nadaną przez Alexandra I, przeciwną widokom politycznym cesarstwa,

zamierzył wojsko polskie wyprowadzić do Belgii w pomoc księciu Oranii przeciw Francji, zaś na to miejsce podstawić w kraju armią własną dla przemiany istniejącego rzeczy porządku: wreszcie cesarzewicz zagniewany na szkołę podchorążych miał niby ją wojskiem regularnem otoczyć, sąd wojenny postanowić i w ciągu 24 godzin winnych wytracić. Wszystko to jest ze strony demagogii wierutne kłamstwo, bo przyczyna rewolucyj wyrodziła się z powodów głębszych następujących: wiadomo, że na kongresie wiedeńskim Polska nie miała innej reprezentacji nad siłę moralną własną — nad szacunek Europy dla sławy krwi okupionej przez

tyle wieków. — Mocarstwa się przekonały, że naród, którego patryotyzmu długa przemoc, nieszczęścia i klęski nie zdołały przytłumić, nie powinien być traktowany jak podbity — że należy korzystać z jego usposobień moralnych przez nadanie mu instytucji odpowiednich potrzebom ludów ucywilizowanych i wolnych. Jakoż artykułami 5 i 3 traktatów z 3 Maja 1815 r. pomiędzy Rosyą, Austryą i Prusami zawartych postanowiono: że Królestwo Polskie ma być połączone z Rosyą jedynie przez konstytucyą, że będzie używać oddzielnej administracji, że Polacy każdej respective strony zabranej, otrzymają reprezentacyą i ustawy zachowujące narodowość, język, religiyą nietkniętę. Zamiary młodego cesarza Alexandra, dopóki umysł jego nie uległ mistycyzmowi i apostołskiy, jak mówią, polityce, były szczere..... ale jakież ztąd wyszły dla Królestwa następstwa?..... a tem bardziej dla Wołynia, Ukrainy i Litwy? Żaden rząd w przyznaniu reprezentacji narodowej nie postąpił ani kroku; dla Kongresówki zaś konstytucyą była mamidłem na papierze, tracącym na charakterze dobrodziejstwa — masa wojsk rosyjskich w Polsce utrzymywała się przez lat 15 kosztem mieszkańców. Podatek kwaterunkowy czwartą część pożerał dochodów kraju — nadużycia urzędników rosyjskich z każdym dniem stawało się dokuczliwsze — wolność druku zniesiona. Gwarancya dla bezpieczeństwa osób artykułami 18, 19, 20, 21

i 22 oraz spokojność publiczna pogwałcona — wszystko się załatwiała przez komitety wojskowe, złożone z ludzi bez czci..... sprawiedliwość z biur i sądownictwa znikła. Na skinienie wodza odrywano od rodzin spokojnych obywateli do więzień, których indagowano bez form, karano bez wyroków; szczęściem było dla obwinionego, jeżeli odesłano go przed trybunał krajowy, ale za to wyrok uniewinniający go nie miał skutku — bo gdy dziki despotyzm w wyborze swej ofiary się pomylił, lękając się uniewinnionych zemsty, zaraz ich do kazamat zamykał. Stało się to za wyrokiem sądu sejmowego, wydanym na osoby podejrzane o zbrodnię stanu, gdzie nie było cienia przestępstwa: wyrok ten nie zadawlał krwi chciwego skompromitowanego oskarżyciela, wstrzymał zatem wykonanie onego i sędziów senatorów w Warszawie przytrzymał, dając im uczuć, jakie są skutki niepowolności dla władzy oskarżającej! Szpiegostwo w kraju rozgałęziło się w zatrwajający sposób, demoralizował się lud, widząc iż na

cnotliwych obywateli rozciągnięto niebezpieczne sieci. Roźniecki pod pozorem wyszukiwania politycznych przestępstw, ze zgrają przekupnych zbirów, znajdował w kieszeni oskarżonych ogromne sumy na występne swe życie — z jego pomysłu urządzono tortury karmiono śledziami aresztowanych..... okręcano szpagatem kobietom piersi dla wydobywania zeznań albo ostatniego od ubogich famalii grosza — ileż to osób cywilnych sądzono przez komisye wojskowe dla czczej przyczyny, że kiedyś służyli w wojsku. Blummer, przeraźliwy siepacz, głodził niewinne ofiary bez litości..... Wolność przesiedlania się z kraju z rodziną i majątkiem za granicę zastrzeżona 24 artykułem zależała od kaprysu wodza lub jego szpiegów, utrudzających paszporta. — Wielu znakomych obywateli, ojców rodzin, niby politycznych przestępców zaprzęgano i przykowano do taczek za to, że wytoczyli rządowi sprawę cywilną o naruszenie własności. Nie wolno było narodowi wejrzeć w budżet własny i w wydatki — widziano gratyfikacye

172

rozdawane dla służalców, co liżąc stopy gwałciela praw, powinni byli pogardę publiczną znosić. Wbrew artykułów 47 i 48 ministrowie szydząc z zagrożonej ustawą odpowiedzialności, podpisywali przeciwne prawu postanowienia i wyroki: zgwałcono art.

89 zagwarantowaną niepodległość obrad publicznych — zatrzymano jadącego na sejm Wincentego Niemojewskiego, jako posła 1825 r., i obsadzono go niby zloczyńcę w gminie cudzej pod dozorem policji na lat kilka. Artykuł 87 dozwalał sejmowi zgromadzać się co dwa lata, lecz gdy konstytucyjne formy znudziły króla w 1820 r., następny sejm przypadł aż w roku piątym; artykuł 95 waruje na obrady wolne dla publiczności wejście, prawo to zniósł arbitralnie Nowosilców. Art. 110 i 111 nakazuje do senatorstwa dopuszczać obywateli opłacających dwa tysiące rocznego podatku; w 1829 r. na ławach senatu zasiedli ludzie bez żadnych dóbr, wybrani przez rząd, urzędnicy. Art. 137 i 135 chciały, by rada wojewódzka formowała listy kandydatów i sama naznaczała urzędników — była to najdzielniejsza zaporą przeciw demoralizacji i wziętkom na sprzedajność złych ludzi: lecz gdy zasada przełamana została napchano się wszędzie niezdatnych do usług kraju protegowanych łotrów. Art. 138, 141 i 143 stanowią sędziów dożywotnich i niepodległe sądownictwo; ileż razy prześladowano stróżów prawa za wyroki niedogodne żądaniom władz, ileż bezwinnie zrucono z posad sędziów, który nie dali się przekupić! wreszcie samo nawet ciało prawodawcze złożone było z kreatur, nie mających wyobrażenia o prawodawstwie. Oto są krzywdy, nadużycia i gwałty, które cierpliwy lud w rozpacz i poniżeniu przez lat 15 znosił: musiano nakazywać, lecz nie wglądano w boleść ani też łagodzono zdraśnięć. To wyszydzenie zaprzysiężonych praw dotknęło uczuć honoru obywateli — od 1820 bowiem roku ciągnęły się tajemne śledztwa i sądy urojonych win politycznych... wypowiedziano wojnę kapeluszm i czapkom, przyczepiano się do kroju

173

sukien, do bród i do wąsów — władze cywilne wszystkie stały się ślepem narzędziem szpiegów, urzędnicy przemienili się na zbirów Nowosielcowa, który każdemu szkodził i dokuczał.

Rewolucja Listopadowa w Polsce 1830 roku.

Rozpoczęła się w noc ciemną, oświetloną księżycem, dnia 29 Listopada w poniedziałek po godzinie 8. Z razu po ulicach miasta zrobił się popłoch ogromny: młodzi oficerowie i żołnierze konno przebiegali Warszawę we wszystkie koszar kierunki. Nie długo przed namiestnika pałacem podoficerowie ze szkoły podchorążych zastrzelili ministra wojny generała artylerji Maurycego Hauke i Męciszewskiego Filipa; inżyniera, głównego sztabu szefa.

W teatrze Rozmaitości do publiki krzyknął oficer jakiś: „Panowie do broni!... Moskale nas wyrzynają!” Wszyscy pocisnęli się do domów..... roztropniejsi zatarasowali bramy przed wzburzonym pospółstwem. Na Nowolipiu za ogrodem Krasieńskich ukazała się luna ognista: był to sygnał do powstania, któremu odpowiedziały z różnych stron miasta wystrzały armatnie — kule karabinowe poczęły świstać nad głowami po ulicach: zaraz potem przez place i rynki pociągnęła się artylerja i parki eskortowane przez kawaleryą w asystencji batalionów piechoty. Jednocześnie odezwały się trąby, bębny i kotły: tłumy ludu poprzedzane chorągwiami ze śpiewami postępowały naprzód: strzelano do niektórych okien. Strzały karabinowe gęste posypały się na Nowym świecie przed komisjonerstwem rosyjskiem — uliczniki i pospółstwo zrabowało tam kasę: asygnaty papierowe worami przez okna powyrzucano na ulicę..... dużo osób nagromadziło sobie majątku. —

174

Szkoła podchorążych w Łazienkach, znienawidzona przez cesarzewicza, otrzymała nowego dowódcę w osobie młodego generała brygady Stanisława Trębieckiego, który miał rozkaz dręczyć młodzież mustrami, by ufatygowaniem ciała osłabić hart duszy: wywiązał się on z poleceń doskonale i tym sposobem jad nienawiści przeciw rządowi szczepił. Na odgłos wpadającego Wysockiego

Piotra, podporucznika grenadyerów gwardji do koszar „Bracia do broni!..... bo godzina wolności wybiła,“ wszyscy rzucili uzbrając się do jadalnej sali i przez most ruszyli do Belwederu, przebijając się przez szyldwachy i rozstawione już pikiety moskiewskie. U bramy pałacu napotkali studentów uniwersytetu, z którymi do mieszkania wielkiego księcia wpadłszy, we drzwiach zabili Lubowidzkiego, wiceprezesa policji i generała Gendre, faworyta cesarzewicza, który miał się ukryć pod strychem. Do Wysockiego przyłączyli się zaraz oficerowie Ludwik Nabelak, Karól Paszkiewicz, Edward Rotermund, Józef Dobrowolski i Karól Schlegel, podporucznicy. Znaleźli się tu najpierwsi podchorążowie: Trzaskowski Konstanty, Kobylański, Paszkowicz Kazimierz, Poniński Stanisław, Niemojewski Zenon, Orpiszewski Ludwik, Rupniewscy Roch i Nikodem bracia, Nasierowski Walenty, Trzeciński Edward, Jankowski Ludwik, Rettlow Leonard, Kosiński Antoni, Świętosławski Aleksander, Krośniński Walenty i reszta koleżków — z akademikami jak Mochnacki Kamil, Dunin Anastazy, Kormański Włodzimierz, Żukowski Ludwik, Mochnacki Maurycy, Dębiński Michał, Kozłowski Józef patron, Stanisław Bratkowski. Wiedzieć jednak niezawadzi, że pierwszy Wysocki Piotr w dniu 16 grudnia 1828 r. zrobił zawiązek powstania w szkole podchorążych, które teraz wybuchło. Członkami tego spisku głównymi byli: Karól Karsznicki, saper, Stanisław Poniński, podchorąży, Kamil Mochnacki, saper, Józef

Górowski, brat Adama, z 1 pułku piechoty, Cichowski Seweryn, brat Adolfa, z pułku grenadyerów gwardyi, podoficer Józef Dobrowolski

175

z 1 pułku piechoty, Aleksander Łaski i Karol Paszkiewicz z pułku grenadyerów gwardyi. Później przyłączyli się: Feliks Nowosielski, Przedpeński, porucznicy, Gawroński, kapitan z pułku grenadyerów gwardyi, Kazimierz Paszkowicz, kapitan, Piotr Urbański, porucznik, Karol Schlegel, podporucznik, Górowski Adam, Zwierkowski Walenty, Trzciniński Franciszek i Małachowski Gustaw, członkowie izby poselskiej, Zaliwski Józef, porucznik, Kazimierz Urbański i Wysocki szerzyli stowarzyszenie w pułkach: dopomagali tym: Nabelak, Trzuskowski, Grabowski Seweryn, Przerady Adam i Tytus, bracia, Łączyński Adolf, Stryjeński Aleksander, Bortkiewicz i Dąbrowski Floryan. — Następują artylerzyści: Nieszkoć, Chrząszczewski, Stoltzman, Waligórski Józef,

Kowalski Gabryel — dalej idą: Roman Sołtyk, Lelewel i Bronikowski, Chłędowski, redaktor powszechnego dziennika, Seweryn Goszczyński, Ukrainiec, Meisner, Ludwik Wołowski, Roszlakowski, Kiekiernicki, Zajączkowski, Anastazy Dunin, Włodzimierz Kormański etc.

Ostąpiono dom oberszpiega jenerała Roźnieckiego Aleksandra — zrabowano służalców jego Szymanowskiego i Makrota. Następnie po różnych dzielnicach miasta pozabijano: Blummera Ignacego, jenerała brygady, po za arsenałem spieszącego po gwardyą wołyńską, 18 kul przeszło jego piersi za to, że prezydując w wojskowym sądzie, skarał niewinnych tyleż osób na karę śmierci. Trębickiego Stanisława, jenerała brygady, przełożonego nad szkołą podchorążych belwederską, za to, że poniewierał młodzież, denuncyując fałszywie do wielkiego księcia, ciało jego walało się czas długi przy studni na rogu Długiej i Bielańskiej ulicy. Potockiego Stasia, jenerała piechoty, senatora i wojewodę na Marywilskim placu za to, iż oskoczony przez podchorążych groził, by nie zabijali po ulicach — do zmykającego ku Reformatom dano ognia, gdy spadł z konia przeniesiony do Zamojskich pałacu nazajutrz zakończył życie. Nowickiego Józefa, jenerała

176

qui pro quo za Lewickiego, gdyż zapytany kto jedzie? odrzekł niewyraźnie z karety jękając się Nowicki. Siemiątkowskiego Tomasza, jenerała brygady, który za nadskakiwanie Moskalom popadł w niełaskę publiczną. Męciszewskiego Filipa, pułkownika inżynierii, który był czynnym agentem tajnej policji przy Kurucie, Haukego Maurycyego, srogiego zwierza najokrutniejszego serca. Zassa, pułkownika, szefa policji tajnej, przed gmachem banku długo leżał niepochowany, ale z papierów jego przekonano się, że ochraniał młodzież denuncyonowaną ile mógł przez szpiegostwo. Makrota, fryzjera, szpiega, najwierutniejszego łotra, obok arsenalanego kuźni dom zrabowano do szczętu, nad ciałem zaś jego długo pastwiło się pospólstwo. Szymanowskiego, adjunkta policji, uduszono i wrzucono ze sznurem przez uliczników do wychodka, był to szpieg wszystkim nienawistny.

30 Listopada. Cały dzień ten bandy pijanego pospólstwa, pod przewodnictwem hersztów, rabują szynkownie, strzelając z karabinów po ulicy — patrole szukają szpiegów ukrywających się — spokojniejsi mieszkańcy zatarasowani w domach do południa

siedzą niewychylając głów na miasto: wszystka rzemieślnicza czeladź ze starymi wiarusami przy muzyce, wałęsając się po rynkach, wykrzykuje narodowe śpiewki; akademicy i podchorążowie na Lesznie i z klasztoru Marcinkanek wypuszczają więźniów stanu na wolność, aresztowanych przez dawny rząd bez racyi — pułki zabiwakowały na polach — nastąpiło aresztowanie podejrzanych o zdradę osób. Pięć pułków gwardyi rosyjskiej pilnują Belwederu, gdzie mieszkał książę Konstanty — pułki Wincentego Krasińskiego i Kurnatowskiego Zygmunta przystąpiły bronić sprawy cesarzewicza.

Za poradą księcia Lubeckiego, ministra, zebrano radę administracyjną królestwa, na czele której stanęły imiona bez skazy: książę Adam Czartoryjski, książę Michał Radziwiłł, kasztelan Michał Kochanowski, jenerał Ludwik Pac, jenerał Józef Chłopicki,

177

którego ledwo odszukano w mieście, Julian Niemcewicz, Wincenty Sobolewski, Stefan Grabowski, Tadeusz Mostowski; — rada odbyła do pałacu ministra skarbu uroczyste wejście.

1 Grudnia. Ocknąwszy z pierwszego przestrachu zgromadzony rząd narodowy poczyna się troskać o bezpieczeństwo publiczne

— wydaje odezwy do ludu, by uspokoiwszy się, każdy do zatrudnień domowych wrócił, by broń rozebraną z arsenału pierwszej nocy do władzy właściwej dostarczył (100,000 karabinów). Łubieńskiemu Piotrowi polecono według regulaminu francuzkiego formować gwardyą obywatelską — gubernatorem Warszawy mianowany został Węgrzecki — jenerał Pac objął nad armią polską tymczasowe dowództwo, któremu w pomoc wyznaczono jenerała Sierakowskiego.

Dotychczas wojsko, biwakując na ulicach, oczekuje niecierpliwie rozkazów co ma począć, gdyż cały jeneralitet siedzi gdzieś w domach ukryty: akademicy, podchorążowie, rząd i lud od dwóch dni jenerała Chłopickiego szuka..... jeden tylko jenerał Sierawski

udekorowany, konno przebiegając ulice, prawi oracye do pułków, podtrzymując rewolucyjnego ducha. Widać ztąd, że starszyzna wojskowa w ogólności nie wierzyła w rozpoczętą sprawę przez młodzież zbyt gorącą, gdyż każdy unikał spotkać się z szaleńcami, którzy palili w łeb, kto się nie chciał przyłączyć do zamachu. Poszukiwany jenerał Chłopicki, narodu ufność w zupełności posiadający, pewien był, że gdy przeminie pierwszy zapał, chętka prowadzenia dalej mvolucyi przeminie i zziębnie u najgorętszych patriotów: i tak się też stało na szkodę biednego ludu, który już dzisiaj nie wierzy w cnoty spodłonej szlachty — a jeżeli mieszczanie w chwili tworzenia się narodowej gwardyi kłócili się o oficerskie stopnie, to i ten żywioł wyniosłości spłynął na klasy narodu; niższe od zgangrenowanej arystokracji; fałszywe bowiem pojęcie u nas wyformowało się o szlachectwie, które w ostatnich latach powszechnego upadku ojczyzny oznaczało próżniaka,

178

samochwała, burdę, zawadyka, nawykłego posługiwać się od siebie niższym mieszczanem, żydem albo chłopem — nikt u nas nad siebie nie widzi być godniejszym — lubimy się szczyć cnotami pradziadów, tylko nigdy wysłużoną w kraju osobistością — różność zdań i sprzedajność od czasów pocziwego Rejtana gubiła i zgubi Polskę na zawsze!

Aresztowano pijanych włóczęgów nocnych — ratowano niewinnie pokrzywdzonych — odbierano broń — gwardya narodowa uformowana na prędcę uspokaja wreszcie publiczność. Zebrani obywatele na wybory skompletowali dziesiątki, setki i tysiące, urządzają patrole nocne, zakładają odwachy. Nad ulicami Krakowską i Mazowiecką autor nasz na tysięcznika wybrany został, w pomoc dodano mu kupca kapitanów Gierczynnego, zacnego i sumiennego człowieka, Popławskiego i Jakuba Manugiewicza. Rzemieślnicy pełnili służbę od razu z jak największą ochotą — ale właściciele domów nikogo nie chcieli słuchać: Gostkowski, sędzia, obrażony, że go nie wybrano na setnika ale na dziesiątnika, na miejsce swoje przysłał pijanego lokaja w zastępstwo, który zaraz aresztowany został; — oficerowie Kluger i Sawiczewski w służbie odznaczali się swą uczciwością.

2 Grudnia. Odszukano nareszcie Chłopickiego, jenerała, który przez te trzy dni siedział u Sumińskiego, pocztodirektora jeneralnego w Królestwie, który niedługo z Warszawy do Prus uciekł; mówią, że się u niego ukrywali Roźniecki i Nowosilców z Krukowieckim pięknie dobrana trójka. Nie wiadomo jakim sposobem stary lis Nowosilców z rąk akademików umknął — Roźniecki zaś przebrany za dorożkarza z adjutantem Łaszewskim za Rogatki w okolicy Lubartowa a ztamtąd do Petersburga drapnął. W papierach jego znaleziono, że na Warszawę tylko miał szpiegów 900, na prowincjach zaś liczono ich do kilku tysięcy; dziennie na utrzymanie zgrai lotrów tych wydawano 6000 złotych a zatem rocznie 2,190,000!

179

Naród jenerałowi Chłopickiemu, obwoławszy go dyktatorem, oddaje i cywilną i wojskową najwyższą władzę w ręce: do pomocy dyktatorowi przydano Lelewela Joachima, Ostrowskiego Wład., Małachowskiego Gustawa i Dębowskiego Ignacego, kasztelana.

Leleweł, chcąc dopilnować działań rządu, zakłada w ratuszu klub patryotyczny i dziennik pod tytułem: „Nowa Polska.” Klub ów składał się z osób następujących: z Piotra Wysockiego, trzech braci Mochnackich, Ostrowskiego, Zwierkowskiego, Gurowskiego, Zaleskiego Bohdana, Nabelaka, Żukowskiego, Puławskiego, Kazimirskiego, Krzymuskiego, redaguje zaś pismo Ksawery Bronikowski.

Wysłano deputacją do cesarzewieza złożoną z księcia Adama Czartoryskiego, księcia Lubeckiego, Lelewela i Ostrowskiego Antoniego z propozycją zachowania całości konstytucji i przyłączenia zabranych krajów Litwy do Kongresówki. Układy ciągnęły

się przez czas jakiś, do przewożenia depesz użyty był fligel adjutant Władysław Zamojski. Poruczono Bolescie, prezesowi likwidacyjnej komisji, zaopatrywać w żywność stolicę i w pomoc dodano mu Łubińskiego Henryka. Tegoż dnia uprzątnięto ciało jenerała Trębickiego, poniewierające się na bruku.

Jenerał Mroziński, szef sztabu Potockiego Stasia, przy boku Chłopickiego służbę też pełnić począł — lecz chcąc się na obrady narodowe z pocziwym jenerałem Szwerynem do banku dostać, prosił Józefa Krasieńskiego, by go przeprowadził przez natłok pospólstwa z eskortą. Ujęto na Grzybowie kilkunastu rabusiów nocnych, którzy niby poszukując Moskali, samopas gospodarowali po sklepikach żydowskich: broniąc się, ranili w nogę Koźmińskiego, setnika, ale pochwyceni zostali przy pomocy Liera i Wysockiego, malarza, dziesiątników.

3 Grudnia. Dozwolono wielkiemu księciu z żoną, majątkiem i gwardyą rosyjską wymaszerować za granicę Kongresówki: towarzyszyli cesarzewiczowi adjutanci: pułkownik Turno Karol, kapitan

180

Trębicki, podpułkownik Olędzki i jenerał Maletski. Eskortowali księcia żołnierze z pułku grenadyerów gwardyi Wincentego Krasieńskiego i strzelców z pułku Kurnatowskiego Zygmunta; obydwa dowódcy ci, gdy z Pragi wracali do miasta, publiczność jedni wiwatowali, drudzy obelgami poczęli ciskać — Kurnatowskiemu za sąd Łukasińskiego dano zaraz dymisyę — ale Wicusowi

kazano zsiść z konia, garbarz Grabowski nazwał wojewodę podłym zdrajcą, — lecz gdy jenerał na klęczkach usprawiedliwiać się począł i gdy dopraszał się by mu dozwolono rozpocząć służbę na nowo od prostego żołnierza z karabinem w rękę; rozczulony lud rozkazał Szyrmie profesorowi odebrać od obu jenerałów przysięgę na wierność, co uczyniono natychmiast. Jenerał Krasieński przy pomocy Łubińskiego Henryka, przeprowadzony przez tłum do bankowego gmachu, tejsze nocy odjechał za paszportem do Prus, zkąd do Petersburga dostał się z łatwością. Jenerałowie Danenberg i Gerstenzweig podmawiali oficeryat by wrócił do posłuszeństwa wielkiemu księciu. Jenerał Szembek przyczynił się, że Wicus dnia dzisiejszego na sucho od pospólstwa rozszarpany nie został.

Dnia 4go Grudnia, Chłopicki przywrócił spokojność w mieście — rozrzewniający był widok tej nocy na biwakach przy gorejących stosach po rynkach; żołnierze śpiewając narodowe pieśni leją kule, czyszczą broń, — tu matki i żony znoszą żywność — tam akademicy i podchorążych szkoła z chorągwiami przy pochodniach, obchodzą ulice miasta. Lud widząc młodzieńczy zapał, zaczyna wierzyć w ich męztwo i z upodobaniem wymowy oratorów chętnie słucha.

Na wzór ratuszowego mnożą się kluby na mieście, liczba krzykaczy co chwilę wzrasta. W kawiarni u Honoratki w pałacu Chodkiewiczów przy Miodowej ulicy rozpoczęły się parlamentarne dyskusye, — mówcy jeden po drugim wstępują na stół, gdzie kilka słów wykrzyknawszy, ściągani bywają na ziemię przez

181

deklamatorów zawziętych i tak następnie; była to hołota bez zdania, tchórze najemni, dobrze płatni przez reakcyę.... którzy hałasując bez końca, wykrzywiali opinię publiczną.... próbkę tego rodzaju patryotów można napotkać pomiędzy nami dziś jeszcze pozostałych dwuznacznych egoistów, do rzędu których zalicza się figurant z kawiarni od Honoratki fixat, sprzeka, bigot bez zdania własnego i krętacz Filiński, prawa i administracyi magister....

W teatrze raz wraz powtarzają Bogusławskiego operetkę „Krakowiacy i Górale,” gdzie stary filut nateraz zagorzały patryota, niedawno schlebiacz moskiewski, przebrany w kontusz i konfederatkę Dmuszewski, aktor, wierszami improwizowanemi na

prędce zagrzewa do powstania publikę; po dokończonych sztuce, podoficerat obu szkół i akademicy wdarłszy się na scenę przy orkiestrze noc całą tańczą z baletniczkami do rana.

Gdy w. książę z gwardią własną za Warszawę wyruszył — i gdy swawola publiczna poskromiona została w mieście; młódz nasycona otrzymaną wolnością, zastanowiwszy się, że rozpoczęte wyswobodzenia się dzieło należało popierać całymi siłami z orężem w rękę rwała się na wyścigi do walki i zaciągała się do wojska. Przebaczywszy nierozważnej porywczoci zagorzalców, dojrzała ludzie i optymiści, mile poglądali na dzieci boju chciwe, i na ołtarze ofiar chętnie składali majątki, byleby potrafiono wydrzeć ojczyznę z rąk nieprzyjaciół okrutnych. Naród przecuciem wiedziony rachował dużo na pomoc reszty rozebranej przed czasy Polski, — na sympatyę Francuzów i politykę pieniężną angielską. Pelen tradycyjnej obłudy przebiegły dwór austriacki, nieprzewidując końca rewolucji naszej, odezwał się przychylnie ku nam, że oddałby Galicyę gdybyśmy tylko na tron obrali którego z Habsburgów księcia, toż samo przez peryodyczne pisma wypowiedziały Prusy, spodziewając się, że złani w dwudziestomilionową całość utworzą olbrzymie na północy państwo. Jak

182

w śród rokowań pięknych na przyszłość, wojsko wrzało zapałem morderczej z nieprzyjacielem walki; mieszczenie i chłopci oczekiwali bez bojaźni na mające się ponieść ofiary dla sprawy ojczyznej ale cóż? gdy w chwili dla nas stanowczej, zabrakło pomiędzy szlachtą naszą, wyższego wojennego geniuszu! tych zaś Bóg tylko wysłał z łaski swojej dla ludów, które dostawczy się pod rozkazy sprężystej władzy, wybijają się z niewoli do zwycięstwa. Z boleścią serca i ze wstydem wyznajemy przed surowym sądem potomności, że pomiędzy świeżemi pułkami walecznego kongresowego wojska, nie było zgody dowódców, ni jedności, — każdy bowiem z oficerów chciałby przodować a nikt jeden drugiego słuchać. Chłopski niemogąc z rąk nalegającej młodzieży umknąć, przyjął dyktaturę hez chęci..... ale ją dzierżał słabo, bez energii, bo wiedział iż przy ogólnym bezładzie nie przyjdzie do dobrego końca; toż samo uczyniła reszta niedołącznego generalitetu z bojaźni..... widząc co spotkało zabitych kolegów pięciu, którzy nierozważnie przyganili czyn rozpoczętej rewolucji. Obwinić potrzeba starszych, że działali ociągając się, każdy bez zapału i chęci, dając czas nieprzyjacielowi rozpierzchnąć siły skupić i wzmocnić; należało też z razu gorączkujące wojenne nasze szyki na orlich skrzydłach do Litwy co najspieszniej przetrzucić, — tam organizować się w nowe półki, — tam plac na krwawe boje wyznaczyć; lecz gdy nie uczyniono zbawczego tego kroku..... ojczyzna musiała zaginąć, bo ją szarpała demagogia, oraz intrygi szlachty, która przydeptuje nogami grób własny, aby się z niego nie mogła nigdy wydostać.

Co się tyczy klubów, dla których w sercu obywateli gasnął zapał, te w pierwszych dniach rewolucji, założone przez Lelewela, Mochnackiego, Machnickiego, Bronikowskiego i Plichtę, służyły do rozdmuchiwania ducha w sferach społeczności niższych, lecz w parę tygodni później nieprzytłumione przez nowy rząd drzemiały, wyrodziły się w demagogiczne szajki. Przewodcy

183

kupiąc ku sobie roje zagorzałych krzykaczy, usiłowali każdy przez skryte drogi do steru władzy się dostać, — toż samo działo się w wojsku, gdzie subordynacja padła, widząc nieład cywilny w senacie; gdy się jednak nieudawało osobistościom i tu i owdzie uczynić zadosyć, demagogia sama się pożarła niezgodą i przekleństwem. Jak potworzone szajki w imieniu zagłuszonego oracyami

ludu, ośmieliły się dawać rozkazy rządowi zfabrykowanemu ze starych niedołączników, egoistów, — tem bardziej, że dyktator nic a nic nie zrobił przy wejściu do władzy dla publicznego interesu, — i dla tego w dniu piątym rewolucji akademicy z saperami i Mochnackim wpadłszy do mieszkania Chłopickiego robili mu najsprawiedliwsze wyrzuty..... nawet i tu przeważała obraza nędzna, osobista nad losem milionów ginącego ludu, kiedy rozgniewany samolub z pałaszem w dłoni zamiast serdecznego uścisku dla dzieci, porwał się ich rąbać i łajac w niebogłosy!..... przytomny scenie onej Niemcewicz, wstrzymał uniesienie się dyktatora, radząc mu, aby istotnie do działań energiczniejszych przystąpił.

Chłopski przedwcześnie nazwał demagogią to, co oznaczało prawdziwy patryotyzm Polaków i zgrzeszył, gdy zapowiedział ludowi, że na przeprowadzenie wojny z Rosyą nie miał dosyć siły materialnej, pieniędzy i jedności; a gdy rozchorowawszy, usunął

się od dyktatury, uczynił zamach stanu, za co powinien był nałożyć głowę, tak jak inni tchórze pozabijani na ulicy. Odtąd dziwić się nienależy, że zdesperowani szaleńcy wdzierając się na krużganki, po rynkach wściekali się na beczynny rząd, bo każdy przeczuwał zagrażające nieszczęście publiczne; szkoda że po między nimi nie znalazł się Napoleon I., którego Bóg dla nas w gniewie swoim nie zesłał dotąd. Iść na Litwę w powstaniu 1831 r. znaczyło zrewolucjonizować społeczność całą dawnej Polski — to jest, przywołać niepodzielny naród do wesela i nad nieprzyjacielem do zemsty, — wskrziesić i wywołać do wspólnej

184

roboty zmartwiały siły chłopów, trzymany w ciemności i poddaństwie. W uporze wodzów przykrępowanych do Wisły leży zbrodnia nieprzebaczona w oczach historii i potomności i dla tego powstanie owo, zamknięte w granicach kongresówki, było czczym wyrazem, który napisała burda uliczna i grzechem szlachty, który tylko ciężka pokuta zmazać może potrafi. Cóżkolwiek bądź, przerażony niepowodzeniem senat ówczesny rzucił się do nóg Chłopickiemu, aby zawzięty satrapa do pogardzonej władzy powrócić raczył. W pomoc do działań pośpiechu przydano mu Izydora Krasińskiego i Rautenstraucha pasibrzucha, który robionych dyktatorowi honorów w duszy zazdrościł i dla tego położywszy się zaraz do łóżka, udawał, że ma sparaliżowane ręce..... a gdy Moskale szturmem zdobyli miasto, wyszedł wyprostowany na ich przyjęcie — nazwano go zatem Raptemwstał t. j. zdradził kraj widocznie..... mówią jednakże, że gdyby go był nie ominął urząd ministra wojny, który Izydorowi Krasińskiemu się dostał, Rautenstrauch jako zdalny i czynny generał, przydałby się do ówczesnych potrzeb.

Dnia 5go Grudnia, przegląd narodowej gwardyi i garnizonu Warszawy na polach Powązkowskich, — akademicy i lud z chorągwiami ze śpiewami i muzyką wyszli na spotkanie dyktatora, klubiści intrygują pocichu. Dużo oficerów rosyjskich niemogąc wyjść razem za w. księciem dla choroby, albo że byli aresztowani przez powstańców; na słowo honoru, że będą siedzieli spokojnie, otrzymało kwatery w zamku królewskim, do liczby tej należeli generałowie Richter, Nesselrode, Lewicki, Bontemps, Redel; pułkownicy, Engelman, Krasiński Aleksander Białorusin, Sawicki, Krywcow, Lange, Fakicyn, Gresset, Ignatiew i Buturlin, adjutant w. księcia; generał Diakow i Fenchau ranni; oraz Essaków, który będąc komendantem cytadeli w Wilnie przyłożył się do zamknięcia akademii lekarskiej.

słońca dostawiono do Warszawy ujętego w okolicy Lubartowa Łaszewskiego, pułkownika żandarmeryi, prawą Roźnieckiego rękę, który odarty przez uliczników ze szlif, o mało co niebył zabity. Ocalał go od śmierci Łubieński Piotr i prezes miasta Węgrzecki wydzierając z rąk ludu od stryczka. Łaszewski pod eskortą wachmistrza Zdanowicza odesłany do stolicy, w Łukowie ostrzeżony był przez Rakowskiego, porucznika żandarmeryi, ażeby do miasta w nocy raczej przyjechał. Łaszewski po rewolucyi w donacyi otrzymał Dęby wielkie, był szefem tajnej policyi. Adam Rakowski, protegowany przez generała okupił dobra Badowe danki, udawał patriotę w dymisyi, miał chrapkę ludzi pomiędzy sobą klócić i zmarł w Mszczonowie z apopleksyi.

Dnia 7 Grudnia, armia polska występuje w pole, — zbuntowane przez klubistów sapery, nie chcą dyktatora słuchać, — udobruchani przez generała Bontemps i adjutanta Aksamitowskiego, przeciw z Warszawy wyszli. Akademicy pod przewodnictwem Szyrmy Lacha profesora filozofii w uniwersytecie, uformowali batalion gwardyi (guide) stanowią straż Chłopickiego honorową przyboczną; instruktorowie wyjeżdżają na prowincye dla gromadzenia nowych półków. Szembek generał odprowadziwszy w. księcia do granicy, napowrót do Warszawy przybył, lud go z oklaskami przyjmuje. Dozwolono Rosyankom odwiedzać mężów siedzących w zamku.

Odwach na saskim placu przeszedł w ręce obywatelskie. Łubieński Piotr w każdej kraju potrzebie syn prawy polski, dając wzór dla młodzieży, nie przyjmuje w służbie gwardyi narodowej żadnego tytułu, ale dyryguje biórem, formuje ją na sposób jak to już robił 1807 roku, owszem na równi z żołnierzami odbywa mustry z karabinem w rękę, toż samo uczynili Zabłocki Roman, Grzymała Albert, Zabięło Henryk i kilku innych patriotów. Hałaśliwe wybory na oficerów odbyły się w salach

reduutowej, ratuszowej, prymasowskiej, konserwatoryjnej muzyki, na Pradze w rajtshuli oraz na Saskiej kępie. Zarząd 1 pułku narodowej gwardyi oddano p. J. Krasieńskiemu — drugim komenderuje Zejdlar Gotlib, zacny i energiczny kupiec: w pułku 1 podpułkownikiem mianowany był Jan Żelazowski, dekorowany aptekarz, stary żołnierz ale żołnierz odważny i bitny — w drugim Jan Roztworowski, brat Adamowej Potockiej, oficer niegdyś rosyjski, amator honorów, inni jak Kazimierz Oborski, Karól Kossecki i Antoni Ostrowski dla ambicyi tylko szukali rangi i dla tego robili intryg mnóstwo. Na dowódcę artyleryi wybrany Niemyski Wojciech, oficerowie: Adam Szuch, Kostyał Jan, Janicki Stanisław, Ogilba Stanisław, Marzantowicz, Kazanowski Michał.

10 Grudnia. Jezierski Jan i Ksawery Lubecki o wejście w układy z cesarzem wysłani są do Petersburga w deputacyi — ale minister księżę nigdy już do Warszawy nie powrócił. Bonawentura i Wincenty bracia Niemojewscy, przybyli z Kaliskiego poczciwi krzykacze dyzgracyonowani z czasów Alexandra I, przyjęci są od publiczności z oklaskami i radością — Wincenty na miejscu Tomasza Łubieńskiego ministrem spraw wewnętrznych chciał zostać.

Jakobinizm w ogromne wyrasta kształty — młodź podżegana przez demagogów starców, spiskuje w murach akademickich; na czele partyi tej stanęli: Joachim Lelewel, Roman Sołtyk, Maurycy Mochnacki, Ksawery Bronikowski, Dębiński, Ksawery Puławski, sekretarz towarzystwa Krępowiecki, kasyer Czaban i wielu innych — lecz oskoczeni przez gwardyą narodową, przez okna musieli pierzchać; pozostały na sali poczciwy ex-pijar starzec Dumszewski oświecił obywateli, że rozpoczynając powstanie, potrzeba się ratować pospiesznie, że senat i rada drzemią w beczynności, i że dużo senatorów cichaczem z Warszawy uciekło. I w rzeczy samej nie ma na posiedzeniach Czarnieckiego, Walewskiego, Lubomirskiego Józefa, Jabłonowskiego Maksymiliana,

Potockiego Aleksandra, Gutakowskiego, Tarnowskiego, Zamojskiego, Krasieńskiego, generała i bardzo wiele innych: miała przeto racyę księżyna, nad losem kraju bolejący, ale cóż było począć? Grzymała i Koźmian wydają demokratyczną gazetę pod tytułem: „Polak sumienny” — dyrekcją teatrów obejmuje hr. Józef Krasieński — aktorowie się klóćą. —

16 Grudnia. Rząd w kłopotcie — dla braku radców, którzy powynosili się ze stolicy, sejmu nie może rozpocząć: tymczasem fligel adjutant Hauke, przybyły z Petersburga, zawiadamia o gniewie na Polaków carskim. Chłopicki, nie mogąc zadość uczynić wymaganiom pozostałych w mieście członków senatu, ani dać rady natarczywości klasztorów, składa po raz drugi dyktaturę! — Nowy bezrząd — demagogia bierze górę..... gwardya narodowa podwaja czujność nocną.

20 Grudnia. Rozruch w mieście..... niezgodne stronnictwa pomiędzy sobą się szarpiają — tłumy nieszczęśliwego ludu wałęsają się po ulicach — oratorów na każdym placu mnóstwo — jedni wołają, by dyktatora powiesić..... drudzy wołają, aby raz jeszcze do rządu wrócił..... zgadnąć niepodobna na czyjej stronie jest słusność?..... Niektórzy chcą hurmem na Moskali się rzucić wielu dyktatorem pragną Sołtyka ogłosić — czas się marnuje dotąd nie zrobiono nic wcale dla sprawy publicznej; — bandy rabusiów, poszukując szpiegów, po sklepikach dopuszczają się nadużyć, spijają trunki..... na Tamce zabrano skład stoniny bez racyi. Tymczasem Moskwa skoncentrowana nad Bugiem w siły ogromne, zamierza w granicę Kongresówki wkroczyć.

21 Grudnia. Izby senatorów i posłów zgromadzone pod prezydencją księcia Adama Czartoryskiego i Władysława Ostrowskiego

od 8 godziny rano do wieczora hałasują w niezgodzie, nie wiedząc stanowczo w czyje ręce mają złożyć władzę najwyższą. Przywołany Chłopicki po raz trzeci od niechcenia przyjmuje dyktaturę z warunkiem: że odtąd życie i majątek każdego

naruszyciela porządku publicznego zależą od jego dyspozycyi. Utworzono rząd tymczasowy z piętnastu osób, na czele którego większością głosów wybrany księżę Adam Czartoryski.

W wilią Bożego Narodzenia w Warszawie spodziewano się wybuchu kontrrewolucyi — zdwojono wojskowe posterunki: Ostrowski Antoni i Fredro, pułkownik, intrygują ubiegając się o stopień generała brygady nad gwardyą obywatelską — wszakże urząd ten wreszcie, na przekór współzawodnikowi przy Ostrowskim pozostał. Doniesiono rządowi, że trzymany pod strażą w szpitalu Mateusz Lubowidzki, brat zabitego wiceprezesa policyi, źle jest traktowany przez dozorców: polecono p. Józefowi Krasieńskiemu dopilnować, by się łagodnie obchodzono z aresztantem.

25 Grudnia. Armia polska posunęła się nad Bug, rzekę, bronić wkroczenia nieprzyjacielowi do kraju — niektóre bataliony rozesłano po prowincjach do formowania rezerw i eksercytować rekrutów. Kradzież rzeczy po cesarzewiczu dopełnioną została w Belwederze przez pokojowca turczynka — aresztowano go; — furgony w całości odesłano zaraz za granicę — źle zrobił Wojczyński, gubernator, że nie przejrzał papierów wielkiego księcia, o co się gniewał Chłopicki.

26. Bal u Czartoryskiego, prezesa nowego rządu w hotelu Gąsiorowskiego. 30. Więźniowie rosyjscy w zamku uskarżają się przez żony na grubijaństwo straży — polecono dozór nad nimi w ręce p. Józefa Krasieńskiego, domierzono sprawiedliwości.

Rok 1831.

1 Stycznia. Czartoryski w pałacu namiestnika przyjmuje powinszowania od władz — Chłopicki dnia tego do oglądania twierdzy Modlina wyjechał. Niemcewicz, gdy do niego gwardya

189

narodowa z pozdrowieniem przyszła, rozplakał się serdecznie, tem bardziej, że obywatele żołnierze przed kilku dniami obronili w nocy staruszka od napaści klubistów na ulicy, kiedy do domu wracał.

5. Chłopicki, chcąc uprzedzić zapowiedzianą jakąś przez klubistów demonstracją uliczną, zgromadził gidów do przeglądu na Ujazdowskim placu; straż honorową przy dyktatorze trzymali z gwardyi narodowej kapitan Zenon Niemojewski, porucznik Józef Meizner i porucznik Seweryn Goszczyński. — Aresztowany w szpitalu Ujazdowa Michał Lubowidzki w nocy z pod straży uciekł; wypuścił go na rozkaz gubernatora Wojczyńskiego z dnia 30 grudnia nr. 1009, przywieziony w nocy przez Łubieńskiego Henryka rządca szpitalu major Celiński: gdy się o tem dowiedzieli klubiści, wszyscy zaraz w kupie udali się na miejsce dla przeświadczenia się o prawdziwości faktu — nazajutrz wpadłszy do klasztoru Sakramentek, gdzie się ukryła schorowana żona Lubowidzkiego Józefa, zabitego wiceprezesa, nadszarpali cokolwiek zakonnice rzeczy — w przechodzie ulicami, zburzyli kilka szynków i ostąpiwszy bank, chcieli powiesić Łubieńskiego Henryka, który za pomocą Bontaniego wytransportował zbiega do Szląska, ale batalion gwardyi narodowej rozpedził tę hałastrę. Podoficer Szejnowski, szynkarz ze Sto Krzyżskiej ulicy, klubista, za zuchwałstwo

przeciw kapitanowi gwardyi Karolowi Hofman zdegradowany na prostego żołnierza, z kontroli pułku wykreślony został, miano go rozstrzelać za niesubordynację i za gwałt, że się z pałaszem na starszego rzucił, ale Hofman osobistą urazę burdzie pijanemu przebaczył.

7 Stycznia. Pułkownik Wyleżyński od cesarza z Petersburga Polakom przywiózł następujące warunki: Armia zgromadziwszy się do Płocka złoży broń — głównych dowódców rokoszu wydać rządowi w ręce — i wszystkim w ogóle zdać się na łaskę lub niełaskę. Zwołano sejm w nocy — klubiści obstąpiwszy

190

gmach obradujących, grożą senatorom śmiercią... obrady ciągną się przez trzy dni z rzędu bez rezultatu... lud się burzy... demagogia na rogach ulic rozlepiła kartki, kogo i za co mają jutro powiesić — bezrząd — gwardya narodowa strzeże bezpieczeństwa sejmujących w pałacu namiestnikowskim. — Chłopicki, niechcąc ścinać burzycieli rewolucjonistów, jak się wyraził „łajdaków,” zachorował ze zmartwienia, demagogia czycha na dyktatorskie życie! Jezierski, powróciwszy z Petersburga bez Lubeckiego, który przy cesarzu pozostał, straszy lud.... klubiści odgrażają mu, że go powieszają!.... W chwili okropnego bezładu tego i wzburzenia się umysłów, podpułkownik Dobrzański, saper, puścił się z kamratami podług własnego instynktu aresztować jakobinów: wziął zatem Lelewela, Bronikowskiego, Żukowskiego, Ksawerego Puławskiego i innych. Co widząc ostróżna zawsze arystokracja, co tchu umyka za granicę! Chłopicki, nie umiejąc zapobiedz złemu, składa dyktaturę po raz ostatni... demagogia wzięła górę — klubiści burzą lud.... działając jawnie nie lękają się już złych następstw..... nastają aresztowania o szpiegostwo podejrzanych osób — wyznaczona komisja do rozpoznawania win i dowodów składa się z prezesa Potockiego Michała i członków: Turskiego, Kozłowskiego, Bandtkiego, Tarczowskiego, ale wymienił się zaraz prezes przez Niemcewicza, — sekretarzami byli Kraszewski, Hube, Cieszkowski.

19 Stycznia. Sejm niezgodny składa się z następujących senatorów i posłów: Ostrowski Władysław, Biernacki Aloizy, Morawski Teofil, Zwierkowski Wincenty, Borzykowski Stanisław, Ledóchowski Jan, Sołtyk Franciszek, Lelewel Joachim, Jezierski Jan, Dębowski Ignacy, Wołowski Franciszek, Węzyk Jan, Swirski Józef, Szlaski Teodor, Sołtyk Roman, Starzyński Ignacy, Jasiński Teodor, Gliszczyński Jan, Jelski Ludwik, Kaczkowski Stanisław, Świdziński Kazimirz, Wodzyński Maciej, Witkowski Konstanty, Rembieliński Rajmund, Trzciniński Józef, Radoński Marcin,

191

Łępicki Ludwik, Rębowski Antoni, Węgliński Wojciech, Tymowski Józef, Moszkowski August, Mierzejewski Kalikst, Roztworowski Jan, Morozowicz Kalikst, Chomentowski Franciszek, Mazurkiewicz Andrzej, Mozalski Jan, Sołtyk Władysław, Stojowski Jan, Baczyński Cypryan, Posturzyński Jan, Szymoński Sebastian, Ziemecki Józef, Małachowski Gustaw, Niemojewski Bonawentura i wielu innych, którzy nie postanowić nie umieli ostatecznie, gdyż władzy najwyższej nikt dotąd na siebie przyjąć nie chce! Weisenhof wymawia się od dyktatorstwa. — Moskale Bug, rzekę, przeszli.... Warszawa w desperacyi podejrzewa senat o zdradę.... wzbudzony lud przed zamkiem woła dla czego nic nie przedsiębiorą sejmujący!.... Bezład!.... nieszczęście.... jedna tylko gwardya narodowa jak może utrzymuje porządek w mieście — po prowincjach zupełna anarchia!....

20. Gazety i pisma publiczne zarzucają rządowi, że zwodzi kraj.... pospólstwo pod ścianami zamku gardłuje, aby wieszano zdrajców.... potrzeba nagli.... senatorowie widzą, iż życie ich jest w niebezpieczeństwie.... wzburzone wojsko dopomina się o wodza: — Przedstawiono do głosowania na czterech kandydatów: ksiądz Michał Radziwiłł otrzymuje 108 głosów, Weisenhof Jan 8, Szembek generał 6, Krukowiecki 17. Ale niedołączony Radziwiłł wyprasza się od władzy, chociaż jej pragnie w duszy; Krukowiecki zaś podusza klubistów na Chłopickiego, aby się do dyktatury dostać. Aresztowano zatem generała w mieszkaniu, aby się wytlumaczył z zarzutów.

23 Stycznia. Feldmarszałek Dybicz z armią rosyjską zbliża się do Warszawy: niezgodne obrady sejmu ciągną się bezskutecznie.

Jeziernski przywołany do izby zdaje sprawę z deputacyi do cesarza i mówi wszystkim prawdę bez ogródki... powstają nań hałasy i krzyki... Ledóchowski upomina się, by nielegalni senatorowie, jakimi byli: Łubieński Tomasz, Dębowski Leon, Krasieński Józef i dużo tym podobnych opuścili izbę obradujących....

192

hałas się wzmacnia na Ledóchowskiego. Domowy doktor nieprzytomnego w sali Wincentego Krasieńskiego czyta prywatny list z Paryża, że rewolucja Polska zrobiła korzystne wrażenie na Francuzach..... wszystko to śmiechu warto !..... i kiedy tak dzień na dzień, nie widząc nad głowami grożącego niebezpieczeństwa, obradują szaleńcy, zniecierpliwione na galerii kobiety L. P. i T. K. (nie wiadomo co te litery znaczą) obwołują bezkrólewie w Kongresówce — za nimi w okamgnieniu krzyknęli senatorowie wszyscy: „Zdetronizować cara!“ dnia zatem 25 Stycznia spisany akt detronizacji króla, przez Niemcewicza sekretarza senatu, podpisał pierwszy biskup Skórkowski — za nim położył nazwisko Roman Sołtyk i dalej poszły inne podpisy. Akademicy i klubiści na czele księdza Pułaskiego z gmachów uniwersyteckich na Podwał do cerkwi księży Bazylianów unickiej procesjonalnie ze śpiewem i muzyką pogrzebową niosą trumny zamordowanych ofiar wolności w Petersburgu Pestla, Rylejewa, Bestużewa, Murawiewa i Kochowskiego w 1825 r.; przy wyjściu z bramy miał mowę do ludu Szyrma profesor uniwersytetu — przy kolumnie Zygmunta Adam Górowski — przed zamkiem naczelnik klubu u Honoratki Krępowiecki — przed arsenałem redaktor gazety demokratycznej Koźmian — przed kościołem Karmelitów na Lesznie Józef Mejzner porucznik — na Saskim placu Albert Grzymała — na Miodowej ulicy doktor Dorucki — na końcu zaś w kościele Ksawery Pułaski. Ale Dybicz tuż tuż wisi za Pragą nad karkiem.... młodzież i garnizon miejski występują w pole do walki....

30 Stycznia ogłoszono rząd jeszcze raz nowy złożony z pocziwego księcia Adama Czartoryskiego, z Lelewela, Borzykowskiego i Niemojewskiego Wincentego. Radziwiłł objął główne nad armią polską dowództwo — w pomoc przydano mu generała Chłopickiego — Weisenhof chwilowo pełnił wodza zastępstwo. Akademicy ściśle zważają na działanie Radziwiłła i Chłopickiego,

193

których nie odstępują ani w dzień ani w nocy. Bniński cichaczem z Litwy przedarłszy się przez moskiewskie wojska, opowiada w Warszawie o stanie sił nieprzyjacielskich i donosi, że przednie czaty z jednej i z drugiej strony, nacierają na siebie bardzo blisko. —

8 Lutego. Radziwiłł, Chłopicki i Weisenhof z szefem sztabu armii generałem Lewińskim otoczeni gidami, udają się do wojska za Wisłę. Górowski Adam z klubistami domagają się na sejmie, grożąc gubernatorowi Wojczyńskiemu, aby ten wydał ludowi w ręce aresztowanych Henryka Łubieńskiego i Lubowickiego brata.

12. Senatorowie w Izbie wyzywają się na pojedynki.... ginie patryotyczny zapal przemieniony na swary burzliwej, arystokracji Poletyło, największy tchórz i tyran chłopów, porwał się na Buczyńskiego sekretarza sejmowego, który go nazwał Iwanem groźnym ze złości.... ale Wisła zamarzyła a Moskale wiszą nad karkiem..... kapitan Wilson gwardzista zawsze pod dobrą datą barykaduje ulice miasta. Główna kwatera z Jabłonny do Grochowa się przenosi — w wojsku panuje bezład..... anarchia..... nie ma żadnej subordynacji..... pijany kapitan Horain z kwaterymistrzostwa z szablą w ręku rzucił się na Chłopickiego, co mu bezkarnie uszło....

17. Bitwa pod Stanisławowem — Chłopicki przy Radziwille bez szlif komenderuje wojskiem — kilku jeńców rosyjskich przyprowadzono do Warszawy..... pod czas batalii tej, demagog Górowski zoczywszy kule, które świstały koło ucha, najpierwszy z placu boju począł do miasta zmykać!?? uciekającego przez plecy skropił batogiem adjutant Leski, brat Adamowej Okęckiej zamieszkałej w Koniu pod Grójcem — tenże Górowski w emigracji ożenił się z infantką do tronu hiszpańską i żyje w Szwajcaryi w dobrach nabytych.

24. Moskale czyhają na Saską kępę... trwoga w Warszawie...

194

garnizon jaki był zgromadził się na Solcu..... gwardya pilnuje barykad..... co tylko zdolne broń dźwigać na wały i okopy wyszło — kupczyki, czeladź rzemieślnicza i aptekarczyki oraz żydostwo śmielsze, czatują, przy więzieniach na warcie.

26 Stycznia rano o godzinie 6 na dany sygnał z Dynasowej góry, gdzie stała szkoła artylerii złożona z dzieci pod zarządkiem Sowińskiego pułkownika, zrobił się popłoch w mieście — na uspokojenie rozruchu przywołano z Pragi pułk regularnej piechoty. Bitwa pod Białąką.

27. Bitwa powtórna pod Grochowem. — Siły rosyjskie: korpus Pahlena, 25 batalionów piechoty, 52 szwadronów kawaleryi, 58 armat; korpus Rozena 17 batalionów piechoty, 38 szwadronów kawaleryi, 50 armat, gwardya, dywizya kirasyerów, razem 50,000 piechoty, 10,000 kawaleryi, 108 armat. Siły polskie: 33 batalionów piechoty, 72 szwadronów kawaleryi, 4 pułki kosynierów, 45,000 wszystkich i artylerya armat 250. Po uporczywej walce armia cofnęła się do Warszawy — część teje zaparła się w okopach Pragi — pomiędzy ranionymi widzą Chłopickiego i Żymierskiego generałów. Moskale kupią się pod Saską kępą — ostąpili okopy pragskie i rozciągnęli się do Młocin. 28 Lutego, chcąc zdobyć Kępę Saską, nieprzyjaciel kolumnami rzucił się na bagnety..... złamany ogniem z Dynasowej góry cofnął się — Polacy zapalili Pragę.

1 Marca. Radziwiłł złożył naczelne dowództwo — opuszczona armia od wszystkich sama sobie obrała na wodza Jana Skrzyneckiego pułkownika; Weisenhof rozciągnął kawaleryą wzdłuż Wisły — Łubieński Tomasz generałem brygady został. Gdy to się dzieje senat i reszta przezornych jasnych panów zażądawszy paszportów kwapią się jak najspieszniej za granicę zemknąć. Ledóchowski, prawa Lelewela ręka, pierwszy domagał się o paszport. Krukowieckiego należało oddać pod sąd za nieposłuszeństwo okazane wodzowi d. 18 Lutego pod Grochowem, czego gdy

195

nie uczynił Chłopicki, źle zrobił, bo go uzuchwiał do prowadzenia na swoją rękę intryg dalszych — jakoż za ledwie Skrzynecki nad armią objął dowództwo, wspomniany generał tajemnie pod nim zaczął kopać dołki — dał przeto początek demoralizacji sztabom, albowiem odtąd w wojsku zrodziły się stronnictwa na szkodę sprawy publicznej. Dwernicki zrozumiałszy fatalny

porządek rzeczy, aby nie tracić czasu, z własnego popędu rozpoczął z Moskalami partyzantkę i zaraz pod Markuszowem zabrał 2 armaty i kilkadziesiąt jeńców.

3 Marca. Skrzynecki lustruje pułki, wydaje rozkazy, by poprawić to, co przez bezrząd stracili dotąd Polacy..... ale mu nikt nie przychodzi w pomoc..... osobistości zawzięte starszych sparaliżowały całą jego robotę.

10. Bitwa pod Grochowem po raz trzeci dla Moskali niekorzystna — raniono śmiertelnie Mülberga pułkownika — tu stracił nogę i do niewoli był wzięty pułkownik Błędowski.

15. Otrzymano oficjalne zawiadomienie od rządu francuzkiego, że generał Excellemence (*Exelmans*) z korpusem oficerów ochotników do Polski wysłany został..... oszukano nas tak dobrze jak w 1806 i 1812 roku. Tu następuje szereg dni, próżno straconych: na formowaniu nowych pułków, na tworzeniu planów i wprowadzaniu zmian wojskowych w służbie, wszystko na zgubę własną. Skrzynecki ceniąc wysoko talent wojenny Chłopickiego, który niby na kuracyą z doktorem Wolfem do Krakowa odjechał, prowadzi z nim korespondencyą, zasięgając rad jak ma dalej kierować publiczne interesa: to dało powód, że klubiści poczęli śledzić postępowanie Skrzyneckiego — poduszczani zaś przez Krukowieckiego przeciw wodzowi knują potajemny spisek. Krasiński Józef wysłany z depezbami do Kielc odebrał sekretne od wodza polecenie widzieć się w Krakowie z generałem Chłopickim. Prezydentem w Kielcach był Wielogłowski — w Chęcinach za źle poprowadzony atak kawalerji pod Liwem, siedzi aresztowany generał

196

Wejsenhof i szpiegów dosyć. Przybyły z Włoch awanturnik Romarino z Blanchardem pułkownikiem dostaje dywizyą i generalską nominacyę, generał Ostrowski Antoni z adjutantami paraduje po ulicach miasta, w biurze narodowej gwardji, pracuje zań, najzacniejszy Piotr. Lubiński.

1go Kwietnia. W Krakowie zgromadziło się nie mało przezornej arystokracji z Kongresówki, przyglądając się z dala opuszczonej ojczyźnie, czekając nowin, aby stosownie do okoliczności tak lub owak postąpić. Za każdym zwycięstwem odniesionem przez wojska nasze, jak to było pod Wawrem, Kałuszynem, pod Iganiami i Dębem powtarzają się kosztowne iluminacye, a lubo austryacki konsul za oświetlenie okien każe po 50 złotych płacić, mieszkańce niezważają na to, owszem lud tłucze szyby jeśli nie znajdzie w oknach światła. Małachowska z domu Sanguszkowa z góry posyłała pieniądze do policyi, aby jej wolno było bawić się w iluminacye. Powybijano szyby Kielczewskiemu, konsulowi pruskiemu, Adamowi Siemińskiemu, szlachcicowi z pod Jarosławia i t. d. Laureus konsul austryacki niby przyjaciel Polaków, otrzymywane depesze od Exnera, kolegi z Warszawy odsyła zaraz do Moskali stojących przy granicach Galicyi..... tylko konsul z Warszawy Morsztyn nie miał powybijanych okien.

Chłopicki odczytawszy Skrzyneckiego listy wyrzekł: „wielkie są jego widoki w przyszłości..... niech tylko mu Bóg dopomoże, aby je ziścił..... życzę narodowi memu szczęścia..... lecz niech się bardziej lęka nieprzyjaciela u siebie w domu, niżeli tego, z którym się w polu spotyka.” Chłopicki wygrawszy bitwy pod Grochowem w dniach 25 i 27 lutego powiedział: „Honor Polaków jest ocalony..... niepozostaje jak wejść z cesarzem w układy..... albo go nawet przeprosić.“

Kraków miał także klub patriotyczny, któremu przewodniczył rzeźnik Gudrajczyk — ten wpadłszy ze swoimi do mieszkania

197

prezesa senatu rzeczypospolitej Stanisława Wodzickiego patrioty najlepszych chęci, aresztował go niewiedzieć za co. Naraził się jednak krzykaczom prezes, ganiąc dążenia antysocyalne demagogii, której agenci chwając się rycerszczyzną przed kobietami, w rzeczy zaś samej tłukli tylko bruk Krakowski, lampartując po salonach za romansami..... jak zawsze. Niemojewski wysłany przez Lelewela rozszerzał idee demokratyczne; popierał jego działania Wroński, sekretarz senatu, zięć Wodzickiego, który zemknąwszy do Warszawy, zaraz prezesem senatu obrany został. Obwiniano Wodzickiego szczególnie za to, że niepospieszył Kongresówce w pomoc, wysyłając młodzież do wojska, jak to uczynili Litwini i Wołyniacy; wprawdzie na Podgórzu stał groźny korpus wojska austryaków, — zaś od granicy Brodów wałęsało się kozactwa krocie, — niemógł zatem ani senat, ani milicya Krakowska, której przewodniczył schorzały Wojciech Mączyński nic stanowczego rozpocząć..... zwłaszcza, że hałaśliwa szlachta wolała bawić się i tańczyć..... na parkietach..... niżeli do walki z nieprzyjacielem wystąpić!.....

W okolicach Kalisza od granicy pruskiej Adam Górski rozdawszy odłужone swe dobra na czynsze chłopom, domagał się na sejmie podziału pomiędzy nimi gruntów; sprzeciwiających się zwał tyranami, zausznikami Moskali... a nawet powiesił obywateli kilku... co widząc szlachta, wolała raczej zginąć na placu bitwy, niżeli być wymordowaną po domach własnych, albo potracić majątki; — tak uczynili Zamojscy, Lubińscy, Potoccy, Kamińscy, Mokronowscy i wielu innych... lecz przezorniejsi uciekali do Krakowa, jak Okęccy, Mierzejewscy, Waliccy, Wichlińscy, Grabowscy, Górscy z Pękoszewskiej Woli, Cieszkowscy, Roztworowscy, Małachowscy, Szymanowscy, Ciesielscy, Dębowscy Ossolińscy, Łączyńscy, Jordanowie, Łępiccy. W końcu, gdy nieprzyjaciel naciskał, strony Lubelskie przybyły do Krakowa, księżna Adamowa Czartoryska, księżna Zajączkowa, Sobolewska,

198

Wąsowiczowa, Jaraczewska, Józefowa Krasińska, Gutakowska, Kossecka, wdowa po zabitym generale Zass i drugie...

20go Kwietnia, porażka generała Sierakowskiego przeprawiającego się przez Wisłę, gdzie zginął Julian Małachowski, który kosztem własnym uzbroid batalion piechoty, i dostał się do niewoli, ranny młody Jan Wilkoński, który z krakowskiego przyprowadził szwadron uzbrojonych ochotników. Rejterada od Siedlec do Warszawy — główna kwatery w Jakobówce — Pac broni się pod Karczewem, Tomasz Lubiński opiera się o wieś Bojnie, Dwernicki podjazdami nieprzyjaciela trapi. Cholera grasuje w wojsku polskim.

Klubiści niezważając że Warszawa otoczona jest Moskalami zewsząd, hałasują w sali ratuszowej, resursowej, teatralnej, uniwersyteckiej i u Honoratki, wdrapując się na stoły, ganią nędzne postępowanie rządu i prawią nieskończone oracye... ścinają głowy wszystkim, wypowiadają wojny albo podpisują pokój..... zaraza niezgodnego obradowania na lud poczciwy, prosty, spłynęła

z góry od panów, którzy od chwili rozpoczętego powstania dotąd nic nie przedsięwzięli na sejmie, ani pokończyli swych uraz osobistych; tak Ledóchowski, Lelewela i Górskiego przyjaciel zaskarżywszy Skrzyneckiego, że koresponduje z Chłopickim, domaga się by najwyższego wodza oddano pod sąd, tak znowu demokrata jakiś w sali obok starego teatru widząc, że nikt go nie

ślucha, bo mu przeszkadza stróż, co rąbał drzewo za oknem wniósł: „zaprosić stróża obywatela na sesję,” zdanie to poparli hałaśliwie kamraci; wprowadzono stróża obywatela do klubu i kazano słuchać oracyi — znudzony długim siedzeniem na ławie, włązi na nią i zawołał „panowie, dajcie mi pokój, muszę drzewo dorąbać, bo mię wypędzą z teatru” — wyszedł.

Tymczasem nacisk od Moskali codziennie staje się naglejszy, — jego forpoczty opierają się o Miłosnę, — główna kwatera nasza na Pradze, pułki jedne wzdłuż brzegów Wisły rozciągnęły się aż

199

do Lublina, drugie bez celu i bez planu wałęsają się nad Narwą rzeką, — nikt nie chce widzieć grożącego nieszczęścia, ale naród z razu do wszelkich ofiar gotów, dzisiaj ostatni raz zniechęcił szlachtę i w desperacyi skrzyżował na pierś biedne swe ręce!...

Gwardya narodowa zniechęcona, że Ostrowski otoczony adiutantami Zwierkowskim, Małachowskim i Rożewskim, bez potrzeby raz wraz paraduje po mieście i prosi Księcia Czartoryskiego, aby na brygadiera naznaczony był Piotr Łubieński.

8go Maja. Parada na Ujazdowie z okoliczności nabożeństwa w ogrodzie na ołtarzu, który 1791 r. 3 Maja służył do położenia węgielnego kamienia pod kościół Opatrzności!.... niejakiś Gałek bredził coś do ludu, ale mu kazano zamilczeć. Cholera nieustaje; przybyli lekarze z Paryża robią nad cholerą tą po szpitalach obserwacje; teatr napchany zawsze, chociaż zeń po kilka osób napadniętych cholerą wynoszą. Klubiści przygotowują w cichości kontrrewolucję....

12go Maja. Ruthie gubernatorem Warszawy został, Krukowiecki starał się o ten urząd bezskutecznie.... gwardya narodowa nowemu gubernatorowi dała obiad.

13go Maja. Powieszono szlachcica Cichockiego ujętego z listami i gazetami pod Mińskiem, który się przedzierał tajemnie do obozu nieprzyjaciół.

15go Maja. Łubieński Tomasz pod Nurem w bitwie o mało co swojej brygady nie stracił, w potrzebie tej zginął Narbutt młody waleczny kapitan, zaś Krasieński Stanisław raniony został bagnietem w piersi. Kawalerya przepawiła się za Bug, piechota ku Warszawie się cofa. Obwiniają Skrzyneckiego, że ten objąwszy władzę nad armią polską powinien był ścigać nieprzyjaciela pod Brześć, źle zatem zrobił, że mu przy dobrych warunkach nie wydał stanowczej bitwy, — że grając ciągle w szachy, sam teraz nie wie co począć.

200

22go Maja. Armia nasza nagle wymarszem pociągnęła na Pułtusk, generał Wronecki komenderuje piechotą, — prześlizny pułk krakusów przyszedł do Warszawy z Galicji.

27go Maja. Bitwa pod Ostrołęką dla Polaków okropna — ranionych i zabitych padło mnóstwo... bezkorzystnie na każdym kroku — główna kwatera nasza do Warszawy się przeniosła — część armii naszej udała się na Karczew do Zamościa, część druga stanęła na lewym brzegu Wisły. Krukowiecki na czele demagogii stanąwszy, intryguje co raz to mocniej. Lud ostąpiwszy sejmujących domaga się niektórych senatorów śmierci.... zarzuca im zdradę kraju.... prosi o wybór nowych do rady członków.... woła by Skrzyneckiego oddano pod sąd.... Potrzeba było Krukowieckiego, oskarżonego przed Izbą o zamach stanu do kontrrewolucji dążący, kazać rozstrzelać koniecznie.... ale bezład uczynić tego nie potrafił... interes publiczny nikogo już nieobchodzi widocznie... każdy woli o sobie myśleć....

4go Czerwca. Obrano nowych senatorów i wykreślono z listy zbiegów. Oto jest lista posłów sejmowych z roku 1831 roku.

Województwo Krakowskie.

Z powiatu Miechowskiego: Zwierkowski Wincenty.

- „ Pilickiego: Walchowski Andrzej.
- „ Kieleckiego: Gostkowski Michał.
- „ Skalmierskiego: Walewski Michał.
- „ Miechowskiego: Sołtyk Władysław.
- „ Jędrzejowskiego: Ledóchowski Jan.
- „ Krakowskiego: Gostkowski Józef.
- „ Olkuskiego: Bukowski Jan.
- „ Stopnickiego: Nowakowski Stanisław.

Deputowani okręgowi: Mozalski Jan, Sołtyk Franciszek, Jabłoński Franciszek, Szaniecki Jan, Dalewski Ferdynand, Szymczykiewicz Jan, Szlaski Teodor, Stojowski Jan.

201

Województwo Sandomierskie.

Z powiatu Sandomierskiego: Jasiński Józef.

- „ Kozińskiego: Deskur Andrzej.
- „ Szydłowieckiego: Zochowski Jan.
- „ Radomskiego: Czaszkowski Eugeniusz.
- „ Opoczyńskiego: Łepicki Ludwik.
- „ Staszowskiego: Ledóchowski Józef.
- „ Poleskiego: Suchodolski Antoni.
- „ Opatowskiego: Libiszowski Antoni.
- „ Konieckiego: Sołtyk Roman.

Deputowani okręgowi: Baczyński Cyprian, Chomętowski Franciszek, Małachowski Gustaw, Grotkowski Jan, Pusztynika Jan, Świdziński Konstanty, Świdziński Kazimierz, Żyliński Ignacy, Posturzyński Jan.

Województwo Kaliskie.

Z powiatu Wartskiego: Niemojewski Bonawentura.

- „ Pyzdrskiego: Radoński Marcin.
- „ Częstochowskiego: Barłachowski Kazimierz.
- „ Piotrkowskiego: Malczewski Salezy.

- „ Wieluńskiego: Biernacki Alojzy.
- „ Konińskiego: Gliszczyński Jan.
- „ Sieciechowskiego: Kaczkowski Stanisław.

Deputowani okręgowi: Morawski Teofil, Flatt Ernest, Rębowski Antoni, Szymański Sebastian, Tokarski Piotr, Pętrakowski Rafał, Miączyński Stanisław, Złotnicki Stefan, Ziemecki Józef Biedrzycki Ksawery, Ostrowski Władysław, Morzkowski Ignacy, Tymowski Kantorbery.

Województwo Lubelskie.

- Z powiatu Lubelskiego: Raczyński Jan.
- „ Tomaszewskiego: Rulikowski Władysław,

202

- Z powiatu Tarnogrodzkiego: Nowakowski Stanisław.
- „ Lubartowskiego: Jabłonowski Józef.
- „ Krasnostawskiego: Bielski Ignacy.
- „ Chełmskiego: Poetyło Alojzy.
- „ Zamojskiego: Wyszyński Tomasz.
- „ Kraśnickiego: Doliński Feliks.
- „ Kaźmierskiego: Kuczewski Józef.
- „ Hrubieszowskiego: Swirski Józef.

Deputowani okręgowi: Ksawery Frytsch, Adamski Józef, Cieszkowski Paweł, Wyszyński Tomasz, Węgliński Wojciech, Mazurkiewicz Andrzej, Mazurówicz Kalikst, Niesiołowski, Chrzanowski.

Województwo Płockie.

- Z powiatu Ostrołęckiego: Barzykowski Stanisław, Witkowski Konstanty.
- „ Mławskiego: Rościszewski Maciej, Dębowski Ignacy.
- „ Przasnyskiego: Laskowski Feliks, Kozłowski Kajetan.
- „ Płockiego: Turski Jan, Witkowski Klemens.
- „ Pułtuskiego: Grąbczewski Paweł, Chobrzyński Wojciech.
- „ Lipnowskiego: Cissowski Maryan, Chełmicki Wincenty.

Województwo Mazowieckie.

- Z powiatu Czerskiego: Dobiecki Wincenty, Słubicki August.
- „ Sochaczewskiego: Cielecki Onufry, Łuszczewski Franciszek.

203

- z powiatu Kowalskiego: Przyborowski Augustyn,
- „ Radziejowskiego: Besiekierski Feliks, Modliński Józef,
- „ Rawskiego: Świniarski Kazimierz, Okęcki Jakób,
- „ Stanisławowskiego: Szymanowski Ignacy, Trzciniński Józef,
- „ Błońskiego: Jezierski Konstanty, Kretkowski Józef,
- „ Siennickiego: Kretkowski Stanisław, Plichta Antoni,
- „ Gostyńskiego: Wieszycki Rudolf, Łuszczewski Adam,
- „ Łęczyckiego: Dąbrowski Franciszek, Starzyński Ignacy,
- „ Warszawskiego: Szymanowski Aleksander, Roztworowski Jan.

Województwo Podlaskie.

- Z powiatu Włodawskiego: Sztubowski Ignacy, Wężyk Ignacy,
- „ Łukowskiego: Kunicki Wojciech, Zalewski Franciszek,
- „ Łosickiego: Obwiński Franciszek, Orzechowski Feliks,
- „ Garwolińskiego: Jezierski Jan, Jasiński Teodor,
- „ Radzyńskiego: Małachowski Józef, Zawadzki Władysław,
- „ Białskiego: Mierzejewski Kalikst,
- „ Siedleckiego: Markowski Feliks, Gumowski Feliks,
- „ Żelechowskiego: Lelewel Joachim, Bieniecki Ludwik.

Województwo Augustowskie.

- Z powiatu Sejneńskiego: Gawroński Kajetan, Floryanowicz Jan, Kisielnicki Franciszek,
- „ Maryamopolskiego: Kulwiec Jan, Augustowski Jan, Klimontowicz Jakób,
Kruszewski Antoni,

204

- „ Łomżyńskiego: Budziszewski Antoni, Starzeński Józef,
Kruszewski Wincenty, Wiśniewski Józef,
- „ Kalwaryjskiego: Gawroński Wincenty, Bykowski Antoni

Miasto Warszawa,

- Cyrkuł 1: Lubowidzki Józef, Charzewski Jan,
- „ 2: Łuczyński Andrzej, Piotrowski Jakób,
- „ 3: Piotrowski Michał, Wołowski Franciszek,
- „ 4: Hosier Daniel, Czarnecki Ksawery,

- „ 5: Brincken Józef, Morzkowski Augustyn,
- „ 6: Majewski Walenty, Chodęcki Wojciech,
- „ 7: Kuzniczew Jan, Zawadzki Antoni,
- „ 8: Waszkiewicz Wincenty, Żwan Walenty.

Rada stanu. Senatorowie: Prezes książę Adam Czartoryski. Członkowie: Sobolewski Wincenty, Grabowski Stanisław, Mostowski Tadeusz, Grabowski Stefan, Sobolewski Ignacy, Węgleński Jan, Rautenstrauch Józef, Kossecki Ignacy, Plater Ludwik, Woźnicki Michał, Wyczechowski Antoni, Ilnicki Wincenty, Sumiński Antoni, Lubecki Franciszek, Szaniawski Józef, Wojda Karol, Koźmian Kajetan, Potocki Franciszek, Grabowski Tomasz, Zieliński Ignacy, Bolesta Michał, Małachowski Stanisław, Wodzyński Maciej, Ostrowski Antoni, Nakwaski, Ostrowski Wojciech, Wężyk Franciszek, Niemcewicz Julian, Lelewel Joachim, Ledóchowski Jan.

9 Czerwca. Nowe wybory posłów z ziem oswoobodzonych od Rosyi. Cezary Plater, Godebski Andrzej, Tyszkiewicz Józef, Potocki Herman, Potocki Józef i wielu innych, którzy zaraz na pierwszej sesji zażądali zmiany osób rządzących w senacie.

205

Otdąd rozpoczyna się krwawe konanie nasze..... Sejm zmienił się w war nienawiści osobistych..... w matnię zwad, intryg, zawziętości i gwałtów..... w senacie nieład..... bezrząd..... anarchia. Szlachta o piewszeństwo w przewodnictwie ludu spiera się z demokracją..... ale złość, przewrotność i przewaga tamtej jest większą..... co tylko nie jest szlachcicem nazwano demagogiem — co tylko wspiera demokrację zowie się jakubinem — rozprzegają się niezgodne zdania..... nastaje upadek sprawy publicznej jawny, najhaniebniejszy..... obojętni, na dwóch ramionach płaszcz noszący, i przebiegła arystokracja opuszcza ławy senatorskie emisaryusze przez źle myślących obywateli wysłani do armii, demoralizują żołnierzy, karność więc i posłuszeństwo w wojsku znika — patryoci krzykacze nie mogą nic postanowić w rządzie, dla intryg. Wielu z posłów i deputatów cichaczem z Warszawy się wynoszą!

22 Czerwca. Feta dla Skrzyneckiego w ogrodzie Saskim. Łubiński brygadyerem gwardyi narodowej został. Do stołów zasiadło 500 osób — w alei głównej jeneralitet, sztaby i dekorowani żołnierze, którzy odznaczyli się w bitwach — w alejach pobocznych muzyka i dobosze. Skrzynecki i Niemcewicz przy toastach poczęli serdecznie płakać..... ale młodzież się bawi — żony, córki senatorów i posłów zawzięcie tańczą!..... Na Litwie, Żmudzi i na Wołyniu gdzie nigdzie same przez się tworzą się powstańcze zbiegowiska..... nie poparła je przecież, chociaż powinna była armia polska..... leje się krew biedna po całej ziemi naszej..... Dwernicki pomysłem własnym wiedziony tu i owdzie, po zabranym kraju pokazał się, ale wszędzie popasywał na krótko, obawiając się wpaść w łapkę sił mocniejszych ścigających go zewsząd...

24. Moskale całą masą pokierowali się ku Prusom; kawalerya nasza przez Modlin ruszyła do Płocka; jenerał Węgierski gubernatorem miasta został. Na sejmie nie ustają intrygi i kłótnie

206

— Warszawa ciągle mówi o kontrrewolucji..... wszystko się demoralizuje... wszystko zdąża do haniebnego końca..... odkryto w wojsku zdradziecką z nieprzyjacielem korespondencją..... Lud pragnie śmierci zdrajców. Aresztowano pułkownika Jankowskiego i Bukowskiego, oddano pod sąd jenerałów Zaliwskiego, Horocha i Krępowieckiego klubistę, wywieziono do Częstochowy pod eskortą starego legionisę pułkownika Zwana i Jabłonowskiego majora placu. Więźniowie rosyjscy Richter, Nesselrode, Essakow, Engelman, Krywcow, Lange, Fawicki, Fahiczyn i Dyakow, syn jenerała zabitego Gendre i Morenheim minister dyplomata z wielu innymi z zamku dla bezpieczeństwa od napadu uliczników przeprowadzeni są do Brühlowskiego pałacu. Aktorowie: Werowski i Piasecki pobili się na scenie o starą babę Ledóchowską, po której role przyjęła na siebie, przesłiczna Antosia Palczewska z męża Maćkowska, siostra Niemiryczowej Wincentowej ze Staropola w Rawskim.

29 Czerwca. Aresztowano pułkownika Hurtig, na którym pospólstwo poszarpało mundur, majora Jankowskiego, cukiernika Lesła, Słupeckiego i Fencza, Sałackiego, którego córka korespondowała z narzeczonym pułkownikiem rosyjskim i panią Bażanow, Moskiewkę. Więźniów osadzono w zamku pod dozorem Szulca. Około kolumny Zygmunta tłum ludu zebrany, otoczywszy powóz przejeżdżającego Czartoryskiego księcia, domaga się śmierci winowajców; krzykacze dobijają się do bram zamku..... ale pocziwy książę przyrzekł, że sprawiedliwość domierzoną będzie i prosił by się do domu rozeszli wszyscy..... usłuchano go... wszakże sądy ciągnęły się długo..... co dało powód, że proletaryat sam 15 Sierpnia winnych i niewinnych wymordował wszystkich. Indagował aresztowanych Ksawery Czarnocki, poseł, zaś oficer Bezrodny papiery ruskie tłumaczył.

5 Lipca. Obiad u Skrzyneckiego dla gwardyi narodowej pod Blachą, na którym podochoceni waryaty jak: Załuski, Grzymała,

207

Zabięto nawet pocziwy Piotr Łubiński, brygadyer i drudzy z zaproszonego jeneralitetu poczęli krzyczeć: „Wiwat nasz król Jan IV!” czem się obraził Skrzynecki i w większą jeszcze niełaskę u demagogii popadł.

8. Garnizon wymaszerował za miasto. — Żydzi uformowali batalion gwardyi narodowej kosztem własnym. Odznaczyły się patryotyzmem imiona obywateli Żydów, którzy na sprawę publiczną znaczne ponieśli sumy pieniężne, następne: Iser i Szymon bracia Kohen, Leo, doktor; kupcy: Bernstein, Jan Epstein, Antoni Ejsembaum, Merzbach, Janasz, Ludwik i Lewy Salinger, Zygmunt Teodor i Leopold Teplitz, Berson, bracia Livenstein, Lewenberg, Maja Rudolf, Henryk i Maurycy Samelson, Michał i Rafał Gutmanowie, Józef Feigenblatt, Berek Herdsfeld, Berman, Rozen, Wolf Józef Dr., Werthejm, Bryner etc. Aresztowano herolda Bętkowskiego za dostarczanie do obozu nieprzyjacielskiego pism rozmaitych. Na sejmie postanowiono wydalającym się jasnym panom z Warszawy wyprzegać konie pojazdy pod armaty. —

14. Bitwa pod Dębem. Dwa bataliony gwardyi narodowej, 2 armaty i pluton kawaleryi pod dowództwem Krasieńskiego Józefa wysłano na odsiecz bijącym się; za Pragą majorowie Małachowski Józef, burda, zwany lampką, zarozumialec z Rożewskim

pokłócili się aż do pałaszów kto będzie dowodzić plutonikiem? W Miłosnej dla deszczu obywatele żołnierze rozbiegłszy się po karczmach, ledwie nazajutrz raczyli się zebrać do frontu..... tak się im chciało pospieszyć w pomoc potykającym się braciom! — Dnia następnego napędził rozkaz, aby gwardya ostąpiwszy 627 jeńców, w której liczbie znajdowało się 13 oficerów, doktor i pop odprowadziła do Warszawy z powrotem; żołnierze przeto nasi po dobrej kawie, bocznymi drogami każdy w swą stronę ruszył — w eskorcie pozostało ledwie kilkudziesięciu obywateli, między którymi trzeźwo i ochoczo służyli: Filis aktor Francuz, Hoge księgarz,

208

Dietrich drukarz, Wernitz korektor instrumentów dętych muzycznych, Weltman Żydek, Glicksberg księgarz, Bielecki blacharz, Lemański malarz, Baraniecki baletnik. Na Pradze pułkownik Wyżkowski obrachowawszy jeńców zaprowadził ich do prymasowskiego pałacu — kochanki i żony nie znalazłszy mężów lub amantów, wracających z Miłosnej, poczęły lamentować gdzie są?... Oto jest obraz karności całej ówczesnej armii polskiej, która prowadziła lud do rewolucyi...

Od 18 do 24 Lipca sejmują izby, lecz nad czym ?..... Lelewel, Ledóchowski, Worcel, Bieliński i Ostrowski, aby nieobecnych senatorów na radzie konfiskowano majątki; Władysław Zamojski, Tarnowski, Grabowski i Czarnecki wołają, że należy wprzód zawezwać nieprzytomnych, a gdy odmówią stawieństwa, to w on czas dekret podpiszą. — Od 23 do 28 Krukowiecki i klubieści usiłują Skrzyneckiego oddać pod sąd. Wodzicki z Krakowa prezesem senatu został. W Modlinie umarł z cholery pułkownik Jaraczewski, szwagier autora tych pamiętników, po nim dowództwo wziął podpułkownik Wierzbicki.

31 Lipca. Co tylko żyje w Warszawie nawet kobiety, służące, pensye panien co dzień procesjonalnie przez dwa tygodnie wychodzą z taczkami sypać okopy; od Woli przez Powązki oszańcowała się Warszawa w ogromne reduty, na które zaciągnięto armaty; Zejdlar, Cygler i Szturm, kupcy, na Czystem obok ogrodu Unrucha usypali szaniec swoim kosztem.

1 Sierpnia. Moskale pod Toruniem w Prusiech za pośrednictwem Tęgoborskiego, konsula, przeprawili się przez Wisłę; Polacy zgromadzili się pod Łowiczem. Kapitan Kraiński i klubieści oskarżyli Józefa Krasieńskiego, pułkownika, przed senatem o przychyłość dla Moskali z powodu, że wziął na porękę krewnego Białorusina Krasieńskiego Aleksandra i Bezradnego, Litwina, oficerów rosyjskich, z których ostatni pod Iganiami wzięty, człowiek dobrze myślący, użyty był za tłumacza papierów w komisji

209

śledczej przy Ksawerym Czarnockim; intrygant Kraiński, metr tańców, jako niesforny żołnierz z szeregów gwardyi wykreślony, stał się głównym nieprzyjacielem pana Józefa. Wyszędłszy z owej sesyi Krasieński przy ulicy Długiej napotkał Edwarda Hofmana, kapitana ze swego pułku, który zebrałszy kompanię, zamierzył ująć Kraińskiego w sali krzykaczów i rozpędziwszy takowych, ocalił kochanego dowódcę. Scena ta odlitografowana w pamiętnikach uwieczniła pamiętkę pana Józefa przyjaciół. Lewkowicz, Żyd, profesor akademii krakowskiej, przez zemstę nad Wodzickim że ten w czas prezydentury Rzeczypospolitej z Załuskim nie potwierdzili go na rektorstwo, oskarżył go o rozmaite nonsensa, — denuncyacya nie usprawiedliwiona dowodami spełzła na niczem.

3 Sierpnia. Jenerał Henryk Dębiński szczęśliwie z partyzantami od krajów zabranych do Warszawy powróciwszy, przyprowadził ze sobą przesłiczną młodzież ze szkoły Krzemienieckiej na Wołyniu i akademików wileńskich: publiczność w teatrze zebrana przywitała swych braci z oklaskami najserdeczniej — Dębiński z łoży w krótkiej przemowie dziękował Warszawianom za to. —

8. Krukowiecki z tłumem klubistów do izby obradujących wdarłszy się, domagają się stanowczo oddać Skrzyneckiego pod sąd; awanturnica Chłędowska, jego intryg współniczka, podbudziła galeryę, iż ta, tupając nogami i wrzeszcząc, poparła nalegania krzykaczy! zmieszali się senatorowie..... Krukowiecki i Chłędowska tryumfują..... żądanie pod rozważę przyjęto..... powiadają, iż rzeź 15 Sierpnia w Warszawie uplanowaną była przez te dwie kreatury występne. Adjutantowali przy Krukowieckim kapitan audytor Fiszer i podporucznik Ledóchowski. Chłędowska w emigracyi za granicą, źle była widzianą od Polaków.

9. Sesya bez arbitrow. Do Bolimowa wysłano komisją złożoną z księcia Adama Czartoryskiego, Niemojewskiego Wincentego, Ostrowskiego Antoniego, Dębowskiego Ignacego, Szlaskiego

210

Teodora, Morawskiego Teofila i Tyszkiewicza, by się wytłumaczył naczelny wódz, Jan Skrzynecki z zarzutów. Senatorowie powróciwszy donieśli, że Skrzynecki działał w sprawie ojczyzny wszędzie jak mógł najenergiczniej, że byłby pobił Paszkiewicza, gdyby nie intrygi demagogii, która przed stoczeniem batalii zdołała przez pośrednictwo podmowionych agentów, rozdwoić umysły oficerów i zdemoralizować wojsko; z powodu tego podwładni ociągali się z wypełnieniem rozkazów, na czym skorzystał nie przy-jaciel, gdyż za poradą planisty, jenerała Jomini, zdrajcy Napoleona w 1812 r., wygrał na czasie i zajął dogodniejsze pozycye. —

11. Partyzant Zaliwski, wezwany tajemnie przez klubistów, bez rozkazu od wodza w nocy do Warszawy wkroczył. Dnia 13 jenerał Dębiński obwołany wodzem, nie mając nic do zarzucenia Skrzyneckiemu, ofiarowanej mu władzy rzeka się; nocy tej partyzant Matuszewicz, obywatel z Trockiego, batalionem ochotników wszedł do Warszawy bez rozkazu cichaczem..... zamierzając uporzecznie rozkwaterować się na Starem mieście. Awanturnik ten, za wyróżnienie Oszmiany dobrze się odwdzięczył Czerkiesom.

15 Sierpnia. Terrozym w Warszawie..... noc okropna!..... Pospółstwo, podburzone przez klubistów, otoczyło pałac namiestnika, domagając się śmierci na zdrajców!..... Przelękniony senat rozprasza się..... pozostali w izbie ksiązę Adam Czartoryski, Lelewel i Niemojewski Wincenty, patrzą jak demagogia uzbrojona nożami, szuka Skrzyneckiego, Gustawa Małachowskiego, braci Łubieńskich, Lubowidzkiego Józefa i innych ludzi uczciwych jak naprzykład Niemcewicza. Hałas i wrzawa dzika rozbudziły zamyślonego Lelewela, siedzącego w krześle, który zapytany co robić?..... odpowiedział: „Trzeba woli narodu ustąpić!“ — Niemojewski, zerwawszy się z miejsca, wyrzekł: „Trzeba być szalonym, ażeby taką dać rezolucyą!“ i z sali wyszedł. Czartoryski nie mogąc potakiwania ludowi Lelewelowskiemu przeprzeć, gdy

natłok krzykaczy co chwilę się powiększał, dosiadłszy konia, co tchu za rogatki Wolskie do wojska zmykać począł..... puścili się za nim w pogoń ulicznicy... ktoś nawet poznawszy konia na Elektoralnej ulicy dał ognia do uciekającego; starszek książe Adam uszedł na sucho..... ale służący jego — qui pro quo — został zabity!..... Tłumy rozbestwionej chołoty potokami rozlały się po mieście — ostąpiwszy gmach, poczęły kłóć, wieszać i mordować aresztowanych bez względu, czy który był zbrodzień, czy najniewinniejszy..... tyranii raz rozpoczętej nie mogła powstrzymać żadna potęga ludzka..... wołano zewsząd: „śmierć zdrajcom!“ „wieszajcie rządy!“ Zamordowano dużo osób bez racji, tak zginął Fencz, oczyszczony z zarzutów, czekał aż mu niedbały sekretarz uniewinniający wyrok przeczyta..... W chwili okropnej wieszaniny tej, oprócz batalionu Matuszewicza, sprzyjającego kontr-rewolucji, i 10 pułku piechoty w Warszawie nie było wcale wojska; armia pod Bolimowem wstrzymywała najście nieprzyjaciela na stolicę, gubernator Węgierski, posłał był gwardyą narodową bronić sejmujących w pałacu namiestnika, ale senat i posłowie ze strachu rozpierzchli się..... Zabójcy od zamku hurmem pocisnęli się do Franciszkańskiego gmachu..... do zarobkowego domu i tam bluzgali ręce we krwi winnych i niewinnych męczenników..... mnóstwo trupów pokaleczonych w kawałki wałało się po ulicach..... nie mało osób wisiało na latarnianych słupach..... Rozpalono stopy ognisk — oprawcy i pijane nierządnicę uwijają się z nożami. Krukowiecki i Chłędowska na gradusach Zygmunta stojąc, pozdrawiają krwawą hołotę — ten postrzegłszy gwardyą narodową wrzasnął: „Jestem dyktatorem !..... zaraz mi do domów wracajcie.“ Tenże Krukowiecki rozkazał wszędzie Skrzyneckiego szukać..... nie znaleziono go w mieszkaniu żony... udano się w pogoń do Exnera, austriackiego konsula, gdzie był istotnie wódz za brankami okna ukryty i zaraz po wzięciu Warszawy przebrany za lokaja do Krakowa

odjechał..... Od Exnera, Krukowiecki do sali sejmowej wkroczył — zasiadł dumnie na krześle prawil długą perorę do Krasińskiego Izzydora, ministra wojny, któremu polecił dwa pułki piechoty wprowadzić do miasta natychmiast. Ogłosiwszy się wodzem najwyższym, złożył zaraz sąd kryminalny nad dwoma złoczyńcami złapanymi na rabunku w domu Lesła, dał każdemu do ust trzymać po równej słomie a kazał rozstrzelać tego, u którego znajdą krótszą..... Matuszewicz zmiarkowawszy się, że niebezpiecznie było tej nocy siedzieć w Warszawie, bo posłano po piechotę, cichaczem z ochotnikami za rogatki miasta zemknął.

16 Sierpnia. Klubisci ogłosili listę osób obwinionych o zdradę kraju, zapowiadając, że złapanego każdego będą wieszać..... podejrzenia nieusprawiedliwione nawet pozorami padały na rozmaite figury nie mające udziału w rewolucji; ostrzeżeni kryli się po domach albo uciekali po za miasto; tyranii nie byłoby końca, dla przywrócenia porządku nie przyszedł był na dobre z brygadą piechoty generał Chrzanowski. Powieszono dnia tego referendarza komisji sprawiedliwości Hankiewicza, inspektora szkół Kamińskiego Uciekli z rąk klubistów: Wężyk, Wojczyński, Łuniowski z Sandomirskiego, Szlaski ze Stopnickiego, Morawski, Dębowski i wielu innych.

17. Nowy rząd. Prezesem senatu Krukowiecki; przekreskowano Lelewela z bojaźni widzenia w Warszawie robespierowskich czasów. Obrano naczelnym wodzem Dębińskiego, w którego ręce wpadł Zaliwski, złapany przez Ramoryniego korpus. Aresztowanych przez Wronieckiego, gubernatora Warszawy, w noc 15 Sierpnia kilku srogich rozbójników rozstrzelano natychmiast. Ujęto na Pradze Duchawskiego, który na starość przykryty płaszczem przedziwnego patryotyzmu, żył potem w Słupcy przy Lipskiej, córce swojej.

18 Sierpnia. Dębiński dla bezpieczeństwa osoby Skrzyneckiego dał mu batalion grenadyerów do eskorty... rozgniewany

Krukowiecki napadł na mieszkanie byłego wodza, aby go pochwylił w swoje ręce, o co obrażony generał Dębiński złożył zaraz dowództwo — toż samo uczynił Antoni Ostrowski, świadek rzezi dokonanej przed zamkiem, który na rozkaz Krukowieckiego owej nocy, musiał do domu wrócić. Słowem nikt nie chce przyjąć władzy nad wojskiem!...

20. Krukowiecki rozdaje rozkazy — każdy ze strachu go słucha. — Gwardya narodowa z 2 armatami staje przy Marymontskich

rogatkach. Warszawa przygotowuje się do obrony — nieprzyjaciel nad karkiem wisi. Ogłoszony najwyższym wodzem generał Małachowski nie przyjmuje dowództwa 21 Sierpnia; aby dać poznać Paszkiewiczowi, że w mieście nie ma wojska rozkazał brygadzie gwardyi narodowej sprezentować się pod wsią Burakowem i zaraz do miasta wrócić. Łubieński Piotr zachorował na gardło, Krasiński Józef zastąpił go. 23. Trwoga i rozpacz w mieście — ulice barykadują się. 24. Kawalerya rosyjska na rekonesans podsunęła się pod same fortyfikacje miasta; pułkownik Bem szwadron huzarów kartaczami dziesiątkuje okopnie; awanposty z obu stron w ciągłych są utarczkach. Inżynierowie z luterskiej wieży przez lunety dostrzegli, że Moskale do szturmego przygotowali słomę, drabiny i faszynę.

26. Lelewel i Krukowiecki zamknęli izby klubistów; demagogia i jakobini w strachu gdzie mogą szukają przytułku..... obie armie czekają rozkazu do walki..... Oficerom bez komend poobdzierano szlify..... aresztują podżegaczy do buntu — pod karą śmierci zakazano włóczgom wygnanym pokazywać się w mieście; byli to oficjaliści z dworów, lokaje, kamerdynery, przechrzty, marudery, niefrontowe łotry, bandami po kraju wałęsujący się, którymi przewodzili Zaliwski, Górski i Duchanowski, posądzający każdego o zdradę kraju, mordercy niewinnych osób, zwłaszcza tych, którzy od śmierci nie mieli się czem wykupić! Pomnożyli nieroztropnie ową szarańczę Roman Sołtyk,

Stanisław Małachowski wysłani w kraje zabrane robić powstanie, oraz formować nowe pólki: ci przybierając do siebie ludzi najgorszej konduity, dawali kto tylko prosił oficerskie stopnie i dekoracje. Hałastra ta wyemigrowawszy potem za granicę utworzyła

masę złodziei, szulerów, szpiegów i różnego kalibru oszustów, za których rumieni się Polska przed Europą do dzisiaj.

6go Września. Szturm do Warszawy..... z rana o godzinie piątej z dynasowej góry wystrzałem z armat znać dano desperatom, iż nadeszła chwila, w której każdy może utracić życie i majątek..... od rogatek Wolskich i Powiązek uszykowała się do boju gwardya narodowa, Krakusy i liniowa piechota po raz ostatni w imię wolności walczyć, kanonada jednocześnie rozpoczęła się we

wszystkich punktach..... rzeź między walczącymi była do nieopisania zażarta i straszna..... ilekroć nieprzyjaciel zdołał wdrzeć się na szańce, tyle razy bagnety nasze spychały najezdców w rowy i fosy..... znużone całodziennym bojem obie armje, pod wieczór przycichły..... noc była okropna..... przykuci do miejsc żołnierze bezsenni czekali jutrzejszej śmierci..... wszyscy broniąc ojczystej sprawy dotrwali w walce do końca — nawet Żydzi odznaczyli się męstwem jak Kronenberg, Tugenhold, Saulson, Lewinson, Welthausen, Kohn i drudzy godni szlify oficerskie nosić.

7go. Dopoludnia ciągną się układy o kapitulacyą miasta. O godzinie pierwszej 400 armat moskiewskich wiodły spór z 205 działami polskimi o pierwszeństwo..... granaty i kartacze jak grad sypały się na głowy nasze — zabitych i rannych na Woli leżały niepolicone kupy, — dwa razy zdobyto kościół Wolski..... dwa razy cofali się w tył Moskale z ogromną w ludziach stratą..... tu na ołtarzu, broniąc się karabinem, bez nogi kaleka pułkownik Sowiński, poległ za wolność ostatni z szeregów naszych..... wreszcie zapalono wiatraki pod warszawskie — kule karabinowe obijały się o rogatki Jerozolimskie..... kanonada o jedenastej

215

godzinie w nocy przycichła... Miasto kapitulowało... armia polska wychodzi na Pragę... gwardya narodowa zajmuje po niej odwachy... Moskale spokojnie i w porządku weszli na ulice warszawskie... Alarm... płacz... popłoch... na moście tłok niesłychany — treny i furgony zabierają co mogą ze sobą w pochód ... żony i dzieci oficerskie uciekają za ojcami na tułactwo..... Krasiński Józef opowiedziawszy się Piotrowi Łubieńskiemu wychodzi za drugimi z koniem, który dźwigał na sobie wór owsa, ale w kieszeni bez grosza..... u Dobieckiego, dyrektora poczty po Sumińskim i Mrozińskim służbiście napoleonowskim znalazł tu schronione senatu szczątki, gdzie dostał kawał pieroga z mięsem i dalej pociągnął dzielić los ostateczny wojska..... ulice zapchane ranionymi, których do domu przyjąć nikt nie chce..... palą się przedmieścia wszystkie..... na moście ktoś krzyknął: „Moskale rzną i rabują miasto.” Popłoch odebrał wszystkim zmysły... Autor popychany w tłumie, żałował, że niezdjął ze sztandaru swego pułku, orła, który porwany przez Kraińskiego, łotra, świeci dziś pielgrzymom polskim z daleka na Kremlu Moskiewskim... Krukowiecki chciał także towarzyszyć wojsku, ale mu oświadczył generalitet na Pradze, że „wypali w łeb jak psu, jeżeli się ośmieli dalej choć jeden krok postąpić.” Amen.

Smutnie się skończyło nieszczęśliwe powstanie w 1831 roku, prowadzone przez ludzi nieumiejętnych bez ładu, w niezgodzie, bez jedności — wykonywane zdradliwie przez niedołązną arystokracją ... lub zagorzałych młodych awanturników... którzy wdzierając się na przewodników, dogadzali raczej ambicyi osobistej, nigdy zaś niepomysłili o widokach ludu, co pomny tradycyjnej

216

ślawy, niósł chętnie mienie i życie by wydzwignąć ojczyznę z przepaści.... Raz jeszcze zgubiła nas bezrozumna szlachta... ale już chyba na wieki bez ratunku! W Paryżu przez całą, wojnę tę, pilnowali interesów Polski: Czapski, Sapiecha Leon, Podczaszyński, Morawski Teodor i Chodźko.

Emigracya.

Za pułkami, za furgonami i tłuszcą uciekających klubistów, szedł wolnym krokiem Joachim Lelewel ze spuszczoną głową, z tłumokiem na plecach! wszyscy oni zebrawszy się we dworze Jabłonny znaleźli obie Izby sejmujące..... a gdy na salę weszli, rozpoczął się zgłębki hałaśliwy, przekleństwa i porywania się do pięści..... Rozpatrzywszy się w okropnym bezrządzie tym autor, z synem Karolem, oraz z Ksawerem Czarnockim posłem, udał się do Żegrza, dóbr własnych nad Narwą położonych, gdzie się wyszykował w konie, bieliznę i pieniądze do dalszego tułactwa. Rozproszony senat, ministerya, posłowie, sztaby, jenerałowie i pułkownicy przez dwa dni hałasując w Jabłonce nie postanowili nic ostatecznie, co mieli dalej począć; jedni z nich radzili zejść tył Moskalom, przeprawiwszy się przez Wisłę i tym sposobem z Warszawy wyprzeć, drugim zdawało się dogodniej prowadzić dalej powstanie na Wołyniu i Litwie.

Na mocy zawartej kapitulacyi po trzech dniach zawieszenia broni, wszystkim wojskowym i cywilnym dozwolono albo w Warszawie pozostać albo emigrować za granicę. Wielu otrzymawszy paszporta od nowego rządu, woleli tułać się za wojskiem,

218

byli jednak i tacy, którzy natychmiast do służby moskiewskiej weszli jak Müllberg, Niesiołowski, Pawłowski i t. d. Do Modlina pociągnął nowy rząd, senat, kluby, demokracja i wojsko — gdzie rozpoczęły się sesye, niezgody i nowe dekrety na śmierć... co wszystko pelzło i kończyło się na niczem, bo nikt niechciał jeden drugiego słuchać. Razu jednego Lelewel rozgniewany na Stanisława Leskiego kapitana konnych strzelców, weredykę rębacza, najzacniejszego patriotę, chciał mu oczy wydrapać za to, że bez ogródki wypalił mu prawdę publicznie; działo się to pod oknami komendanta twierdzy inwalidy bez nogi Ledóchowskiego Ignacego, który pogroził klubistom że pozamyka do lochów krzykaczy. Rozsypana sposobem tym demagogia zapowiedziała „śmierć starym zgrzybiałym tchórzom; młodź rozpoczęła rewolucyą, młodź powinna ją dokończyć.” Potrzeba było na razie z początku tak postąpić — dzisiaj za późno już na nowo wszczynać co przeszło. Klubiści jednak wysłali emisaryuszów do wojska z rozkazem „wymordować starych jenerałów i senatorów rządu członków,” lecz przy górującej niezgodzie na nic by się nieprzydało to wszystko.

Obrany naczelnym wodzem w Modlinie jenerał Rybiński, dowiedziawszy się o strasliwym tym demagogów wyroku, wprowadził do fortecy dwa półki grenadyerów gwardyi dla zabezpieczenia życia tułaczom..... śmierć tu wisiła każdemu senatorowi

nad karkiem..... z których część znaczna z twierdzy poczęła na dobre zmykać. Dowódzca brygady tej, stary jenerał Wroniecki nie nawykły, aby mu kto nad uchem brzęczał wpadł z bagnetami na Jakubinów, z których część osadził po kazamatach, innych zaś

wyparował kolbami za bramy fortecy i sposobem tym przyciszył hałaśliwe łotrstwo. Jak najwścieklej ze wszystkich demokratów sprzeciwiał się Wronieckiemu Szynclarski wołając „niedajmy się” to też on najwięcej od wszystkich po skórce dostał; posądzeni niesłusznie o szpiegostwo Czarnocki, Krasieński, Mamert, Dłuski

219

i Józef Załuski z Modlina cichaczem do Nowego Dworu się przenieśli, ostatni z nich ze strachu do Galicji do dóbr własnych odjechał. Gdy wojsko opuszczało Warszawę, niewiedząc na jak długo i dokąd; bank narodowy przez urzędnika swego Szymanowskiego Teofila na wypłacenie żołdu armii przysłał kilka milionów złotych; klubiści chcieli zagarnąć kasę dla prowadzenia jak mówili dalej wojny partyzanckiej i to był niby powód, że zamierzali cały jeneralitet wydusić.

Przybyły do Modlina od strony Rosji generał Berg z Warszawy, podał warunki pokoju z razu dostępne, lekkie, lecz gdy niechęciano przystać na nie, przywiózł kondycje uciążliwsze — a w końcu nader trudne: złożyć broń — i zdać się na łaskę cesarską lub niełaskę. Zręczny dyplomata za każdym razem odzywał się, że bez zezwolenia Paskiewicza feldmarszałka nie może nic postąpić — czem zyskiwał na czasie — gdy bowiem po 3 dniach Moskale ufortyfikowali Pragę, armię polską obszedłszy, siedli nam dobrze na karki i nic dziwnego, że do żadnych dalej umów nie skłaniali się już więcej, I tużemy się raz jeszcze dali haniebnie oszukać..... straciliśmy byt polityczny..... splamiliśmy sławę tak miłą sercu mężnego ludu — a zaś zgubiliśmy ojczyznę tem, że wysłani do Warszawy generałowie: Jan Ledóchowski, Morawski, Lewiński, Rybiński, Dembiński i Umiński zadawali feldmarszałkowi szumne nie w duchu zwyciężonych ale zwycięzców propozycje do przyjęcia niedostępne; pierwszego bowiem zaraz dnia zapowiedzieli hardo Moskałom, aby się precz nie za Bug, ale za Dźwinę z Polski wynieśli bo inaczej na pokój nie przystaną, postanowiwszy bić się do ostatka. Niezgodny sejm w Zakroczymie spelzył na niczem — rozdzielone między sprzeczne zdania stronnictwa tworzyły plany rozległe, siły i możność narodu przechodzące — co dzień obierano nowego wodza, któremu nazajutrz zarzucano starość lub niedołęztwo — młodzież bez doświadczenia,

220

za lada podszeptem wytrawnego jakiego jakobina zmieniała opinią co moment. Akademicy oplątani intrygami stali się sprężyną do popierania przeciwnych partyi. Raz Kalikst Borzewski z Płockiego, adjutant jenerała Sołtyka, który w dobrach swych Chojno rozdawał każdemu ochotnikowi po 6 morgów ziemi na własność, krzyknął: „Wyrznąć w Modlinie osadzonych jeńców!” — „wyrznąć bez namysłu” powtórzyli demokraci i byliby to zrobili, gdyby nie stary major Kołodowski, legionista, obrońca Grecji, który ostąpiwszy z batalionem szaleńców, nie zmusił kolbami do rozsypki. Moskale od Płocka usiłują Modlin oskoczyć... strwożeni gotują się do obrony twierdzy, i na wały zataczają armaty.

W czas zawieszenia broni wielu oficerów z armii naszej podało się do dymisji; zmniejszyły się zatem sztaby i kwaterymistrzostwo. Na miejsce Załuskiego Józefa postąpił autor tych pamiętników, który z Czarnockim, Tańskim i Jeziorańskim inkwirował

więźniów i rozsyłał na zwiady co się dzieje z armią nieprzyjacielską. Naostatek zakończono negocjacje — ogłoszono powszechną

amnestją..... wolno było każdemu udawać się gdzie sobie kto życzył..... wydawano paszporta wszystkim..... rozpoczyna się oplakane tułactwo. Jenerał Dębiński oddalił się zaraz do Francji, inni rozpierzchli się na cztery końce świata..... Antoni Ostrowski żądał, aby w paszporcie wypisano mu tytuł hrabiowski! ekcentryk Brawacki, doktor, zagorzały patriotnik, najpoczcwiwszego charakteru człowiek, Lelewela ideał, chciał, by go w paszporcie przezwano Zatwardnicki, a gdy wyjeżdżał do Prus, położył się głową do dyszla na bryczce, bo oczy i serce skierował ku matce Polsce. Gdy Romarino z kurpusem przeprowił się do Galicji, Moskale uradowani, że siły nasze słabną, dali 24 godzin czasu do namysłu złożyć broń! gdyż odtąd jenerał Palen otrzymał rozkaż ściagać i wiązać Polaków gdzie napotka. Rybiński opuszcza Modlin, kawalerya pokierowała się do Płocka. W Zakroczymiu w sztabie głównym armii przy Rybińskim figuruje

221

tylko 8 osób, to jest: Krasieński Józef z synem Karolem, Soczyński, Jeziorański, Czarnocki, Tański, Breza i Szymanowski Teofil, dwóch urzędników z banku.

22 Września 1831 r. senat po raz ostatni odbywa w Zakroczymiu sesję. Była to ostatnia godzina politycznego naszego życia. Tu Rybiński stanowczo złożył dowództwo, ale klubiści obwołują jenerała Umińskiego swym wodzem — Matuszewicz i Ostrowski wszczynają bunt w wojsku..... Rybiński na chwilę do władzy wraca..... Umiński uchodzi przed demagogią..... Wroniecki z bagnetami wpada na szajkę krzykaczy..... poszli w rozsypkę wszyscy!..... Odtąd rząd narodowy został rozwiązany spalono papiery wszystkie..... oficerowie drą kokardy..... nastaje żalosne pożegnanie żołnierzy i dowódców..... Autor bierze dymisję i na tem wszystko się kończy.

Przezorniejsi, jak Müller, Dziekoński, Pawłowski, Morawski, Niesiołowski i dużo innych posłali prozbę do cara, zdając się na łaskę lub niełaskę..... Desperaci raz jeszcze chcieliby przez Suwałki z bronią w ręku przedrzeć się na Żmudź do Litwy. Dębiński ulega na czas naleganiu szaleńców, których przez Piotrków i Częstochowę prowadzi jeszcze w Krakowskie — dwa pułki Krakusów, ostąpiwszy jenerała, przyrzekają za nim iść choćby na koniec świata! Biedny zdradzony lud nasz jakże uczciwie swą sprawę kocha!..... Wszakże gdy wszyscy radzą a nic nie przedsięwzięją stanowczo, śmielsi czółnami przeprawiają się do Prus, gdyż most sprowadzony z Modlina nie dał się jak życzyli ukończyć. Nastaje niesłychana w kronikach anarchia, demagogia oddaje Matuszewiczowi rząd w ręce..... ostatni raz zapłacono żołd żołnierzom — resztę pieniędzy na imię Łubieńskiego Henryka odesłano do Torunia na pocztę.

Moskale chwytają do niewoli uciekających. Olizar i Niemojewski Wincenty porwani przez kozaków do kibitek, pojechali najbezpieczniej w głąb Rosji... lecz pierwszy jakoś w drodze

222

uciekł, dostając się do Francji, drugi zaś zwiedził syberyjskie stępy. — Paleń stanął pod Płockiem — Szachowskiej zajął Modlin — Paskiewicz z armią wszedł do Pułtusza. Rząd i mała część wojska tłumami do Prus przeszli. Taki był koniec rewolucji w 1831 r.

Autor pamiętników tych, przez Izidora Krasieńskiego otrzymawszy pozwolenie na chwilę zatrzymania się w Warszawie, za pomocą jenerała Richtera i Łubieńskiego Henryka, do Krakowa wyrabia paszport. Rydyger, goniąc za Różyckim, do Rzeczpospolitej krakowskiej wkroczył. Austriacy zajęli Podgórze — Prusacy okręg cały zapełnili swem wojskiem.

Kraków zapchany był emigrantami, inwalidami, tchórzami i przemyślną arystokracją, która przewidując przegraną, zawczasu pomyślała o bezpiecznym przytulisku. Siedzieli tu jenerałowie: Chłopicki, Paszkowski, Klicki; familie: Małachowskich, Okeckich z Babska, Górskich z Woli pękoszewskiej, Grabowskich, Wężyków, Mierzejewskich, Trzebińskich, Ledóchowskich, Potulickich, Łepickich, Jabłonowskich, Czarneckich, Walewskich, Łubieńskich, Cieszkowskich; pani Janowa Skrzynecka, Zajączkowa, Wąsowiczowa, Koziętulska, Sapieżyna, Wichlińska z córką wdową po Rzewuskim, później Zamoyska etc. Rydyger kwaterując w pałacu Wielopolskich na gubernatora miasta, wyznaczył jenerała Rauenkampfa na prezesa rzeczypospolitej, jenerał Orurga, wojsko i armaty biwakowały na rynkach. Za mostem, który zdjęto w Krakowie zgromadziły się kupki rozpedzonych Ramoryniego i Różyckiego Samuela korpusów, do których przytulili się zaraz książę Adam Czartoryski, Dębiński, Skrzynecki, Jan Ledóchowski, Antoni Ostrowski i Michał Kuszel z kochanką Francuzicą Bricon, który opuściwszy żonę Załuską, dał sobie ślub w kościele i przeszedł potem na wiarę prawosławną z widoków osobistych. Rauenkampf nienawidził Polaków a poduszczony przez Sobruzewa, profesora języka rosyjskiego przy uniwersytecie, prześladował

223

młódź akademicką; trwało to dosyć krótko, gdyż 24 Listopada w nocy Rosyanie opuścili Kraków. Uradowana emigracja z Podgórze zaraz wleciała do miasta; przybyli tu Małachowski Gustaw, Szaniecki, Świdziński, Morozewicz, Sadowski, Siemiński, Boski, Chrzanowski, Dębiński, Kaczanowski i reszta.....

Adjutant Chłopickiego, Skrzyneckiego i Radziwiłła, niejakiś przechrzta Krysiński, dobrze widziany w sztabie polskim, mając u siebie niektóre papiery rewolucyjne, tułał się za emigracją naszą po Europie; raptem zaś potem do Warszawy powróciwszy, zyskał znakomity urząd przy dyplomacyi nie wiedząc za co?..... Ale i tu nie przestali klubiści mącić spokojności publicznej..... Mączyński Albert, starszy na demagogii Krakowskiej, wcisnąwszy się pomiędzy tchórzliwą arystokracją, rozwijał projekt odrodzenia ojczyzny..... lecz gdzie go krzywo przyjęto, posądzał poczciwych ludzi o przychylność ku istniejącemu porządkowi rzeczy — ztąd poszły nienawiści, intrygi i kłótnie..... nie wpuszczano do towarzystwa lepszego źle widzianych szulerów i oszustów, jakimi byli Soczyński, Olechowski, Łapiński, Rogoziński, Boski, major, Kaczanowski, Borowski, Jordan, Śłużewski szpieg, i Chryzostom Krasieński, brat Izydora, głowa zapalona waryacka.

Pozostałych jenerałów w Warszawie rozwożą po fortecach rosyjskich. Wysocki, Bogusławski i Malczewski dostali się do Tobolska. Synowie żołnierzy polskich zabrani w furgony jako kantoniści, wywiezieni zostali do Kijowa od matek. W deputacyi do Petersburga udali się: Tomasz i Tadeusz, biskup, bracia Łubieńscy, Dębiński Ludwik, Sołtyk Franciszek i Edward Niemojewski.

Do Francyi powędrowali: Jan Skrzynecki, Henryk Dębiński, Chrzanowski, Węgierski, Dłuski, Wąsowicz, Skarżyński, Seweryn, Kamiński, Stefan Grabowski, biskup Skórkowski, Gutkowski, biskup, ksiądz Łoyko, ksiądz Puławski, Karski, Nosarzewski, Lewiński, Potocki Antoni, Wężykowie, Milewscy, Skompczyński,

224

Kościelska, Sapieżyna, Czacka, Hofmanowa Tańska i Rychłowska, Krukowieckiego siostra.

Henryk Józef Krasieński, pobywwszy trocha na tym nędznym padole płaczu, na starość osiadły w Radziejowicach, kleił sobie pieczątki, robił polewane garnki, złocił ramy; wdowa zaś po nim, ostatnia w Polsce dzisiejszej starościanka, z domu Ossolińska, żyje dotąd w Krakowie, pobierając rocznie ze Sterdyni od córki Ludwikowej Górskiej pensyi 80,000 złotych polskich.

Szli w skroś świata ranni i niedobici wolności polskiej obrońcy, — szli długim szeregiem, jak długa i żywa skarga, — jak ciężki sumienia wyrzut dla królów i dla ludów. Króle zaś strachem przejęci zaparli się udziału w zbrodni i publicznie umywszy ręce, wskazywali na herszta panujących, mówiąc: „On winien!“ — razem jednak i co rychlej wydalali przechodniów z państw własnych, bojąc się, aby od nich zaraza wolności do ludów nie przyliła. Ludy przeczuciem wiedzione wybiegały naprzeciw wygnańcom naszym i zdjęte podziwem uwielbienia dla cnoty, ciskały wieńce pod nogi zwyciężonych, śpiewając pochwalną pieśń niby zwycięzcom! Miasta i wsie, wśród których orszak niedobitków przeciągał, świąteczną przybrały postać..... dziewice w godowych szatach obsypywały ich kwieciami, zroszonym łzami współczucia. Zaprawdę, żaden król wstępujący na tron, ani tak czule ani tak serdecznie przyjmowany nie był, jak ten król, lud polski, potępiony na tułactwo dla sprawiedliwości.

Ale czyż to nam za to chwała, nam, którzyśmy wszystkiej krwi nie przelali za Polskę, lecz zmienili broń na kostur tułaczy?... Nie zaiste !..... To kadzidło pochwał i publicznego ludów współczucia, należy się raczej duchowi polskiemu, duchowi

225

prawdy i wolności. Myśmy tylko byli tragarze trumny polskiej i jak pogrzebowy konwoj w żałobie milcząc, nieśliśmy drogie nam resztki niepodległości naszej..... Ludy zaś inaczej tę rzecz pojmywały; bo na ową trumnę szlubne zarzucały wianki, niby na odzież oblubienicy weselną dzwoniły pieśń, niby na przeczułe małżeństwo narodów w duchu przyszłej wolności. A tak niosąc prawdę polską szlakiem ku zachodowi, stanęliśmy z nią na ziemi bożej przytułku, — wśród ludu wolnego..... wśród braci naszej wedle wiary i serca..... a cały naród ów, radował się widzeniem nas i wyciągnął ku nam przyjazne dłonie i do łona przytułił rzewnie... bośmy też jak dzieci od rodzonej siostry..... bośmy jak uczenie od jednego mistrza i jako straż od wschodu swobód i szczęścia do zachodu.

„Przytułek, chleb i złoto dajemy wam bracia” — rzekli — „tuczne zabijem ciele na wasze przybycie..... i córy nasze poślubimy z wami — a ziemie i bogactwo przyczynim wam w posagu. Tu u nas dla siebie domy pobudujecie, tu dla was oddajemy bogi i ołtarze nasze..... niechaj się swobodnie pomiędzy nami krzewi plemię polskie..... pod naszą tarczą wolni bezpiecznie na wspólnym weselu wiek z nami przepędzicie. Przemysł i szkoła będą dla was otwarte, ziemia stoi otworem do wyboru, u nas chleb biały, a wina jak zdroju, łoża miękko usłane w ozdobnych izbach, — pieśń wesoła..... taniec poskoczny..... rozkosz luba i łatwa..... nasze dziewczęta w naszytych fałdami bławatach smukłą kibić kryją, jak łanie lekkie, jak wietrzyk zalotne upoją was miłością, utulą w pieścizotach...”

Ale wygnańcy odrzekli: „Nie potośmy przyszli, by u was jak w kukułczym gnieździe wysiadywać się w próżniactwie..... my własne mamy tam..... na szczytach Karpat, gdzie biały orzeł karmi swoje pisklęta. I ziemia nasza od morza do morza kipi na łąkach zbóż falami i trzody tłuste brodzą po bujnych łąkach..... i rzeki, miód pławią albo mleko..... wszystkiego Bóg przysporzył....

226

sól się ciosami rąbie..... żelaza na miecze i na lemieszce starczy..... a złościmy nie łakomi..... bo zasługa nasza w niebie nie z soli ani z roli, ale z tego co nas boli!..... nie nęci nas rozkosz przyjazna wasza, nie chcecie łechtać zmysły, poniżać naszego ducha. My do was tu przyszli po trudach na trudy wspólne, do wspólnej powołać pracy..... gdybyśmy siebie nad ojczyznę wyżej kładli i wygody nad wolność narodu, to czybyśmy wychodzili z domów własnych, kiedy nam ciemiężca ochotnie otwierał granice..... czyliż tak łatwo rozłączyć się z matką, pożegnać ojca i siostry..... zrywać stósunek z kochanką..... opuścić wzgórze wesołe, doliny piękne, wody i źródło przezrocze, drzewa, kościoły i cmentarze? Ach nie bracia! wy nas nie rozumiecie nie po tośmy do was przyszli..... my do was przynieśli trumnę naszej matki..... wolności zmarłej, waszej siostry..... schylcie przed nią swe czoło, bo jej się godzi cześć od was..... szacunek należy żalobie naszej..... trudu potrzeba wydobyć z mogiły prochów..... bo u nas proch ziemi waży cenę rozlanej krwi naszej, bo prochy te przed Bogiem płacą wartość swobody waszej i naszej.

Nauka w las nie poszła a wesołe oblicza zasępiły się myślą może sumienia wyrzutem... kwiaty uwiędły w śnieżnych dłoniach pięknych cór narodu..... uśmiech z ust zleciał, bo go łza żalu spłókała..... wkrótce rozważa głębsza przyszła na świadectwo dziejów stron obydwóch i rozmierzyła wzajemne poświęcenia się..... na szali zaś przeważyła krew nasza..... co nie dawało po stronie Francuzów, to chcieli łzami dopełnić, co brakowało po stronie poświęcenia się, to chcieli litością zastąpić. Ale łza krwi nie płaci — a litość bez ofiar jest urąganiem w nieszczęściu. Bóg zapłać za to wszystko, Bóg zapłać!..... Litość dla siebie przyjmujemy, ale odpychamy ją dla Polski..... naród nasz z godnością potrafi cierpieć jeszcze... a wolność przechowa w niewoli, bo jeszcze wierzy i ufa..... Nie litujcie się nad nami, tylko

227

naci sobą, iż widzieliście krew rozlaną i słyszeliście jęk konającego ludu a nie przynieśliście pomocy... płacicie!... naszej nie ratując wolności zabiliście własną... i nie zmazawszy dawnych długów stoicie o nas przed' Bogiem w tem cięższym rachunku.”

Na to Francuzi pomarszczywszy czoła odrzekli: Nie na nas ani na dzieciach naszych ciężą zarzuty wasze Polacy!... my oszukani a wy zdradzeni jesteście... wspólnych krzywd niesieni ciężary. Mieliliśmy króla z krwi królów i gniółł nas rodu powagę, wolność krępował, pysznych podnosił i lud na siebie podburzył. Gdy tron jego runął a po nim rządy wziął kuglarz, z bruku podjęty, omamił nas czczą obietnicą waszej i naszej wolności. Kiedyśmy z bronią w licznych szeregach ratunku żądali dla was, on nam wykrzyknął: „że Polska żyje, jest i będzie narodem!” Bóg mu to kłamstwo odpłaci karą, jak lud już wzgardą odpłaca i co z narodu wygrał fortem, przegra w wyrokach przeszłości. Na straszną godzinę sądu czekajmy razem... chwila ta bliska przed nami... a w on czas naród długi wiekowe, krwią własną dla nas odpłaci.

Amen.

Przypisy.

Oskarżeni o zdradę kraju w dniu 29 Czerwca 1831 r. byli generałowie: Bukowski i Jankowski, pułkownicy: Słupecki, Hurtig i Sałacki; major Jankowski; szambelan Fenschau; cukiernik Lessle i pani Bazanow Moskiewka. Wszystkich wymordowało pospólstwo 15 Sierpnia w nocy, winnymi zaś okazali się w następujący sposób: 28 Czerwca 1831 r. ze Lwowa ostrzeżono rząd, że jeńcy osadzeni w zamku zamyślili zrobić kontrewolucję — tego dnia z Krakowa doszła sekretna wiadomość, że generał Jankowski, którego synowie uczyli się w korpusie kadetów w Petersburgu, stoi na czele partyi rosyjskiej w Warszawie; — przydarzyło się to w chwili gdy Jankowski mogąc pobić Rydygiera pod Międzyrzeczem z rąk go nieroztropnie wypuścił. Jednocześnie przyszedł list trzeci z Zamościa toż samo potwierdzający z dodatkiem, że Hurtig, główny herszt tego spisku, złożył akta u Krasnodębskiej, majorowej placu, jego metresy. Przy aresztowaniu Hurtiga i Krasnodębskiej nieletnia służąca tej ostatniej pochwycawszy plikę papierów wrzuciła je do wychodka, — zeznała zaś, że zrobiła to z rozkazu pani, nauczona przedwcześnie jak ma sobie z niemi w razie potrzeby postąpić. Bogusławski, prezes kryminalnego sądu, wice-prezes Węgierski i Czarnocki

230

prowadził śledztwo, zrobili w Modlinie tę relację przed Krasieńskim. — W czasie indagacji doniesiono raz jeszcze z Galicyi, że więźniowie w Łowiczu i Skierniewicach osadzeni, ukrywali broń; znaleziono rzeczywiście kilka sztuk broni przy nich, które dostarczył służący Gawryłów, ale jeńcy zeznali, że z nią chcieli uciekać do Prus nie zaś rozpoczynać kontrewolucję. Gawryłów aresztowany, w nocy poderżnął sobie gardło ze strachu; podejrzenie na oskarżonych podwoiło się w dniu badań w Skierniewicach, gdyż pięciu oficerów na słowo honoru trzymany w Częstochowie uciekło za granicę. Toż samo przydarzyło się w Chęcinach, z kąd jednocześnie do Prus uciekło kilkudziesiąt żołnierzy, — podchwyceni zeznali, że na nich za granicą broń czeka. Aresztowani, na indagacjach byli ze sobą w zdaniach sprzeczni. Aptekarz z Pułtusza wyznał, iż o mającej wybuchnąć kontrewolucji w Warszawie zapewniali go oficerowie rosyjscy. Hurtig się zdradził słowami, gdy go brano do aresztu, że należy do spisku. Bukowski, gdy do niego przyszli, pytał się, czy Sałacki już wzięty? Sałacki powiedział do żandarma „zdradzono nas“ i zapytywał czy aresztowano Fencza; ten nic niezeznał, bo o niczem niewiedział z pewnością. Baranow pisywała do obozu moskiewskiego, ale po kobiecemu lekko, nienależąc do żadnego spisku; córka Sałackiego miała romans z młodym oficerem rosyjskim, ale w listach jej były wyrażenia tylko źle wychowanej panienki bez żadnego występku co do sprawy ojczystej. Baranowa poczciwie kobiecisko pisując do męża, wyrażała się: dziś przypięli kokardy białe, — dzisiaj krzyczeli wiwat Czartoryski i nic więcej. Na takich błachych dowodach opierający się sędziowie nie mogli niewinnych dekretować na śmierć, czekali, czyby aresztanci niewydali się sami, na co potrzeba było dosyć czasu.

2. Sowiński Józef, pułkownik, o szczudle bez nogi, komendant szkoły aplikującej się młodzieży na artylerzystów w kościele

231

Wolskim siedząc na ołtarzu z bagnetem w rękę, gdy się poddać nie chciał, zabiwszy oficera rosyjskiego, sam także od żołnierzy zabity został.

3. Szarkowski Wincenty pod Sapockinami, miasteczkiem w gubernii Augustowskiej, partyzant, w 1000 leśnych strażników w cztero milowej puszczy płoszył zewsząd kozaków — i kilku żydów, którzy go chcieli wydać, we wsi Gorczyce powiesił. Doprowadzony przez obrażonych żydów Anenków pułkownik do miejsca, ująwszy Szarkowskiego, na pal go kazał wbić żywcem.

4. Organizowali siły zbrojne rozesłani na prowincye generałowie Żółtowski na Podlasiu i Lubelskiem, — Pawłowski w Płockiem

i Augustowskiem, — Prebendowski w Kaliskiem i na Mazowszu, — Dziekoński w Krakowskiem i Sandomierskiem, — Gerałdowski formował jazdę na Litwie, Horodyński toż samo robił w Lubelskiem, Charzewski w Kaliskiem, Baruczewski na Mazowszu, Czekiński w Krakowskiem.

5. Komisyja do potrzeb wojska złożona była z prezesa Potockiego M. i członków: Rembielińskiego, Darowskiego, Morawskiego, Piwnickiego, Badeniego, Bolesty, Sobieskiego i Osiewskiego Hermana.

6. W komitecie do przeglądu papierów tajnej policji zasiadali: Memczewicz, Hube M., Werbusz, Cieszkowski Ign., Kajsiewicz, Rudnicki, Gutkowski, Malcz, Potocki Tytus, Józefowicz, Sławianowski, Cyprysiński.

7. Dyrygowali bankiem Karol Hofman i Felix Szymanowski.

8. Generalitet rewolucyjny:

Chłopicki Józef, potrzykróć dyktator, uciążliwy sprzeka, złożył dowództwo dla niezgod i intryg, raniony pod Grochowem doradzał wejść w układy z carem mówiąc „że honor nasz jest ocalony.“ Przy jego boku szefem generał sztabu, był generał brygady Mroziński, zmarł 1874 r.

232

Radziwiłł Michał źle zrobił, że Krukowieckiego po bitwie Grochowskiej nie oddał pod sąd za to, że ten nie usłuchawszy rozkazu wodza w zupełnie przeciwną stronę poszedł.

Skrzynecki Jan patriota bez zarzutu, robił co mógł, chociaż mu przeszkadzali klubiści. Czas jakiś mieszka w Pradze Czeskiej, — w Belgii jako generał dywizji bił się z Francuzami, lecz przez staranie, cesarza Mikołaja otrzymał dymisy i pensyą dożywotnią, zmarł w Krakowie 1856 r.

Demiński Henryk, generał, śmiały, w 6,000 zbieraniny partyzantował po Wołyniu i Litwie, przyjaciel Skrzyneckiego dla intryg Krukowieckiego złożył naczelne dowództwo. Z Francji udał się do Egiptu z kąd staraniem Mikołaja wydalony, bił się na Węgrzech został z potrzeby baszą, zmarł we Włoszech 1863 roku.

Emigrowali do Francji: Małachowski Kazimierz, Rybiński, Sierawski, Gawroński, Suchorzewski, Kamiński, Ziemęcki, Schnejder, Langerman, Jerzmanowski, Ostrowski Antoni, Konarski.

Krukowiecki Jan, człowiek pełen dumy i wyniosłości, zmarł we własnym majątku w Rawskiem.

Bem Ignacy, artylerzysta, pułkownik, waleczny, — zamyslił w Hiszpanii formować legię Polaków, — walczył z Austryakami na Węgrzech w 1848 r. i zmarł baszą tureckim.

Dwernicki, partyzant odważny i waleczny, pogardziwszy emigracją w intrygach za granicą kłócącą się, z Paryża przeniósł się do Londynu na zawsze.

Pac, generał, wojażer po Azji, zmarł w Smyrnie.

Romaryno, w wojnie Sardyńskiej przeniewierzył się Włochom i przez nich rozstrzelany został.

Umiński, wygnany z Francji, tułał się po Anglii i po Ameryce.

233

Chrzanowski, pianista, z Londynu posłował do Persji, — służył w Egipcie, — bił się we Włoszech — i ostatecznie w Paryżu zamieszkał.

Turno Karol, żonaty z wdową po jenerale Trębickim osiadł w kraju na wsi — syn jego Ludwik wysłany był na Syberję.

Szembek, poróżniwszy się ze Skrzyneckiem, w Księstwie Poznańskiem osiadł.

Weissenhof, skompromitowany osiadł spokojnie na wsi.

Lewicki, Jagmin, Bieliński i Bogusławski z Prus, opuściwszy wojsko powrócili do kongresówki.

Mülberg, Szydłowski Teodor, Andrychiewicz, Malicki, Rychłowski, Ledóchowski Jan, Rutier i Biegański, zdali się na łaskę i niełaskę, — ostatni służył w komisaryacie rosyjskim.

Dłuski, Biernacki i Prądzyński osiedli po wsiach w Poznańskiem, — Wąsowicz, i Szeptycki w Galicyi, — Sierakowski w Warszawie zamieszkał, — toż samo uczynili Morawski, Zieliński i Mroziński.

Bontemps służył w Armii rosyjskiej, jego córka Wirginia szła dla powstańców chorągiewki; tożsamo robiły Wąsowiczowa z Tyszkiewiczów, siostrzenica księcia Poniatowskiego Józefa i Staniszewski.

Łubiński Piotr, pozostały w Warszawie, był prezesem ziemstwa kredytowego towarzystwa, Tomasz jeździł do Petersburga w deputacyi.

Redel z emigracyi do kraju wrócił. Niesiołowski ociemniał w Warszawie. Roland opuściwszy Giełguda, osiadł na wsi. Klicki dla Błędowskiego w Krzemieńcu wystawił pomnik pośmiertny ze stosownym napisem, za co był źle widziany od rządu — zmarł w Łowiczu.

Chłapowski formował powstanie w okolicach Wilna i w Poznańskiem zamieszkał. Czarnockiemu aczkolwiek w kraju pozostał, skonfiskowano majątek. Darowski, archiwista przy

ministerstwie wojny, zmarł po powstaniu wkrótce. Szymanowski Józef wygnany z Dreżna, siedział w Badenii czas jakiś. Popławski zawiadywał komendą inwalidów w Królestwie. Kołaczkowski i Załuski Józef gdzieś poginęli bez wieści. Wojczyński prześladowany przez rząd zmarł w Dreżnie 1838. Węgierski długi czas siedział aresztowany w Prusiech. Dziekoński, Izidor Krasieński i Tomicki, powróciwszy z Syberyi osiedli na własnych wioskach. Matusiewicz w Paryżu źle był widziany od emigracyi. bo ze wszystkiemi o opinie się kłócił. Mycielski i Młokosiewicz w Paryżu osiedli. Koman Sołtyk w ygnany'z Paryża siedział w Londynie cicho.

Stryeński, w pierwszych dniach powstania podał się do dymisy i gospodarzył w Łęczyckiem; toż samo uczynili pułkownik Wolski i Jan Górski, ten ostatni nabywszy w Rawskim dobra Wolę Pękoszewską, syna Ludwika ożenił z Pauliną Krasieńską, po której ogromny wziął w posagu majątek. Słupecki schował się formalnie od powstania, co również uczynili Żółtowski, Prebendowski i Dziekoński, którzy udawszy się na prowincye niby, formowali nowe pułki. Czyżewski, tyran dla żołnierzy, wcale należeć niechciał ani brał udziału w rewolucyi.

Na tem kończą się Pamiętniki Józefa Krasieńskiego, skrócone przez Dra Reuttowicza.

Każdy, kto te Pamiętniki odczyta widzi dokładnie, że w nich wiele jest rzeczy takich, na które trudno przyjdzie czytelnikowi zgodzić się i aprobować. — My sami nie jedno przekreśliliśmy — my sami niejedno opuścili rozmyślnie, — a do wielu i wielu miejsc możeby i obszerne trzeba dodać komentarze, by to lub owo sprostować według znanych źródeł. Głównie mam tu na myśli Pamiętnik rewolucyi 1831 roku. Zważywszy jednakże — że zacząwszy od książki Wielki Tydzień Polaków, aż do ostatniej Karola Forstera, w której na mocy autentycznych dokumentów, mistrzowsko jest skreślona obrona jenerała Krukowieckiego, — gdy w nieprzeliczonym

szeregu książek i broszur o rewolucyi 1831 roku dwóch z sobą zgodnych nieznamy, — Pamiętnik ten bez żadnych pozostawiamy uwag i komentarzy.

Przekonania autora o wielkim księciu Konstantym, uwielbienie dla cesarza Aleksandra, także pozostawiliśmy w niczem niezmiennie. Sąd właściwy o nich sam czytelnik wyrobić sobie może i powinien.
